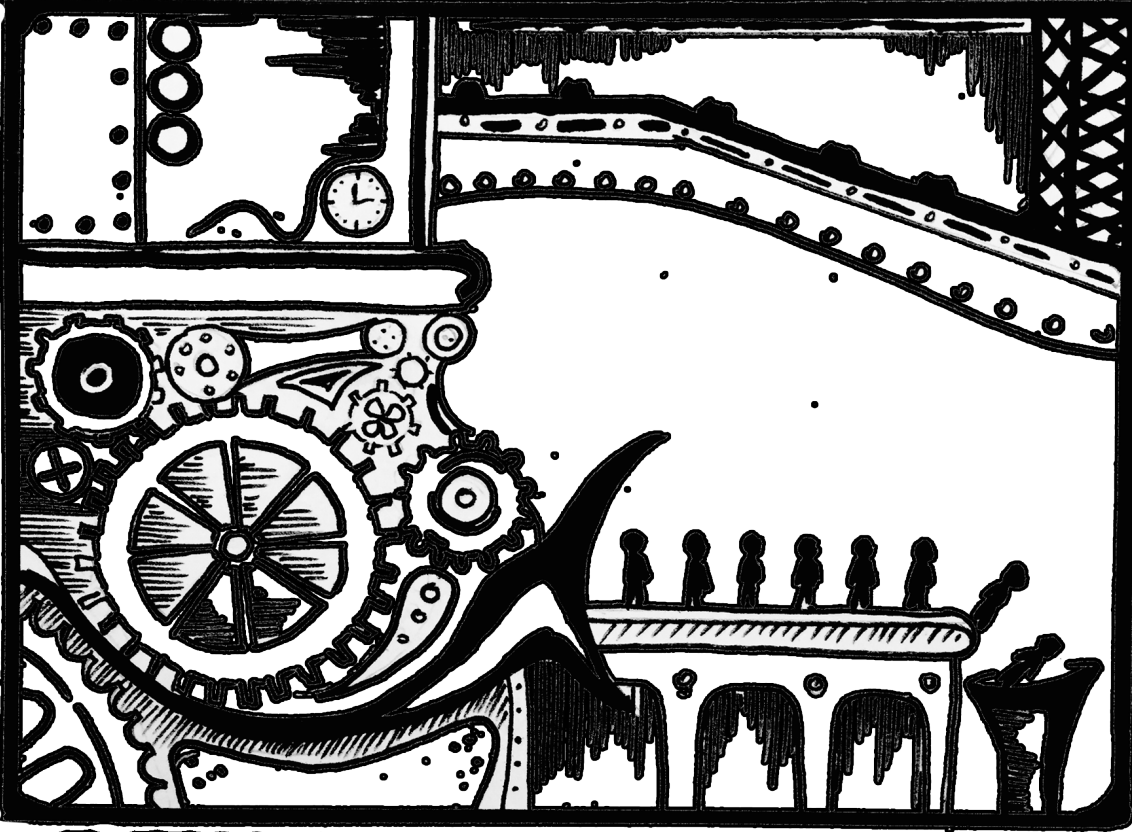


fabrica
societatis

No. 4/2021



Uniwersytet
Wrocławski

Rada Naukowa Czasopisma

dr hab. Mariola Bieńko
Uniwersytet Warszawski

dr hab., prof. UW r Mateusz Błaszczyk
Uniwersytet Wrocławski

prof. dr hab. Rafał Drozdowski
Uniwersytet Adama Mickiewicza

prof. dr hab. Bruno Drwęski
Institut National des Langues et Civilisations Orientales (INAL-CO), Sorbona, Paryż

prof. Józef Figa
Southern New Hampshire University

prof. dr Helena Flam
Universität Leipzig

dr Byron Gaist
American College Nicosia

prof. dr hab. Marek Krajewski
Uniwersytet Adama Mickiewicza

dr hab., prof nadzw. Beata Łaciak
Akademia Sztuki Wojennej

dr Sylwia Neidhard
Universität zu Lübeck

dr hab., prof. UW Lech Nijakowski
Uniwersytet Warszawski

dr Joanna Sikora
Australian National University

prof. dr hab. Tomasz Szlendak
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Fabrica Societatis

No. 4/2021

Wrocław 2021

Kolegium Redakcyjne

Ewa Banaszak – redaktor naczelna, Uniwersytet Wrocławski

Dorota Majka-Rostek – z-ca redaktor naczelnej, Uniwersytet Wrocławski

Paweł Czajkowski – z-ca redaktor naczelnej, Uniwersytet Wrocławski

Irena Wolska-Zogata – sekretarz redakcji, Uniwersytet Wrocławski

Robert Florkowski – sekretarz redakcji, Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu

Jacek Pluta – redaktor statystyczny, Uniwersytet Wrocławski

Patrycja Karpińska – redaktor językowy, Uniwersytet Wrocławski

Rada Redakcyjna

Aleksandra Perchla-Włosik, Uniwersytet Wrocławski

Ziad Abou Saleh, Uniwersytet SWPS / WSB Wrocław

Piotr Pieńkowski, Uniwersytet Wrocławski

© Copyright by Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii

Artykuły w *Fabrica Societatis* są publikowane są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych – 4.0 Międzynarodowe [CC BY-NC-ND 4.0].



<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.pl>

Korekta: Anna Momot / Poprawione (język polski), Patrycja Karpińska (język angielski)

Projekt i wykonanie okładki: Patrycja Florkowska-Czuszke

Skład i opracowanie techniczne: Aleksandra Kumaszcza, eBooki.com.pl

Wydawca

Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego

ul. Koszarowa 3

51-149 Wrocław

sekretariat, p. 208

e-mail: fabrica@uwr.edu.pl

ISSN 2657-3679

Spis treści

WSPÓŁCZESNE RODZICIELSTWO. KULTURY I PRAKTYKI MACIERZYŃSTWA I OJCOSTWA / CONTEMPORARY PARENTING. CULTURES AND PRACTICES OF MOTHERHOOD AND FATHERHOOD

Anna Kwak

Rodzicielstwo w postaci *maternal gatekeeping*. Analiza zjawiska 8

Ewa Maciejewska-Mroczek, Maria Reimann

Ja nie znalazłem żadnych piosenek. Męskie doświadczenie adopcji 26

Małgorzata Gawrońska

Zastosowanie koncepcji *displaying families* do analizy wizualnych reprezentacji macierzyństwa na portalu Instagram 46

Martyna Popławska

Czy osobno też może być dobrze? Przegląd badań dotyczących opieki naprzemienniej..... 63

DEBATY SPOŁECZNE / SOCIAL DEBATES

Dominika Chmielewska

Obecny, przewidywany oraz idealny obraz polskiej edukacji seksualnej w ocenie edukatorek seksualnych i nauczycielek wychowania do życia w rodzinie. 81

Alicja Jeznach

Zajęcia z edukacji seksualnej nie istnieją. Istnieją lekcje WDŻ-u. Polska edukacja seksualna z perspektywy młodych dorosłych 101

Aleksandra Drabina-Różewicz

Kobiecość i męskość w narracjach biograficznych młodych prekariuszy – zarys interpretacji 120

Robert Florkowski

Pro- i antynatalizm. Spór o sens życia i sposoby ratowania planety 139

SOCJOLOGICZNE DEBIUTY / SOCIOLOGICAL DEBUTS

Anastasiia Zakusilo

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego pokolenia Z jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego..... 160

Natalia Bilka, Alicja Bylicka

Wstydem jest się wstydzić, czyli o zmianach w postrzeganiu i przedstawianiu
cielesności..... 185

Joanna Rożdżestwieńska

Bariery i ograniczenia na ścieżce kariery – o trudnej sytuacji Polek na rynku
pracy..... 207

**Współczesne rodzicielstwo.
Kultury i praktyki macierzyństwa
i ojcostwa**

Contemporary parenting.
Cultures and practices of motherhood
and fatherhood



Anna Kwak

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych

Uniwersytet Warszawski

ORCID: [0000-0001-7340-6915](https://orcid.org/0000-0001-7340-6915)

Rodzicielstwo w postaci *maternal gatekeeping*. Analiza zjawiska

Abstrakt

Nawet niedaleka przeszłość ujawnia, że matkom przypisana jest rola tej właściwej, pierwszej, podstawowej opiekunki dziecka. Współcześnie oczekuje się równego udziału obojga rodziców w sprawach związanych z dzieckiem. Czy matki tak łatwo oddają pole, które dotychczas było ich domeną i utrwalaniem „starego” porządku społecznego? Zderzenie starego podejścia do ról rodzicielskich z nowymi oczekiwaniami, kierowanymi głównie do ojców, nie zawsze owocuje przejściem do wspólnego i równego udziału matki i ojca w zakresie realizacji ich ról rodzicielskich. Zachowania określone jako *maternal gatekeeping* mają złożoną naturę. Badacze starają się poznać, od czego zależy gotowość matek do zachęcania lub zniechęcania ojców do zaangażowania się w opiekę nad dzieckiem i odpowiedzialność za sprawy z nim związane. Prowadzona analiza nad zjawiskiem została oparta na teoretycznych rozważaniach i empirycznych dociekaniach badaczy, którzy oprócz minusów *maternal gatekeeping* wskazują także na szczególne sytuacje rodzinne uzasadniające tego typu zachowania.

Słowa kluczowe

maternal gatekeeping, role rodzicielskie, zachęcanie/zniechęcanie ojca

Parenting in the form of maternal gatekeeping. Analysis of the phenomenon

Abstract

Even recent past reveals that mothers are assigned the role of the first, primary caretaker. Nowadays, both parents are expected to participate equally in the matters related to their child. Do mothers give up easily the field that so far has been their domain and perpetuated the ‘old’ social order? The clash between the old approach to parental roles and the new expectations addressed mainly to fathers does not always result in the transition to common and equal participation of the mother and father in the implementation of their parental roles. Behaviors referred to as *maternal gatekeeping* are of a complex nature. Researchers are trying to understand what determines the willingness of mothers to encourage the fathers in or discourage from engaging in childcare and responsibility for matters related to it. The conducted analysis of the phenomenon is based on theoretical considerations and empirical investigations of researchers who, apart from indicating the disadvantages of *maternal gatekeeping*, also point to specific family situations justifying this type of behavior.

Keywords

maternal gatekeeping, parental roles, encouraging or discouraging of father

Realizacja ról w rodzinie – zaszczości tradycji

Nie zawsze rodzicielstwu przypisywano tak wysokie znaczenie jak obecnie. Zawsze jednak różnicowano rolę rodzicielską na matkę i ojca. Erich Fromm (1971) prowadził rozważania o miłości macierzyńskiej i miłości ojcowskiej. Ta pierwsza jest niczym nie-uwarunkowana (bezwarunkowa) i stała. Ta druga jest warunkowa, uzależniona od spełniania wymagań ojcowskich. Może zostać wycofana przez ojca, odebrana dziecku. Talcott Parsons podkreślając znaczenie obecności obojga rodziców w procesie socjalizacji dziecka, jednocześnie odróżnia rolę matki od roli ojca. Pierwsza skupia się na opiece nad dzieckiem i zapewnianiu ciepła w rodzinie, druga nastawia się na kontrolę oraz stawianie wymagań dziecku, wychodzi poza rodzinę, bo to ojciec jest łącznikiem ze światem zewnętrznym, kształtującym pozycję społeczną rodziny (za: Laskowski, 1987; Adamski, 2002; Mikołajczyk-Lerman, 2006).

Czy ten wyraźny podział jest pomysłem tylko powyższych autorów? Ich poglądy miały raczej głębsze osadzenie kulturowe. Henryk d'Almérás¹ w pracy *Małżeństwo u różnych narodów* wydanej w 1904 r. tak przedstawił żonę-matkę: „kobieta wykazuje w małżeństwie wiele zalet, lecz jako matka najwięcej godną jest podziwu. Potęgą uczucia, niewyczerpaną i pełną poświęcenia tkliwością, którą ma dla dziecka, okupuje sownicie swoje wady” (d'Almérás, 1904, s. 126–127). To kobiety zajmują się wielopłaszczyznowo dzieckiem i nadają kierunek wychowaniu – uważa d'Almérás. Początek XX w. pokazuje, że to kobieta jest stworzona do życia w małżeństwie, czerpie radość z prostych czynności domowych, jest predestynowana do bycia matką i podejmowania wszechstronnych działań na rzecz dziecka. Mężczyznę pochłania świat zewnętrzny, co powoduje, iż „nie ma głowy” do przyziemnych spraw związanych z domem i dzieckiem. Na takich założeniach budował swoją koncepcję rodziny nuklearnej Parsons.

Jednak nie tylko Parsons umieszczał kobietę w domu. Przez lata obowiązywał pogląd o naturalnych różnicach między kobietą i mężczyzną, co pozwalało nadawać jej niższą pozycję w stosunku do mężczyzny i ograniczać sferę życia do obszaru prywatności, czyli rodziny. Budowano społecznie oczekiwane modele zachowań „dobrej matki” i „dobrego ojca”. Obraz matki jest spójny i jednoznaczny. Ma ona dbać o dziecko pod względem fizycznym i emocjonalnym, powinna być opanowana i kontrolować własne emocje, stawiać zawsze wyżej dobro dziecka ponad własne (Wetherell, 1995). Z analizy reklam prasowych z okresu 1989–2004, przeprowadzonej przez Ewę Wysokińską (2007, s. 202–204), wynika, że taki obraz matki jest nadal utrzymywany. Kobieta ma wyznaczone miejsce w rodzinie – pełni funkcję opiekunki wszystkich domowników, zapewniając im ciepło, zdrowie i szczęście. Jest pracowita i zorganizowana, znajduje zawsze czas dla

¹ Cytaty zgodnie z pisownią oryginalną z 1904 roku.

bliskich, nawet jeżeli pracuje zawodowo. Najbardziej ze wszystkiego na świecie kocha swoje dziecko. Ojciec jest „dopełnieniem reklamowego wizerunku rodziny, nie jest w niej zbytnio potrzebny” (Wysokińska, 2007, s. 205). Swoją rolę może odgrywać różnorodnie (Wysokińska 2007; Gębka 2008). To rozróżnianie zakresów odgrywania roli przez matkę i ojca znajduje potwierdzenie w wyborach respondentów, którzy określali udział rodziców (matki/ojca) w wychowaniu dzieci poniżej trzeciego roku życia i w wieku przedszkolnym. Najczęściej cedowano ciężar wychowania na matki – 65% wskazań w przypadku dzieci poniżej trzeciego roku życia (przy całkowitym braku obarczenia taką opieką ojca) oraz 59% w odniesieniu do dzieci w wieku przedszkolnym, przy czym tylko 2% wskazań dotyczyło ojca jako głównej osoby (Falkowska, 1998, s. 11). Jak widać, pod koniec XX w. uznanie opieki nad małym dzieckiem za wspólne zadanie obojga rodziców nie było powszechne. Nawet na początku XXI w. dzielono między rodziców ich zadania w kształtowaniu niektórych cech dziecka. Przekaz przymiotów powszechnie przyjętych jako atrybuty męskości łączono z przekazem ojcowskim (czyli męskość, odwaga), a te związane z kobiecością – matce (wrażliwość, uczuciowość). Zadanie przyznane obojgu rodzicom to dbałość o wykształcenie u dziecka cech ułatwiających życie w społeczeństwie – uczciwości, zaradności, wytrwałości (Kwak, Wolfe, 2005, s. 167).

Tradycyjnie wyznaczone i wiekowo utrwalone role rodzicielskie i rodzinne nie podlegają gwałtownej zmianie na modele „nowego” ojca i „nowej” matki, które wyrażają współczesne oczekiwania. Ojcowie małych dzieci akceptowali pracę zawodową kobiet pod warunkiem, że po pierwsze interes dziecka nie będzie naruszony (84%), po drugie życie rodzinne nie będzie zakłócone (72%). Pierwszy warunek dotyczył zapewnienia przez matkę dobrej opieki dziecku, drugi – odpoczynku mężowi po powrocie do domu z pracy (Firlit-Fesnak, 1997, s. 24–25). Nie było mowy o dzieleniu z żoną obowiązków rodzicielskich i rodzinnych w sytuacji podjęcia przez nią pracy zawodowej.

Czy takie przekonania ulegają zmianie? Badania prowadzone w kolejnych latach pokazują utrzymującą się tendencję kierowania spraw rodzinnych do kobiet. Anna Titkow, Danuta Duch-Krzystoszek i Bogusława Budrowska (2004) stwierdziły istnienie zgodności opinii kobiet i mężczyzn w tej kwestii. Mówiąc o powinnościach na rzecz rodziny zarówno kobiety, jak i mężczyźni wskazywali na większą odpowiedzialność mężczyzny za byt rodziny (81% kobiet i 88% mężczyzn). Podobnie jednomyślnie mówiono o większym poświęcaniu się kobiet na rzecz dziecka i rodziny (uważało tak 86% kobiet i 79% mężczyzn). Wygląda na to, że sami mężczyźni oddali kobietom sferę życia domowego, a kobiety potwierdzają to swoim zachowaniem. Czy wykorzystują to w specjalny sposób? Na stronach organizacji Minnesota Fathers and Families Network² znajduje się następujące motto wprowadzające do tekstu dotyczącego relacji ojciec–dziecko: „Wielu ojców

² Minnesota Fathers and Families Network (MFFN) jest organizacją non-profit.

nie odchodzi – niektórzy są odsuwani/odpychani [*pushed away*], niektórzy nigdy nie zostają zaproszeni do zaangażowania się, a niektórzy nie otrzymują pomocy, która jest potrzebna, aby stali się odpowiedzialnymi ojcami” (2009; s. 1; tłum. własne). Oznacza to, że matki pełnią centralną funkcję w określaniu, na ile ojcowie stają się zaangażowani w relacje z dzieckiem, niezależnie od tego, czy mieszkają razem, czy nie. To matki, jak strażniczki, stawiają bariery lub je usuwają przed ojcami. To one stają między ojcem a dzieckiem, ułatwiając lub utrudniając jego wchodzenie w relacje z potomkiem; zachęcając do tworzenia relacji lub powstrzymując przed tym.

Czy można powiedzieć, że wielowiekowa tradycja oddająca opiekę nad dzieckiem kobiecie (i zmuszająca ją do zajmowania się nim) utrwała efekty, jakie z tego wynikają? Można się też zastanawiać, czy mimo zachodzących zmian same kobiety niezbyt chcą wpuścić ojców na teren, który tradycyjnie stanowi ich pole działania na rzecz dziecka czy szerzej – rodziny? Kto tak naprawdę posiada władzę w rodzinie? Mężczyźni była ona dana przez usytuowanie go na wyższej pozycji w społeczeństwie, finansową niezależność (bo to on zarabiał), swobodną realizację siebie poza rodziną. Duch-Krzystoszek (2007, s. 67) sprawdzała, jakie są obszary władzy kobiet w rodzinie. Na władzę żony zdaniem respondentów (mężczyzn i kobiet) składało się macierzyństwo, dom, kuchnia. Władza kobiet ujawnia się więc poprzez zarządzanie gospodarstwem domowym i dziećmi. Anna Kotlarska-Michalska³ dostrzega dodawanie nowych aspektów do ról realizowanych przez kobiety. Kobiety stały się organizatorkami życia rodzinnego, przyjmując nowe role – „koordynatorki działań wewnątrzdomowych, zaopatrzeniowca, kontrolera finansowego, logistyką, dystrybutora dóbr materialnych oraz doradcy finansowego” (Kotlarska-Michalska, 2010, s. 515–516). Czy prowadzi to do decydowania także o kontaktach ojca z dzieckiem? Mężczyźni-ojcowie, uczestniczący w badaniach Małgorzaty Fuszary i mający doświadczenia w realizacji ojcostwa, mówili o satysfakcji wynoszonej z bezpośredniego kontaktu z dzieckiem i o własnym rozwoju dzięki zajmowaniu się nim. Co jest takiego szczególnego w tej relacji? Zdaniem ojców to „związek z dzieckiem, niepowtarzalny, bliski, codzienny, miłość wzajemna dziecka i ojca, znajomość własnego dziecka” (Fuszara, 2012, s. 184).

Opieka nad dzieckiem to jednak nie tylko pełne uroku „przytulanki”. Rodzi się pytanie, czy zakres czynności ojców przy dziecku dorównuje tym wykonywanym przez matki? Mężczyźni spędzają z dzieckiem wyraźnie mniej czasu niż kobiety, chociaż nie wszyscy są z tego zadowoleni (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska, 2004, s. 223). Inny rodzaj niezadowolenia łączy się z powinnościami na rzecz rodziny. Mężczyźni nie

³ Kotlarska-Michalska odwołuje się do zmian roli kobiet w okresie transformacji, kiedy to były zmuszone do prowadzenia domu z uwzględnieniem zmian na rynku towarów i usług oraz reklamy adresowanej głównie do nich. Spowodowało to konieczność konstruowania nowych ról w ramach rodzinnej roli kobiety-żony-matki.

chęć mieć poczucia bycia zarządzanymi przez żony. Broniąc się przed wykonywaniem domowych zadań, używali argumentu „nie będę wykonywał prac domowych wtedy, kiedy ty chcesz i po twojemu”, ale najbardziej popularna jest strategia/odpowiedź „jestem bardzo zmęczony, zrobię to jutro” – czyli nie odmawiam, ale zrobię to wtedy, kiedy będę sam chciał. Z kolei żony (87,2%) mówiły: „często w domu wolę sama coś zrobić niż prosić kogoś o pomoc”. Czy te zachowania kobiet mogą świadczyć na rzecz *maternal gatekeeping*? Nie można przy tym pominąć faktu, że respondentki, które same wykonywały prace domowe, mówiły o dużej niechęci mężów do udziału w nich: „mąż mimo próśb ociąga się” (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska, 2004, s. 197–201). Może zatem zachowania kobiet bardziej wynikają ze stosunku mężczyzn do włączania się w sprawy domowe i opiekę nad dzieckiem niż z ich skłonności do *gatekeeping*.

***Maternal gatekeeping* – analiza pojęcia i zjawiska**

Badacze zjawiska podkreślają złożoność źródeł dla zachowań *maternal gatekeeping*. Osadzają je w przekonaniach co do słuszności podziału ról rodzinnych, potrzebie wartościowania macierzyństwa (budowanie tzw. tożsamości macierzyńskiej), w negatywnej ocenie kompetencji ojca w zakresie jego opieki nad dzieckiem, przyjęciu wysokich standardów w sprawach związanych z opieką nad dzieckiem (np. Allen, Hawkins, 1999; Fagan, Barnett, 2003; Gaunt, 2008).

Jak są definiowane zachowania typu *gatekeeping*? Daniel J. Puhlman i Kay Pasley (2013, s. 177) są zdania, że przy wyjaśnianiu zachowań matek, które mają wpływ na realizację roli rodzicielskiej przez ojców, najczęściej badacze odwołują się do definicji z końca XX w., którą przedstawili Sarah M. Allen i Alan J. Hawkins (1999, s. 200). Przez *maternal gatekeeping* rozumieją oni zespół przekonań, które definitywnie powstrzymują (hamują) próby współpracy kobiety i mężczyzny w zakresie prac na rzecz rodziny poprzez ograniczanie mężczyznom możliwości uczenia się i rozwijania dzięki opiekowaniu się domem i dziećmi. Zachowania typu *gatekeeping* nie odnoszą się wyłącznie do matek, niemniej badacze skupiają swoje rozważania głównie na nich, z powodu ich powiązania z ojcowskim zaangażowaniem się w relacje z dzieckiem. Ten związek precyzują Jay Fagan i Marina Barnett (2003, s. 1021), uznając zachowania *gatekeeping* za preferencje i starania matek dotyczące ograniczenia i wyłączenia ojców z opieki nad dziećmi i niewłączania ich w sprawy potomków. Z kolei William G. Austin, Linda Fieldstone i Marsha Kline Pruett (2013, s. 2–3; 10) mówią o rodzicielskim trzymaniu straży / pilnowaniu (*parental gatekeeping*), które odnosi się do tego, jak postawy i działania rodziców wpływają na zaangażowanie i jakość relacji między drugim rodzicem a dzieckiem. Przyjmują, że zachowania *gatekeeping* tworzą kontinuum, gdyż mogą przechodzić

przez różne poziomy zachowań od ułatwiających do ograniczających drugiemu rodzicowi relacje z dzieckiem⁴, mogą mieć charakter trwały lub okresowy, mogą też być bardziej restrykcyjne w jednej dziedzinie, w innej pozwalając bardziej na współpracę rodzicielską.

Puhlman i Pasley (2013, s. 177) nieco modyfikują definicję Allen i Hawkinsa z 1999 r., traktując *maternal gatekeeping* jako zbiór zachowań interakcyjnych między rodzicami, w ramach których matki wpływają na zaangażowanie ojca poprzez konsekwentne stosowanie zachowań kontrolujących, ułatwiających i restrykcyjnych skierowanych na sytuacje opieki nad dzieckiem przez ojca i jego interakcje z nim. Co wnoszą nowego? Odchodzą od dychotomicznego analizowania zachowań *gatekeeping* sprowadzonych do wymiaru: ograniczanie (*restrictive*) z jego negatywną konotacją – zachęcanie (*facilitative*) z pozytywną. Wprowadzają trzeci wymiar – kontrolę. Znaczenie tego trzeciego wymiaru podnosi Orlee Hauser⁵ (2012), która utożsamia zachowania *gatekeeping* z instrumentem kontroli stosowanym przez kobiety w celu zachowania swojego wpływu w przestrzeni domowej. W ich skład wchodzi kontrola decyzji, informacji, kontrola „z odległości” (w sytuacji bycia poza domem). Jeden aspekt kontroli dotyczy decyzji, zgodnie z którym matki zatrzymują dla siebie dokonywanie wyborów; utrzymują wpływ na decyzje zarówno te mniejsze (np. kolor dzieciennego pokoju, ubranka), jak i na poważniejsze (np. w kwestii zdrowia dziecka, diety, stylu rodzicielstwa). Drugi aspekt kontroli odnosi się do informacji, które dotyczą dziecka i są przekazywane partnerowi. Wybiórcze przekazywanie, kontrolowanie przepływu informacji, zdaniem Hauser, nie jest robione rozmyślnie przez matki, ale stanowi rozszerzenie kontroli decyzji. Świadczy to na rzecz braku właściwej komunikacji między rodzicami dziecka. Z badań, które Hauser (2012, s. 45, 47) przeprowadziła, wynika nieintencjonalne ukrywanie przed ojcami informacji. Powodem jest przyjęty przez matki styl rodzicielstwa wyrażany przekonaniem, że informacje związane z dzieckiem są częścią macierzyństwa, należą tylko do matki, że informacje do ojca powinny docierać drogą naturalną, a nie w formie przekazu od niej. Zatrzymywanie informacji dla siebie może także dla matki stanowić swoistą nagrodę (działać nagradzająco). Trzecim aspektem zachowań *gatekeeping* jest kontrola „z dala” (*control when away*), to znaczy w sytuacji, gdy one (matki) są poza domem. Zachowania *maternal gatekeeping* nie są ograniczone tylko do przestrzeni domowej w czasie pozostawania przez matkę w domu. Badane matki opisywały swoje działania przed wyjściem z domu (nawet na krótko) – przygotowywały jedzenie, ubranie, instrukcję dla męża. Robiły tak również matki pracujące zawodowo (przygotowania w nocy lub wcześniej rano). Niektóre matki wskazywały nawet mężom zabawki,

⁴ Fagan i Barnett (2003) zwracają uwagę na istnienie wyłącznie zachowań skrajnych, jednoznacznie wskazujących na *gatekeeping* lub jego brak.

⁵ Hauser przeprowadziła 40 wywiadów z rodzicami małych dzieci (w wieku poniżej trzeciego roku życia).

jakimi bawi się dziecko, instruowały, co dziecko je, kiedy je, czym powinien zajmować dziecko, jakie czynności powinien wykonać przy nim. Tworzyły i zostawiały mężowi dokładny plan dnia – np. jak długo może być z dzieckiem poza domem, ile czasu może oglądać telewizję itp. Dlaczego? Hauser tłumaczy takie zachowania matek obawą utraty przez nie władzy, poczucia tego szczególnego udziału w życiu rodziny. Zostawiając dziecko z ojcem, matki obawiają się, by ojciec nie nabrał przekonania, iż dobrze sobie radzi z opieką nad dzieckiem bez niej (bez matki). Można sądzić, że matki chcą mieć poczucie bycia nie do zastąpienia w swojej roli w rodzinie. Hauser (2012, s. 47) sugeruje też inne wyjaśnienie dla takich zachowań, odwołując się do ról zawodowych i rodzinnych kobiet. Te pierwsze nie są wystarczająco wartościujące, aby zrekompensowały kobiecie ewentualne straty w zakresie ról rodzinnych i rodzicielskich; nie rekompensują władzy, jaką posiada kobieta w domu⁶.

Wymiar kontroli Puhlman i Pasley (2013, s. 179) uznają za środek regulowania zaangażowania ojca. Stopień tej kontroli zależy od kierowniczej pozycji matki wyznaczonej tym, że to ona ma ostatnie, decydujące słowo przy podejmowaniu decyzji dotyczących rodziny, oraz od intensywności nadzorowania relacji ojca z dzieckiem. Matki z wysoką kontrolą cechuje autorytatywne podejmowanie decyzji o udziale ojca w kwestii jego rodzicielstwa (ojcostwa) i zarządzania rodziną. Nie są one skłonne do zaangażowania ojca w kontakt z dzieckiem. Stanowią przykład *gatekeeping*. Kontrolują kontakty ojca z dzieckiem, tworzą szereg zasad dla niego. Zarządzają dostępem ojca do dziecka. Kontrola pozwala jednak matkom włączać lub wyłączać/ograniczać ojców. Matki budują granice i je kontrolują. Natomiast matki z niskim stopniem kontroli (lub niekontrolujące) granicy mają małą władzę nad ojcami i swoimi zachowaniami wskazują, że nie pełnią funkcji „głowy rodziny”. Są zewnętrznymi uczestnikami relacji ojciec–dziecko, to znaczy nie mówią ojcem, jak mają radzić sobie z dzieckiem, pozwalają na inicjowanie przez nich kontaktów z dzieckiem i konstruowanie tej relacji. Nie występują w formie eksperta, ale bardziej w roli konsultanta, mogą współuczestniczyć z ojcem w budowaniu strategii zarządzania rodziną.

Czy jest jakaś jednoznaczna prawda dotycząca zachowań *gatekeeping*, odsuwających ojca od zajmowania się dzieckiem? Już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wskazywano na wpływ nieobecności ojca na rozwój dziecka, zwłaszcza chłopców. Ten niedobór opieki ojcowskiej powodował słabsze przystosowanie się do sytuacji poza rodziną, większą zależność od dorosłych, lękliwość (zaburzenia w zachowaniu). Wyniki

⁶ Podobne tłumaczenie przedstawia Gaunt (2008). Dom stanowi dla kobiety ważne źródło władzy i odniesienia do siebie (samooceny). To jedyne miejsce, w którym kobieta posiadała władzę, autorytet, status. Te przywileje wpisane w rolę matki rodziły niechęć do dzielenia się obowiązkami rodzicielskimi z ojcem dziecka. Podobne znaczenie ma poziom samooceny matek. Te, które mają niską samoocenę, z większym prawdopodobieństwem będą ukierunkowane na *gatekeeping*, bo zachowania takie są źródłem potrzebnej im władzy i uznania.

badania wskazywały na niedojrzałość (lub pseudodojrzałość) społeczną dziecka, zabawy tematyczne chłopców w wieku przedszkolnym były mniej agresywne, mniej męskie (zwłaszcza przy dłuższej nieobecności ojca marynarza w domu), bardziej podobne do zabaw dziewczynek (za: Ziemska, 1975, s. 116–117)⁷. O roli ojca w życiu dziecka pisał Kazimierz Pospiszyl (1980, s. 174), chociaż uważał, iż w życiu mężczyzny ojcostwo jest mniej znaczącym faktem niż macierzyństwo dla kobiety. Pospiszyl nie ucieka jednak od potwierdzania wpływu ojcostwa na życie i rozwój psychiczny mężczyzny. Motto pracy *Ojciec a rozwój dziecka* (1980) zaczerpnął od Zygmunta Freuda – brzmi ono: „Nie potrafię wskazać na żadną inną potrzebę dzieciństwa równie silną jak potrzeba opieki ojca”. Określa ono jednoznacznie wagę opieki ojcowskiej, która wpływa na różne sfery rozwojowe dziecka (chłopców i dziewcząt) – moralną, umysłową (potrzeby osiągnięć, nauka, style myślenia), zachowania związane z płcią. Badania z końca XX i początku XXI w. przynoszą dalsze dane potwierdzające pozytywne konsekwencje zaangażowania ojca w opiekę nad dzieckiem dla jego rozwoju (za: Schoppe-Sullivan *et al.*, 2008, s. 389).

Podejmowane są także rozważania związane z realizacją roli ojca w kontekście zachowań matki. Chodzi tutaj o poznanie, w jakim zakresie wspiera ona ojca bądź wyklucza go z pełnienia przypisanej mu funkcji rodzicielskiej. Znaczenie ma przekonanie matek o ważności roli ojca. *Maternal gatekeeping* jest uważane za istotną część relacji współrodzicielskiej czy relacji między dorosłymi w rodzinie z ukierunkowaniem na rodzicielstwo. U niektórych matek zachowania *gatekeeping* ujawniają się w postaci ambiwalencji wskazującej na pewien poziom niepewności co do zakresu zaangażowania ojca. Mogą one przekazywać sprzeczne informacje ojcu. Ambiwalencja matek może być spowodowana różnymi czynnikami, jak ich ogólny brak zdecydowania, wewnętrzny konflikt między aspiracjami zawodowymi a wartością macierzyństwa, cechy ojca, wewnętrzny konflikt między uznaniem znaczenia ojca dla dziecka a tym, jak matka postrzega cechy ojca (Puhlman, Pasley, 2013, s. 185).

W swojej publikacji Sarah J. Schoppe-Sullivan i in. (2008, s. 389) zwracają uwagę na sprzeczność występującą między deklaracjami kobiet a danymi empirycznymi. Choć wiele matek podaje, że chciałyby większego zaangażowania się ojca, niż ma to miejsce w rzeczywistości, to jednak wyniki niektórych badań wskazują na sporą grupę kobiet (60–80%), które wcale nie chcą, aby ich mężowie byli bardziej zaangażowani, niż są⁸. Część matek ma ambiwalentny stosunek do poszerzania zaangażowania ojców w opiekę

⁷ L. M. Stolz ze współpracownikami w 1954 r. prowadził badania wśród dzieci urodzonych w czasie wojny (ojcowie byli nieobecni od ich urodzenia do wczesnych okresów rozwojowych); porównywał je z dziećmi wychowywanymi od początku przez oboje rodziców; P. O. Tiller w 1958 r. objął badaniem dzieci marynarzy.

⁸ Z kolei Marsha Kline Pruett, Lauren A. Arthur i Rachel Ebling (2007, s. 715) zwracają uwagę, że te dane pochodzą z badań wcześniejszych, prowadzonych „ponad dekadę temu”.

nad dzieckiem. Takie matki pełnią funkcję mediatorów lub strażniczek, wykorzystując zarówno wspieranie, jak i ograniczanie zaangażowania ojca.

Zachowania typu *gatekeeping* nie zawsze są rozmyślnie przygotowywane. Stąd też w opisywaniu specyfiki tych zachowań niektórzy mówią o zespole świadomych i nieświadomych zachowań, które matka wykorzystuje przy zachęcaniu czy zniechęcaniu ojca do relacji z dzieckiem. Matka może uważać, iż jest bardzo pomocna w rozwijaniu zaangażowania ojca w opiekę nad dzieckiem, ponieważ bezpośrednio instruuje go, jak powinien się nim opiekować, lub przygotowuje listę spraw, które powinien wykonać. W rzeczywistości jednak takie zachowania mogą zmniejszać i ograniczać jego uwikłanie się w relacje z dzieckiem.

Liat Kulik i Hani Tsoref (2010, s. 263) opisują *maternal gatekeeping*, porównując dom/rodzinę do ogrodu, który jest otoczony ścianą z zamkniętą bramą. Brama ma symbolizować zabezpieczenie przypisanej matce roli opiekunki swoich dzieci. *Maternal gatekeeping* zawiera w sobie sprzeczność. Z jednej strony matka oczekuje pomocy od męża, aby ułatwić sobie życie (uczynić je lżejszym), z drugiej jednak trudno jej zrezygnować z tradycyjnej roli macierzyńskiej i świadomie lub nieświadomie uniemożliwia mężowi zaangażowanie się w życie rodziny. Analizując zmienne, które mogą wyjaśniać *maternal gatekeeping*, Kulik i Tsoref (2010, s. 270–273)⁹ znaleźli istotny związek z ideologią roli płci, brakiem satysfakcji z udziału ojca w opiece nad dzieckiem, brakiem wsparcia szerszej rodziny w opiece nad dziećmi. Matki o nietradycyjnych (liberalnych) poglądach na temat macierzyńskiej roli (wyznaczonej płcią) ujawniały niższy poziom zachowań typu *gatekeeping*. Poczucie otrzymywania dużego wsparcia w kwestii opiekowania się dzieckiem od członków dalszej rodziny obniżało u matek poziom zachowań *gatekeeping*. Podobne zależności dotyczyły poziomu zadowolenia z udziału ojca w opiece nad dzieckiem – im wyższe zadowolenie u matki z zaangażowania ojca w opiekę nad dzieckiem, tym niższy poziom macierzyńskich *gatekeeping*, a większa skłonność do pozwolenia na jego wejście na terytorium matki. Uzyskane wyniki wskazują na kształtowanie postaw matek w zakresie opieki nad dzieckiem zarówno pod wpływem makroczynnika, jak i mikroczynnika. Te pierwsze są wyrażane ideologią roli matki wyznaczonej płcią, drugie zaś oceną funkcjonowania własnego męża jako opiekuna dziecka (Kulik, Tsoref, 2010, s. 270–273). Podobny wątek pojawił się w badaniach Schoppe-Sullivan i współpracowników (2015)¹⁰. Wynika z nich silniejsze powiązanie

⁹ Badania objęły 88 matek, mężatek, z przynajmniej jednym dzieckiem w przedziale wieku od dwóch do sześciu lat, pracujących zawodowo, kwestionariusz-skala *maternal gatekeeping*, Izrael.

¹⁰ Badania objęły 182 heteroseksualne pary będące po raz pierwszy rodzicami, pracujące w pełnym wymiarze przed urodzeniem dziecka, z planami na szybki powrót do pracy. Wszyscy byli badani dwa razy – w czasie trwania ciąży (oczekiwania, postawy, funkcjonowanie) oraz trzy miesiące po urodzeniu dziecka (zachowania typu *maternal gatekeeping*, postawy wskazujące na zamykanie drzwi – *gate closing attitudes*).

zachowań typu *maternal gatekeeping* z oczekiwaniami matek dotyczącymi perfekcyjnego realizowania roli ojcowskiej oraz z psychologicznym funkcjonowaniem¹¹ matek niż z tradycyjnymi postawami odnośnie do roli płci w realizacji rodzicielstwa. Na zachowania typu „zamykanie drzwi” (*closing gate*) ma także wpływ ocena niestabilności czy słabej stabilności relacji z partnerem.

Czym charakteryzuje się typowa matka „strażniczka” (*gatekeeper*)? Obraz nakreślony przez Ruth Gaunt pokazuje, że cechuje ją niska samoocena, silna orientacja na płęć, utożsamianie się z macierzyństwem, oczekiwanie, że dom/rodzina będzie stanowić jej dominium (pole działania). W porównaniu z matkami *nongatekeepers* „strażniczki” są bardziej religijne, przywiązują mniejsze znaczenie do pracy zawodowej, rzadziej pracują zawodowo, mniej zarabiają, są mniej wykształcone. Zachowania matek *gatekeepers* łączą się z podejmowaniem różnych czynności na rzecz dziecka; czas wypełniony opieką nad dzieckiem pozwala na potwierdzanie tożsamości macierzyńskiej (wynikającej z roli matki). Im bardziej matka identyfikuje się z macierzyństwem, tym silniejszą będzie posiadała tendencję do zachowań *gatekeeping*. Zachowania „strażnicze” (*gatekeeping*) są szczególnie widoczne w relacjach między matkami i ojcami typu zarządzający–pomocnik. W tym układzie to matki są osobami zarządzającymi, gdyż to one planują, organizują i programują zaangażowanie ojców w opiekę nad dzieckiem i jego włączenie się w sprawy domowe. Matki mogą też sprawdzać ojców, stawiać im wysokie wymagania, krytykować jakość działań, zarówno gdy chodzi o dziecko, jak i o sprawy związane z domem (Gaunt, 2008, s. 375, 377, 391)¹².

***Maternal gatekeeping* a trudne sytuacje w rodzinie**

Zachowania typu *gatekeeping* nie zawsze mają negatywne reperkusje. Czasem przynoszą pozytywne skutki, kiedy stanowią ochronę dziecka przed przemocą drugiego rodzica czy jego negatywnym wpływem na dziecko, narażaniem dziecka na niebezpieczeństwo z powodu braku odpowiedzialności rodzica, braku wiedzy o rozwoju dziecka, ale także z powodu jego choroby (np. psychicznej). Przyczyna zachowań typu *gatekeeping* nie musi być związana z dzieckiem, może stanowić formę kary dla ojca za opuszczenie rodziny (rozwód). Powodem może być także niewywiązywanie się (lub wywiązywanie się za małe w ocenie matki) ze zobowiązań finansowych przez ojca. Wtedy w ograniczeniu zaangażowania mężczyzny w relacje z dzieckiem kobieta nie bierze pod uwagę znaczenia ojca dla rozwoju dziecka, jej zachowania pełnią bowiem funkcję kary, zwłaszcza gdy zdaje ona sobie sprawę ze znaczenia kontaktów z dzieckiem dla ojca. Zachowania

¹¹ Chodzi o niestabilność emocjonalną, psychiczną.

¹² Badania objęły 209 par z dziećmi w wieku od 6 do 36 miesięcy.

matki mogą przybierać formę manipulowania dostępem do dziecka, co ujawnia się nagłą zmianą dotychczasowych zasad – przejście z dozwalania na kontakty bez ograniczeń do ich wyraźnego limitowania czy zabrania. Ta zmiana nie jest warunkowana sytuacją zagrożenia dobra dziecka.

Szczególne sytuacje ułatwiające zaistnienie zachowań *maternal gatekeeping* łączą się z rozwodami i rekonstrukcjami (rodzinami rozwiedzionymi i rekonstruowanymi). Austin, Fieldstone i Pruett (2013) rozważają zachowania *gatekeeping* w kontekście rozpadu rodziny spowodowanego rozwodem. Rozbicie małżeństwa i powiązane z tym oddzielne zamieszkanie przynosi konieczność renegocjacji w sprawie dalszego dzielenia rodzicielskich zobowiązań. Nowa sytuacja może zagrażać tożsamości rodzicielskiej osiągniętej podczas wspólnego pełnienia tych obowiązków. Pojawiają się utrudnienia stwarzane drugiemu rodzicowi w dalszym odgrywaniu roli rodzicielskiej i dostępie do dziecka. Chociaż wcześniejsze, oparte na współpracy zachowania rodzicielskie można by uznać za wyznacznik przyszłych zachowań po rozwodzie, to jednak nie ma żadnej gwarancji, że tak właśnie będzie. Austin, Fieldstone i Pruett (2013, s. 5) opisują trzy rodzaje możliwych zachowań „strażniczych” (*gatekeeping*), które są ważne w kontekście działań rozwodowych – ułatwiające, ograniczające, ochronne:

– zachowania ułatwiające (*facilitative gatekeeping*) są uznawane za najlepsze z punktu widzenia interesu dziecka. Wskazują na możliwość współpracy w zakresie rodzicielstwa między byłymi już małżonkami. Ten rodzaj *gatekeeping* występuje, kiedy rodzice działają na rzecz utrzymania ciągłości relacji z dzieckiem. Oznacza to, że zdają sobie sprawę z wartości uczestnictwa drugiego rodzica. Sprzyjają utrzymywaniu kontaktów i komunikowaniu się pomiędzy dzieckiem i rodzicem;

– zachowania ograniczające (*restrictive gatekeeping*) odnoszą się do działań jednego rodzica, który zamierza przeszkadzać drugiemu w angażowaniu się w relacje z dzieckiem i przypuszczalnie spowodują obniżenie jakości tej relacji. Są powiązane z wysoce konfliktowym przebiegiem rozwodu i niechętnym stosunkiem stron do siebie. Chociaż każdy z rodziców może przejawiać tego typu zachowania, to jednak zwraca się uwagę na ich istnienie u matek, które przejmują bezpośrednią opiekę nad dzieckiem;

– zachowania ochronne (*protective gatekeeping*) stanowią pewną odmianę poprzedniego typu. W tym przypadku przyczyną utrudniania kontaktu czy ograniczania zaangażowania jest możliwość zrobienia dziecku krzywdy przez drugiego rodzica (np. jego uzależnienie od alkoholu, zaburzenia psychiczne). Zwłaszcza matki są ochronnie/zapobiegawczo skoncentrowane na dziecku, gdy nisko oceniają doświadczenia i umiejętności rodzicielskie ojca lub jego samego.

Wśród zachowań typu *gatekeeping* znajdują się te, które otwierają strzeżone drzwi, czyli pozwalają na kontakty, i takie, które je zamykają i odmawiają dostępu do dziecka¹³. Dotyczą one: (a) wzmacniania relacji dziecka z obojgiem rodziców, (b) komunikacji między rodzicami i przekazu informacji, (c) rodzicielskich interakcji z dzieckiem lub eksponowania konfliktu, (d) czasu spędzanego z dzieckiem i form aktywności. Jakie zachowania świadczą o otwieraniu bądź zamykaniu dostępu do dziecka w każdej z powyżej wskazanych grup? Działania mające na celu wzmocnienie relacji dziecka z obojgiem rodziców, a więc dopuszczające obecność drugiego rodzica nadal w życiu dziecka, to pozwalanie na posiadanie przez nie zdjęć z drugim rodzicem (czy drugiego rodzica) i nakłanianie do tego, łatwy dostęp do nich; chwalenie otrzymanych podarunków od drugiego rodzica, zachęcanie do wysyłania temu drugiemu kartek okolicznościowych; mówienie dziecku, że nie ma między rodzicami sekretów, gdy chodzi o nie; uświadamianie dziecku, że rodzice rozmawiają ze sobą w ważnych sprawach dotyczących dziecka i uzgadniają takie decyzje wspólnie. Takie zachowania wskazują na otwieranie drzwi przed drugim rodzicem, przeciwne – na zamykanie (będzie to: zakazywanie posiadania zdjęć drugiego rodzica; krytykowanie podarunków dla dziecka, niepozwalanie na obecność drugiego rodzica na przyjęciu urodzinowym dziecka; proszenie o zachowanie tajemnicy przed ojcem; używanie dziecka jako posłańca między rodzicami, wypytywanie dziecka o ojca).

Kształtowanie interakcji rodzica z dzieckiem, które otwierają dostęp do niego (*opening gate*), to mówienie dziecku dobrze o drugim rodzicu; chronienie dziecka przed kłótnią między rodzicami, ukrywanie informacji dotyczących dorosłych; pokazywanie pozytywnych rozwiązań w sytuacji niezgody; ochrona dziecka przed sprawami finansowymi między rodzicami; pozwalanie na swobodny kontakt z drugim rodzicem – telefony, e-maile; zachęcanie dziecka do inicjowania kontaktu z drugim rodzicem; ustalanie czasu na elektroniczną komunikację w sprawach dziecka z drugim rodzicem. Przeciwnie zachowania świadczą na rzecz utrudniania kontaktu z dzieckiem (*closing gate*) – będzie to krytykowanie drugiego rodzica; eksponowanie przed dzieckiem konfliktów z drugim rodzicem; oskarżanie drugiego rodzica o problemy finansowe z powodu nierealizowania przez niego zobowiązań; zabranianie wykonywania telefonów do niego, nieprzekazywanie, że drugi rodzic dzwonił do dziecka, podsłuchiwanie rozmów z drugim rodzicem.

Ustalanie zasad spędzania czasu z drugim rodzicem w przypadku zachęcania do kontaktów z dzieckiem (*opening gate*) dotyczy przestrzegania ustalonego harmonogramu i kooperowania w sytuacji konieczności dokonania w nim zmian; przestrzeganie punktualności w kontaktach; w razie potrzeby proszenia o opiekę nad dzieckiem – zwracanie się

¹³ Rodzaje zachowań w kontekście *gate open-close* opracowali Austin, Fieldstone i Pruett (2013, s. 8–9).

o nią w pierwszej kolejności do drugiego rodzica; realizacja siebie w czasie, gdy dziecko jest pod opieką drugiego rodzica; współuczestniczenie rodziców w niektórych wydarzeniach w życiu dziecka; branie pod uwagę czasu drugiego rodzica w kontaktach z dzieckiem. Przeciwnie zachowania mówią o utrudnianiu kontaktu (*closing gate*) – nieprzestrzeganie ustaleń, częste żądania zmiany planów; stałe spóźnianie się bez usprawiedliwień; odmawianie prawa pierwszeństwa drugiemu rodzicowi do zajmowania się dzieckiem w sytuacjach tego wymagających (tylko jako ostateczność); odmawianie udziału w wydarzeniach ważnych dla dziecka; niebranie pod uwagę czasu drugiego rodzica w planowaniu jego kontaktu z dzieckiem; trzymanie dziecka z dala od drugiego rodzica.

Rodziny rekonstruowane stwarzają warunki do jeszcze bardziej złożonych zachowań *gatekeeping*. Sama specyfika tych rodzin ułatwia pojawianie się zachowań *gatekeeping* w dwóch kierunkach – w stosunku do rodzica, który po rozwodzie nie sprawuje bezpośredniej opieki nad dzieckiem, oraz w stosunku do przybranego rodzica (ojczyma/macochoy). Brak więzi biologicznej między pasierbem i ojczymem zmienia sposób widzenia roli przybranego rodzica. Zachowania *maternal gatekeeping* mogą w tym wypadku być wywoływane przez nadmierne wyczulenie rodzica biologicznego (matki) i niejasność oczekiwań samej matki, która nie w pełni jest świadoma, na ile zamierza pozwolić ojczymowi na wejście w relację z jej dzieckiem. Tę relację matka może postrzegać z punktu widzenia własnego związku z dzieckiem – wypełnia ją obawa o oddalenie się dziecka od niej, a zbliżenie się do ojczyma, przy potrzebie posiadania wyłącznej kontroli nad dzieckiem. Inna przyczyna łączy się z poczuciem winy matki za pozbawienie dziecka rodziny biologicznej. Zachowania matki typu *gatekeeping* są powiązane z jej ambiwalentnymi oczekiwaniami wobec ojczyma. Z jednej strony liczy, że będzie on realizował rolę rodzicielską w stosunku do jej dziecka, a z drugiej ma świadomość braku więzi biologicznej między nimi, co wzbudza niepokój o dziecko, które stara się ochronić przed skrzywdzeniem przez ojczyma (Kwak, 1990; 2000).

Matki z rodzin rekonstruowanych badane przez Shannon E. Weaver i Marilyn Coleman¹⁴ (2010) widziały siebie głównie jako obrończynie dziecka przed ojczymem. Żadna z badanych jednak nie mówiła o jakimkolwiek skrzywdzeniu dziecka przez ojczyma i były również przekonane, że to nigdy się nie zdarzy. Natomiast matki chroniły swoje dziecko przed czymś innym – przed postrzeganiem go przez ojczyma w negatywnym świetle, przed niezrozumieniem, ostrym ocenianiem czy lekceważeniem. Ta chroniąca rola matki ujawniała się w formie strażniczki, obrończyni, mediatorki, tłumaczki (*gatekeeper, defender, mediator, interpreter*). Co było charakterystycznego w tych sposobach zachowania? Jako „strażniczki” (*gatekeepers*) matki kontrolowały dostęp ojczyma do dziecka, stosując

¹⁴ Próba liczyła 24 matki, które sprawowały bezpośrednią opiekę nad dzieckiem; nowa rodzina istniała co najmniej rok (do chwili prowadzenia badań); wywiady pogłębione; teoria ugruntowana.

ograniczenia przed zawarciem małżeństwa i po nim. Często nie dzieliły z ojczymem obowiązków opiekuńczych i celów rodzicielskich. Zarządzały własną rolą i rolą partnera, dyscypliną, której zasady zatwierdzały same. Towarzyszyło im przekonanie o konieczności kontroli relacji dziecko–ojczym. Jako „obrończynie” (*defenders*) broniły bezpieczeństwa i dobrostanu (*well-being*) dziecka. Odwoływały się do przekonań, że to kobieta zawsze jest odpowiedzialna za zdrowie i bezpieczeństwo swojego dziecka, że dobra matka powinna za wszelką cenę bronić zawsze swoje dziecko, nawet przeciwko członkom własnej rodziny, np. przed ojczymem czy przed przyrodnim rodzeństwem. Matka jako „mediatorka” (*mediator*) zakładała, że kobieta jest odpowiedzialna za stosunki interpersonalne w rodzinie. Dlatego też to ona powinna mediować w spornych sprawach między dzieckiem a mężem (ojczymem) i doprowadzać do łagodnego rozwiązania konfliktu. Natomiast jako „tłumaczka” (*interpreter*) starała się edukować swojego męża–ojczyma w kwestii dziecka (i odwrotnie – dziecko w kwestii ojczyma). Celem było wypracowanie podzielania rozumienia spraw (*shared understanding*). Matki starały się pomóc ojczymowi zrozumieć dziecko i nauczyć go reagowania na zachowanie dziecka. Tłumaczenie czasem łączyło się z mediowaniem, na przykład matka mediowała (próbując rozwiązać konflikt), a następnie wyjaśniała każdej ze stron oddzielnie zachowanie drugiej osoby. Matki często opisywały tłumaczenie jako edukowanie, czyli dostarczanie wiedzy czy uczenie zachowań wobec pasierba.

Lawrance Ganong i Marylin Coleman (2017, s. 130–131) wysnuwają pewne wnioski z przeprowadzonych przez innych autorów badań. Nie ma wątpliwości, że zachowania określane jako *maternal gatekeeping* regulują zakres włączenia się ojczymów w opiekę nad dzieckiem. Chociaż z czasem zmniejsza się liczba tego typu zachowań matek, to jednak nie ma uzasadnienia dla oczekiwania ich całkowitego wykluczenia; w niektórych rodzinach rekonstruowanych przez cały czas funkcjonowania mogą mieć one miejsce. Ojczymowie są słabiej zaangażowani w relacje z pasierbami niż ojcowie w pierwszych małżeństwach, co może być częściowo związane z zachowaniami *maternal gatekeeping*¹⁵. James H. Bray (za: Ganong, Lawrance, 2017, s. 131) wprowadza określenie „matriarchalna rodzina rekonstruowana” (*matriarchal stepfamily*), które wskazuje na matkę jako głównego rodzica (*primary parent*) dla swoich dzieci i na rolę ojczyma tylko jako jej męża, już w chwili zawierania ponownego małżeństwa. Taka matka nie prosi o pomoc, ale też nie włącza ojczyma w relacje z dzieckiem. Jest zadowolona z ponoszenia odpowiedzialności za wychowanie swojego dziecka (lub dzieci), tego samego oczekując od ojczyma wobec jego własnych potomków. W takich rodzinach ograniczające *gatekeeping* jest akceptowaną formą, a próby zaangażowania się w relacje z dzieckiem podejmowane przez ojczyma mogą tylko szkodzić integracji rodziny i jej członkom. Według Weaver i Coleman (2010) konsekwencje bycia „obrończynią” swojego dziecka są mniej jasne.

¹⁵ Częściowo, gdyż sami ojczymowie nie zawsze chcą budować relacje z pasierbami.

Taką postawę przyjmują kobiety, które stawiają rolę matki ponad rolę żony. Postawa obrończyni sugeruje brak zaufania do umiejętności ojczyrna w kwestii wychowywania dzieci lub niechęć wobec pozwolenia ojczymowi i przybranym dzieciom na przepracowywanie nieporozumień bez matki jako adwokatki dziecka.

Uwagi końcowe – w kierunku wspólnego rodzicielstwa

W pierwszej części artykułu prowadzono rozważania odwołujące się do tradycyjnego, uwarunkowanego kulturowo sposobu realizacji ról w rodzinie. Czy można przyjąć, że w nim właśnie tkwi źródło upoważniające kobiety do przekonania o posiadaniu przywileju decydowania o zakresie udziału ojca w rodzicielstwie? Stopniowo zmieniało się życie społeczne i udział w nim kobiet, które weszły na rynek pracy. Praca zarobkowa realizowana w pełnym wymiarze zaczęła zmieniać dla kobiet swoje znaczenie – one także zaczęły ją widzieć w kontekście własnego rozwoju i osiągnięcia kolejnych stopni w karierze zawodowej. Koniecznością stała się więc redefinicja ról rodzinnych i rodzicielskich, ale czy miała głębszą formę, czy jednak tylko powierzchowną? Badacze najczęściej pokazują udział samych kobiet w tym procesie z punktu widzenia władzy i pozycji, jaką daje im rodzina i dziecko, samooceny przez pryzmat ról odgrywanych w rodzinie i potrzeby potwierdzania nimi swojej tożsamości, potrzeby zewnętrznego potwierdzania tożsamości jako matki, postrzegania znaczenia roli ojca, oceny korzyści płynących dla kobiet z rodzicielstwa. Wspólnym mianownikiem są tutaj zachowania *maternal gatekeeping*. Oprócz wartościowania macierzyństwa wzrasta tendencja do dokonywania tego samego w przypadku ojcostwa. Realizacja rodzicielstwa i obowiązków rodzinnych ma interakcyjny charakter. Może on przybierać formę zarządzający–pomocnik, gdzie osobą zarządzającą jest matka, a pomocnikiem ojciec. Może też wyrażać ambiwalentne nastawienie matki – pozwalanie na włączenie się ojca w opiekę nad dzieckiem i zadania domowe z jednoczesnym okazywaniem niezadowolenia z jego działalności, krytykowaniem, wykazywaniem braku jego kompetencji.

Szczególną formą *maternal gatekeeping* są znane od lat problemy w realizacji roli ojcowskiej po rozwodzie. Często cała sytuacja okołorozwodowa przebiega w burzliwej atmosferze, pełnej konfliktów i wzajemnej niechęci małżonków, co tworzy atmosferę wypełniającą stosunki między nimi w przyszłości (po otrzymaniu rozwodu). W rodzinach rekonstruowanych może być budowane błędne koło, gdy zachowania *maternal gatekeeping* przybierają podwójne ukierunkowanie. Ojcowie biologiczni tracą kontakt z własnym dzieckiem po rozwodzie, co może być efektem zachowań *gatekeeping* matki dziecka i wprowadzenia nowego mężczyzny, ojczyrna, do rodziny. Z kolei ojczym jest odsuwany,

zniechęcany do wchodzenia w kontakt z pasierbem zachowaniami *gatekeeping* matki w stosunku do niego.

Poza szczególnymi przypadkami chronienia dziecka przed możliwością doświadczenia krzywdy ze strony rodzica zachowania typu *gatekeeping* oddają skrzywiony obraz realizacji rodzicielstwa. W pewnym sensie jest to rodzicielstwo jednego rodzica. A przecież chodzi o rodzicielstwo obojga rodziców. Każdy rodzic przynosi ze sobą pewien kapitał społeczny, który oferuje dziecku. Obejmuje on psychologiczny, emocjonalny i społeczny wkład w rozwój dziecka, zróżnicowany, bo to wynika z indywidualności każdego z rodziców. Zachowania *gatekeeping* stoją w opozycji do współczesnych wymagań stawianych ojcom. Rodzicielstwo powinno być wspólne, z jednakowym zaangażowaniem matki i ojca w ten proces. Czy jest szansa na realizację tego modelu? Obecne czasy wskazują na potrzebę dokonywania zmian przez obie strony; rozumienia rodzicielstwa jako wspólnego zadania obojga rodziców. Na takie rozumienie i realizację rodzicielstwa potrzebna jest reakcja obu stron – matki i ojca. Gotowości kobiet do wpuszczenia mężczyzn do ich świata wypełnionego obowiązkami domowymi i opieką nad dziećmi powinna towarzyszyć gotowość mężczyzn do wejścia do niego z całym potrzebnym zaangażowaniem i ze świadomością konsekwencji w postaci ograniczeń, przejmowania na siebie odpowiedzialności i działania „tu i teraz”. Jest bardzo prawdopodobne, że dorastające pokolenia będą realizowały model pełnego współrodzicielstwa w zakresie planowania działań, konkretnego działania, podejmowania decyzji, rezygnowania z siebie i z własnych potrzeb na rzecz dziecka i dla wspólnie wypracowanych rozwiązań potrzebnych rodzinie.

Bibliografia

- Adamski, F. (2002). Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Allen, S. M., Hawkins, A. J. (1999). Maternal gatekeeping: Mother's beliefs and behaviors that inhibit greater father involvement in family work. *Journal of Marriage and the Family* 61(1), p. 199–212.
- d'Alm eras, H. (1904). Małżeństwo u różnych narodów. Tłum. M. Rodysowa. Kraków: Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa, G. Gebethner i sp.
- Austin, W. G., Fieldstone, L., Pruett, M. K. (2013). Bench book for assessing parental gatekeeping in parenting disputes: Understanding the dynamics of gate closing and opening for best interests of children. *Journal of Child Custody* 10, p. 1–16.
- Duch-Krzystoszek, D. (2007). Kto rządzi w rodzinie. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Fagan, J., Barnett, M. (2003). The relationship between maternal gatekeeping, parental competence, mother's attitudes about the father role, and father involvement. *Journal of Family Issues* 24(8), p. 1020–1043.
- Falkowska, M. (1998). *Wychowanie dzieci w rodzinie i opieka nad nimi*. Komunikat z badań. Warszawa: CBOS.
- Firlit-Fesnak, G. (1997). Kobiety i mężczyźni w rolach rodzinnych i zawodowych: Marzenia o partnerstwie a żywotność tradycji. W: H. Żeglicka (red.), *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, s. 21–31.
- Fromm, E. (1971). *O sztuce miłości*. Tłum. A. Bogdański. Warszawa: PIW.
- Fuszara, M. (2012). Nowi ojcowie. W: A. Jawłowska, W. Pawlik, B. Fatyga (red.), *Style życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 172–187.
- Ganong, L., Coleman, M. (2017). *Stepfamily relationships. Development, dynamics, and intervention*. New York: Springer.
- Gaunt, R. (2008). Maternal gatekeeping. Antecedents and consequences. *Journal of Family Issues* 29(3), p. 373–395.
- Gębka, M. (2008). *Společna rola ojca*. Poznań: UAM, Instytut Socjologii [niepublikowana praca doktorska].
- Hauser, O. (2012). Pushing daddy away? A qualitative study of maternal gatekeeping. *Qualitative Sociology Review* 8(1), p. 34–59.
- Kotlarska-Michalska, A. (2010). Rodzinne role kobiet w nowych rolach. W: M. Frąckowiak-Sochańska, S. Królikowska (red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 510–527.
- Kulik, L., Tsoref, H. (2010). The entrance to the maternal garden: environmental and personal variables that explain maternal gatekeeping. *Journal of Gender Studies* 19(3), p. 263–277.
- Kwak, A. (1990). *Więź osobowa w rodzinach rekonstruowanych*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, IPSiR.
- Kwak, A. (2000). Rodziny rekonstruowane – problemy i zagrożenia. W: E. Milewska, A. Szymanowska (red.), *Rodzice i dzieci. Psychologiczny obraz sytuacji problemowych*. Warszawa: CMPP-P MEN, s. 78–99.
- Kwak, A., Wolfe, M. (2005). Kształtowanie i realizacja ról rodzicielskich. W: H. Cudak, H. Marzec (red.), *Współczesna rodzina polska – jej stan i perspektywy, t. 1*. Myślenice: Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna, s. 161–172.
- Laskowski, J. (1987). *Trwałość wspólnoty małżeńskiej*. Warszawa: ODiSS.
- Mikołajczyk-Lerman, G. (2006). *Mężowie i żony. Realizacja ról małżeńskich w rodzinach wielkomiejskich*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Minnesota Fathers and Families Network (2009). Gatekeeping: Mom as a pathway to healthy father involvement [dostęp: 5 listopada 2019 r.]. Dostępny w Internecie: www.mnfathers.org/wp-content/uploads/2013/06/InfoSheetGatekeeping-color.pdf.
- Pospiszyl, K. (1980). Ojciec a rozwój dziecka. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Pruett, M. K., Arthur, L. A., Ebling, R. (2007). The hand that rocks the cradle: maternal gatekeeping after divorce. *Pace Law Review* 27(4), 709–739.
- Puhlman, D. J., Pasle, K. (2013). Rethinking maternal gatekeeping. *Journal of Family Theory and Review* 5(3), 176–193.
- Schoppe-Sullivan, S. J., Brown, G. L., Cannon, E. A., Mangelsdorf, S. C., Szewczyk-Sokolowski, M. (2008). Maternal gatekeeping, coparenting quality, and fathering behavior in families with infants. *Journal of Family Psychology* 22(3), p. 389–398.
- Schoppe-Sullivan, S. J., Altenburger, L. E., Lee, M. A., Bower, D. J., Kamp Dush, C. M. (2015). Who are the gatekeepers? Predictors of maternal gatekeeping. *Parenting: Science and Practice* 15(3), p. 166–186 [dostęp: 15 czerwca 2019]. Dostępny w Internecie: <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC4922533/pdf/nihms782716.pdf>.
- Titkow, A., Duch-Krzyszczak, D., Budrowska, B. (2004). Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Weaver, S. E., Coleman, M. (2010). Caught in the middle: Mothers in stepfamilies. *Journal of Social and Personal Relationships* 27(3), p. 305–326.
- Wetherell, M. (1995). Social structure, ideology and family dynamics: The case of parenting. W: J. Muncie, M. Wetherell, R. Dallos, A. Cochrane (ed.), *Understanding the family*. London-Thousand Oaks-New Delhi: Sage Publications, p. 213–256.
- Wysokińska, E. (2007). Wizerunek rodziny w reklamie prasowej tygodnika „Przyjaciółka” w latach 1989–2004. W: L. Dyczewski (red.), *Małżeństwo i rodzina w nowoczesnym społeczeństwie*. Lublin: Wydawnictwo KUL, s. 193–210.
- Ziemska, M. (1975). Rodzina a osobowość. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Cytowanie:

- Kwak Anna (2021). *Rodzicielstwo w postaci maternal gatekeeping. Analiza zjawiska*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 8–25 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Ewa Maciejewska-Mroczek

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0001-9352-2104

Maria Reimann

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-7583-4988

Ja nie znałem żadnych piosenek. Męskie doświadczenie adopcji

Abstrakt

Tematem tekstu jest doświadczenie adopcji przez mężczyzn. Na podstawie wywiadów pogłębionych z ojcami, które przeprowadziłyśmy w ramach projektu „Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna”, opisujemy, w jaki sposób mężczyźni myślą o budowaniu więzi z adoptowanym dzieckiem i co uznają za najważniejsze w procesie stawania się rodzicami. Mężczyźni, z którymi rozmawialiśmy, uważali ojcostwo adopcyjne za trudniejsze niż biologiczne i mieli w związku z tym wiele obaw. W artykule opisujemy działania, które pomagały mężczyznom radzić sobie z niepewnością: dobre przygotowanie się do rodzicielstwa, szukanie oparcia w relacji z żoną, bycie z dzieckiem i szukanie sensu. Dzięki tym działaniom mężczyznom łatwiej było uznać dziecko za naprawdę „swoje” i poczuć się pewnie w roli ojca. Pokazujemy też, jak istotne miejsce zajmowały w narracjach naszych rozmówców partnerki i dobra, oparta na miłości i wzajemnym wsparciu relacja.

Słowa kluczowe

adopcja, męskość, mężczyźni, ojcostwo, rodzicielstwo

I didn't know any songs. Fathers' experience of adoption

Abstract

This article concerns the men's experience of becoming an adoptive father. Based on in-depth interviews conducted as part of the research project “Adoption as a Process, Experience, and Institution. Anthropological Perspective”, we describe how men think about creating a bond with the adopted child and what they consider to be the most important in becoming a parent. The interviewed men considered adoptive parenthood to be more difficult than biological parenthood and, therefore, felt insecure and frightened. In the article, we present strategies they used to overcome this insecurity: preparing well, finding support in the relationship with their wives, spending time with the child, and finding deeper meaning. Those strategies helped them think of the child as really “one's own” and

feel confident as a father. We also show how important a good, strong relationship with the wives was for our interviewees.

Keywords

adoption, fatherhood, parenthood, men, masculinity

Wprowadzenie. „Druga płęć” adopcji

Ten tekst opowiada o doświadczaniu adopcji przez mężczyzn. Zwykle, na co zwraca uwagę w swoim klasycznym tekście Simone de Beauvoir (1972), mężczyźni stanowią podstawową, „domyślną” płęć w różnych obszarach życia społecznego. Inaczej jest jednak, kiedy mamy do czynienia z niezamierzoną bezdzietnością. W tym wypadku można mówić o „marginalizacji reprodukcyjnej” (Inhorn, 2009). Doświadczenia mężczyzn dotyczące niepłodności i jej konsekwencji są znacznie mniej zauważane, badane, reprezentowane niż doświadczenia kobiet. Marcia Inhorn (2009) postuluje, by uwzględnić mężczyzn w reprodukcyjnym imaginariu jako partnerów, progenitorów, ojców, opiekunów, osoby podejmujące decyzje. W imaginariu adopcyjnym również to mężczyźni, ich perspektywy i doświadczenia, są często pomijani. Dylematy, radości, wątpliwości, trudności – realnie przeżywane przez tysiące mężczyzn w Polsce – nie są widoczne. I choć głos mężczyzn jest w przestrzeni publicznej zwykle tym mocnym, jest głosem osób reprezentowanych, mających wpływ i władzę, o czym świadczą liczne badania w zakresie *gender studies* i potoczne doświadczenie, w wypadku rodzicielstwa jest on słabiej słyszany. W ten sposób powstaje skomplikowana sytuacja. Ponieważ głos mężczyzn nie jest głosem grupy podporządkowanej (por. Spivak, 1988), trudno uznać nasz tekst za polityczny gest wzmocnienia grupy o słabym znaczeniu. Z drugiej strony jest on jednak gestem politycznym w stronę równości, uwzględniania różnych stanowisk i pozycji jako tak samo ważnych, wartych reprezentacji¹.

Przedstawienie punktów widzenia ojców adopcyjnych jest naszym zdaniem istotne ze względu zarówno na poszerzenie perspektyw dotyczących współczesnego ojcostwa, jak i zbudowanie pełniejszego obrazu adopcji w lokalnym kontekście. Również w odniesieniu do samej adopcji perspektywa ojców jest mało widoczna, na co wskazuje nie

¹ Polityczność, w znaczeniu zaangażowania nauki po stronie pewnych wartości, jest tematem szeroko dyskutowanym w naukach społecznych. Nie sposób tu przedstawić choćby zarysów tej debaty. W polskim kontekście jednym z punktów węzłowych była dyskusja na łamach pisma „(op.cit.)” zainicjowana przez Agnieszkę Kościańską w 2004 r. (Kościańska, 2004). Kwestię polityczności wyczerpująco omawia również Monika Baer (2014, s. 8). Zdając sobie sprawę z nieco sztucznego podziału na obiektywizującą naukę w duchu Weberowskim i naukę aktywnie odnoszącą się do relacji władzy, dajemy sobie prawo do rozumienia swojego sposobu uprawiania nauki – od wyboru tematu po rolę badaczki – jako zaangażowania w sposób nieunikniony politycznego. Zaangażowanie takie, jak dowodzi Baer (2014), nie tylko nie stoi w sprzeczności z etycznymi wymogami stawianymi wobec nauk społecznych, lecz w rzeczywistości leży u ich podstaw.

tylko znacznie mniejsza liczba badań dotyczących ojców niż matek² i niewielka reprezentacja męskich punktów widzenia w literaturze adopcyjnej skierowanej do szerszej publiczności. Podczas naszych badań zetknęliśmy się z fenomenem „autobiografii adopcyjnej”. To typ publikacji przeznaczonej dla liczniejszego grona czytelników, której podstawą są opowieści, czasem również poradnictwo, zbudowane wokół własnego doświadczenia rodzicielstwa adopcyjnego, a docelowymi odbiorcami – przyszli i obecni rodzice adopcyjni. Niemal wszystkie tego rodzaju książki, wydane w ostatnich latach przez polskich autorów i polecane na forach dla rodziców i w ośrodkach adopcyjnych, zostały napisane przez kobiety, a jedna – we współautorstwie z mężczyzną (Kotowska, 2001; Modlibowska, 2012; Bigos, Mozer, 2013; Jurczenko-Topolska, 2014; Klejnocka, Klejnocki, 2014; Grycman 2016; Wójcik-Tuliszka, 2018; Komorowska, 2021)³. Już to zestawienie pokazuje, jak słabo męskie doświadczenia adopcyjne są reprezentowane i w jak niewielkim stopniu mają szansę współtworzyć obraz adopcji we współczesnej Polsce. Nasz tekst jest próbą zwrócenia uwagi na doświadczenia osób, których pozycję można określić jako „drugą płęć adopcji”. Pisząc o „drugiej płci”, odwołujemy się do obecnej w literaturze koncepcji „drugiej płci reprodukcji”, która wskazuje rzecz jasna nie na poślednią, podrzędną rolę ojców, lecz na niezauważalność ich doświadczeń zarówno w badaniach, jak i w sferze publicznej. Przedstawione poniżej rezultaty badań własnych pokazują, że doświadczenie to, choć jego społeczna widoczność jest ograniczona, ma swoją specyfikę i zdecydowanie jest warte uwagi. Niniejszy tekst stanowi, miejmy nadzieję, zaproszenie do szerszej naukowej dyskusji dotyczącej ojcostwa adopcyjnego.

Nowe ojcostwo i ojcostwo adopcyjne

Adopcję, oficjalnie nazywaną przysposobieniem, regulują w Polsce przede wszystkim Ustawa z 9 czerwca 2011 o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz.U. z 2011 r. Nr 149 poz. 887 z późn. zm.) oraz Ustawa z 25 lutego 1964 – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. z 2020 r. poz. 1359 z późn. zm.; k.r.o.). Drugi z wymienionych aktów prawnych został stworzony ponad pół wieku temu i do tej pory poddano go jedynie częściowym rewizjom⁴. Dział II tej ostatniej ustawy poświęcony jest przysposobieniu. Artykuł 114 § 1 określa naczelną zasadę adopcji: „Przysposobić można osobę małoletnią, tylko dla jej dobra”. Jak wskazuje ustawa w art. 115 § 1, „przysposobić wspólnie mogą tylko

² Tę znaczną dysproporcję pokazuje analiza Inhorn (2009), a także tematyczne przeszukanie repozytoriów i baz naukowych.

³ W 2021 r. został opublikowany e-book przedstawiający perspektywę kilkunastu ojców adopcyjnych, ale są to wypowiedzi zebrane i zredagowane przez kobiety (Gromelska, 2021).

⁴ W 2018 r. ówczesny rzecznik praw dziecka, Marek Michalak, przedłożył propozycję nowego kodeksu rodzinnego, jednak pracom nad ustawą nie nadano biegu.

małżonkowie”, a zatem adoptować dziecko może małżeństwo lub osoba samotna. W praktyce bardzo rzadko zdarza się adopcja przez samotnego mężczyznę. W przytoczonych ustawach są określone zobowiązania poszczególnych aktorów tego procesu, jego konkretne etapy, wymóg prowadzenia dokumentacji. Według ogólnego zapisu k.r.o. osoba może przysposobić dziecko, „jeżeli jej kwalifikacje osobiste uzasadniają przekonanie, że będzie należycie wywiązywała się z obowiązków przysposabiającego oraz posiada opinię kwalifikacyjną oraz świadectwo ukończenia szkolenia organizowanego przez ośrodek adopcyjny” (art. 144 § 1). Istotny jest również właściwy wiek: „między przysposabiającym a przysposobionym powinna istnieć odpowiednia różnica wieku” (art. 144 § 2).

Jednocześnie, ponieważ przysposobienie zgodnie z ustawą jest wyłączną kompetencją ośrodków adopcyjnych, a system adopcji jest w Polsce zdecentralizowany, funkcjonuje wiele lokalnych regulacji, wymogów tworzonych przez poszczególne ośrodki adopcyjne i często przedstawianych jako obiektywne, powszechnie obowiązujące. Kwestia „odpowiedniego wieku” bywa dookreślona i skonkretyzowana w ośrodkach adopcyjnych. Zwykle stwierdza się, że różnica wieku między dzieckiem a rodzicem nie może przekraczać 40 lat. W niektórych ośrodkach określa się w ten sposób tylko rozbieżność wieku między dzieckiem a matką. W innych – niemowlęcia nie może adoptować kobieta powyżej 35. roku życia. Ten przykład pokazuje, jak wiele jest tu umowności i jak wielką niepewność może nieść uczestnictwo w tym procesie. Inne wymogi, ustalone lokalnie oraz interpretowane odmiennie w poszczególnych ośrodkach, to na przykład pięcioletni staż małżeński (jako dowód na stabilną sytuację rodzinną), dobry stan zdrowia (kryteria stosowane do określenia tego ustawowego wymogu są różne i żąda się różnych dokumentów na jego potwierdzenie), inaczej definiowane odpowiednie warunki mieszkaniowe i finansowe, odmiennie zasady co do dopuszczalnych konstelacji rodzinnych. Ośrodki katolickie mają dodatkowe kryteria, jawne i ukryte, związane ze światopoglądem i praktykami religijnymi.

Rozbieżności w lokalnych praktykach wokół adopcji wynikają również z praktyk sądów dotyczących przebiegu postępowania. Na bazie tego samego prawa powstają w poszczególnych sądach różne rozwiązania dotyczące np. długości i sposobu realizowania okresu styczności (tak zwanej preadopcji), co wpływa na sposób przeżywania rodzicielstwa w pierwszym jego okresie, budowania więzi z dzieckiem. Odmiennie są też możliwości i praktyki sądów dotyczące szybkości postępowań, co także wpływa na to, że w poszczególnych miejscach rodzicielstwo adopcyjne może być inaczej przeżywane i realizowane.

Adopcja w Polsce to praktyka obwarowana wieloma przepisami i zasadami, ściśle opisana, sprawdzana, zbiurokratyzowana. Jednocześnie, jak pokazują nasze badania, jest czymś chwiejnym, uznaniowym, generującym lęk, niepewność, konieczność

nawigowania w gąszczu twardych przepisów i niepisanych zasad. Rodzicielstwo adopcyjne w relacji do większościowego doświadczenia rodzicielstwa biologicznego jest nienormatywnym wariantem, czymś, co wymaga dodatkowego urefleksyjnienia, dodatkowego wysiłku dotyczącego dyskursywizacji doświadczeń, często bez wzorców w najbliższym otoczeniu (zob. Linzer Schwartz, 1996). Adopcja, choć jest drogą do rodzicielstwa o długiej tradycji i ustalonych ramach, wciąż jest traktowana jako „rodzicielstwo drugiego wyboru” (Conn, 2013). Same modele adopcji i narracje wokół nich budowane również ulegają przemianom, takim jak coraz większa otwartość na obecność przeszłości dziecka w życiu nowej rodziny czy świadomość trudności osób adoptowanych związanych z ich historią (Maciejewska-Mroczek, Witeska-Młynarczyk, 2021). Jeśli „być rodzicem” jest współcześnie trudno, to „być rodzicem adopcyjnym” stanowi wielokrotnie większe wyzwanie (Ładyżyński, 2010).

Coraz liczniejsze badania nad męskością i rodziną pokazują przemianę ojcostwa. Pisze się wręcz o „nowym ojcostwie” – modelu, który zrywa niejako ze starymi wzorcami. Jego składowymi jest dążenie do równości (ilościowej i jakościowej) w sprawowaniu opieki nad dziećmi, większa dostępność emocjonalna, docenienie roli opiekuńczej ojca (Marsiglio *et al.*, 2000; Arcimowicz, 2008; Szlendak, 2011, s. 445–452; Bierca, 2014; Sosnowski, 2014; Sikorska, 2019). Na obraz ojcostwa adopcyjnego na pewno mają wpływ przemiany, które bywają nazywane „kryzysem męskości” i „kryzysem tradycyjnego modelu ojcostwa” (Melosik, 2002). Kryzysy te mają być związane z przemianą wzorców wychowania, większym równouprawnieniem kobiet i mężczyzn oraz zmieniającymi się wymaganiami wobec ojców. Przyczyną kryzysu ojcostwa jest brak wzorów postępowania w myśl nowego modelu:

dlatego wielu mężczyzn chce realizować nowy model ojcostwa, jednak są oni zagubieni i niepewni tej roli, przede wszystkim dlatego, że nie mają wzoru – ich własni ojcowie w większości realizowali inny model ojcostwa, byli nieobecni. Badania przeprowadzone wśród młodych ojców pokazują, że często „szarpia się”, oscylują między tradycyjnym a nowoczesnym modelem ojcostwa (Włodarczyk, 2014, s. 97).

To co bywa nazywane kryzysem, jest jednak również określane jako przemiana, moment pozwalający na zdefiniowanie ról na nowo, nowe określenie siebie w zmieniającym się świecie, zastanowienie się nad relacjami, w tym tą najbardziej „czystą” – z dzieckiem (Giddens, 2006).

Być może obraz bliskości z dziećmi ojców adopcyjnych, z którymi rozmawialiśmy, kształtowany jest przez to, że dotyczy ojcostwa w pewnym sensie od początku nienormatywnego. Nie da się w tym wypadku tak prosto odnosić (zarówno pozytywnie, jak i negatywnie) do własnej historii rodzinnej; dlatego też kryzys tradycyjnego modelu ojcostwa może być nieco inaczej przeżywany. Ważne z pewnością jest również to, że

proces dochodzenia do rodzicielstwa adopcyjnego (rozważanie i podejmowanie decyzji o adopcji w parze, kwalifikacja, szkolenie) niejako wymusza jego urefleksyjnienie. Sama niepłodność, jak pisze Gay Becker (2000), sprawia, że doświadczające jej osoby czują, że nie realizują tradycyjnych wzorców dotyczących płci. W konsekwencji zaczynają podważać te wzorce.

Przygotowanie do ojcostwa to coraz bardziej powszechne zjawisko dotyczące przyszłych ojców, nie tylko adopcyjnych. Przykładowo w 2014 r. około jedna piąta przyszłych ojców uczestniczyła w szkołach rodzenia, przy czym wśród mężczyzn mieszkających w miastach odsetek ten wynosił prawie 40%. Przygotowanie do nowej roli w różnych formach (lektury, rozmowy, oglądanie programów w TV) deklarowało 86% przyszłych ojców (Włodarczyk, 2014). Tu jednak znów rozbieżność pomiędzy ojcostwem biologicznym a adopcyjnym jest taka, że przygotowanie do tego drugiego stanowi wymóg prawny – konieczne jest ukończenie odpowiedniego, angażującego czasowo i emocjonalnie, szkolenia. Jest to szczególnie trudne, gdyż z jednej strony rodzi konieczność „zwykłego” przygotowania, takiego jak w wypadku wszystkich ojców – zdobywania wiedzy o rozwoju dziecka, jego zdrowiu, relacjach partnerskich z jego matką, określania siebie w odniesieniu do funkcjonujących społecznie wzorców ojcostwa. Z drugiej strony wymaga przygotowania się do roli ojca dziecka niespokrewnionego, mającego swoją historię, doświadczenie porzucenia, zaniedbania, często przemocy.

Metodologia

Tekst artykułu powstał przede wszystkim na podstawie wywiadów pogłębionych z mężczyznami, którzy mają dzieci dzięki adopcji lub są w trakcie procedur adopcyjnych. Rozmówcami byli ojcowie, którzy adoptowali dzieci wspólnie z żonami lub ukończyli szkolenie i przygotowują się do podjęcia tej roli (tekst nie dotyczy zatem sytuacji, w której mężczyzna adoptuje dzieci żony z jej poprzedniego związku). Przeprowadziłyśmy łącznie 14 wywiadów: 10 indywidualnych i 4 w parze z żonami rozmówców, w ramach szerszego projektu badawczego „Adopcja jako proces, doświadczenie i instytucja. Perspektywa antropologiczna”⁵. Wybór co do konfiguracji, w jakiej przebiegał wywiad, pozostawiłyśmy naszym rozmówcom. Niektórzy z nich woleli rozmawiać z nami sami, inni podejmowali wraz z żoną decyzję o współdzieleniu w rozmowie (wtedy wywiad przeprowadzano w parach). Kluczowe było tu wyczucie badaczek co do możliwości zbudowania zaufania oraz poczucia komfortu rozmówców. Wywiady indywidualne z mężczyznami różniły się od tych przeprowadzonych w parach (o czym piszemy dalej).

⁵ Grant Narodowego Centrum Nauki UMO-2017/27/B/HS3/00645. Oprócz autorek w projekt zaangażowane są Anna Krawczak, Magdalena Radkowska-Walkowicz, Anna Witeska-Młynarczyk.

Seria rozmów prowadzona była do czasu wysycenia tematycznego, zgodnie z metodologią badań antropologiczno-kulturowych.

Wywiad w badaniach jakościowych, jak piszą Martyn Hammersley i Paul Atkinson (2000), charakterem jest zbliżony do rozmowy, choć nigdy nie staje się zwyczajną rozmową ze względu na to, że jest podporządkowany planowi badawczemu, a większą kontrolę nad nim z założenia sprawuje jedna ze stron. Pytania w takim wywiadzie nie są standaryzowane, choć ustalony jest ogólny schemat wątków tematycznych. Osoba przeprowadzająca wywiad nie stawia takich samych pytań wszystkim rozmówcom, gdyż istotą takiego postępowania jest dotarcie do indywidualnego doświadczenia rozmówcy/rozmówczyni. A zatem każda rozmowa powinna mieć zindywidualizowany charakter. Daje to uczestnikom wywiadów możliwość swobodnej wypowiedzi, dzięki czemu zakres podejmowanych zagadnień powstaje w realnej współpracy pomiędzy partnerami rozmowy (Babbie, 2006). Ten, kto prowadzi wywiad, stara się wykazać wyczuciem zakresu rozmowy (tak, by rozmówca powiedział wszystko, co chce powiedzieć, i nie powiedział tego, czego mógłby później żałować). Istotne jest zatem wycucie sytuacyjne, umiejętności konwersacyjne i posiłkowanie się wspólną dla obu stron rozmowy zdroworozsądkową wiedzą (Silverman, 2009).

Źródłem wiedzy na temat ojcostwa w kontekście problemów z płodnością były również nasze wcześniejsze badania, przede wszystkim te prowadzone w projekcie dotyczącym nowych technologii reprodukcyjnych⁶. Temat ten jest obecny w naszych naukowych pracach od dawna (Reimann, 2016; Krawczak, Maciejewska-Mroczek, Radkowska-Walkowicz, 2018). Przeprowadziłyśmy wiele formalnych i nieformalnych rozmów, w których była poruszana kwestia ojcostwa niepłodnych mężczyzn. Od 2013 r. śledziłyśmy dyskurs medialny, fora i media społecznościowe dla osób niepłodnych i rodziców adopcyjnych. Z niektórymi mężczyznami rozmawiałyśmy więcej niż raz. Rekrutację przeprowadzałyśmy przez kontakty osobiste, media społecznościowe, a także dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”. W przeciwieństwie do większości badań z udziałem rodziców adopcyjnych nie prowadziłyśmy rekrutacji za pomocą ośrodków adopcyjnych (por. Ładyżyński, 2010).

Nasi rozmówcy byli zróżnicowani pod względem wykształcenia, kapitału ekonomicznego, miejsca zamieszkania. Znalazły się wśród nich zarówno osoby wykonujące proste prace usługowe, jak i robiące międzynarodową karierę na prestiżowych stanowiskach; mieszkające na wsi i w różnej wielkości miastach w różnych regionach Polski. Jeden z ojców adoptował dzieci w parze jedнопłciowej i mieszkał za granicą (jego doświadczenie było wyjątkowe i tylko w pewnym zakresie mogło zostać włączone do

⁶ Grant Narodowego Centrum Nauki nr 2012/07/E/HS3/01024; badania prowadziłyśmy z Anną Krawczak i Magdaleną Radkowską-Walkowicz.

niniejszej analizie). Rozmówcy mieli dzieci w różnym wieku – od kilkunastomiesięcznych do już dorosłych. Sami też byli w różnym wieku, jednak żaden z nich nie był bardzo młody (wszyscy ukończyli 30. rok życia). Wiąże się to z tym, że adopcję poprzedzają wieloletnie starania o rodzicielstwo biologiczne, często równie długie dochodzenie do decyzji o przysposobieniu. Sam proces adopcji także jest długotrwały. W Polsce obecnie może trwać, jak relacjonowały w rozmowach z nami pracownice ośrodków adopcyjnych, nawet cztery–pięć lat. Średni wiek zostania ojcem w Polsce zapewne rośnie (na co pośrednio może wskazywać średni wiek zostania matką i wiek urodzeń dziecka według wieku ojca), a zatem można przypuszczać, że średni wiek w wypadku ojców adopcyjnych jest jeszcze o kilka lat wyższy. Nie ma jednak co do tego pewnych danych. Można jedynie wyciągać wnioski z różnych zbiorów danych demograficznych, ponieważ GUS nie gromadzi informacji dotyczących wieku mężczyzn zostających ojcami ani w szczególności mężczyzn zostających ojcami dzięki przysposobieniu⁷.

Mimo zróżnicowania naszych rozmówców pod względem cech istotnych z socjologicznego punktu widzenia w ich narracjach znalazłyśmy wiele podobieństw, które będą tematem tego tekstu. Chcemy spojrzeć w nim na ojcostwo jako proces, doświadczenie osadzone w konkretnym kontekście, zjawisko relacyjne (Sosnowski, 2014). Wszystkie rozmowy zostały zanonimizowane, a w niniejszym artykule stosujemy pseudonimy nadane według kodów zapisanych w archiwum badania.

Trudniejsze ojcostwo

Większość mężczyzn, z którymi rozmawialiśmy, mówiło o niepokoju i niepewności, jakie towarzyszyły im przed adopcją i w pierwszym okresie po przysposobieniu dziecka. Szczególnie na tym początkowym etapie mężczyźni wydają się również uznawać, że są „drugą płcią reprodukcji”. Po pierwsze adopcja często jest bardziej wynikiem pragnienia kobiety. Jak wspomina Grzegorz:

Więc zdecydowaliśmy się właśnie... to znaczy – żona się zdecydowała. Ona stwierdziła, że to jest ten moment, żeby myśleć o adopcji. Ja nie byłem chętny na przykład. Szczerze powiem, że po prostu to była ostatnia tak naprawdę deska ratunku moja. Bardziej namawiałem ją na kolejny czas, żebyśmy jeszcze próbowali. I oczywiście dała mi ten czas.

Po drugie mężczyźni uważają, że kobiety niejako „z natury” mają większe kompetencje rodzicielskie, na przykład lepiej wiedzą, jak postępować z noworodkiem. „Ojciec bardziej [niż matka] się boi różnych problemów”, twierdzi Grzegorz. Nasi rozmówcy

⁷ Korespondencja własna z pracownikiem Wydziału Obsługi Klientów Głównego Urzędu Statystycznego.

często określali się jako osoby mniej przygotowane do roli rodzicielskiej niż ich partnerki; czuli, że mają mniej kompetencji do opiekowania się dziećmi niż matki („ja nie znałem żadnych piosenek” – mówi Grzegorz). Widać to też w sile, z jaką mężczyźni zapewniali, że dziecku potrzebnych jest dwoje rodziców – tak jakby to, że zaangażowany ojciec jest potrzebny, mogło nie być oczywiste i wymagało wyjaśnienia. Ojciec w swojej opowieści nie występuje bez matki – w narracjach mężczyzn żony zajmują dużo więcej miejsca niż mężowie w narracjach kobiet. Matki, które wzięły udział w naszych badaniach, mówiły też oczywiście o swoich partnerach, nierzadko z czułością i wdzięcznością, ale zdarzały się narracje kobiet, w których mężczyźni pojawiają się rzadko. W opowieściach mężczyzn natomiast matki wydają się równie ważnymi bohaterkami jak dzieci.

W rozmowach, które prowadziłyśmy w parach, to kobiety odgrywały dominującą rolę – mężczyźni przyjmowali postawę wspierającą, służyli pamięcią dotyczącą niektórych faktów, uzupełniali opowieści, czasem spierali się co do wydarzeń z przeszłości. Mimo deklarowanego partnerstwa i równości nie byli jednak równorzędnymi twórcami narracji o adopcji. Niepewność i niepokój ojców biorą się oczywiście z tego, że ojcostwo adopcyjne jest z różnych względów, o których pisałyśmy, trudniejsze niż biologiczne i wymaga znacznie więcej namysłu i refleksji. W opowieściach naszych rozmówców powtarza się także wątek nadmiernego „straszenia” i „zniechęcania” przez ośrodki adopcyjne, których pracownicy wiele mówią przybywającym parom o potencjalnych problemach, jakie mogą wystąpić w rodzinie. Dla części rozmówców źródłem niepewności były też popularne przekonania na temat adopcji jako opcji trudnej czy wręcz groźnej, wyrażane na przykład przez krewnych. Artur, który niedawno został ojcem, zwraca uwagę na to, że do ojcostwa adopcyjnego trudno się przygotować. Stawia ono w sytuacjach nieoczywistych i zmusza do mierzenia się z trudną przeszłością dziecka:

Bo trudne jest na przykład posiadanie dwójki dzieci nagle. Teraz. To jest część adopcji. [...] My mamy dwójkę dzieci w różnym wieku, z różnymi potrzebami, które są olbrzymimi wrażliwcami. Pewnie przez to, co je spotkało w życiu. I bardzo wyczerpane na wszelkie zmiany i na wszystko co się dzieje. Bardzo łatwo ich wytrącić, wiesz, z równowagi, w związku z czym to życie z traumą... nasze życie z traumą w tle jest trudne, bo musimy nauczyć się z tym żyć.

Bardzo istotnym źródłem niepewności mężczyzn wydaje się brak informacji o przeszłości dziecka lub dzieci. W relacjach naszych rozmówców powraca temat braku zaufania do ośrodków adopcyjnych – tego, że ich pracownicy nie mieli wiedzy na temat przeszłości dzieci albo nie chcieli jej ujawnić. Czasami niemożność zdobycia informacji i związana z tym ogromna niepewność okazywała się powodem, by zrezygnować z adopcji konkretnych dzieci, jak w wypadku Adama i jego żony: „Ponieważ w przypadku [tych dzieci] wywiad środowiskowy był beznadziejny. To znaczy... nie

byli nam w stanie powiedzieć, kto jest ojcem, było podejrzenie choroby umysłowej matki. Nie byli w stanie powiedzieć, czy matka w czasie ciąży piła, czy nie piła”. Inny rozmówca wprost mówi o tym, że jego zdaniem pracownicy ośrodka ukrywali informacje, które mogłyby spowodować, że para nie zdecyduje się na adopcję. Józef, ojciec trzyletniego dziecka adoptowanego jako niemowlę, wspomina:

To, co wiedzieliśmy, to że matka biologiczna przyszła, urodziła, zostawiła, wyszła. Epikryzę dostaliśmy i dostaliśmy kilka badań tych wcześniejszych. Natomiast też dowiedzieliśmy się... i to wymusiliśmy informację, wydusiliśmy informacje z ludzi, że ona się gdzieś tam kiedyś pojawiła, że piła, że paliła, że ten... [...] O jakichkolwiek dziedzicznych chorobach – nic. Kim jest ojciec? No, nie wiadomo. Więc szczątkowe informacje. A te informacje, które by nam były przydatne, odnośnie właśnie tego najpierwszego, początkowego okresu, ja miałem wrażenie, że jeżeli coś by miało wpłynąć na naszą decyzję dotyczącą adopcji, to nam nie było przekazywane.

Lękowi przed trudnościami, które mogą wynikać z sytuacji samego dziecka – może mieć płodowy zespół alkoholowy (FAS), zaburzenia więzi, chorować psychicznie, wymagać specjalistycznej opieki – towarzyszy lęk przed tym, czy samemu będzie się dobrym ojcem. Mężczyźni, z którymi rozmawialiśmy, mówili, że brakuje im wzorców ojcostwa, że chcieliby być innymi ojcami niż ojcowie, których sami mieli. Adam, ojciec trójki rodzeństwa, mówi: „Mój tata nie potrafił ze mną rozmawiać. Do tej pory nie potrafi. Nie potrafi mówić o emocjach, uczuciach. Zawsze uciekał od takich rozmów”. Obawa, czy będzie się wystarczająco dobrym rodzicem, towarzyszy oczywiście nie tylko ojcom adopcyjnym. W przypadku adopcji dochodzi jednak lęk o to, jak się wyraził Bogdan, „czy [będę] w stanie pokochać te dzieci tak, że tak powiem, jak własne”. Dodatkowo, ponieważ rodzice adopcyjni od początku zakładają, że ich rodzicielstwo będzie trudniejsze i że jest wiele rzeczy, których o swoich dzieciach nie wiedzą, lęk jest silniejszy i bardziej uświadomiony. Mężczyźni bali się zostać ojcami adopcyjnymi i mówią o tym wprost. Z tym lękiem próbują sobie radzić na różne sposoby (które opisujemy w dalszej części artykułu).

Przewycięzanie niepewności

Dobre przygotowanie

W naszych rozmowach z ojcami często powracał temat dobrego przygotowania się do roli ojca adopcyjnego i to, że wielu rzeczy można się po prostu nauczyć. Jak pisałyśmy, zanim para przystąpi do adopcji, musi odbyć szkolenie na rodziców adopcyjnych. Choć niektórzy rozmówcy mieli pewne zastrzeżenia do szkoleń (zdarzało się też, że nie byli zadowoleni ze szkolenia w danym ośrodku i przenosili się do innego), większość z nich twierdziła, że nauczyli się tam czegoś ważnego. Grzegorz zwraca uwagę na to, że

szkolenie to nie tylko wymóg formalny, trybut do spłacenia wobec systemu, lecz źródło realnej, bardzo przydatnej w przyszłym rodzicielstwie wiedzy: „Powiem ci, że bardzo dużo wyniosłem z tego szkolenia. I fajnie, żeby takie szkolenie nie było jakieś tam skrócone... a dobra skróćmy, bo już... skróćmy, bo ten. Bardzo tam są ważne rzeczy”.

Szkolenia pozwalały mężczyznom nie tylko znaleźć odpowiedzi na trudne pytania (na przykład: kiedy i jak powiedzieć dziecku o adopcji) i zdobyć narzędzia ułatwiające budowanie więzi (jak albumy, w których opowiedziana jest historia dziecka), ale też spotkać inne osoby w podobnej sytuacji. Niektóre relacje zadziergnięte na szkoleniach adopcyjnych utrzymywały się także po tym, jak pary zostały rodzicami, a rozmowy z małżeństwami, które również mają adoptowane dzieci, były oparciem dla naszych rozmówców.

Wydaje się, że dodatkowym zyskiem, jaki część rozmówców wyniosła ze szkoleń, było przekonanie o tym, że w trudnych sprawach warto zwrócić się do specjalistów. Jak powiedział Grzegorz:

Ciągle można do ośrodka wrócić, gdzie nas uczyli, i poprosić o radę, tak? Drzwi są otwarte wszędzie, tylko nie wolno bać się korzystać z nich. Przede wszystkim. My się nie boimy. Chodzimy do psychologów, chodzimy do jednych, do drugich. Na wszelki wypadek. Żeby nie było tam... jak widzimy, że coś, to idziemy. To pomaga.

Jednak szkolenia w ośrodku adopcyjnym przez niektórych ojców określane były jako niewystarczające. Część szukała dodatkowej, fachowej wiedzy na temat adopcji, więzi czy traumy. Na przykład Marek, razem z żoną Darią, ukończyli niewymagane kilkanaście lat temu, podczas ich przygotowań adopcyjnych, a poświęcone ściśle tym zagadnieniom, szkolenie według programu PRIDE. Inni szukali różnych, niezależnych już od kwestii adopcyjnych, form wsparcia, lepszego przygotowania do wyzwań rodzicielskich. Adam, ojciec trójki nastolatków sprawiających różne kłopoty wychowawcze, znalazł wsparcie w dziedzinie, która łączy jego rodzinę, i rodziców, i dzieci:

Trafiliśmy na fajnego gościa, który pokazał nam, że są metody na budowanie więzi z dzieckiem, na przykład przez sport. I w to wierzymy. [...] to, co zobaczyliśmy, że jest mocne, to jest sport. Dziecko musi znaleźć coś, w czym będzie się czuło silne, mocne, będzie odnosiło sukcesy.

Dla Adama przygotowanie do roli ojca oznaczało nie tylko udział w szkoleniu adopcyjnym, ale wieloletnią pracę nad sobą – różnego rodzaju kursy komunikacji, terapię, ale także poszukiwanie i wspieranie mocnych stron dzieci.

Bycie razem

Drugim sposobem stosowanym przez mężczyzn, żeby poradzić sobie z lękiem i trudnościami rodzicielstwa adopcyjnego, jest szukanie poczucia siły w relacji z żoną.

Nasi rozmówcy często mówili o tym, jak ważne jest to, żeby rodzice współpracowali ze sobą, dbali o siebie, wymieniali się. Grzegorz podkreśla wagę wspólnych działań:

[Żona] jeśli ma jakieś obawy, to ona sobie z nimi poradzi. Może facet troszkę mniej. Więc dlatego mówię, że żona i mąż dużo wspólnie muszą pracować. Jak i bez dziecka, tak i z dzieckiem. Ja dużo się nauczyłem od niej, naprawdę. [...] Owocuje praca wspólna. Przede wszystkim, żeby nie rozwiązywała problemów jedna strona, tylko dwie. Żeby nie było tak, że jeden rodzic lepszy, drugi gorszy.

W cytowanej wypowiedzi ważne wydaje się, że para musi pracować „bez dziecka i z dzieckiem”, chodzi więc nie tylko o to, by partnerzy byli rodzicami o równorzędnym znaczeniu, ale także o to, by dbali o swoją własną relację, o to, co dzieje się między nimi. Inny rozmówca, Adam, wprost mówił o tym, że para musi zachować swoją własną, intymną relację, oddzielną od dzieci, i w tej relacji szukać siły: „Tak samo z żoną, to jest mój spacer z tobą, a nie spacer z dziećmi, nie jest to spacer, na którym rozmawiamy o dzieciach”. Wątek pary jest w historiach mężczyzn bardzo istotny, a żony zajmują w ich narracjach wiele miejsca. Co dodatkowo ciekawe, w domach mężczyzn, z którymi rozmawialiśmy, dominuje partnerski i egalitarny sposób dzielenia się obowiązkami, gdzie obydwójce rodzice po równo zajmują się pracą i opieką nad dzieckiem.

Adam i jego żona bardzo dobrze zarabiają, a ponieważ sami ustalają swój czas pracy, mogą wymieniać się opieką nad dziećmi. Para adoptowała trójkę rodzeństwa i w domu było w związku z tym dużo do zrobienia. Adam zrezygnował z lepiej płatnej pracy na rzecz takiej, która pozwalała mu elastycznie zarządzać swoim czasem. Oczekujący na dziecko Emil i Emilia również bardzo dobrze – i porównywalnie – zarabiają i są gotowi, by po przyjściu dzieci do domu przez kilka miesięcy wcale nie pracować (i znowu – co nietypowe dla większości polskich par – z płatnej pracy zrezygnować chce na jakiś czas nie tylko kobieta, ale też mężczyzna). Maciej i jego żona nie są aż tak zamożni, jednak mają bardzo wysoki status społeczny (pracują na uczelni). Ten styl pracy pozwala im na pewną elastyczność w dzieleniu się opieką nad dzieckiem. Chociaż ośrodek adopcyjny wymógł na nich, żeby to kobieta wzięła całość urlopu macierzyńskiego, *de facto* opiekują się dzieckiem na zmianę. Grzegorz i jego żona nie są ani parą zamożną, ani o wysokim statusie społecznym. Grzegorz pracuje wieczorami i nocami, a jego żona w ciągu dnia, mogą wygodnie wymieniać się opieką nad dzieckiem (dziecko ma cztery lata, jednak pracownicy ośrodka adopcyjnego doradzili im, żeby jeszcze wstrzymali się z przedszkolem i na razie opiekowali nim sami).

Zwracamy uwagę na ten egalitarny sposób dzielenia się obowiązkami, gdyż nie jest on typowy dla polskich rodziców. Nasze jakościowe badanie nie jest oczywiście reprezentatywne. Możliwe, że wśród naszych rozmówców przypadkiem znalazło się tyle par, które inaczej niż większość dzieli się obowiązkami (Zachorowska-Mazurkiewicz,

2020), lub też do naszego projektu zgłosili się ojcowie szczególnie zaangażowani w opiekę nad dziećmi. Z ich relacji, jako osób praktykujących równy podział obowiązków w parze, wynika, że takie rozwiązanie daje im poczucie siły i spełnienia. Jarosław opowiadał o wspólnym czasie z malutką córką, wykonywaniu z nią i dla niej wszelkich prac, podczas gdy żona była w pracy. Adam zwracał uwagę na to, że podjęte przez niego funkcje opiekuńcze mają wpływ nie tylko na relację z dziećmi czy relację partnerską, ale też wprost na dobrostan żony. Dzielenie się pracą opiekuńczą sprawiało, że oboje rodzice mieli własną, pozarodzinną sferę, w której mogli się rozwijać. Zdaniem Adama posiadanie takiej sfery jest warunkiem w miarę szczęśliwego życia rodziny.

Bycie z dzieckiem

Kolejnym sposobem na przełamywanie trudności jest osadzenie się w roli ojca i opiekuna. Ojcowie, z którymi rozmawialiśmy, często podkreślali, że dobrze się w tej roli odnajdują. Być może znaczenie ma to, że ojcowie adopcyjni podejmują zwykle swoje role w starszym wieku niż ojcowie biologiczni. A jak wskazują badania, im późniejsze rodzicielstwo, tym większe prawdopodobieństwo zaangażowania ojców w wypełnianie obowiązków rodzicielskich (Szlendak, 2011, s. 447). Ojcowie dostrzegali wagę wspólnie spędzanego czasu, mówili o przemianach w sposobie rozumienia roli ojca, a także o radości, która płynie z bycia tatą. Grzegorz, porównując swój sposób praktykowania ojcostwa do tego, który obserwuje w swoim otoczeniu, dostrzega wartość w swoim własnym zaangażowaniu, które wprost przekłada się na bliskość z dzieckiem:

Ja znam ojców, którzy nie przebierali dziecka przez rok. Albo raz. Albo w ogóle. Tylko matce dają cały czas. A ja na przykład nie. [...] A dużo mężczyzn, jak przyjeżdża, to wraca z pracy i idzie dalej do pracy, przy samochodzie coś w garażu robić, albo na budowlankę jeszcze dorobić. Tylko ja nie wiem, czy to jest dobre. Ja wiem, ma się pieniądze, tak? Ale co się traci? Co jest więcej warte? To pytania, których sobie nie zadają ludzie i stąd jest problem. Ale myślę, że większość albo połowa poświęca mało czasu, dlatego jest potem cały czas „mama, mama”. A tutaj jest „mama, tata, mama, tata”.

Dla Grzegorza ważne jest czerpanie czystej radości z ojcostwa, spędzanie czasu w sposób przyjemny dla niego i syna. Odwołuje się przy tym do figury mężczyzny-dziecka i szaleńca. Bycie z dzieckiem w jego rozumieniu to budowanie relacji niepowtarzalnej; takiej, jakiej nie może zapewnić nikt inny. Tak opowiada o pierwszych spotkaniach z synem:

Żona nie wiedziała w ogóle, co ma zrobić. Ja oczywiście jestem trochę dzieciakiem cały czas, do tej pory, więc ja oczywiście od razu zniżyłem się do jego poziomu. Leżałem razem z nim. Żona siedziała na jakimś krzeselku i nie wiedziała co ma zrobić [śmieje się]. Ja od razu już zabawki i aaaa. Więc ja byłem tym szalonym.

Jednocześnie Grzegorz zdaje sobie sprawę ze zmian, jakie zachodzą w nim jako mężczyźnie dzięki ojcostwu. Nowy typ ojca rodzi się w relacji z dzieckiem:

Ja jestem bardzo zadowolony. Jestem spełniony. Naprawdę się nauczyłem dużo... jak i od niego też. On też uczy, naprawdę. Pokory uczy. Uczy dużo rzeczy. Bo my trochę miękniemy przy takim dziecku. Ja na przykład mięknię i ja mu daję dużo więcej niż ja miałem.

Adam formułuje refleksję na temat roli ojca, która jest spójna z wizją „świadomego ojcostwa”: podejmowanie funkcji opiekuńczych, nieróżnicowanie ich ze względu na płeć rodzica czy dziecka.

Ojcostwo świadome. To jest... Ojciec to nie jest ten, który idzie z dzidą i przynosi mięso. Ojciec to jest również ten, który musi stanąć do gara i ugotować obiad, jak trzeba zmienić pieluchę, wysłucha płaczącej córki, zapytać, czy miała okres, czy nie miała okresu, czy zmieniła podpaskę.

Również Jarosław opowiadał o cennym czasie osadzania się w roli ojca. Wyłączna opieka nad córką, kiedy żona pracowała, pozwoliła zbudować więź, którą mężczyzna określa jako wyjątkową. Więź tworzyła się w toku codziennych, domowych czynności i wspólnie obchodzonych ważnych wydarzeń.

Ja z nią miałem od razu bardzo dobry kontakt w domu, więc, no też tam dużo czasu spędzaliśmy razem. [...] W tygodniu ja pracowałem, a Martyna z nią była, a w weekendy z kolei wyjeżdżała, bo prowadziła różne szkolenia, i to było też tak śmiesznie, bo... Teraz właśnie też, dzięki tym filmom, przypomnieliśmy sobie wszystko, bo na przykład Dzień Ojca był, Oliwka miała chyba półtora roku, może trochę więcej, i na tarasie właśnie siedzimy, kamera ustawiona jest i opowiadam, że właśnie tak spędzamy Dzień Ojca. Ja sam z córką, przygotowywałem jej pokarmy, a sam sobie robiłem jakieś szaszłyki wtedy, pamiętam.

Przeżywanie codzienności jako budowanie pewności w roli ojca adopcyjnego łączyło wielu naszych rozmówców.

Szukanie sensu

I wreszcie ostatnim sposobem radzenia sobie z niepewnością, na który chciałybyśmy zwrócić uwagę, jest poszukiwanie sensu w byciu ojcem, a czasem – w tym, że do tego konkretnego domu trafiło to właśnie dziecko. Wydaje się, że wobec braku więzi biologicznej i lęku przed możliwymi trudnościami albo przy realnie doświadczanych trudnościach niektórzy mężczyźni szukają potwierdzenia, że wszystko jest tak, jak powinno być, albo że inaczej po prostu być nie mogło. Czasem są to historie o prawie cudownym sposobie, w jaki dziecko trafiło do rodziny, jak w przypadku Marka:

[matka biologiczna] powiedziała, że chciałyby, żeby ten jej synek miał starsze rodzeństwo, starszego brata najlepiej, żeby rodzice to najlepiej, żeby nie byli tacy dwudziestoparoletni, trzydziesto-, tylko najlepiej, żeby byli tacy dojrzały, po czterdziestce [śmiech], a w ogóle to strasznie jej zależy na tym, [...] taka rodzina, która lubi sport i trenuje i tak dalej. A Julek jest teraz w szkole sportowej. Ja biegam i tak dalej. I oni o tym wiedzieli, że my tacy jesteśmy. Byliśmy [na szkoleniu adopcyjnym] jedyną parą, która ma dziecko, jedyną parą po czterdziestce... No i oni zrobili wielką naradę w tym ośrodku, co tu zrobić. No bo według kolejności to powinno być... A myśmy byli gdzieś tam [pokazuje gestem dłoni, że bardzo daleko. Rozmówca i badaczka śmieją się]. Tak że taka historia naprawdę... niesamowita.

Adam, przeciwnie, postrzega sens wiążący się z ojcostwem nie jako efekt zrządzenia losu, lecz planowego, codziennego wysiłku. Relacja z dziećmi jest przedstawiana przez niego jako rodzaj zadania, pracy, którą należy podjąć i która nie wiąże się z cudem czy biologią, tylko z codziennym łączeniem początkowo obcych sobie osób wokół wspólnych wartości.

Ja nie mam potrzeby powiedzenia, że to dziecko się narodziło ze mnie. Nie potrzebuję uświadomienia sobie tego, że ach to jest ciało z mojego ciała, czy krew z mojej krwi. To nie o to chodzi. W moim przypadku to jest walka o coś innego. Chodzi o to, że mój syn bądź moja córka akceptowali mój system wartości.

Nie jest na pewno bez znaczenia, że Adam jest ojcem adopcyjnym z dużo dłuższym niż np. Marek czy Grzegorz stażem, a jego dzieci są dziś nastolatkami i relacja z nimi jest trudna. Kiedy Adam i jego żona adoptowali dzieci, żadne nie było już niemowlęciem i wszystkie doświadczyły traumy. W opowieści Adama powraca metafora adopcji jako wojny („W przypadku tej relacji, tego związku, jesteś na wojnie. Totalnie”). Historia Adama jest jak zmaterializowanie się lęków młodszych stażem ojców. Jego dzieci sprawiają dużo problemów, oszukują, kradną, są wyrzucane z kolejnych szkół. Adam wydaje się budować poczucie sensu na tym, że on sam postępuje słusznie, uczciwie, najlepiej jak potrafi. Że na „wojnie”, na której się znalazł, dba o siebie, o partnerkę, o dzieci. Opowiada o tym, ile pracy włożył, żeby nauczyć się rozmawiać, słuchać, rozumieć. O tym, jak ważne jest, żeby obydwój rodzice czuli się spełnieni zawodowo, żeby mieli czas dla siebie samych i dla siebie nawzajem. Adam nie ukrywa, jak trudna jest sytuacja jego rodziny, jednocześnie wydaje się uważać, że on sam robi wszystko, co możliwe, i z tego przekonania czerpać poczucie siły. Podkreśla nierozzerwalność adopcji, więź, którą, jak mówi, „podważyć może dziecko”, nigdy rodzic. Mimo wszystkich kłopotów, jakich doświadcza, to właśnie nierozzerwalność jest dla niego tym, co zbliża ojcostwo adopcyjne do biologicznego:

A: Ja już nie jestem rodzicem dziecka adoptowanego. Ja jestem rodzicem. Rodzicem nastolatka. Ten okres bycia rodzicem adoptowanym skończył się po roku. Dwóch. Ja po prostu jestem obecnie... mam tylko etykietkę, że adoptowałem dziecko.

B: Mówisz o takim emocjonalnym, uczuciowym...

A: Mówię to z perspektywy tego, że gdybym mówił, że jestem rodzicem adopcyjnym, to dawałbym sobie furtkę ucieczki. [...] To, że to nie my kwestionujemy naszą więź z dzieckiem, to dzieci zaczynają kwestionować tą więź. Bo dochodzą do wieku nastolatka bądź prawie już osoby dorosłej, i to one szukają swojej tożsamości. Moja tożsamość i to, gdzie jestem i kim jestem, ona już jest no... Jest określona.

Byli wśród naszych rozmówców również mężczyźni, którzy twierdzili, że doświadczenie adopcji niczym nie różni się od doświadczenia biologicznego ojcostwa. Tak myśli Ignacy, ojciec dorosłego syna i dorosłej córki adoptowanej jako niemowlę.

Niczym się to nie różniło ani dalej w zasadzie się nie różni, dla mnie, od normalnego ojcostwa [...] ja nie widziałem żadnej szczególnej różnicy, przynajmniej tak mi się wydaje, między dziećmi, że tak powiem biologicznymi a dziećmi... a dzieckiem adoptowanym.

Ignacy i jego żona adoptowali córkę po śmierci jednego ze swoich biologicznych dzieci. Chociaż adoptowana córka sprawia różne kłopoty wychowawcze, Ignacy twierdzi, że „takie są dzieci” i że nie ma to żadnego związku z adopcją. Ten sposób rozumienia adopcji – że jest ona jedynie drogą, by zostać ojcem, a potem „niczym się już nie różni” – wydaje się tym, czego tak naprawdę chciałoby wielu naszych rozmówców. To, co wiąże się z adopcją, może być przerażające – brak wiedzy na temat historii dziecka, lęk przed możliwymi traumami i trudnościami czy wreszcie obawa, o której wspomniał Bogdan, czy zdoła się „pokochać [to dziecko] jak własne”. Dlatego pewności nasi rozmówcy wydają się szukać również w tym, że ich ojcostwo jest „normalne” i „takie samo” jak ojcostwo biologiczne.

Mariusz był wyjątkowym spośród naszych rozmówców. Jego doświadczenie ojcowskie było bardzo różnorodne: był ojczymem, ojcem biologicznym, zastępczym i adopcyjnym. Właśnie ta perspektywa pozwoliła mu dojść do wniosku, że każdy rodzaj ojcostwa w gruncie rzeczy ma te same cele, a różnice z czasem się zacierają.

Ale to są tak naprawdę różne doświadczenia. A w gruncie rzeczy wszystko jest tak siebie blisko. No to są wszystko dzieci, które potrzebują i którym chce się dać przede wszystkim jakiegoś poczucia bezpieczeństwa, troski, poczucia, że jest się kochanym, poczucia, że ktoś się o mnie troszczy, na kimś... ktoś jest zawsze, na kim mogą się wesprzeć, do kogo przyjść przytulić się, wypłakać albo na kogo liczyć. No bo to chyba o to w tym wszystkim chodzi.

Zakończenie

Na szkoleniach adopcyjnych starający się o dziecko mężczyźni wielokrotnie słyszeli, że rodzicielstwo adopcyjne różni się od biologicznego – że jest trudniejsze i wymaga więcej pracy. Jednocześnie społeczny obraz adopcji tworzy pewne oczekiwania. Nasi rozmówcy chcieli adoptować dzieci, które będą mogli uznać za „swoje”. Być może m.in. dlatego początkowo tak ważna była dla nich historia dziecka, żeby „nie było z jakiejś interwencji”, jak się wyraził Adam, czy „żeby nie miało traumi”, jak powiedział Bartek, albo żeby „matka nie piła”, co podkreślał Grzegorz. Dziecko, które nie doznało krzywdy, jest „bezpieczniejsze”, jest bardziej swoje, jest bardziej jak niezapisana kartka. Taka wizja dziecka wiąże się z normatywnym wizerunkiem rodziny adopcyjnej – takiej, która, mimo swojej historii, może naśladować rodzinę biologiczną, w której z czasem o przeszłości da się zapomnieć. Oczywiście ma to też wymiar czysto praktyczny. Emil, dobiegający pięćdziesiątki mężczyzna, który po ukończonym szkoleniu oczekuje na dziecko, mówi wprost, że boi się być ojcem dziecka z dużymi deficytami, bo wie, że sobie nie poradzi. Jednak wydaje nam się, że najważniejsze jest tutaj pragnienie, żeby dziecko było „swoje”, ponieważ takie dziecko człowiek na pewno pokocha (co nie było już tak oczywiste dla naszych rozmówców w przypadku dziecka adoptowanego). I to właśnie ma zapewnić (pozorny) brak historii dziecka.

Jednak z czasem, także dzięki pracy ośrodków adopcyjnych, ojcowie nabierali świadomości, że ich dzieci nie są istotami bez historii. Wywoływało to oczywiście lęk, z którym mężczyźni próbują sobie jakoś radzić. Szukają więc oparcia w ekspertach (osobach prowadzących szkolenia adopcyjne, terapeutach, lekarzach), żonach i relacji z nimi, w innych rodzicach adopcyjnych i wreszcie – w poczuciu, że są dobrymi, kompetentnymi ojcami. Grzegorz, bardzo poruszony, opowiadał, jak czytał swojemu rocznemu dziecku książeczkę o jego historii – o matce biologicznej, o pobycie w placówce, o tym, jak rodzice adopcyjni poznali go i w końcu zabrali do domu – i jak dziecko to czasami ciężko przeżywało. Jednak w ośrodku adopcyjnym powiedziano Grzegorzowi i jego żonie, że czytanie albumu jest potrzebne, żeby dziecko mogło przepracować swoją trudną historię, a oni zastosowali się do tego zalecenia. „Ja się tego [adopcji] też bardzo bałem na początku. Dzięki temu, że mu czytamy dużo o tym i że pracujemy z nim na tych albumach i tych opowiadaniach, to już się tak nie boję”. Ta wypowiedź pokazuje, jak bardzo narzędzia, które mają pomóc dzieciom w przepracowaniu traumy i odnalezieniu się w rodzinie adopcyjnej, są potrzebne również rodzicom.

Badanie, które tu przedstawiłyśmy, jest częścią większego projektu dotyczącego adopcji, w którym rozmawiałyśmy z różnymi aktorami społecznymi zaangażowanymi w ten proces. Istotną jego część stanowili rodzice. Jednakże dopiero w trakcie

przeprowadzania wywiadów przekonaliśmy się, jak bardzo męskie doświadczenie adopcji jest odmienne od kobiecego. Z jednej strony mężczyźni funkcjonują jako „druga płęć rodzicielstwa”. Większość przekazów edukacyjnych, medialnych, społecznych poświęca mało uwagi realnym doświadczeniom ojcostwa. Jeszcze jaskrawiej widoczne jest to w wypadku mężczyzn niepłodnych, ojców dzieci urodzonych dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym i – co nas tu najbardziej interesuje – tym, którzy mają dzieci dzięki adopcji. Z drugiej strony na ich doświadczenie należy patrzeć w kontekście skomplikowanych, nakładających się zjawisk społecznych, których charakter mogliśmy jedynie zasygnalizować w tym tekście, takich jak tzw. kryzys męskości, nowe ojcostwo, instytucjonalne wymogi dotyczące adopcji i współczesne przemiany jej modelu. Ojcowie adopcyjni są obarczeni dużą niepewnością, wynikającą z napięcia pomiędzy chęcią bycia ojcem takim jak inni a nienormatywnym, szczególnym doświadczeniem rodzicielstwa dzięki adopcji. Czują, że często zaczynają ze słabszej pozycji, jako mężczyźni, których kultura słabo przygotowała do nowej roli; którzy „nie znali żadnych piosenek” i musieli wykonać dużą pracę, by dobrze odgrywać role opiekunów.

Bibliografia

- Arcimowicz, K. (2008). Wizerunek ojca w polskich mediach na przełomie XX i XXI wieku. W: M. Fuszara (red.). *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Trio, s. 115–151.
- Baer, M. (2014). *Między nauką a aktywizmem. O polityczności, płci i antropologii*. Wrocław: Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Babbie, E. (2006). *Badania społeczne w praktyce*. Tłum. W. Betkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Beauvoir de, S. (1972). *Druga płęć*. Tłum. G. Mycielska. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Becker, G. (2000). *The elusive embryo. How women and men approach new reproductive technologies*. Berkeley – Los Angeles – London: University of California Press.
- Bierca, M. (2014). Urlopy „tacierzyńskie” w Polsce – silny trend czy chwilowa moda? Rozważania w kontekście przemian ról w rodzinie. *Studia Socjologiczne* 4(215), s. 43–58.
- Bigos, J., Mozer, B. (2013). *Dzieci z chmur. Opowieść o adopcji i macierzyństwie*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Conn, P. (2013). *Adoption. A brief social and cultural history*. New York: Palgrave Macmillan.
- Giddens, A. (2006). *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: PWN.
- Gromelska, A. (2021). *Adopcja oczami ojca*. Childadoption.eu [b.m.].

- Grycman, M. (2016). *Dom na nowo malowany*. Kwidzyn: Stowarzyszenie Rehabilitacyjne Centrum Rozwoju Porozumiewania.
- Hammersley, M., Atkinson, P. (2000). *Metody badań terenowych*. Tłum. S. Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.
- Inhorn, M. C. (2009). Introduction. W: M. C. Inhorn, T. Tjørnhøj-Thomsen, H. Goldberg, M. la Cour Mosegaard (ed.). *Reconceiving the Second Sex. Men, Masculinity, and Reproduction*. New York: Berghahn Books, p. 1–18.
- Jurczenko-Topolska, I. (2014). *Podróżą każda miłość jest*. Warszawa: Muza SA.
- Klejnocka, K., Klejnocki, J. (2014). *Próba miłości. Jak pokochać cudze dziecko*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Komorowska, A. (2021). *Czy mogę ci mówić mamo?* Warszawa: Edipresse Książki.
- Kościańska, A. (2004). Ku odpowiedzialności. *Etnologia w Polsce. Tradycje i wyzwania*, (op. cit.,) 6–7(19–20), s. 12–13.
- Kotowska, K. (2001). *Wieża z klocków*. Warszawa: Media Rodzina.
- Krawczak, A., Maciejewska-Mroczek, E., Radkowska-Walkowicz, M. (red.) (2018). *Dziecko, in vitro, społeczeństwo. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Linzer Schwarz, L. (1996). *Adoptive Families: Are They Normative?* W: M. Haraway (red.). *Treating the Changing Family. Handling Normative and Unusual Events*. New York: John Wiley & Sons, p. 97–114.
- Ładyżyński, A. (2010). *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania adopcji w Polsce*. Kraków: Impuls.
- Maciejewska-Mroczek, E., Witeska-Młynarczyk, A. (2021). Managing the Past in the Context of (Dis)Closed Adoption in Poland. *Revue des Sciences Sociales* 66, p. 78-87.
- Marsiglio, W., Amato, P., Day, R. D., Lamb, M. E. (2000). Scholarship on fatherhood in 1990s and beyond. *Journal of Marriage and the Family* 62, p. 1173–1191.
- Melosik, Z. (2002). *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Poznań: Wolumin.
- Modlibowska, M. (2012). *Odczarować adopcję. Poradnik rodzica dla rodziców*. Warszawa: Co-JaNaTo.
- Reimann, M. (2016). „I was with my wife the entire time”. Polish men’s narratives of IVF treatment. *Reproductive Medicine and Society Online* 3, p. 120–125.
- Sikorska, M. (2019). *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Silverman, D. (2009). *Interpretacja danych jakościowych*. Tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska. Warszawa: WN PWN.
- Sosnowski, T. (2014). Pedagogiczny model ojcostwa – konstrukt teoretyczny. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka* 13(3), s. 56–73.

- Spivak, G. C. (1988). Can the subaltern speak? W: C. Nelson, L. Grossberg (ed.). *Marxism and the interpretation of culture*. Urbana: University of Illinois Press, p. 27–313.
- Szlendak, T. (2011). *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa: WN PWN.
- Włodarczyk, J. (2014). Być tatą. Wyniki badania polskich ojców. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka* 13(3), s. 94–138.
- Wójcik-Tuliszka, H. (2018). *Inny początek*. Gdynia: Novae Res.
- Zachorowska-Mazurkiewicz, A. (2020). Podział pracy odpłatnej i nieodpłatnej między kobiety a mężczyzn: teoria, stan i perspektywy. *Kobieta i Biznes* 1–4, s. 2–9.

Cytowanie:

- Maciejewska-Mroczek Ewa, Reimann Maria (2021). *Ja nie znam żadnych piosenek. Męskie doświadczenie adopcji*. „*Fabrica Societatis*”, No. 4, s. 26–45 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Małgorzata Gawrońska
Uniwersytet Warszawski
ORCID: [0000-0003-3672-5823](https://orcid.org/0000-0003-3672-5823)

Zastosowanie koncepcji *displaying families* do analizy wizualnych reprezentacji macierzyństwa na portalu Instagram

Abstrakt

Celem artykułu jest przedstawienie koncepcji *displaying families* autorstwa Janet Finch nie tylko jako ramy teoretycznej dla badań nad praktykami życia rodzinnego, ale również użytecznej inspiracji metodologicznej, przydatnej w szczególności do dociekań poświęconych normatywnym wzorcom i dominującym dyskursom życia rodzinnego, a także jego wizualnym reprezentacjom. Choć badacze i badaczki życia rodzinnego chętnie sięgają do koncepcji Finch jako tła teoretycznego, rzadko staje się ona dla nich inspiracją metodologiczną. Tymczasem wykorzystanie jej na etapie analiz, a nawet projektowania badania umożliwia – jak pokazuje autorka na przykładzie prowadzonych badań własnych – nowe spojrzenie na zebrany materiał.

Korzystając z założeń tej koncepcji, autorka zebrała i poddała jakościowej analizie treści sto fotografii pochodzących z dziesięciu popularnych profili polskich influencerów parentingowych. Przyjmując, za Finch, że życie rodzinne i jego praktyki podlegają nieustannemu demonstrowaniu (ang. *displaying*), którego skuteczność zależna jest od tego, czy są one społecznie rozpoznawane jako praktyki rodzinne, potraktowano publikowane w przestrzeni mediów społecznościowych zdjęcia jako przykład demonstrowania praktyk macierzyńskich. Autorka artykułu, wybierając do analizy najpopularniejsze wśród użytkowników portalu Instagram fotografie, poszukiwała w nich nie tyle odpowiedzi na pytanie o codzienne praktyki instamatek, co o dominujące wśród nich normatywne wzorce macierzyństwa. Przeprowadzone analizy wykazały silny, normatywny charakter tradycyjnego modelu rodziny oraz reprodukcję tradycyjnego podziału ról płciowych w rodzinie.

Słowa kluczowe

analiza treści, *displaying families*, Instagram, macierzyństwo

Applying the concept of displaying families for the analysis of visual representations of motherhood on Instagram platform

Abstract

The aim of the article is to present the concept of displaying families by Janet Finch as not only theoretical framework for research on family life and family practices but also an useful methodological

inspiration, especially for research on normative patterns, dominant discourses and visual representations of family life.

Although researchers are keen to use Finch's concept as theoretical background for their research, they rarely use it as methodological inspiration. However, when applied at the stage of analysis or even research design, it brings a new perspective on the collected data, as the article's author shows on example of her research project. Using assumptions that underlie displaying families concept, one hundred of photographs published by popular Polish parenting influencers were collected and their qualitative and quantitative content analysis was performed.

Assuming, as Finch stated, that family life and family practices are constantly being displayed, and in order for that process to be successful, those practices must be socially recognized as family practices, article's author sees photographs published in social media as as an example of displaying maternal practices. Analyzing photographs that are most popular among Instagram users, the aim of the research was not to find what the daily practices of their authors are, but what normative patterns of motherhood are dominant among their audience. The results of the analyses show strong, normative character of traditional family model and the reproduction of traditional division of roles in family.

Keywords

displaying families, Instagram, motherhood, content analysis

Wprowadzenie

Celem artykułu jest przedstawienie koncepcji *displaying families* autorstwa Janet Finch (Finch 2007) jako nie tylko ramy teoretycznej dla badań empirycznych nad życiem rodzinnym i jego praktykami, ale również jako użytecznej inspiracji metodologicznej, przede wszystkim w badaniach poświęconych normatywnym wzorcom i dominującym dyskursom życia rodzinnego, a także jego wizualnym reprezentacjom. Jako przykład przedstawiam własne analizy jakościowe przeprowadzone na 100 fotografiach opublikowanych przez popularne influencerki parentingowe na portalu Instagram w okresie od października 2019 r. do kwietnia 2020 r.

W artykule wskazuję na wartość analiz materiałów publikowanych w mediach społecznościowych, w tym materiałów wizualnych, w badaniach nad życiem rodzinnym. Coraz większa część interakcji społecznych przenosi się do przestrzeni wirtualnej, a wzrost popularności mediów społecznościowych czyni z nich niezwykle użyteczne pole badawcze dla badaczy i badaczek życia społecznego (Jamielniak, 2018; Budge, 2019). Media społecznościowe stają się również interesującym obszarem dociekań naukowych nad życiem rodzinnym, które jest częstym tematem publikowanych treści. Umieszczane w sieci fotografie rodzinne stają się istotnym elementem konstruowania tożsamości członków rodziny i jej demonstrowania (ang. *displaying*) innym, a media społecznościowe pełnią funkcję nowoczesnych albumów rodzinnych (Harding, 2016; Shannon, 2019).

Fotografie rodzinne w Internecie są dostępne dla bliskich lub dalszych znajomych, ale również często dla zupełnie obcych osób. Powszechną tendencją stało się umieszczanie

w sieci informacji o dzieciach, tzw. *sharenting*. Praktyka ta wzbudza szereg kontrowersji, a jej krytycy zwracają uwagę na związane z nią zagrożenia i naruszanie prawa do prywatności dzieci (Steinberg, 2017).

Treści publikowane przez użytkowników portali społecznościowych, w tym także przez rodziców, ulegają profesjonalizacji (van Driel, Dumitrica, 2020). Szczególnym przykładem tej tendencji są osoby korzystające z portalu Instagram – medium silnie wizualnego – same siebie nazywające instamatkami. Ich działalność jest często krytykowana z uwagi na kwestie dotyczące prywatności dzieci oraz ich bezpieczeństwa (Steinberg 2017; Ranzini, Newlands, Lutz, 2020). W poniższym artykule pomijam te wątki, analizując treści publikowane przez instamatki z perspektywy znaczeń, jakie niosą, nie zaś skutków dla konkretnych jednostek, jakie mogą one wywoływać. Bez wątpienia jednak jest to ważny temat wart przeprowadzenia osobnych badań.

Grace Yiseul Choi oraz Jennifer Lewallen (2018) przeanalizowały, w jaki sposób rodzice przedstawiają swoje dzieci na Instagramie. Autorki dostrzegły m.in. tendencję do zamieszczania na tym portalu zdjęć dzieci podczas wykonywania czynności tradycyjnie przypisywanych ich płci, wykazując, że publikowane obrazy podtrzymują stereotypy rasowe i płciowe obecne w mediach tradycyjnych (jak np. telewizja). Z rozwojem mediów społecznościowych wiązano nadzieje, że przyczynią się one do demokratyzacji i redystrybucji władzy kulturowej dotychczas posiadanej przez media tradycyjne i przemysł rozrywkowy oraz staną się narzędziem sprzeciwu wobec dyskursów w nich obecnych (van Driel, Dumitrica, 2020). I choć nie można tych nadziei przekreślać, media społecznościowe rzeczywiście stają się polem walki o znaczenia i sprzeciwu wobec dominujących dyskursów (Yam, 2019). Jak pokazują badania Choi i Lewallen, publikowane przez ich użytkowników treści często są uwikłane w te same schematy kulturowe co tradycyjne media.

To, w jaki sposób instamatki ukazują swoje dzieci, wiele mówi o nich samych. Lindsey Harding stwierdza, że zdjęcia pokazujące dzieci są zawsze, nawet jeśli nie jest to celowe, obrazami ich matek: „Obrazy dzieci publikowane i udostępniane online stają się pośrednikami tożsamości w przestrzeni wirtualnej, gdzie kreują one »wirtualne dzieci« i »wirtualne matki« – składające się z póz, strojów, kontekstów i ekspresji, konwencji fotograficznych i praktyk” (Harding, 2016, s. 119; tłum. własne). Autorka zwraca uwagę na istotny wątek tożsamościowy, ale także aspiracyjny. Instamatki ukazują bowiem dzieci takimi, jakimi chciałyby, aby one były, gdyż świadczy to w określony sposób o nich jako o matkach. Ich przekazy są silnie uwikłane w normatywne wzorce macierzyństwa.

Do badań nad treściami udostępnianymi w przestrzeni mediów społecznościowych przez rodziców, jak staram się pokazać, szczególnie użyteczna jest koncepcja *displaying families*. Przyjmując, że portale społecznościowe stanowią pole demonstrowania rodziny,

można uznać, że analiza publikowanych na nich treści umożliwi dekodowanie normatywnych wzorców życia rodzinnego, w tym macierzyństwa.

W dalszej części artykułu opisuję założenia tej koncepcji, a także jej potencjał do prowadzenia naukowych dociekań w przestrzeni mediów społecznościowych. Jako przykład wykorzystuję własne badania dotyczące wizualnych reprezentacji macierzyństwa wśród polskich instamatek. Należy w tym miejscu podkreślić, że głównym celem artykułu nie jest dogłębna prezentacja wyników przeprowadzonych przeze mnie badań, lecz raczej zachęcenie innych naukowców do odważnego sięgania do koncepcji *displaying families* – jako nie tylko użytecznej ramy teoretycznej, ale przede wszystkim inspiracji metodologicznej.

Podstawowe założenia koncepcji *displaying families*

Koncepcja *displaying families* autorstwa Finch (2007) wpisuje się w szerszą perspektywę „praktykowania rodziny”, opisaną przez Davida Morgana (2013). Wychodząc od założeń Morgana, Finch podkreśla, że tym, co definiuje rodzinę, są nie tylko praktyki rodzinne i to, co ludzie robią (*doing families*), ale również to, co demonstrują (*displaying families*). Przyjmując, że *displaying* jest tak samo ważny co *doing*, Finch wskazuje, że konieczność demonstrowania życia rodzinnego wynika ze zróżnicowania i płynności współczesnych relacji rodzinnych. Autorka definiuje *displaying* jako „proces, przez który jednostki i grupy jednostek pokazują sobie nawzajem i istotnym obserwatorom, że ich działania konstytuują »wykonywanie czynności rodzinnych« [*doing family things*], a tym samym potwierdzają, że ich relacje są relacjami »rodzinnymi«” (Finch, 2007, s. 67; tłum. za: Sikorska, 2019, s. 69). Celem tego procesu jest komunikat: „to moja rodzina i ona funkcjonuje” (Finch, 2007, s. 70), w tym demonstracja np. „dobrego” odgrywania ról rodzicielskich.

Finch zauważa, że demonstrowanie jest bardziej nasilone w sytuacjach, w których rodzina odbiega od normatywnego wzorca – wówczas nakierowane jest na jej legitymizację w oczach społeczeństwa. Jednocześnie wydaje się, że rodziny mieszczące się w normatywnym wzorcu również prowadzą *displaying* – co podkreśla sama autorka tej koncepcji, wskazując, że wszystkie relacje potrzebują elementu demonstracji, aby podtrzymać ich rodzinny charakter.

Jak podkreśla sama Finch (2011), centralną kategorią dla jej koncepcji jest odbiór i zrozumienie demonstrowanych praktyk przez innych, a co za tym idzie – przekazywanie społecznych znaczeń – związanych ze sferą rodzinną – przy wykorzystaniu gestów, działań i symboli. W koncepcji tej kluczowe jest umiejscowienie praktyk rodzinnych w szerszym systemie znaczeń (Morgan, 1996; za: Finch, 2007). *Displaying* akcentuje zatem społeczną naturę praktyk rodzinnych, które – aby konstytuować rodzinny charakter relacji – muszą

być odbierane jako właśnie przypisane do sfery rodzinnej. Skuteczność demonstrowania zależy zatem od rozpoznawanych społecznie znaczeń przypisanych demonstrowanym praktykom. Badaczka podkreśla istotne znaczenie dla procesu demonstrowania interakcji społecznych oraz reakcji, jakie one wywołują. Dla Finch demonstrowanie stanowi zarówno aktywność charakteryzującą współczesne rodziny, jak i koncept analityczny¹. Koncepcja ta stała się niezwykle popularna wśród badaczy i badaczek życia rodzinnego (May, Dawson, 2018), najczęściej wykorzystywana jest jednak jako odniesienie teoretyczne. Wykorzystanie jej jako inspiracji metodologicznej pozwala natomiast poprzez analizę tego, co rodziny demonstrują, dekodować dominujące znaczenia i normatywne wzorce dotyczące życia rodzinnego. Tym samym koncepcja ta niesie ze sobą ogromny potencjał dla badań w przestrzeni nowych mediów.

Metodologia badania

W ramach przeprowadzonego badania jakościowej analizie treści z elementami semiologii zostało poddanych 100 zdjęć spośród 1724 fotografii opublikowanych przez wybranych 10 influencerów parentingowych w okresie sześciu miesięcy (od października 2019 r. do kwietnia 2020 r.). W celu doboru próby przez pięć dni, od 30 marca do 3 kwietnia 2020 r., obserwowałam na Instagramie wybrane hashtagi wykorzystywane przez instamatki². Spośród profili, które w okresie obserwacji zamieściły przynajmniej jedno zdjęcie oznaczone wybranymi hashtagami, wybrałam 10 najpopularniejszych, wyłączając przy tym profile celebrytów³ i osób znanych ze swojej aktywności innej niż działalność w przestrzeni mediów społecznościowych oraz profile, których tematyka nie skupiała się przede wszystkim na kwestiach dotyczących rodzicielstwa. Charakterystykę dobranej w ten sposób próby przedstawia tabela 1.

¹ W ten sposób Finch wprowadza zarówno nową kategorię teoretyczną, jak i konkretne narzędzie metodologiczne (Finch, 2007, s. 78).

² Przeprowadzenie badania poprzedzała niemal trzyletnia obserwacja środowiska instamatek, co umożliwiło wytypowanie charakterystycznych dla tej grupy słów kluczowych. Obserwowano następujące hashtagi: #instamatki, #instadziecko, #synusmamusi, #coreczkamamusi, #mojewszystko, #jestembojestes. Dobór materiału do badań poprzez korzystanie z hashtagów jest często wykorzystywany przez naukowców przestrzeni Instagrama (Leaver, Highfield, 2018; Budge, 2019). Aby zminimalizować wpływ algorytmów serwisu na dobór próby, obserwowano posty według sortowania „od najnowszych”, nie zaś „od najpopularniejszych”. Warto jednak zaznaczyć, że choć taka metoda pozwoliła na uzyskanie losowego charakteru dobranej próby, miała także swoje ograniczenia, jak np. wykluczenie z niej profili, których autorki są już na tyle popularne, że nie wykorzystują w ogóle hashtagów do swoich postów.

³ Wyłączenie z próby celebrytów związane było z założeniem o odmiennym charakterze ich relacji z obserwatorami (van Driel, Dumitrica, 2020), a także nakierowane na ograniczenie wpływu innych czynników niż publikowane treści na popularność profilu. Z kolei jako wyznacznik skupienia profilu na tematyce parentingowej przyjęto kryterium informacji o dzieciach lub byciu mamą w opisie profilu oraz przewagi (przynajmniej 5) zdjęć o tematyce parentingowej (przedstawiających dziecko lub rodziców z dzieckiem) wśród ostatnich dziewięciu postów opublikowanych na profilu w momencie zbierania materiału.

Tabela 1. Charakterystyka próby badawczej

Kod	Obserwatorzy	Liczba zdjęć od 30 marca do 3 kwietnia 2020 r.	Model rodziny	Płeć i wiek dziecka 1.	Płeć i wiek dziecka 2.	Wiek mamy (w latach)
01	112,0 tys.	271	małżeństwo + 1 dziecko	córka – 2,5 roku	–	25
02	93,8 tys.	304	małżeństwo + 2 dzieci	syn – 5 lat	córka – 2 lata	32
03	80,0 tys.	11	nie wiadomo, 1 dziecko	syn – 1 rok	–	nie wiadomo
04	72,6 tys.	111	małżeństwo + 2 dzieci	córka – 4 lata	syn – 2 lata	29
05	50,6 tys.	182	małżeństwo + 2 dzieci	córka – 4 lata	syn – 1,5 roku	31
06	50,5 tys.	296	małżeństwo + 2 dzieci	córka – 3 lata	syn – 1 rok	24
07	47,0 tys.	79	małżeństwo + 1 dziecko	córka – 5 lat	–	26
08	44,5 tys.	156	małżeństwo + 2 dzieci	córka – 4 lata	córka – 2 lata	33
09	36,7 tys.	113	małżeństwo + 1 dziecko	syn – 0,5 roku	–	29
10	36,4 tys.	190	małżeństwo + 2 dzieci	córka – 3,5 roku	syn – 0,5 roku	nie wiadomo

Źródło: badania własne.

Następnie wszystkie fotografie dostępne na wybranych profilach, które zamieszczono w okresie brany pod uwagę, zostały zakodowane z uwzględnieniem daty publikacji, liczby polubień, liczby komentarzy oraz przedstawionych na nich osób. W ten sposób zebrano 1724 zdjęcia, spośród których wybrano po 10 fotografii⁴ z największą liczbą polubień z każdego profilu. Wyselekcjonowane w ten sposób 100 zdjęć zostało poddanych szczegółowej analizie jakościowej. Sposób doboru próby wynikał z zastosowania koncepcji *displaying families* również jako inspiracji metodologicznej. Przyjęłam za Finch (2007), że skuteczność demonstrowania zależy od rozpoznawanych społecznie znaczeń przypisanych demonstrowanym praktykom, a tym samym istotne znaczenie odgrywa w tym procesie reakcja, jaką wywołują one u obserwatorów. To z kolei spowodowało założenie, że najpopularniejsze instamatki, odnoszące sukces rozumiany jako

⁴ Wykluczono przy tym filmy wideo oraz tzw. relacje, znikające w ciągu 24 godzin od publikacji, a w przypadku zdjęć seryjnych analizie poddawana była tylko pierwsza fotografia, wyświetlana na stronie głównej profilu.

internetowa popularność, prowadzą skuteczną *displaying* swoich praktyk macierzyńskich. Przyjęłam, że obrazy wzbudzające największą aprobatę użytkowniczek Instagrama, wyrażaną w polubieniach, przedstawiają najbardziej dominujące obrazy macierzyństwa i stąd też decyzja metodologiczna o poddaniu analizie fotografii z największą liczbą polubień.

Wybranych 100 najpopularniejszych zdjęć poddanych zostało jakościowej analizie treści z wykorzystaniem oprogramowania ATLAS.ti. Kodowanie odbywało się zgodnie z podejściem indukcyjnym, tj. kody były wypracowywane w odniesieniu do zebranego materiału podczas jego wielokrotnego przeglądania (Szczepaniak, 2012). Analiza treści, choć wykorzystywana jest przede wszystkim do materiału tekstowego, może być stosowana również do analizy materiałów wizualnych. Jednak – jak zauważa Gillian Rose – ma ona w stosunku do nich pewne ograniczenia. Z tego powodu w analizach jakościowych wykorzystane zostały także elementy semiologii jako metody skupiającej się na szukaniu odpowiedzi na pytanie o to, jak obrazy tworzą znaczenia, i dostarczającej „narzędzi analitycznych umożliwiających wyodrębnienie wizerunku i prześledzenie tego, jak funkcjonuje on w odniesieniu do systemów znaczeniowych o szerszym zasięgu” (Rose 2010b, s. 101).

Analizując zebrany materiał wizualny przez pryzmat tworzonych przez niego znaczeń, jak również przyjmując, że publikowane w przestrzeni mediów społecznościowych fotografie stanowią narzędzie demonstrowania praktyk rodzinnych, zdekonstruowałam normatywne wzorce „dobrego” macierzyństwa. Wybrane wątki zaobserwowane podczas analiz jakościowych prezentowane są w dalszej części artykułu.

Zainscenizowana perfekcja – idealne macierzyństwo na Instagramie

Większość analizowanych obrazów pokazywała macierzyństwo w wyidealizowany oraz nierealistyczny sposób na trzech poziomach: praktyk codzienności, cielesności oraz przedstawień dziecka, co omawiam szczegółowo poniżej. Materiał został wielokrotnie zakodowany, a do kodowania wykorzystywano elementy semiologii, czerpiąc z symbolicznych znaczeń – np. zaczesane gładko włosy spięte kokardką czy złożone ręce – kodowano z wykorzystaniem ogólnego kodu „grzeczne dziecko”. Poniżej nie przytaczam wszystkich wykorzystanych kodów, a jedynie wyprowadzone z nich kody ogólne.

Matka przedstawiana była przede wszystkim jako doskonale radząca sobie z codziennością i perfekcyjnie zarządzająca sferą domową, która z kolei była prezentowana jako schludna i modnie urządzona. Na 53 fotografie, które wykonano w przestrzeni domowej, jedynie 7 zostało zakodowanych z użyciem kodu „swoboda/bałagan”. Były to np. rozrzucone dziecięce zabawki czy zdjęcia wykonane w niepościelonym łóżku. Kod „porządek” – odnoszący się do nienagannej przestrzeni – zastosowano do 46 fotografii, przy czym

32 przypisano także kod „aranżacje” odnoszący się do dodatkowego zainscenizowania przestrzeni poprzez dekoracje sezonowe, np. bożonarodzeniowe⁵, lub wręcz artystyczne kompozycje, np. z jesiennych liści „rozsypanych” wokół leżącego w łóżeczku dziecka.

W standardzie życia instamatek widoczne jest uprzywilejowanie, a przedstawiane przez nich macierzyństwo można porównać do kategorii *celebrity motherhood* opisywanej przez Laurę Martinez-Jimenez oraz Linę Galvez-Munoz (2019). Kategoria ta konstruuje narrację o superkobieceści i idealnym macierzyństwie, nieosiągalnym dla większości kobiet. Instamatki przedstawiane są w modnie urządzonych, eleganckich wnętrzach jako ich dekoratorki. To one odpowiadają za przytulne, świąteczne aranżacje, czym się chętnie chwala i tym samym, moim zdaniem, reprodukuje wizję kobiety jako „strażniczki domowego ogniska”. Żadna fotografia nie uwidaczniała kobiety wykonującej domowe czynności (jak sprzątanie). Na jedynej, której tematem było gotowanie, pokazano raczej zabawę z dzieckiem niż codzienny obowiązek. Codziennosc mamy z dzieckiem przedstawiana była jako źródło radości, a także relaksu – jak np. na zdjęciu ukazującym mamę pozującą z kubkiem kawy nad łóżeczkiem, w którym leży roześmiany maluch, lub mamę bujającą w fotelu niemowlę i pijącą herbatę z cytryną wyciętą w kształt serca. Wśród macierzyńskich praktyk pojawiały się następujące kategorie tematyczne: czułość wobec dziecka (7 fotografii), sport z dzieckiem (1), zabawa z dzieckiem⁶ (7), spacer z dzieckiem (4), opieka nad dzieckiem (3). Występowały również zdjęcia, które opisane zostały kodem „czas dla siebie” (7). Akcentowały one czynności, które mama wykonuje dla siebie i swojego odpoczynku lub rozrywki bez dziecka (np. oglądanie filmu, wyjście z koleżankami), przy czym trzy z nich dotyczyły zabiegów pielęgnacyjnych – wizyt u fryzjera (2) oraz u kosmetyczki (1).

Na 59 fotografii, na których pojawiła się mama, 41 zakodowanych zostało z użyciem kodu „perfekcyjnie”, 18 zaś – kodu „nieperfekcyjnie/domowo”. Pierwszy z nich odnosił się do zdjęć, na których kobieta jest wyraźnie pomalowana, ubrana w eleganckie obuwie (np. szpilki), sukienkę lub szykowne ubrania. Drugi dotyczył ujęć mamy w bardziej codziennym stroju – piżamie lub dresie, bez makijażu lub wyraźnie ułożonych włosów.

⁵ Warto w tym miejscu podkreślić, że z uwagi na powszechność tradycji dekorowania choinki pojawienie się jedynie tego elementu nie wystarczyło do zastosowania kodu „aranżacje”. W przypadku dekoracji bożonarodzeniowych wykorzystywano go, gdy pojawiały się dekoracje w postaci np. figurek świętego Mikołaja lub zimowych krasnali, lampionów, ozdobnych poduszek z wyraźnym bożonarodzeniowym akcentem.

⁶ Kod „zabawa z dzieckiem” odnoszono do fotografii, które ukazywały proces zabawy jako aktywny, z którego zarówno mama, jak i dziecko czerpali radość. Odróżniony był od kodu „opieka nad dzieckiem” odnoszącego się raczej do fotografii akcentujących pracę wykonywaną przez matkę, jak np. usypianie dzieci, czy „czułość wobec dziecka”, co stanowiło raczej statyczne przedstawienia, odróżniane jednak od pozbawionego emocji pozowania z dzieckiem np. na rękach tym, że matka okazywała dziecku czułość i skupiona była na nim.

Warto podkreślić, że w ramach tego kodu wyróżniono osobną kategorię – „mama zmęczona”, którą omawiam w dalszej części tekstu.

Można więc stwierdzić, że w przekazach instamatek mama przedstawiana była jako zadbana i atrakcyjna, niemal zawsze elegancko ubrana, uczesana i umalowana, niezaniebująca swojej fizycznej atrakcyjności i bez trudu znajdująca czas na relaks i zabiegi pielęgnacyjne. Sposób przedstawiania matki porównać można do zaproponowanej przez Małgorzatę Sikorską (2012) kategorii: „supermatki” – która doskonale zarządza codziennością rodziny i sferą domową, a przy tym pozostaje atrakcyjną „sexy mamą”, co koresponduje z pojęciem *celebrity motherhood* opisanym powyżej.

Nierealistyczny był także sposób, w jaki instamarki prezentowały swoje dzieci: jako grzeczne, spokojne i niesprawiające kłopotów, przy czym trzeba zaznaczyć, że taki statyczny i wyidealizowany obraz dotyczył częściej dziewczynek niż chłopców. Na 90 przedstawień dzieci⁷ 61 zakodowano, używając kodu „statyczne przedstawienie”, zaś 29 – kodu „niestatycznie/aktywnie”, przy czym kod ten odnosił się zarówno do czynności i pozycji ciała dziecka, jak i do jego mimiki oraz ekspresji. W próbie znalazło się prawie po równo przedstawień chłopców oraz dziewczynek (44 chłopców oraz 46 dziewczynek) i nie zaobserwowano zróżnicowania w zależności od płci w zakresie prezentowania ich w sposób statyczny lub aktywny (32% dziewczynek i 31% chłopców było przedstawianych „niestatycznie/aktywnie”). Zróżnicowanie pojawia się na poziomie kodów „grzeczne dziecko” oraz „niegrzeczne dziecko”. W wypracowaniu tych kodów brano pod uwagę nie tyle statyczność lub niestatyczność prezentowania dziecka, co symbolikę je otaczającą, mimikę – np. złożone na podolku dłonie kodowano jako „grzeczne dziecko”, zaś wystawiony język jako „niegrzeczne dziecko”. Kodu „niegrzeczne dziecko” użyto jedynie 5 razy, przy czym 4 razy w odniesieniu do chłopca i 1 w odniesieniu do dziewczynki. Z kolei kodu „grzeczne dziecko” użyto 31 razy: 23 razy w stosunku do dziewczynki i 8 w stosunku do chłopca.

Na uwagę zasługuje również kod „dorosła poza”, którym kodowane były przedstawienia dzieci w pozycjach zwyczajowo przypisywanych dorosłym, sugerujące starszy wiek poprzez strój, makijaż (w przypadku dziewczynek), a także akcentujące atrakcyjność fizyczną. Użyto go 8 razy, przy czym tylko 1 w odniesieniu do chłopca.

Przyjmując, że poprzez fotografie dzieci matki prezentują tak naprawdę siebie (Rose, 2010a; Harding, 2016), sposób przedstawienia dzieci jako grzecznych i „perfekcyjnych” w rzeczywistości świadczy o „dobrym” wypełnianiu roli przez ich matkę. W przedstawieniach tych – w których dziewczynki częściej ukazywane były jako „grzeczne” i tym samym częściej były normatywnie „dyscyplinowane”, podczas gdy

⁷ W tym przypadku policzono osobno każdy uwieczniony obraz dziecka. Jeśli więc na fotografii znajdowało się dwoje dzieci, każde dziecko zostało osobno policzone i zakodowane.

chłopców raczej ukazywano jako „niegrzecznych”⁸ – znaleźć można odbicie stereotypowych oczekiwań wobec dzieci w zależności od płci.

(Insta)Matka Polka – reprodukcja tradycyjnej wizji macierzyństwa

Obrazy, które przedstawiały macierzyństwo jako doświadczenie trudne, pojawiały się niezwykle rzadko. Dotyczyły one zmęczenia matki, np. po porodzie lub w związku z opieką nad dziećmi. W tych zaledwie kilku przypadkach (3) trud macierzyństwa zawsze był nagradzany radością, o czym mamy informowały w opisie zdjęć lub poprzez uśmiech na samej fotografii.

Na jednym z analizowanych profili częstym motywem były fotografie przedstawiające dwuletniego chłopca po amputacji obu nóg. Należy podkreślić, że zarówno dziecko, jak i mama zawsze byli prezentowani jako szczęśliwi. Chłopiec wielokrotnie (8 na 10 zdjęć) był pokazywany w trakcie aktywności – często w sposób sugerujący pełną sprawność fizyczną. Na 10 fotografii chłopca kodu „niepełnosprawność” użyto 5 razy. W przypadku pozostałych 5 nie sugerowało doświadczenia niepełnosprawności bohatera zdjęć. Chwile słabości lub trudności nie były demonstrowane – w tym kontekście *displaying* koncentrował się na zerwaniu z dominującymi przedstawieniami doświadczenia niepełnosprawności jako ograniczenia, a macierzyństwo pokazywane było jako źródło szczęścia i spełnienia nawet w przypadku sytuacji trudnych czy dramatycznych.

Wątek zmęczenia u matki podejmowany był niezwykle rzadko. Na nielicznych zdjęciach (3) zmęczona mama przedstawiana była w domowych ubraniach, takich jak dres, z potarganymi, nieumytymi włosami i bez makijażu (2), lub – w przypadku jednej fotografii – zmęczona po porodzie – zawsze w towarzystwie dziecka i zawsze w kontekście sugerującym, że trud został nagrodzony radością płynącą z macierzyństwa i bliskością malucha. Choć w kwestii konstruowania kobiecości przez pryzmat wyglądu i standardów piękna obrazy te stanowiły rodzaj sprzeciwu i kontrastowały z wyidealizowanymi przedstawieniami dominującymi wśród zdjęć publikowanych przez instamatki, w kontekście demonstrowania macierzyństwa do pewnego stopnia reprodukowały mit Matki Polki – gotowej do poświęceń z miłości do dzieci, czerpiącej radość z macierzyństwa nawet w zmęczeniu czy trudzie.

Warto zaznaczyć, że instamatki również na innych poziomach reprodukowały tradycyjną wizję kobiecości. Demonstrowały one siebie przez pryzmat ról rodzinnych – matki i żony⁹. Nie zaobserwowano żadnego przedstawienia związanego z pracą zawodową czy

⁸ Lub po prostu podmiotowych i „dziecięcych”.

⁹ Brak takich przedstawień cechował zarazem matki mające małe dzieci, mogące przebywać na urlopach macierzyńskich lub wychowawczych, jak również te, które miały starsze dzieci.

z jej łączeniem z życiem rodzinnym, co wielu autorów i autorek opisuje jako problematyczne dla współczesnych kobiet (Pugh, 2005; Sikorska, 2012; Martinez-Jimenez, Galvez-Munoz, 2019). Tradycyjna wizja kobiety uwidaczniała się również w przedstawieniach tradycyjnego modelu rodziny.

#Instafamily – dominacja rodziny tradycyjnej w przekazach instamatek

Wszystkie profile, które znalazły się w analizowanej próbie, przedstawiały życie rodzinne heteroseksualnej pary wychowującej biologiczne potomstwo. Zdecydowana większość akcentowała sformalizowany charakter związku małżeńskiego rodziców. Tylko w przypadku jednego profilu nie dało się stwierdzić, czy małżeństwo nadal trwa – z uwagi na zaprzestanie umieszczania zdjęć z ojcem. Jeśli jednak nawet doszło w nim do rozwodu, nie został on zakomunikowany publiczności.

Rodzina przedstawiana była jako trwała i zjednoczona, co przejawiało się np. w tendencji do uwieczniania jej członków w takich samych lub pasujących do siebie ubraniach (zaobserwowano w 7 na 10 zdjęć całej rodziny). Trzeba zaznaczyć, że motyw ten pojawiał się również na przedstawieniach rodzeństwa lub mamy z dziećmi. Wszystkie rodzinne fotografie cechowała statyczność, a część także profesjonalność, nawiązująca formą do tych wykonywanych u fotografa rodzinnych portretów. Zdjęcia pokazujące całą rodzinę prawie zawsze obrazowały jakąś celebrację lub rytuał (9 fotografii), przy czym zdecydowana większość związana była ze świętami Bożego Narodzenia (6), których symbolika silnie wpływa na przekaz tych obrazów. Earvin Cabalquinto (2019) stawia tezę, że celem rodzinnych fotografii jest prezentacja rodziny jako zgodnej i zjednoczonej – i ten wątek wydawał się być niezwykle często demonstrowany przez instamatkę.

Analizując sposób, w jaki przedstawiana była rodzina, można dostrzec, że nie tylko mieściła się ona w ściśle tradycyjnym modelu, ale stanowiła pewien nierealistyczny ideał. Instarodzice byli młodzi (średnia wieku instamatek w próbie poddanej analizie wynosiła 29 lat), atrakcyjni fizycznie, w stałym związku małżeńskim, w którym wcześniej pojawiły się dzieci (średnia wieku urodzenia pierwszego dziecka w badanej próbie wynosiła 25 lat), a także dobrze sytuowani – stać ich było na markowe ubrania, budowę domu, zagraniczne wakacje i drogie elementy wyposażenia wewnątrz. Uzyskane wyniki zdają się w tym zakresie potwierdzać tezę (Ursin, Olteal, Munoz, 2016), że rodzinom spełniającym pewne zewnętrzne kryteria (jak np. sytuacja finansowa czy model rodziny) łatwiej jest prowadzić skuteczny *displaying* i łatwiej uznawane są za „dobre” rodziny. Co więcej, można powiedzieć, że „dobre” macierzyństwo jest realizowane w rodzinie nuklearnej.

Interesujący był również sposób, w jaki instamatki ukazywały ojców. Choć ojcowie pojawiali się na analizowanych fotografiach najrzadziej (na zaledwie 17), to jednocześnie ich przedstawienia cieszyły się największą popularnością wśród publiczności instamatek¹⁰. Ojciec występował przede wszystkim na zdjęciach rodzinnych (10) lub małżeńskich (6), bardzo rzadko pozując sam z dziećmi – tylko w jednym przypadku. Większość fotografii przedstawiających ojca związana była z istotnymi wydarzeniami i celebracjami (11), nie zaś z codziennością rodziny (6). W ten sposób ukazywany był on jako pewien stały element rodzinnego obrazu, ale nie jako aktywny aktor codziennych praktyk. Choć ojciec rzadko pojawiał się na fotografiach, często wykonywał je swojej żonie i dzieciom, co instamatki chętnie podkreślały w opisach zdjęć.

Warto się tu odwołać do badań Andrei Doucet (2011), która pokazała, że rodziny, w których podział ról odbiega od tradycyjnego, są bardziej narażone na podejrzenia dotyczące złego pełnienia ról rodzicielskich. Można zatem przypuszczać, że brak obecności ojca na zdjęciach ukazujących codzienność rodziny związany jest z mniej lub bardziej uświadomionym demonstrowaniem normatywnych wzorców i tradycyjnego podziału ról. Krótko mówiąc, skoro ojcostwo jest konstruowane w kontrze do macierzyństwa, a macierzyństwo jest konstruowane w kontrze do ojcostwa (Sikorska, 2019), przedstawienia ojca zajmującego się dziećmi – a więc wykonującego praktyki uznawane za macierzyńskie – zaburzałyby skuteczność demonstrowania. Nieobecność ojca na zdjęciach nie tyle zatem świadczy o tym, że w rodzinach instamatek ojciec nie angażuje się w wychowanie dzieci i życie rodzinne, ale że od matek oczekuje się większego zaangażowania¹¹. Choć obecność ojca jest ceniona, pole tej obecności wyznacza tradycyjny podział ról płciowych w rodzinie. To wiąże się z coraz częściej podejmowanym przez badaczy i badaczki życia rodzinnego (Doucet, 2011; Gaab, 2012; Dyson, Berghs, Atkin, 2016) wątkiem opresyjności założeń patriarchy nie tylko wobec kobiet, ale

¹⁰ Ojciec pojawiał się jedynie na 6% wszystkich 1724 fotografiach, jakie znalazły się w pierwotnej próbie. W próbie zdjęć najpopularniejszych wartość ta wzrosła do 17%. Tę tendencję widać również podczas analizy średniej polubień fotografii. W ogólnej próbie wyniosła ona 1802; dla przedstawień dwojga rodziców z dziećmi – 2619 polubień, rodziców we dwoje – 2369 (co porównać można do 1684 polubień średnio dla przedstawień samej mamy; w całej próbie nie znalazło się zdjęcie ukazujące samego ojca).

¹¹ Celem nie było zbadanie faktycznego poziomu zaangażowania ojców w życie rodzinne i przy tak zaprojektowanej metodologii takiej tezy nie sposób byłoby ani potwierdzić, ani jej zaprzeczyć. Unikalność zastosowania koncepcji *displaying families* jako konceptu analitycznego od początkowego etapu projektowania badania pozwala na poszukiwanie kulturowych znaczeń, jakie kryją się za tym, co nazywam obecną nieobecnością ojców na analizowanych fotografiach. W tym miejscu warto wskazać inne możliwe przyczyny – np. prowadzenie przez ojców ich własnego *displayingu* na osobnych profilach (w analizowanej próbie tylko jeden ojciec prowadził własny profil, do którego dotarłam dzięki oznaczeniom na profilu matki, a przeważającą tematyką była na nim jego praca zawodowa) lub ich niechęć do udostępniania swojego wizerunku w sieci i tylko okazjonalna zgoda na takie praktyki. Stanowi to temat warty podjęcia w osobnym projekcie badawczym.

także wobec mężczyzn – m.in. jako ojców. Instamatki, konstruując swoje macierzyństwo przez praktyki macierzyńskie, mniej lub bardziej świadomie reprodukują ten system.

Podsumowanie

Zastosowanie koncepcji *displaying families* do analizy treści publikowanych przez matki na portalu Instagram pozwoliło na spojrzenie na zebrane fotografie z szerszej perspektywy – przez pryzmat znaczeń, jakie produkują i reprodukują, a także dominujących dyskursów, w jakie są uwikłane. Przyjęcie założenia, że Instagram stanowi pole aktywnego demonstrowania praktyk rodzinnych i rodzicielskich, pozwoliło na zadanie pytania o normatywne wzorce macierzyństwa, a także o dominujące dyskursy dotyczące rodziny wyłaniające się z analizowanych materiałów wizualnych.

Prowadzenie badań nad wizualnymi reprezentacjami na Instagramie wydaje się szczególnie potrzebne chociażby ze względu na to, że treści publikowane na tym portalu przez użytkowników sieci ulegają silnej profesjonalizacji i cechują się estetyzacją, z czym związane są pewne zagrożenia (np. dotyczące zdrowia psychicznego – jak zaburzenia poczucia własnej wartości czy tendencje eskapistyczne, opisywane jako negatywne skutki korzystania z tej platformy, uznawanej za najbardziej niebezpieczne dla zdrowia psychicznego medium społecznościowe przez autorów raportu dotyczącego uzależnień behawioralnych – zob. CBOS, 2019). Inscenizowana autentyczność (Szpunar, 2016), która cechuje Instagram, sprawia, że obrazy na nim publikowane nabierają zupełnie innego społecznego charakteru niż treści obecne w mediach tradycyjnych i mają przez to całkiem inny wpływ na odbiorców.

Jednocześnie Instagram staje się polem aktywnego demonstrowania ról społecznych jego użytkowników, konstruowania tożsamości i narracji o swoim życiu. Analiza obrazów dotyczących życia rodzinnego, publikowanych przez najpopularniejsze instamatki, przy założeniu, że ich sukces przekładający się na liczbę polubień i komentarzy wynika z demonstrowania praktyk społecznie rozpoznawanych jako związanych z dobrym pełnieniem roli matki, prowadzi do trzech wniosków. Po pierwsze, przekaz popularnych instamatek ma silny, normatywny charakter i odtwarza tradycyjny model rodziny. *Displaying* macierzyństwa jest zatem silnie sprzężony z normatywnymi czynnikami zewnętrznymi, takimi jak model rodziny, w jakim macierzyństwo jest realizowane, czy sposób, w jaki w rodzinie tej odgrywane są inne role, np. rola ojca. Koncepcja *displaying families* akcentuje odejście od statycznego definiowania rodziny przez pryzmat czynników zewnętrznych wobec niej na rzecz skierowania uwagi badaczy na emocje i codzienne praktyki demonstrowane przez jej członków. Analiza zgromadzonego materiału pokazuje, że to właśnie owe czynniki zewnętrzne są chętnie demonstrowane przez

instamatki, które konstruują przez to tradycyjny obraz swojej rodziny (konstytuowanej nie tyle przez emocje i praktyki, co przez pokrewieństwo, model rodziny, status małżeński związku rodziców).

Po drugie zgromadzony materiał wskazuje na reprodukcję przez instamatki tradycyjnego podziału ról w rodzinie, zarówno na poziomie przedstawień rodziców, jak i dzieci. Prezentowane w pracy analizy, podobnie jak badanie Choi i Lewallen (2018), pokazały powielanie stereotypów płciowych wobec dzieci. Zaobserwowano natomiast pojawienie się reprezentacji grupy należącej do mniejszości. Warto podkreślić bowiem znalezienie się w próbie profilu, na którym demonstrowane było życie codzienne rodziny, w której dziecko doświadcza niepełnosprawności¹². Nie zaobserwowano reprezentacji innych mniejszości – wszyscy członkowie rodzin, których fotografie analizowano, byli rasy białej i nie należeli (lub przynajmniej nie informowali o tym) do mniejszości narodowych lub etnicznych. W próbie nie znalazła się również żadna rodzina nieheteronormatywna lub patchworkowa.

Po trzecie prezentowana przez instamatki wizja macierzyństwa jako centralnego punktu w życiu kobiety, będącego źródłem radości i spełnienia pomimo trudności, wpisuje się w mit Matki Polki. Jednocześnie jednak na matki nakładane są nowe presje – perfekcyjnego zarządzania przestrzenią domową i zarazem dbania o atrakcyjność fizyczną. Na analizowanych profilach macierzyństwo stanowiło podstawowy element kobiecości i jedyną rolę, w której instamatki same siebie przedstawiały zgodnie z modelem tradycyjnym (Dzwonkowska-Godula, 2015; Sikorska, 2019). Trzeba przy tym podkreślić, że autoprezentacja prowadzona w mediach społecznościowych i budowanie własnej marki stanowią konkretną pracę zarobkową (van Driel, Dumitrica, 2020). W pewnym więc sensie odnoszące sukces mierzone internetową popularnością instamatki, demonstrując swoje „dobre” macierzyństwo, zarazem prowadzą działalność zawodową i zarobkową. Ponieważ instamatki nie demonstrują swojej działalności jako pracy zawodowej, nie skupiam się na tym wątku w prowadzonych analizach, jest on jednak niewątpliwie interesującym polem do dalszej eksploracji.

Raz jeszcze należy podkreślić, że badanie skupiło się na tym, co demonstrowane, zwłaszcza biorąc pod uwagę kontekst mediów społecznościowych, i tym samym nie

¹² W tym miejscu warto wspomnieć o problematycznym charakterze publikowania przez rodziców – często w słusznym celu, jak np. zbiórka funduszy na leczenie – fotografii dzieci doświadczających ciężkich chorób lub niepełnosprawności. Stacey Steinberg (2017) opisuje, że treści te, pozostając w przestrzeni Internetu na długi czas (również gdy dziecko dorośnie) i często przynosząc mu pewnego rodzaju rozpoznawalność, do pewnego stopnia narzucają perspektywę rodziców i odbierają dziecku prawo do samodzielnego decydowania o ujawnieniu informacji o swoim stanie zdrowia oraz konstruowania narracji o swoich doświadczeniach oraz własnej tożsamości. *Sharenting* jako zjawisko nowe, o trudnych do przewidzenia skutkach dla rozwoju emocjonalnego dzieci, jak również stawiające pytania o ich podstawowe prawa wymaga dalszych, pogłębionych badań oraz wypracowania rozwiązań, które, uwzględniając specyfikę relacji rodzic–dziecko, zapewniłyby poszanowanie dla dziecięcej podmiotowości.

pozwała na wyciąganie wniosków dotyczących tego, jak realizowane jest rodzicielstwo instamatek, a jedynie jak jest ono przedstawiane obserwatorom. Warto się tu odwołać do badań Krystyny Dzwonkowskiej-Goduli (2015), która analizowała, jak młodzi, wykształceni Polacy realizują swoje ojcostwo i macierzyństwo. W obszarze zainteresowań znajdowały się tu zarówno deklaracje, jak i zachowania jednostek. Autorka dochodzi do wniosków, że jej respondenci zawieszeni są pomiędzy nowoczesnością i tradycyjnością, do pewnego stopnia starając się realizować nowoczesny model macierzyństwa i ojcostwa, a przy tym wciąż będąc uwikłanymi w schematy myślowe związane z modelami tradycyjnymi. Nie można wykluczyć, że podobnie jest w przypadku badanych przeze mnie instamatek.

Wpisane w koncepcję *displaying families* normatywność i posługiwanie się kodami kulturowymi sprawiają, że jest ona użytecznym narzędziem do badań życia rodzinnego w przestrzeni mediów społecznościowych.

Bibliografia

- Budge, K. (2019). Remember Me: Instagram, Selfies and Libraries. *Journal of the Australian Library and Information Association* 69(1), p. 3–16.
- Cabalquinto, E. (2019). They could picture me, or I could picture them: Displaying of family life beyond borders through mobile photography. *Information, Communication & Society* 23(2), p. 1–17.
- CBOS (2019). Oszacowanie rozpowszechnienia oraz identyfikacja czynników ryzyka i czynników chroniących hazardu i innych uzależnień behawioralnych – edycja 2018/2019. Raport z badań. Warszawa.
- Choi, G., Lewallen, J. (2018). „Say Instagram, Kids!”: Examining Sharenting and Children’s Digital Representations on Instagram. *Howard Journal of Communications* 29(2), p. 144–164.
- Doucet, A. (2011). It’s Just Not Good for a Man to be Interested in Other People’s Children: Fathers, Public Displays of Care and Relevant Others. W: J. Seymour, E. Dermott (ed.), *Displaying families: a new concept for the sociology of family life*. Basingstole: Palgrave Macmillan, p. 81–101.
- van Driel, L., Dumitrica, D. (2020). Selling brands while staying „Authentic”: The professionalisation of Instagram influencers. *Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies* XX(X), p. 1–19.
- Dyson, S., Berghs, M., Atkin, K. (2016). Talk to Me. There’s Two of Us: Fathers and Sickle Cell Screening. *Sociology* 50(1), p. 178–194.
- Dzwonkowska-Godula, K. (2015). Tradycyjnie czy nowocześnie? Wzory macierzyństwa i ojcostwa w Polsce. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Finch, J. (2007). *Displaying Families*. *Sociology* 41(1), p. 65–81.
- Finch, J. (2011). Exploring the Concept of Display in Family Relationships. W: J. Seymour, E. Dermott (ed.), *Displaying families: a new concept for the sociology of family life*. Basingstoke: Palgrave Macmillan, p. 197–205.
- Gaab, J. (2012). *Embodying Risk: Managing Father-child Intimacy and the Display on Nudity in Families*. *Sociology* 47(4), p. 639–654.
- Harding, L. (2016). *Motherhood Reimag(in)ed: A study of domestic photography in the digital age*. *Photographies* 9(1), p. 109–125.
- Jamielniak, D. (2018). *Socjologia 2.0: O potrzebie łączenia Big Data z etnografią cyfrową, wyzwaniach jakościowej socjologii cyfrowej i systematyzacji pojęć*. *Studia Socjologiczne* 2(229), s. 7–29.
- Leaver, T., Highfield, T. (2018). *Visualizing the ends of identity: pre-birth and post-death on Instagram*. *Information, Communication & Society* 21(1), p. 30–45.
- Martinez-Jimenez, L., Galvez-Munoz, L. (2019). *We (all) can't have it all: demystifying celebrity motherhood in the face of precarious lives*. *Feminist Media Studies* 19(5), p. 756–759.
- May, V., Dawson, M. (2018). *Families and Relationships e-Special Issue Introduction*. *Sociology* 52(4), p. 865–874.
- Morgan, D. (1996). *Family Connections*. Cambridge: Polity Press.
- Morgan, D. (2013). *Rethinking family practices*. Houndmills, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Pugh, A. (2005). *Selling Compromise: Toys, Motherhood, and the Cultural Deal*. *Gender and Society* 19(6), p. 729–749.
- Ranzini, G., Newlands, G., Lutz, C. (2020). *Sharenting, Peer Influence, and Privacy Concerns: A Study on the Instagram-Sharing Behaviours of Parents in the United Kingdom*. *Social Media + Society*, 6(4), p. 1–13.
- Rose, G. (2010a). *Doing Family Photography. The Domestic, The Public and The Politics of Sentiment*. Surrey: Asghate Publishing Limited.
- Rose, G. (2010b). *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*. Tłum. E. Klekot. Warszawa: WN PWN.
- Shannon, C. (2019). *#Family: Exploring the Display of Family and Family Leisure on Facebook and Instagram* [dostęp: 6 września 2021 r.]. Dostępny w Internecie: <https://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/01490400.2019.1597792?tab=permissions&scroll=top#metrics>.
- Sikorska, M. (2012). *Ciemna strona macierzyństwa – o niepokojach współczesnych matek*. Raport z badania AXA [dostęp: 31 stycznia 2021 r.]. Dostępny w Internecie: https://axa.pl/fileadmin/produkty/centrum_klienta/aktualnosci/raport_ciemna_strona_macierzynstwa_maj_2012.pdf.
- Sikorska, M. (2019). *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*. Warszawa: WN SCHOLAR.

- Steinberg, S. (2017). Sharenting: Children's Privacy in the Age of Social Media. *Emory Law Journal* 66(4), p. 839–884.
- Szczepaniak, K. (2012). Zastosowanie analizy treści w badaniach artykułów prasowych – refleksje metodologiczne. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica* 42, s. 83–112.
- Szpunar, M. (2016). *Kultura cyfrowego narcyzmu*. Kraków: Wydawnictwa AGH.
- Ursin, M., Oltedal, S., Munoz, C. (2016). Recognizing the big things and the little things in child protection cases. *Child & Family Social Work* 22, p. 932–941.
- Yam, S. (2019). Birth Images on Instagram: The Disruptive Visuality of Birthing Bodies. *Women Studies in Communication* 42(1), p. 80–100.

Cytowanie:

- Gawrońska Małgorzata (2021). *Zastosowanie koncepcji displaying families do analizy wizualnych reprezentacji macierzyństwa na portalu Instagram*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 46–62 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Martyna Popławska
Uniwersytet Warszawski

Czy osobno też może być dobrze? Przegląd badań dotyczących opieki naprzemiennnej

Abstrakt

Opieka naprzemienna jako jedno z rozwiązań stosowanych po rozwodzie rodziców jest szeroko komentowana i badana przez różnych specjalistów. Od kilku dekad trwają dyskusje, czy to dobre rozwiązanie dla dzieci. Badacze biorą pod uwagę, że mieszkają one *de facto* w dwóch domach, co może być dla nich niekomfortowe i narażać je na reperkusje wynikające z konfliktu między rodzicami. Zauważalna jest jednak zmiana akcentów w dyskusji na ten temat. Naukowcy zadają sobie pytanie, czy narażanie dzieci na konflikt oraz pewien dyskomfort wynikający ze zmiany miejsca nie jest mniej istotny, a ważna staje się przede wszystkim relacja dziecka z obojgiem rodziców. Cel artykułu stanowi przybliżenie zagadnienia pieczy naprzemiennnej w kontekście owej dyskusji. Opierając się na badaniach i analizach różnych naukowców, można wyciągnąć wnioski, że w sytuacji kontrolowanego konfliktu między rodzicami opieka naprzemienna stanowi dobre rozwiązanie dla dzieci. Pozwala na kontakt zarówno z matką, jak i z ojcem, a obojgu rodzicom zapewnia aktywny udział w wychowaniu dzieci.

Słowa kluczowe

badania naukowe; dobro dziecka; konflikt okołorozwodowy; opieka nad dzieckiem; opieka naprzemienna

Can separate be good too? A review of research on shared parenting

Abstract

Joint physical custody, as one of the solutions used after the divorce of parents, has been widely commented on and studied by various specialists. It has been debated for several decades now whether it is a good solution for children. Researchers consider the fact that children live *de facto* in two homes, which may be uncomfortable for them and expose them to repercussions resulting from the conflict between parents. However, there is a noticeable change of emphasis in the discussion on this topic. Researchers are now asking whether child's exposure to conflict and some discomfort resulting from the change of placement is less important than the child's relationship with both parents. The aim of this article is to introduce the issue of joint physical custody in the said context. Based on the research and analyses conducted by various researchers, it can be concluded that in situations of controlled conflict between parents, shared parenting is a good solution for children. It allows contact with both mother and father and ensures that both parents are actively involved in the upbringing of their children.

Keywords

research, child custody: alternate custody; per-divorce conflict; shared parenting, joint physical custody

Wprowadzenie

Rozwody są coraz częstszym zjawiskiem (Eurostat, 2021), zatem współcześnie toczonych jest wiele dyskusji na temat najlepszej opcji dla dzieci, które są zwykle w najtrudniejszej sytuacji, kiedy rodzice decydują się na rozstanie. Przyjęte rozwiązania mogą być różne, tak naprawdę wszystko zależy od decyzji ojca i matki oraz ich relacji. Niestety często zdarza się, że konflikt pomiędzy nimi jest tak silny, że przyćmiewa potrzeby dzieci. Rodzice w ferworze walki o swoje racje zapominają, że ich decyzje mają bezpośredni wpływ choćby na to, jak dziecko będzie postrzegało ich oboje w tym procesie. To ważne tym bardziej, że zaangażowanie obojga rodziców w wychowanie i opiekę jest korzystne dla jego rozwoju (Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, 2021).

Najczęstszą praktyką podziału opieki nad dziećmi jest przydzielenie władzy rodzicielskiej obojgu rodzicom z miejscem stałego pobytu dziecka przy matce (Bjarnason, Arnarsson, 2011). Ojciec natomiast ma wyznaczony czas spotkań z dziećmi, zazwyczaj w weekendy i/lub kilka godzin w dni powszednie. Oprócz tego obliuguje się go do płacenia alimentów. Taki sposób przyznawania opieki nad dziećmi jest dość stały, ale coraz częściej poddawany krytyce. Przede wszystkim faworyzuje się kontakt dziecka z matką, uważany za ten ważniejszy. Poza tym, w myśl dość stereotypowego podziału ról społecznych, to kobieta zajmuje się dziećmi, a mężczyzna łoży na ich utrzymanie – po rozwodzie przyjmuje to formę wypłacanych alimentów (Kelly, 2007). Wiele jednak się zmienia w tradycyjnym postrzeganiu ról matki i ojca.

Można zauważyć, że w ostatnich dekadach wspomniane role społeczne ewoluują. Matki starają się godzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi, a ojcowie są coraz bardziej zaangażowani w życie rodzinne (Cosson, Graham, 2014). Stąd też wspomniane wyżej rozwiązanie nie satysfakcjonuje obydwu stron po rozstaniu. Kobiety potrzebują wsparcia mężczyzn w opiece i wychowaniu dziecka, aby móc wykonywać obowiązki związane z pracą. Mężczyźni nie chcą być „weekendowymi tatusiami”, chcą się angażować w wychowanie dzieci. Warto pamiętać także, w tej trudnej sytuacji, o potrzebach dzieci, które powinny mieć jak najlepsze relacje i jak najczęstszy kontakt z obojgiem rodziców. Rozwiązaniem uwzględniającym zmiany we współczesnym modelu rodziny oraz potrzeby rodziców i dzieci po rozwodzie może być opieka naprzemienna.

Opieka naprzemienna

Wspólna piecza nad dzieckiem po rozwodzie nie musi być jednoznaczna ze wspólnym sprawowaniem opieki. Sądy coraz częściej powierzają prawną opiekę nad dzieckiem obojgu rodzicom. Oznacza to, że pomimo rozwodu i matka, i ojciec decydują o wszystkich

kwestiach dotyczących potomków – wyborze szkoły, sprawach medycznych, wychowaniu religijnym itp. (Kelly, 2007). Natomiast opieka naprzemienna (ang. *joint physical custody* lub *shared parenting*) uwzględnia potrzebę spędzania porównywalnego czasu z każdym z rodziców. Dlatego też w opiece naprzemiennnej dziecko ma *de facto* dwa domy i mieszka na przemian u obojga rodziców. Są różne warianty tego rozwiązania – dziecko mieszka jeden tydzień u mamy, kolejny u taty bądź zmiana następuje co miesiąc. Czasem rodzice decydują się na rozstrzygnięcie, w którym dzieci przebywają na stałe w jednym domu, natomiast opiekunowie się wymieniają. Ogólnie podstawą tej formy opieki jest równoważny czas spędzany z obojgiem rodziców dzięki mieszkaniu na przemian z matką i ojcem (Bjarnason, Arnarsson, 2011). Umożliwia to obojgu rodzicom zaangażowanie się w aktywne rodzicielstwo i daje dzieciom możliwość stałego kontaktu z nimi po separacji. Zwykle z tym systemem wiąże się mieszkanie w dwóch różnych gospodarstwach domowych i zmiana miejsca zamieszkania nie tylko pomiędzy dwoma lokalizacjami geograficznymi, ale także potencjalnie pomiędzy dwoma różnymi „systemami rodzicielskimi” – o różnych zasadach i zwyczajach (Turunen, 2017).

Opieka naprzemienna jest popularna szczególnie w Szwecji. To państwo, w którym od dekad wprowadzane są różne rozwiązania prorodzinne. W 1974 r. Szwecja była pierwszym krajem, który zaoferował zarówno matkom, jak i ojcom możliwość korzystania z płatnego urlopu rodzicielskiego. Ponadto rodzice mogą liczyć na zasiłek na każde dziecko. Szwedzcy ojcowie mają prawo do dwumiesięcznego, niezbywalnego urlopu dla ojców – niewykorzystany przepada¹ (Smith, Banic, 2018). Rodzice otrzymują hojny pakiet urlopów rodzicielskich, mają elastyczny wybór zatrudnienia i niskie zróżnicowanie płac ze względu na płeć. Wobec tego szwedzka polityka rodzinna zachęca oboje rodziców do pracy i równego podziału obowiązków domowych i opieki nad dziećmi (Wells, Bergnehr, 2014). Zatem dość naturalnie w Szwecji jest widoczny społeczny wizerunek zaangażowanego ojca. Ojciec pozostaje dostępny dla dziecka w takim samym stopniu jak matka (Fransson i in., 2016). Taka polityka prorodzinna nie tylko wpływa na praktyczne rozwiązania ułatwiające funkcjonowanie rodzinie, lecz także pozwala na kreowanie pozytywnego wizerunku współczesnego ojca. Na przykładzie Szwecji można zatem wysnuć wniosek, że stosowanie rozwiązań prorodzinnych, opartych na równości praw i obowiązków obojga rodziców, jest istotne także w sytuacjach okołorozwodowych. Taki model polityki rodzinnej sprzyja zastosowaniu opieki naprzemiennnej.

¹ To rozwiązanie będzie aplikowane do innych państw europejskich. Parlament Europejski zatwierdził w 2019 r. nowe przepisy, które zobowiązują państwa UE do wprowadzenia m.in. co najmniej czteromiesięcznego urlopu rodzicielskiego, w tym dwóch miesięcy płatnych i niepodlegających przeniesieniu (Parlament Europejski, 2020).

Przegląd badań

Do popularności opieki współdzielonej, oprócz m.in. większego zaangażowania ojców, przyczyniły się badania naukowe. Z każdym rokiem zwiększa się liczba badań społecznych na ten temat, nie sposób byłoby wymienić tutaj wszystkich. Dlatego konieczne jest przyjęcie pewnych kryteriów, według których badania zostały wybrane. Pierwsze z nich stanowi osoba naukowca. Wybrano autorów, którzy od wielu lat zajmują się tematem opieki współdzielonej i można ich uważać za ekspertów w tej dziedzinie. Zostaną przedstawione ich krótkie biogramy, które naświetlają osiągnięty dorobek naukowy, oraz zostaną opisane wyniki ich wybranych analiz dotyczących opieki naprzemiennnej. Drugim przyjętym kryterium był typ artykułu. Z prac wspomnianych autorów wybrano te, które dają najszersze, ale też najbardziej rzetelne spojrzenie na badaną kwestię. Dlatego też cztery z sześciu wybranych tekstów to metaanalizy oraz artykuły przeglądowe. Dwa pozostałe opisują wyniki badań porównawczych przeprowadzonych wśród dzieci z rodzin pełnych, objętych opieką naprzemienną, oraz dzieci wychowywanych przez jednego rodzica. Artykuł ten ma na celu przybliżenie owych badań.

Ważnym wydarzeniem dla międzynarodowych badań nad opieką naprzemienną było powstanie w 2014 r. International Council on Shared Parenting (ICSP). Jest to stowarzyszenie, które skupia profesjonalistów z całego świata, takich jak pracownicy naukowi, socjalmi oraz prawnicy, zajmujących się opieką naprzemienną. Organizacja stawia sobie za cel rozpowszechnianie i pogłębianie wiedzy naukowej na temat potrzeb dzieci, których rodzice żyją oddzielnie. Ponadto założyciele chcą formułować zalecenia oparte na dowodach naukowych, a dotyczące prawnej, sądowej i praktycznej realizacji wspólnego rodzicielstwa (ICSP, 2021). Wiele istotnych badań zostało przeprowadzonych przez naukowców, którzy należą właśnie do tego stowarzyszenia. Zostaną one przytoczone w tym artykule.

Edward Kruk

Pierwszym z badaczy jest Edward Kruk, profesor nadzwyczajny pracy socjalnej na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. Od wielu lat prowadzi badania naukowe², uznane na całym świecie, analizując szereg istotnych kwestii wokół szeroko pojętej opieki nad dziećmi po rozwodzie. Badał mediacje rodzinne (Kruk, 1993), rozwiedzionych ojców (Kruk, 1992; 1994), alienację rodzicielską (Kruk, 2016; Harman, Kruk, Hines, 2018a), dostęp dziadków do wnuków (Kruk, Hall, 1995) oraz opiekę

² W artykule zostały wymienione niektóre teksty badawcze autora. Pełen zakres jego twórczości można odnaleźć w Internecie.

naprzemienną (Kruk, 2005; 2011; 2018a). Naukowiec jest prezesem oraz założycielem International Council on Shared Parenting (Kruk, 2021).

Tekst Kruka *Arguments for an Equal Parental Responsibility Presumption in Contested Child Custody* (*Argumenty na rzecz domniemania równej odpowiedzialności rodzicielskiej w sporach o opiekę nad dzieckiem*) wniósł wiele argumentów do dyskusji o stosowaniu opieki naprzemiennej (Kruk, 2012). Artykuł stanowi podsumowanie różnych, wieloletnich badań naukowców dotyczących opieki współdzielonej. Kruk stawia w nim 16 tez, które mają być dowodem na to, że powierzenie opieki obojgu rodzicom po rozwodzie jest dobrym wyjściem dla dziecka. Tezy koncentrują się na pozytywnych cechach opieki naprzemiennej (Kruk, 2012). Dzięki temu rozwiązaniu:

- zachowane są relacje dzieci z obojgiem rodziców;
- jest mniej konfliktów rodzicielskich oraz można zapobiec przemocy w rodzinie;
- szanowane są poglądy i preferencje dzieci dotyczące ich potrzeb;
- dzieci spędzają podobną ilość czasu z obojgiem rodziców jak przed rozwodem;
- zmienia się jakość relacji między rodzicami a dziećmi;
- zmniejsza się liczba sporów sądowych;
- zmniejsza się liczba sporów między rodzicami dotyczących czasu spędzanego z dzieckiem;
- łatwiej zachęcić rodziców do negocjacji, mediacji oraz opracowywania planów rodzicielskich;
- udaje się osiągnąć jasne i spójne wytyczne w zakresie podejmowania decyzji sądowych;
- zmniejsza się ryzyko i częstotliwość występowania alienacji rodzicielskiej;
- egzekwowane są nakazy rodzicielskie;
- realizowana jest równość rodzicielska w kontekście sprawiedliwości społecznej oraz przestrzegane są imperatywy zawarte w konwencji ONZ o prawach dziecka (Kruk, 2012).

Istotne są jeszcze dwa twierdzenia, na które zwraca uwagę autor. Jedno z nich mówi o tym, że istnieje wiele badań pokazujących, że model opieki, w którym dzieckiem zajmuje się głównie jeden rodzic, nie jest skuteczny i rodzi wiele wątpliwości w kontekście jego dobra. Przeprowadzono także analizy wskazujące, że wspólna opieka rodziców po rozwodzie jest korzystniejsza dla dzieci niż opieka jednego rodzica. Kruk skupia się na dobru dziecka, które stawia jako nadrzędną wartość choćby nad konfliktem rodziców po rozwodzie i częstym wykorzystaniem dzieci jako karty przetargowej do osiągnięcia własnych celów wobec byłego partnera (Kruk, 2012, s. 42–43). Autor przywołuje szereg badaczy i ich prac (Kruk, 2012, s. 47) świadczących o pozytywnym wpływie opieki naprzemiennej na dzieci.

Malin Bergström

Kolejną osobą należącą do grona naukowców zajmujących się opieką naprzemienną jest Malin Bergström. To szwedzka badaczka, doktor nauk medycznych oraz psycholożka dziecięca. Pracuje w pediatrycznej służbie zdrowia w regionie Sztokholmu, zajmując się kwestiami rodzicielstwa oraz zdrowia i rozwoju psychicznego dzieci w wieku poniżej piątego roku życia. W latach dziewięćdziesiątych pracowała jako psycholożka kliniczna z rodzinami z niemowlętami i małymi dziećmi objętymi opieką naprzemienną (ICSP, 2021). Natomiast od 2011 r. angażuje się w projekt „Elvis”, w ramach którego prowadzone są badania nad zdrowiem i samopoczuciem dzieci w związku ze wspólną opieką fizyczną oraz innymi formami życia po rozwodzie rodziców. W programie, oprócz Bergström, jest jeszcze Emma Fransson – psycholożka dziecięca oraz profesor i pediatra Anders Hjern (Uniwersytet Sztokholmski, 2021). Naukowcy zaangażowani w ten projekt przeprowadzili szereg badań dotyczących opieki naprzemiennnej³ (Uniwersytet Sztokholmski, 2021). Warto zwrócić szczególną uwagę na dwa badania przeprowadzone przez ten zespół, których wyniki wiele wnoszą do oceny opieki naprzemienniej.

Pierwszy artykuł to opis wniosków z badań przeprowadzonych wśród nastolatków (Bergström i in., 2014). W 2004 r. zostało przeprowadzone badanie wśród uczniów dziewiętej klasy (15–16 lat), która w Szwecji jest ostatnią klasą szkoły obowiązkowej (N=8840). Celem analiz była ocena, w jakich typach rodzin nastolatki zwracają się do rodziców o wsparcie emocjonalne oraz jak oceniają swój stan zdrowia (Bergström i in., 2014, s. 457). Badano młodzież żyjącą w rodzinach: pełnych, zrekonstruowanych, nastolatków wychowywanych przez jednego rodzica oraz takich, którzy są objęci opieką naprzemienną. Stosunek uczniów w wymienionych konfiguracjach przedstawiał się następująco: 60,6% pełne rodziny; 3,7% rodziny zrekonstruowane; 17,9% samotny rodzic oraz 17,8% opieka naprzemienna. Z badań wynika, że najczęściej nastolatki zwracali się o wsparcie emocjonalne do obojga rodziców w rodzinach pełnych, następnie do rodziców, gdzie funkcjonuje opieka naprzemienna (Bergström i in., 2014, s. 459). Nastolatki z rodzin zrekonstruowanych zgłaszały gorszą subiektywną ocenę stanu zdrowia niż nastolatki z rodzin pełnych. Porównanie nastolatków mieszkających z jednym rodzicem i nastolatków objętych opieką naprzemienną wskazuje, że ci drudzy zgłaszają lepszy stan zdrowia, choć różnica jest niewielka. Można wysnuć wniosek, że wspólna opieka fizyczna wiąże się z większą skłonnością do korzystania ze wsparcia emocjonalnego rodziców przez

³ Warto wymienić kilka tytułów artykułów, które ukazują badane zagadnienia: *Dzieci w wieku przedszkolnym mieszkające pod wspólną opieką fizyczną wykazują mniej zaburzeń psychologicznych niż te mieszkające głównie lub tylko z jednym z rodziców*; *Dzieci z dwóch domów: Problemy psychologiczne związane z warunkami mieszkaniowymi u skandynawskich dzieci w wieku od 2 do 9 lat*; *Dolegliwości psychologiczne dzieci przebywających pod wspólną opieką fizyczną i w innych typach rodzin: Uwzględnienie czynników rodzicielskich*.

nastolatków. Badanie zatem sugeruje, że adolescenti z rodzin zrekonstruowanych subiektywnie oceniają swój stan zdrowia jako lepszy niż młodzież z innych typów rodzin, w których miał miejsce rozwód (Bergström i in., 2014, s. 461).

W kolejnym artykule Bergström wraz z innymi naukowcami przedstawili wyniki badań na temat tego, czy istnieje związek między wspólną opieką fizyczną a problemami psychosomatycznymi u dzieci (Bergström i in., 2015). Niektórzy eksperci zajmujący się opieką nad dziećmi po rozwodzie zauważyli, że dzieci mogą czuć się wyobcowane, żyjąc w dwóch domach, *de facto* w dwóch światach. Może też występować większa ekspozycja na konfrontacje rodziców i różne inne czynniki stresogenne, mogące mieć miejsce w układzie opieki naprzemiennej (Haugen, 2010). Zbadano więc, czy problemy psychomastyczne występują częściej u dzieci, które na co dzień żyją w rzeczywistości dwóch domów.

Badanie zostało przeprowadzone wśród szwedzkich 12- i 15-latków. Porównywano problemy psychosomatyczne u dzieci w opiece naprzemiennej, w rodzinach z jednym rodzicem oraz rodzinach pełnych (Bergström i in., 2015, s. 770). Ponadto zwrócono szczególną uwagę na dwa czynniki stresogenne – relacje rodzica z dzieckiem oraz sytuację materialną. Wymienione problemy badano za pomocą ankiety, w której znajdowały się pytania dotyczące trzech wymienionych sfer.

W próbie znalazło się 69% dzieci, które żyły w rodzinach pełnych, 11% z opieką naprzemienną, 8% głównie z jednym rodzicem (tzn. jeden z rodziców jest bardziej zaangażowany niż drugi, choć oboje są obecni w życiu dziecka), a 13% tylko z jednym. W sytuacji gdy nastolatek mieszkał głównie z jednym rodzicem oraz tylko z jednym, była to matka. Przebadanych zostało 147 839 dzieci. Z przeprowadzonego badania wynika, że dzieci, które po separacji rodzicielskiej mieszkają z obojgiem rodziców, cierpią na mniej problemów psychosomatycznych niż te, które mieszkają głównie lub tylko z jednym z rodziców. Dzieci w systemie opieki naprzemiennej zgłaszały jednak więcej problemów psychosomatycznych niż dzieci w rodzinach pełnych. Ponadto wyniki pokazują, że zadowolenie dzieci z ich zasobów materialnych i relacji rodzic–dziecko wpływa na zdrowie psychosomatyczne dzieci, ale nie można jednoznacznie wyjaśnić, na podstawie tego badania, skąd wynikają różnice między dziećmi w różnych układach rodzinnych (Bergström i in., 2015, s. 771). Autorzy badania sugerują, że warto prowadzić długofalowe badania, aby móc uzyskać informacje na temat funkcjonowania dzieci przed separacją z rodzicem i po niej. Pozwolą one na tworzenie wytycznych dotyczących warunków życia dzieci po rozstaniu rodziców (Bergström i in., 2015, s. 773).

Richard Warshak

Kolejny badacz to amerykański psycholog kliniczny Richard Warshak. Pracował w Centrum Medycznym Uniwersytetu Południowo-Zachodniego w Teksasie. Od 1977 r. analizuje założenia i praktyki prawa rodzinnego w świetle logiki i danych naukowych. Prowadził badania w takich obszarach jak opieka naprzemienna w kontekście roli ojca i matki, ponowne małżeństwo (Warshak, 2000), relokacja, plany rodzicielskie dla małych dzieci – w kontekście wspólnej opieki porozwodowej (Warshak, 2015a), zasada zbliżenia, preferencje dzieci w sporach o opiekę (Warshak, 1996) oraz alienacja rodzicielska (Warshak, 2015b). Autora cytuje się w literaturze fachowej na całym świecie ze względu na jego osiągnięcia (Warshak, 2021).

Warshak opublikował w 2014 r. tekst zatytułowany *Social science and parenting plans for young children: A consensus report (Nauki społeczne i plany rodzicielskie dla małych dzieci: Raport konsensualny)*. Już w tytule zawarto ideę, która przyświeca tej pracy. Jej celem jest przedstawienie jak najbardziej spójnego stanowiska, skonsultowanego z ponad setką naukowców i praktyków, w dwóch kwestiach: po pierwsze czy małe dziecko powinno funkcjonować głównie pod opieką jednego rodzica, czy też czas opieki powinien być równomiernie rozdzielony; po drugie czy dzieci poniżej czwartego roku życia powinny spać w domach obojga rozwiedzionych rodziców, czy jednak powinny mieć jeden dom, w którym będą spędzać noce.

Rozważania dotyczące spędzania czasu dzieci z rodzicami po rozwodzie autor rozpoczyna od analizy sytuacji w rodzinach pełnych. Warshak uważa, że punktem odniesienia do wyznaczania czasu spędzanego z dzieckiem powinna być sytuacja, w której dzieci są w najlepszych warunkach, czyli w domyśle – w rodzinach pełnych (Warshak, 2014, s. 7). Opisuje on rzeczywistość, w której małe dzieci spędzają czas nie tylko z matką, lecz także z innymi członkami rodziny, co nie wpływa negatywnie na ich rozwój⁴. Ponadto tematem pobocznym, aczkolwiek dość istotnym, jest kwestia relacji dziecka z matką, której mogą nie służyć długie okresy separacji od potomka. Przytaczane przez autora badania wyjaśniają także tę kwestię, argumentując, że w rodzinach pełnych często dziecko spędza czas z innymi osobami (biorąc pod uwagę choćby przebywanie w żłobkach i przedszkolach), a nie wpływa to niekorzystnie na tę relację. Zatem, według autora, badania dotyczące sprawowania opieki nad małymi dziećmi nie wskazują na to, aby ową opiekę ograniczać ojcom w sytuacji, gdy rodzice są po rozwodzie (Warshak, 2014, s. 9).

⁴ Warshak stosuje taką argumentację, ponieważ uważa, że dopóki nie ma badań dotyczących długoterminowych skutków opieki naprzemienniej stosowanej od wczesnego dzieciństwa, warto odnosić się do tego, co jest wiadome w kontekście czasu oraz jakości opieki nad małymi dziećmi. Taką wiedzę możemy otrzymać, analizując funkcjonowanie rodzin pełnych (Warshak, 2014, s. 25).

Warshak dogłębnie analizuje różne badania dotyczące noclegów małych dzieci u ojców. Krytykuje nierzetelność artykułów, które nie zalecały nocowania małych dzieci poza domem głównym (McIntosh i in., 2011). Konkluduje, że badania nad nocowaniem dzieci u ojców sprzyjają temu, by dzieci poniżej czwartego roku życia były pod opieką każdego z rodziców, a nie spędzały każdej nocy w tym samym domu. Teoretyczne i praktyczne względy sprzyjające nocowaniu są bardziej przekonujące niż obawy, że może ono zagrozić rozwojowi małych dzieci (Warshak, 2014, s. 27). Uściślając, to, że małe dziecko często śpi w innym domu, mogłoby źle na nie wpływać, bo m.in. powodowałoby u niego duży stres. Jednak badania potwierdzają, że mogą wyniknąć z tego korzyści dotyczące promowania i utrzymywania relacji ojciec–dziecko (Warshak, 2014, s. 13). Warshak podsumowuje:

Plany rodzicielskie, które zapewniają dzieciom kontakt z rodzicem nie dłuższy niż sześć dni w miesiącu i wymagają, aby dzieci czekały więcej niż tydzień na kolejne spotkanie, osłabiają relacje rodzic–dziecko. Ten rodzaj ograniczonego dostępu grozi naruszeniem podstaw więzi między rodzicem a dzieckiem. To pozbawianie małoletnich tego typu relacji i kontaktów, których większość dzieci pragnie z obojgiem rodziców. Badania wspierają rosnący trend prawa i orzecznictwa, który zachęca do maksymalizacji czasu spędzane-go przez dzieci z obojgiem rodziców. Może to być jeszcze ważniejsze dla małych dzieci, aby położyć silny fundament dla ich relacji z ojcami i rozwijać w nich zaufanie (Warshak, 2014, s. 27–28, tłum. własne).

Linda Nielsen

Ostatnia badaczka, Linda Nielsen, to amerykańska profesor psychologii młodzieży i edukacji na Wake Forest University. Jej analizy dotyczą opieki naprzemiennnej (Nielsen, 2013ab) oraz relacji ojciec–córka (Nielsen, 2011), ze szczególnym uwzględnieniem rozwiedzionych ojców. Jest często zapraszana do prezentowania wyników swoich badań innym specjalistom z zakresu zdrowia rodzinnego oraz psychicznego. Ponadto przedstawia swoje wnioski twórcom polityki ustawodawczej w USA oraz poza ich granicami (Wake Forest University, 2021). Warto przytoczyć dwa artykuły tej autorki.

Nielsen w swoim artykule dokonała analizy 40 badań, których celem było porównanie funkcjonowania dzieci, nad którymi rodzice sprawują opiekę naprzemienną, z funkcjonowaniem dzieci wychowywanych przez jednego rodzica (Nielsen, 2014)⁵. Już we wstępie zwróciła uwagę na sposób analizowania tego zagadnienia:

⁵ Zwykle rodzicem samotnie wychowującym dziecko jest matka, a dzieci (w tym układzie) spędzają z ojcem mniej niż 35% czasu (Nielsen, 2014).

Pytanie zatem nie brzmi, czy wzrasta liczba rodzin z dzielonym rodzicielstwem. Oczywiście, że tak. Pytanie brzmi następująco: Czy dzieci w tych rodzinach są w lepszej lub gorszej sytuacji niż dzieci mieszkające głównie z matką i mieszkające mniej niż 35% czasu ze swoim ojcem? Mówiąc bardziej dosadnie, czy niedogodności życia w dwóch domach są tego warte? (Nielsen, 2014, s. 614, tłum. własne).

Wspomniane badania były przeprowadzane⁶ w różnych latach, w różnych krajach, dzięki czemu jest to dość szerokie spektrum analizy opisywanego problemu. Co istotne, Nielsen zawsze sygnalizuje rzetelność badań (Nielsen, 2014, s. 617), co pozwala nie przeinaczać wniosków. Ostateczne konkluzje dotyczą różnych kwestii. Pierwsza z nich to nocowanie dziecka, szczególnie małego, u ojca, często podnoszone jako coś, co może być dla niego nieodpowiednie. To stwierdzenie opierało się na przeświadczeniu, że dziecko tworzy pierwszą, głęboką więź z matką, zatem częste nocowanie u ojca mogłoby mieć negatywny wpływ na m.in. poczucie bezpieczeństwa dziecka (Warshak, 2014). Nielsen konstatuje, że spędzanie nocy u obojga rodziców wiąże się z lepszą kondycją emocjonalną, behawioralną oraz fizyczną dziecka. Ponadto nie istnieje jakaś granica wieku, od której dzieci mogą nocować u drugiego rodzica. Zatem tak samo małe dzieci, czy nawet niemowlęta, jeżeli sytuacja na to pozwala, mogą być objęte opieką naprzemienną (Nielsen, 2014, s. 631). Warto pamiętać o przesłankach, które mogą stanowić przeciwwskazanie do stosowania opieki naprzemiennnej. Intensywny, ciągły konflikt, w który zaangażowane są dzieci, nie sprzyja korzystaniu z opieki naprzemiennnej. Z badań wynika także, że dziewczęta czują się bardziej uwikłane w konflikty rodzicielskie niż chłopcy. Tym bardziej wydaje się istotne, aby relacja ojciec–córka miała przestrzeń do rozwoju. Inne sytuacje, w których opieka naprzemienna może nie być dobrym rozwiązaniem, to przemoc w rodzinie bądź sytuacja, gdy dziecko nie lubi ojca bądź nie dochodzi z nim do porozumienia (Nielsen, 2014, s. 631–632). Nielsen zwróciła uwagę na jeszcze jedną, bardzo ciekawą zależność. Otóż wyższe dochody i mniejsze konflikty wśród rodziców decydujących się na opiekę naprzemienną nie wyjaśniają, że to rozwiązanie jest dobre dla dzieci. Mogą mieć na to wpływ inne cechy opieki współdzielonej, przede wszystkim relacja dziecka z obojgiem rodziców.

W drugim artykule badaczka analizuje kwestię konfliktu między rodzicami. We wstępie stawia kilka pytań, które sprowadzają się do jednej myśli – czy konflikt między rodzicami może być przeszkodą do stosowania opieki naprzemiennnej po rozwodzie (Nielsen, 2017). Psycholożka wyszukiwała artykuły do analizy w trzech bazach danych, wykorzystując wybrane słowa kluczowe. Wyszukiwanie zostało ograniczone do artykułów napisanych w języku angielskim opublikowanych w czasopismach akademickich oraz do badań reprezentatywnych, sponsorowanych przez rząd danego kraju (Nielsen,

⁶ Pełen spis wszystkich badań, które badaczka analizuje, znajduje się w cytowanym artykule.

2017, s. 213). Inspiracją do napisania tej pracy było zwrócenie uwagi na to, że w literaturze czasem pojawiają się błędne interpretacje wyników przeprowadzanych badań⁷. Jest to o tyle niebezpieczne, że decyzje dotyczące życia rodzinnego bywają podejmowane na wątpliwych podstawach (Nielsen, 2017, s. 211). Dlatego też naukowcy stara się ocenić dostępne badania na temat konfliktu rodzicielskiego, aby spróbować jednoznacznie odpowiedzieć, czy może to być przesłanka do ograniczania stosowania opieki naprzemiennnej. Zapobiegając nieodpowiedniej interpretacji wyników, badaczka zwraca uwagę na kilka czynników, które są kluczowe w analizie badań, aby te były rzetelne: sposób mierzenia konfliktu i jakości relacji rodzicielskiej, rozróżnienie pomiędzy rodzajami agresji fizycznej a agresywnym zachowaniem ulegającym zmianie, analiza korelacji, kto relacjonuje konflikt – matka czy ojciec, doprecyzowanie terminu opieki naprzemiennnej, mierzenie konfliktu między rodzicami oraz mierzenie stopnia narażenia dzieci na istniejący konflikt (Nielsen, 2017, s. 212). Takie dookreślenie newralgicznych punktów pozwala na dokładniejsze i miarodajne analizy konfliktu między rodzicami.

Ta szeroka i pełna ciekawych spostrzeżeń analiza umożliwi wyciągnięcie różnych wniosków. Częściej skorelowana z dobrem dzieci jest silna relacja pomiędzy dzieckiem a rodzicem niż poziom konfliktu i jakość relacji między rodzicami. Innymi słowy, konflikt pomiędzy rodzicami oraz ich relacja wpływają na dzieci, jednakże zażyłe relacje z obojgiem rodziców silniej oddziałują na ich dobrostan. Można to także zauważyć w sytuacjach, kiedy sprawy sądowe o opiekę nad potomkiem trwają długo – nie jest jednoznacznie powiedziane, że dziecko funkcjonuje wtedy gorzej. Co bardzo istotne, dzieci lepiej funkcjonują w układzie opieki naprzemiennnej niż w samotnym rodzicielstwie, nawet jeżeli na początku rodzice nie zgadzali się na plan wychowawczy i poziom konfliktu nie maleje. Jednocześnie, w sytuacji znacznego konfliktu między rodzicami oraz słabych relacji rodzicielskich, nie można stwierdzić, że brak kontaktu z jednym rodzicem koreluje z dobrym funkcjonowaniem dziecka. Nadal jest istotne, aby pomimo konfliktu dziecko mogło utrzymywać relacje z obojgiem rodziców, bo może to być dla niego lepsze niż alienacja od jednego z nich. Zaskakuje wniosek, że rodzice w opiece naprzemiennnej nie mają znacząco mniejszej liczby konfliktów niż samotni rodzice z byłymi partnerami (Nielsen, 2017, s. 227–228).

Warto dodatkowo zaznaczyć, że jeżeli dziecko zostaje narażone na intensywny, ciągły, posiadający znamiona przemocy fizycznej konflikt, to wiadomo, że będzie on miał na nie negatywny wpływ. Tak samo gdy dziecko jest w taki konflikt przez rodziców wciągnięte. Nie można także jasno stwierdzić, że silne relacje między dzieckiem a rodzicem czy właśnie opieka naprzemienna zupełnie wyeliminują wpływ, jaki może mieć

⁷ Nielsen przytacza i wyjaśnia zjawisko zwane efektem Wozzle'a (ang. *Wozzle effect*; Nielsen, 2017, s. 212).

intensywny konflikt na dziecko (Nielsen, 2017, s. 227). Wspomniane argumenty przypominają o tym, że jest to forma stosowana po rozwodzie, kiedy może dochodzić do sytuacji konfliktowych i bardzo rzadko udaje się w pełni przed tym uchronić dzieci. Nielsen daje do zrozumienia, że mimo to przytoczone badania mogą wskazywać na zasadność stosowania formy opieki naprzemiennej także w takich sytuacjach.

Polemika

W latach siedemdziesiątych w prawie rodzinnym na skalę międzynarodową wprowadzono „najlepszy interes dziecka” jako nadrzędny argument w kwestiach rozstrzygnięcia opieki nad dziećmi po rozwodzie (Kruk, 2018a, s. 387). Od tego momentu opieka naprzemienna zaczęła być częściej stosowana. Wtedy też doszli do głosu zwolennicy tego rozwiązania oraz jego antagoniści. Można nawet stwierdzić, że argumenty zwolenników opieki naprzemiennej zrodziły się na kanwie krytyki tego rozstrzygnięcia (Warshak, 2014). Opinie te da się zgrupować we wskazania pewnych obszarów zagrożeń (Emery, 2009):

- dzieci zwykle wykazują jedną, podstawową figurę przywiązania do matki;
- zmienianie miejsca zamieszkania przysparza cierpienia dziecku oraz wiąże się ze zwiększeniem narażenia dziecka na konflikt między rodzicami oraz przemoc w rodzinie;
- wprowadzenie opieki naprzemiennej nie powinno wprowadzać w prawie rodzinnym bardzo szczegółowych zapisów, ponieważ każda sytuacja rozwodowa jest indywidualna;
- opieka współdzielona powoduje trudności w organizacji opieki nad dzieckiem pod kątem posiadania przez dziecko większej liczby ubrań, książek itp. oraz wymaga od rodziców bardzo dobrej koordynacji logistycznej (Kruk, 2018b).

W wymienionych argumentach zauważalna jest ich gradacja. Krytycy rozpoczęli od silnych tez, które z biegiem czasu zostały obalone⁸. Sceptycy kończą na wskazaniu na pewne niedogodności, już nie przeszkody, w stosowaniu opieki naprzemiennej. Nie zmienia to faktu, że rozważania na temat dopuszczenia obojga rodziców do opieki nad dziećmi po rozwodzie budziły i budzą wątpliwość ze względu na różne czynniki ryzyka, które mogą występować. Autorzy badań zwracają na to uwagę i zastrzegają, że są sytuacje, w których stosowanie opieki naprzemiennej nie jest wskazane, a nawet jest wykluczone. Są to rodziny, w których występuje silna przemoc fizyczna oraz gdy ma miejsce zaniedbywanie dzieci lub znęcanie się nad nimi. Warto także z ostrożnością je stosować

⁸ Szczególnie warto zwrócić uwagę na pierwszą z tez – współcześnie wiadomo, że małe dzieci rozwijają relacje przywiązania z więcej niż jednym opiekunem (Warshak, 2014, s. 5). Inne wątpliwości są ciągle wnikliwie badane (np. kwestia wpływu konfliktu na dzieci – zob. Nielsen, 2014; 2017).

i odpowiednio modyfikować, kiedy dziecko ma relację tylko z jednym rodzicem, a z drugim szczątkową albo żadną. Wtedy trzeba szukać innych rozwiązań (Warshak, 2014, s. 28).

Zwraca się też uwagę na to, że zmienianie miejsca zamieszkania może powodować poczucie niestabilności i niepewności u dzieci. Łączy się to także z koniecznością przestrzegania dwóch zestawów zasad oraz radzenia sobie z potencjalnie różnymi oczekiwaniami rodziców, co może powodować stres i dezorientację. Naukowcy nie twierdzą, że zostaną one zniwelowane. Sytuacja dzieci po rozwodzie jest niełatwa i dzieci będą narażone na różne trudności. Istotne jednak, że relacja z obojgiem rodziców może być czynnikiem ochronnym (Lamb, Kelly, 2009), aby skutki dotkliwego dla dziecka wydarzenia były jak najmniej odczuwalne.

Podsumowanie

Rozwód jest trudną sytuacją dla wszystkich członków rodziny, zwykle najbardziej jednak dotyka dzieci. Rodzice, nie chcąc już żyć ze sobą, są zobowiązani tak poukładać nową rzeczywistość, aby była ona jak najbardziej komfortowa dla ich potomków. Rozwiązanie, w którym główną pieczę nad dziećmi po rozwodzie sprawuje głównie lub wyłącznie matka, traci zwolenników, a zyskuje krytyków. Coraz częściej podkreśla się bowiem znaczenie nawiązania i utrzymania pozytywnych relacji dziecka z obojgiem rodziców. Wzrasta także poziom zaangażowania ojców w wychowanie dzieci oraz znacząco zmienia się model rodziny (podział obowiązków ze względu na płeć zanika). Dlatego od kilku dekad trwa dyskusja, jak zapewnić, w sytuacji porozwodowej, relacje dziecku z obojgiem rodziców. Badacze zauważając tę zależność, zaczęli się przyglądać temu zagadnieniu i za pomocą własnych badań oraz analizy ustaleń innych naukowców wyciągnęli dość spójne wnioski.

Wszyscy naukowcy wymienieni w tym artykule uważani są za ekspertów w dziedzinie badań dotyczących opieki naprzemiennej. Zwracali uwagę na różne aspekty opieki współdzielonej, konkludując, że badania przemawiają za stosowaniem tego rozwiązania po rozwodzie. Bergström wraz z zespołem przeprowadziła badania wśród nastolatków, w których objęci opieką naprzemienną adolescenty ogólnie częściej korzystają ze wsparcia emocjonalnego obojga rodziców oraz oceniają swoje zdrowie lepiej niż dzieci wychowywane przez jednego rodzica. Natomiast artykuły przeglądowe oraz metaanalizy Kruka, Nielsen i Warshaka, sumując wyniki różnorodnych badań na temat opieki naprzemiennej, przedstawiają argumenty przemawiające za jej stosowaniem, ponieważ wzmacnia ona więź pomiędzy rodzicem a dzieckiem, zapobiega alienacji rodzicielskiej oraz może być stosowana także wobec małych dzieci i w sytuacji konfliktu między rodzicami.

Celem artykułu było przedstawienie badań naukowych, które wiele wnoszą do dyskusji na temat jak najlepszego sposobu sprawowania opieki nad dziećmi po rozwodzie. Należy pamiętać jednak, że sytuacja dzieci po rozwodzie rodziców jest niezwykle złożona. Na ich funkcjonowanie ma wpływ szereg czynników, m.in. dobra wola rodziców, ich wzajemne relacje czy też sytuacja materialna. Każda sprawa wymaga indywidualnej analizy, nie istnieje bowiem uniwersalne rozwiązanie dotyczące porozwodowej opieki nad dzieckiem. Dyskusji nie podlega jednak jedno – w decyzji dotyczącej opieki najważniejszy powinien być dobrostan dziecka. Zarówno rodzice, jak i instytucje wspomagające rodzinę powinny działać tak, aby straty poniesione przez dzieci w wyniku rozvodu rodziców były możliwie jak najmniejsze. W wielu przypadkach forma opieki naprzemiennej wydaje się najbardziej odpowiednia dla całej rodziny, pozwala bowiem na zminimalizowanie negatywnych skutków rozstania rodziców poprzez utrzymanie poprawnej relacji dziecka zarówno z matką, jak i z ojcem.

Bibliografia

- Bergström, M., Modin, B., Östberg, V., Låftman, S. (2014). Joint physical custody, turning to parents for emotional support and subjective health: A study of adolescents in Stockholm, Sweden. *Scandinavian Journal of Public Health* 42(5), p. 456–462.
- Bergström, M., Fransson, E., Modin, B., Berlin, M., Gustafsson, P., Hjern, A. (2015). Fifty moves a year: is there an association between joint physical custody and psychomatic problems in children? *Journal Epidemiology Community Health* 69, p. 769–774.
- Bjarnason, T., Arnarsson, A. (2011). Joint Physical Custody and Communication with Parents: A Cross-National Study of Children in 36 Western Countries. *Journal of Comparative Family Studies* 42(6), p. 871–890.
- Cosson, B., Graham, E. (2014). Czuję się jak piąte koło u wozu: opowieści ojców o wyłączeniu z „rodzicielskiej drużyny”. *Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka* 13(3), s. 172–191.
- Emery, R. E. (2009). Joint Physical Custody. Is joint physical custody best, or worst, for children? [dostęp: 23 lutego 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.psychologytoday.com/intl/blog/divorced-children/200905/joint-physical-custody>.
- Eurostat (2021). Marriage and divorce statistics [dostęp: 20 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Marriage_and_divorce_statistics.
- Fransson, E., Sarkadi, A., Hjern, A., Bergström, M. (2016). Why should they live more with one of us when they are children to us both? Parents' motives for practicing equal joint physical custody for children aged 0–4. *Children and Youth Services Review* 66, p. 154–160.

- Harman, J., Kruk, E., Hines, D. (2018). Parental alienating behaviors: An unacknowledged form of family violence. *Psychological Bulletin* 144(12), p. 1275–1299.
- Haugen, G. M. (2010). Children's Perspectives on Everyday Experiences of Shared Residence: Time, Emotions and Agency Dilemmas. *Children & Society* 24(2), p. 112–122.
- ICSP (2021). International Council on Shared Parenting [dostęp: 19 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.twohomes.org/>.
- Kelly, J. B. (2007). Children's Living Arrangements Following Separation and Divorce: Insights From Empirical and Clinical Research. *Family Process* 46, p. 35–52.
- Kruk, E. (1992). Psychological and structural factors contributing to the disengagement of non-custodial fathers after divorce. *Family Court Review An Interdisciplinary Journal* 30(1), p. 81–101.
- Kruk, E. (1993). Promoting co-operative parenting after separation: a therapeutic/interventionist model of family mediation. *Journal of Family Therapy* 15(3), p. 235–261.
- Kruk, E. (1994). The Disengaged Noncustodial Father: Implications for Social Work Practice with the Divorced Family. *Social Work* 39(1), p. 15–25.
- Kruk, E. (2005). Shared Parental Responsibility. *Journal of Divorce & Remarriage* 43(3–4), p. 119–140.
- Kruk, E. (2011). A Model Equal Parental Responsibility Presumption in Contested Child Custody. *The American Journal of Family Therapy* 39(5), p. 375–389.
- Kruk, E. (2012). Arguments for an Equal Parental Responsibility Presumption in Contested Child Custody. *The American Journal of Family Therapy* 40(1), p. 33–55.
- Kruk, E. (2016). Divorced Fathers at Risk of Parental Alienation: Practice and Policy Guidelines for Enhancing Paternal Responsibility. *New Male Studies. An International Journal* 15(1), p. 95–112.
- Kruk, E. (2018a). Arguments Against a Presumption of Shared Physical Custody in Family Law. *Journal of Divorce & Remarriage* 59(5), p. 388–400.
- Kruk, E. (2018b). Countering Arguments Against Shared Parenting in Family Law. Have we reached a tipping point in the child custody debate? *Psychology Today* [dostęp: 3 lutego 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.psychologytoday.com/us/blog/co-parenting-after-divorce/201810/countering-arguments-against-shared-parenting-in-family-law>.
- Kruk, E. (2021). Biography of Edward Kruk [dostęp: 23 lutego 2021]. Dostępny w Internecie: <https://web.archive.org/web/20180212222008/http://www.edwardkruk.com/biography.html>.
- Kruk, E., Hall, B. (1995). The Disengagement of Paternal Grandparents Subsequent to Divorce. *Journal of Divorce & Remarriage* 23(1/2), p. 131–148.

- Lamb, M. E., Kelly, J. B. (2009). Improving the quality of parent–child contact in separating families with infants and young children. W: R. M. Galatzer-Levy, J. Kraus, J. Galatzer-Levy (ed.), *The scientific basis of child custody decisions*. New York, John Wiley & Sons, p. 187–214.
- McIntosh, J., Smyth, B., Kelaher, M., Wells, Y., Long, C. (2011). Post-separation parenting arrangements: Patterns and developmental outcomes. *Studies of two risk groups. Family Matters* 86, p. 40–48.
- Nielsen, L. (2011). Divorced fathers and their daughters: A review of recent research. *Journal of Divorce & Remarriage* 52, p.77–93.
- Nielsen, L. (2013a). Shared residential custody: A recent research review (part 1). *American Journal of Family Law* 27, p. 61–72.
- Nielsen, L. (2013b). Shared residential custody: A recent research review (part 2). *American Journal of Family Law* 27, p. 123–137.
- Nielsen, L. (2014). Shared Physical Custody: Summary of 40 studies on Outcomes for Children. *Journal of Divorce & Remarriage* 55(8), p. 613–635.
- Nielsen, L. (2017). Re-examining the Research on Parental Conflict, Coparenting, and Custody Arrangements. *Psychology, Public Policy, and Law* 23(2), p. 211–231.
- Parlament Europejski (2020). Równowaga między życiem zawodowym a prywatnym rodziców: nowe przepisy dotyczące opieki nad rodziną [dostęp: 17 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/priorities/wlaczenie-i-zabezpieczenie-spoleczne/20180706STO07413/rownowaga-miedzy-zyciem-zawodowym-a-prywatnym-rodzicow>.
- Smith, A., Banic, V. (2018). An American dad in Sweden now has plenty of family time. NBC News [dostęp: 3 grudnia 2020]. Dostępny w Internecie: <https://www.nbcnews.com/news/world/american-dad-sweden-now-has-plenty-family-time-n851866>.
- Turunen, J. (2017). Shared Physical Custody and Children’s Experience of Stress. *Journal of Divorce & Remarriage* 58(5), p. 371–392.
- Uniwersytet Sztokholmski (2021). The Elvis Project – About child wellbeing in different family forms Studies on children with joint physical custody (JPC) in Sweden [dostęp: 25 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.su.se/publichealth/english/research/research-projects/the-elvis-project>.
- Wake Forest University (2021). Dr. Linda Nielsen [dostęp: 25 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://education.wfu.edu/about-the-department/faculty-and-staff-profiles/dr-linda-nielsen/>.
- Warshak, R. (1996). Gender bias in child custody decisions. *Family Court Review* 34(3), p. 396–409.
- Warshak, R. (2000). Remarriage As A Trigger of Parental Alienation Syndrome. *The American Journal of Family Therapy* 28(3), p. 229–241.

- Warshak, R. (2014). Social science and parenting plans for young children: A consensus report. *Psychology, Public Policy, and Law* 20(1), p. 46–67.
- Warshak, R. (2015a). Securing Children’s Best Interests While Resisting the Lure of Simple Solutions. *Journal of Divorce & Remarriage* 56(1), p. 57–79.
- Warshak, R. (2015b). Ten parental alienation fallacies that compromise decisions in court and in therapy. *Professional Psychology: Research and Practice* 46(4), p. 235–249.
- Warshak, R. (2021). Dr. Richard A. Warshak Psychologist Author [dostęp: 12 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.warshak.com/index.html>.
- Wells, M. B., Bergnehr, D. (2014). Families and Family Policies in Sweden. W: M. Robila (ed.), *Handbook of Family Policies Across the Globe*, Springer, New York, p. 91–108.
- Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (2021). Equality and shared parental responsibility: the role of fathers [dostęp: 14 kwietnia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://pace.coe.int/en/files/22220/html>.

Cytowanie:

- Popławska Martyna (2021). *Czy osobno też może być dobrze? Przegląd badań dotyczących opieki naprzemiennej*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 63–79 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.

Debaty społeczne

Social debates

Dominika Chmielewska¹

Obecny, przewidywany oraz idealny obraz polskiej edukacji seksualnej w ocenie edukatorek seksualnych i nauczycielek wychowania do życia w rodzinie

Abstrakt

Artykuł prezentuje rezultaty badań dotyczących społeczno-kulturowych, prawnych oraz administracyjnych uwarunkowań edukacji seksualnej. Badania miały na celu poznanie doświadczeń zawodowych osób bezpośrednio z nią związanych. Przeprowadzono częściowo ustrukturyzowane wywiady z edukatorkami seksualnymi i nauczycielkami wychowania do życia w rodzinie mieszkającymi w Warszawie. Jak się okazało w trakcie konstruowania próby oraz gromadzenia danych, edukowanie w obszarze seksualności jest zajęciem sfeminizowanym, brakuje edukatorów-mężczyzn. Tekst przybliży polską edukację seksualną w trzech aspektach – jej obecny i idealny obraz, a także przyszłość, jaka, zdaniem kobiet uczestniczących w badaniu, może ją czekać. W Polsce trwa spór o edukację seksualną, ma miejsce polaryzacja podejścia do tego tematu. Respondentki oceniają obecną sytuację społeczną negatywnie, określają ją jako „nagonkę na edukację seksualną”. Przyszłość widzą w czarnych barwach, jednak robią wszystko, by dzieci i młodzież – najważniejsi odbiorcy ich działań – miały dostęp do wiedzy na najwyższym poziomie. Zostały również zaprezentowane opinie uczestniczek badania na temat tego, jak powinna wyglądać edukacja seksualna w idealnej odsłonie.

Słowa kluczowe

edukatorki seksualne, formalna edukacja seksualna, nauczycielki wychowania do życia w rodzinie, seksualność

The current, the expected and the ideal image of Polish sex education as assessed by sex educators and teachers of education for family life

Abstract

The article presents the results of research on the socio-cultural, legal and administrative determinants of sex education. The research aimed at learning about the professional experiences of people related directly to it. Partially structured interviews were conducted with sex educators and teachers

¹ Absolwentka profilaktyki społecznej i resocjalizacji (licencjat) oraz socjologii stosowanej i antropologii społecznej (magisterium) na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Artykuł prezentuje wyniki badań prowadzonych w ramach pracy magisterskiej pod tytułem *Społeczne i kulturowe uwarunkowania edukacji seksualnej. Analiza badawcza doświadczeń edukatorek seksualnych i nauczycielek wychowania do życia w rodzinie w polskiej rzeczywistości społecznej* z 2021 r. Praca magisterska została napisana pod kierunkiem dr hab. Marioli Bieńko (Katedra Studiów Rodziny i Patologii Społecznej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych).

of education for family life living in Warsaw. As it occurred in the course of constructing the sample and collecting data, education in the area of sexuality is a feminized activity, and there is a shortage of male educators. The paper views Polish sex education in three aspects - its current and its ideal image, as well as the future, which, according to the women participating in the study, may await it. In Poland, there is a dispute over sexual education, and the approach to this topic is polarized. The respondents assess the current social situation negatively, describing it as “a campaign against sexual education”. They see the future in black colors, but they do everything to ensure that children and young people—the most important recipients of their activities—have access to knowledge at the highest level. The article also presents the participants’ opinions on how sexual education should ideally look like.

Keywords

sex educators, formal sex education, teachers of education for family life, sexuality

Wprowadzenie. Ramy teoretyczne przeprowadzonych badań

Światowa Organizacja Zdrowia w 2010 r. stworzyła *Standardy edukacji seksualnej w Europie*, które miały na celu „wspomożenie wprowadzenia holistycznej edukacji seksualnej” (Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej, 2010). Zgodnie z nimi wyłącznie tak rozumiana edukacja seksualna gwarantuje dzieciom i młodzieży obiektywny, rzetelny oraz zgodny z wiedzą naukową przekaz dotyczący seksualności człowieka oraz wspiera ich w rozwijaniu umiejętności radzenia sobie z tymi komunikatami. Edukacja seksualna w ujęciu holistycznym rozwija u dzieci i młodzieży postawy charakteryzujące się szacunkiem oraz brakiem uprzedzeń wobec drugiego człowieka. Holistyczne podejście pomaga młodym ludziom w odczuwaniu swojej seksualności w odpowiedzialny sposób (Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej, 2010).

Polska edukacja seksualna, zarówno szkolna, jak i pozaszkolna, posiada bogatą historię. Już w przedwojennej Polsce można było odnaleźć inicjatywy związane z edukacją seksualną: 10 grudnia 1920 r. to umowna data, którą przyjmuje się za początek obecności edukacji seksualnej / wychowania seksualnego w polskiej szkole. Tego dnia został wydany przepis prawny, który pozwolił na włączenie zagadnień seksualnych do oficjalnego nauczania szkolnego, jednak rzeczywiste wprowadzanie tych idei do szkół mogło nastąpić dopiero po drugiej wojnie światowej (Babik, 2010; Jamrozowicz, 2020). Ważnym wydarzeniem dla polskiej edukacji seksualnej było również utworzenie Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa (w 1957 r.), przemianowanego następnie na Towarzystwo Planowania Rodziny, a później na Towarzystwo Rozwoju Rodziny (TRR). Organizacja ta prowadziła w powojennej Polsce wiele inicjatyw dotyczących wychowania seksualnego, których myślą przewodnią było, iż nie jest to samoistne zadanie

w rozwoju osobowości człowieka, lecz element wychowania (Kozakiewicz, 1985; Jamrozowicz, 2020). Za sprawą TRR w niektórych szkołach w roku szkolnym 1969/1970 zaczęły się odbywać zajęcia, podczas których realizowano wychowanie seksualne. W szkołach podstawowych miało to miejsce podczas zajęć z takich przedmiotów, jak język polski, biologia i godzina wychowawcza, a w szkołach ponadpodstawowych – na lekcjach higieny i biologii. Podejmowane tematy dotyczyły fizjologii życia seksualnego, anatomii oraz kształtowania zachowań młodzieży wobec rodzicielstwa bądź miłości, które ówczesnie były aprobowane społecznie (Wejbert-Wąsiewicz, 2011; Jamrozowicz, 2020).

Od tego czasu wydarzyło się bardzo wiele w szkolnym wychowaniu seksualnym. W połowie lat 70. wprowadzono do szkół nieobowiązkowy przedmiot pn. przysposobienie do życia w rodzinie socjalistycznej, który ostatecznie stał się obowiązkowy w 1986 r. Zagadnienia, które pojawiały się na tych zajęciach, dotyczyły rozwoju jednostki, jej życia erotycznego, sposobów zapobiegania ciąży, metod planowania rodziny i jej roli w życiu człowieka oraz negatywnych skutków przerywania ciąży (Chomczyńska-Miliszkievicz, 2002; Jamrozowicz, 2020). Kolejnym ważnym wydarzeniem było uchwalenie przez Sejm RP Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dnia 7 stycznia 1993 r. Ustawa ta obligowała ministra edukacji narodowej do ustalenia sposobu realizacji przedmiotu z zakresu wychowania seksualnego, jego ram programowych i systemu doksztalcania nauczycieli. Jednak uległa ona zmianie 30 sierpnia 1996 r. – ustawa określała, iż do nauczania szkolnego zostanie wprowadzony przedmiot o nazwie wiedza o życiu seksualnym człowieka. W związku z burzliwymi dyskusjami zwolenników i przeciwników edukacji seksualnej oraz kolejnymi zmianami wprowadzanymi do opisywanej ustawy przedmiot ten był realizowany jedynie do 1 czerwca 1999 r. (Chomczyńska-Miliszkievicz, 2002; Jamrozowicz, 2020).

Do polskich szkół 1 września 1999 r. wprowadzono przedmiot wychowanie do życia w rodzinie, który pod tą samą nazwą i w podobnej formule istnieje do dziś. Na podstawie Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 12 sierpnia 1999 r.² zajęcia z wychowania do życia w rodzinie realizowano w wymiarze 14 godzin (w tym po 5 godzin z podziałem na grupy dziewcząt i chłopców) w klasach piątych i szóstych szkoły podstawowej i pierwszych–trzecich gimnazjum (do reformy w 2017 r.) oraz po 10 godzin w każdej klasie szkoły ponadpodstawowej. Udział ucznia w tych zajęciach nie był i nadal nie jest obowiązkowy. Niewielkie zmiany nastąpiły w związku z reformą szkolną.

² Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego (Dz.U. z 1999 r. Nr 67 poz. 756).

Wymiar godzinowy nie uległ zmianie, jednak, jak czytamy w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 2 czerwca 2017 r.³:

Zajęcia są realizowane w klasach IV–VIII szkoły podstawowej i w szkołach ponadpodstawowych: branżowej szkole I stopnia, w klasach I–III liceum ogólnokształcącego i w klasach I–III technikum, dla dzieci i młodzieży, publicznych i niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych.

Wychowanie do życia w rodzinie musi być prowadzone w każdej szkole, jednak rodzic ma prawo nie wyrazić zgody (musi być pisemna) na uczestnictwo jego dziecka w tych zajęciach. Dla uczniów są to zajęcia dobrowolne. W podstawie programowej tego przedmiotu, dla klas cztery–osiem szkoły podstawowej, występuje sześć głównych tematów: rodzina, dojrzewanie, seksualność człowieka, życie jako fundamentalna wartość, płodność oraz postawy. Od osoby prowadzącej te zajęcia wymaga się przygotowania pedagogicznego oraz ukończenia studiów z nauk o rodzinie bądź ukończenia studiów podyplomowych z zakresu wychowania do życia w rodzinie (Chimicz, 2018).

Według Agnieszki Kościańskiej (2017) ostatnimi czasy TRR „podupało”, jednak w polskiej przestrzeni publicznej znajdują się inne, nowe organizacje feministyczne lub edukacyjno-terapeutyczne – poradnia BezTabu, Instytut Pozytywnej Seksualności, Stowarzyszenie „W stronę dziewcząt”, Fundacja Nowoczesnej Edukacji „Spunk”, Grupa Edukatorów Seksualnych „Ponton” powstała przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz organizacje LGBTQ – Lambda, Kampania Przeciw Homofobii, Trans-Fuzja czy Wiara i Tęcza. Warto zauważyć również działalność Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, która działa na rzecz osób z niepełnosprawnościami (Kościańska, 2017).

Zdaniem Krzysztofa Węza (2017) obecna formuła szkolnej edukacji seksualnej w Polsce od dawna wzbudza krytykę i zaciekle debatę społeczną. Temat ten jest uwikłany politycznie, więc dyskusja i jej intensyfikacja zależą chociażby od sposobu ukierunkowania kampanii wyborczych. W dyskursie społecznym zarysowują się, jak się wydaje, dwa skrajne stanowiska. Pierwsze odwołuje się do doktryny katolickiej, podkreśla fundamentalną rolę rodziców oraz ograniczoną rolę szkoły w wychowaniu seksualnym dziecka oraz popiera abstynencję seksualną. Druga opcja popiera natomiast prawo młodzieży do rzetelnej edukacji seksualnej opartej na wiedzy naukowej, uważa szkołę za ważny filar tych oddziaływań i opowiada się za holistyczną edukacją seksualną wraz z wiedzą na temat etyki seksualnej, rozwoju psychoseksualnego, antykoncepcji oraz obniżenia ryzyka w podejmowanej aktywności seksualnej (Wąż, 2017). Intensyfikacja

³ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 2 czerwca 2017 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego (Dz.U. z 2017 r. poz. 1117).

dyskusji bywa różna, jednak można śmiało przyznać, że edukacja seksualna to kwestia, o której debatuje się nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat. Główne zagadnienia zmieniają się, natomiast pozostaje to jednym z tematów, które wywołują w społeczeństwie polskim największe emocje. Bez problemu można też zauważyć, że w debatach publicznych najczęściej wypowiadają się osoby, które zazwyczaj nie są bezpośrednio związane z edukacją seksualną. Brakuje zaś głosów naukowców, specjalistów, edukatorów czy lekarzy. Ostatnimi laty temat ten został upolityczniony, dyskutuje się na bazie światopoglądów, a nie wiedzy naukowej. O wiele mniej popularne są głosy osób, które mogłyby omówić to zagadnienie w rzetelny sposób i ukazać rzeczywisty obraz szkolnej oraz pozaszkolnej edukacji seksualnej w Polsce.

Metodologiczne ramy przeprowadzonych badań

Zaprezentowane w artykule rezultaty pochodzą z pracy magisterskiej zajmującej się społeczno-kulturowymi uwarunkowaniami edukacji seksualnej. Badania bazowały na metodologii jakościowej, która ma na celu opis, interpretację lub wyjaśnienie społecznych zjawisk z wewnętrznej perspektywy, między innymi poprzez analizę doświadczeń (prywatnych/zawodowych praktyk życiowych) jednostek i grup (Kvale, 2010). Celem tych badań było poznanie zawodowych doświadczeń edukatorek (edukatorów) seksualnych oraz nauczycielek (nauczycieli) wychowania do życia w rodzinie. Ponadto przeprowadzone badania miały ukazać podejścia i stosunek badanych osób do społeczno-kulturowych, prawnych oraz administracyjnych uwarunkowań edukacji seksualnej w Polsce – z perspektywy obecnych i wcześniejszych, przeszłych okoliczności. Ich zadaniem było również pokazać, jak biorący udział w badaniu wyobrażają sobie idealną polską edukację seksualną i jakiej przyszłości się spodziewają. Przeanalizowano doświadczenia edukatorek seksualnych i nauczycielek wychowania do życia w rodzinie. Wywiady udało się przeprowadzić wyłącznie z kobietami. Nie było to zamierzone. Podczas doboru próby okazało się, iż edukacja seksualna i wychowanie do życia w rodzinie są zajęciami sfeminizowanymi. Wykorzystano celowy dobór próby. Edukatorki seksualne oraz nauczycielki wychowania do życia w rodzinie, czyli grupy bezpośrednio związane z obszarem edukacji seksualnej, najbardziej odpowiadały celom postawionym w projekcie badawczym. Na podstawie zgromadzonych danych empirycznych starano się odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Jakie motywy kierują kobietami, które zostają edukatorkami seksualnymi / nauczycielkami wychowania do życia w rodzinie?
2. Czy istnieją trudności, z jakimi spotykają się edukatorki seksualne / nauczycielki wychowania do życia w rodzinie?

3. Jak wygląda idealny obraz edukacji seksualnej według edukatorek seksualnych / nauczycielek wychowania do życia w rodzinie?

4. Jakimi cechami powinna charakteryzować się edukatorka seksualna / nauczycielka wychowania do życia w rodzinie w ocenie badanych kobiet?

Dane dotyczące doświadczeń edukatorek i nauczycielek zebrano za pomocą wywiadów standaryzowanych – pytania zadawano rozmówczyniom w ściśle określonej kolejności (Gudkova, 2012). Narzędzie badawcze składało się zarówno z pytań otwartych, jak i zamkniętych. Respondentki mogły wypowiadać się swobodnie, w przypadku części pytań musiały jednak wybrać jedną z podanych im odpowiedzi. Badanie miało charakter eksploracyjny – jego celem był opis i poznanie powstających zależności, zjawisk bądź zachowań (Gudkova, 2012). Autorskie narzędzie składało się z 30 pytań kierowanych do edukatorek seksualnych bądź z 29 pytań, na które odpowiadały nauczycielki wychowania do życia w rodzinie (pytania dla obu grup zawodowych były takie same, jedno pytanie zostało wyłączone w wywiadzie z nauczycielkami). Narzędzie służące do gromadzenia danych zostało zbudowane z trzech głównych bloków tematycznych. Na pierwszy blok składało się 18 pytań i dotyczył on polskiej edukacji seksualnej oraz stanowisk kobiet względem sposobu organizacji i prowadzenia zajęć. Drugi to dziewięć (lub osiem) pytań odnoszących się do doświadczeń edukatorek oraz nauczycielek – zarówno zawodowych, jak i prywatnych – mających związek z wykonywanym przez nie zajęciem. Trzy ostatnie pytania nawiązywały do obecnej sytuacji polskiej edukacji seksualnej, jej kształtu oraz przyszłości. Stawiano także pytania dodatkowe – zadawane pod wpływem chwili i przebiegu rozmowy.

Wywiady przeprowadzono od 10 lutego do 10 listopada 2020 r. Rozmawiano z pięcioma edukatorkami seksualnymi z Warszawy oraz pięcioma nauczycielkami wychowania do życia w rodzinie z warszawskich szkół podstawowych. Badane nauczycielki pracowały w tym zawodzie przynajmniej pięć lat – założenie to przyjęto ze względu na wymagany wachlarz doświadczeń zawodowych i zasób wiedzy na temat organizacji zajęć oraz możliwość zauważenia zmian (bądź ich braku) na przestrzeni ostatnich lat w prowadzeniu lekcji wychowania do życia w rodzinie.

Polska edukacja seksualna w trzech wymiarach

Na podstawie przeprowadzonych badań można wyróżnić trzy spojrzenia na edukację seksualną w Polsce. Pierwszym z nich jest obecna sytuacja dotycząca formalnej edukacji seksualnej i postrzeganie jej przez edukatorki seksualne oraz nauczycielki wychowania do życia w rodzinie. Drugie to przyszłość, jaka czeka polską edukację seksualną zdaniem badanych kobiet, ich osobiste przewidywania. Trzeci dotyczy

idealnego obrazu edukacji seksualnej, najbardziej optymalnych rozwiązań dla prowadzenia zajęć o tej tematyce.

Obecny obraz edukacji seksualnej w Polsce. „Nie wiem, czy było gorzej”⁴

Respondentki zostały zapytane o to, jak postrzegają obecną sytuację oraz dyskurs publiczny dotyczący polskiej edukacji seksualnej. Temat ten przewijał się przez całą rozmowę, a nie tylko w odpowiedziach na te dwa pytania. Rozmówczynie, przy okazji innych kwestii, same nawiązywały do tego, jak obecnie wygląda edukacja seksualna w Polsce, również podczas opowiadania o najgorszych doświadczeniach związanych z wykonywanym zajęciem i zajmowanym stanowiskiem. Już to może wskazywać, że opinie uczestniczek badania były dość negatywne. Przeważało niezadowolenie, zaniepokojenie, brak zrozumienia dla obecnej sytuacji, która została określona przez dwie edukatorki seksualne jako „nagonka na edukację seksualną”. Padały także inne, negatywne określenia – takie jak: „dramat”, „czarne chmury”, „dezinformacja”, „mieszmasz”.

Ja ją [sytuację społeczną] odbieram pod tym względem negatywnie, że uważam, iż oddaliśmy ogromne pole pornografii i pseudoinformacji [...] Uważam, że to największa skucha obecnej sytuacji. O to chyba mam taki największy żal i najbardziej w tej całej sytuacji, takiej debaty, klótni na temat edukacji seksualnej, najbardziej jest zapomniana młodzież i dzieci. Uważam też, że bardzo brakuje systemowych rozwiązań. Jeżeli jest problem, naprawdę nie ma gdzie młodych ludzi kierować, i to jest dramat (Edukatorka nr 1)⁵.

Myślę, że jest tragicznie [...] Myślę, że to jest taki motyw, który jest najbardziej bolesny aktualnie, w sensie że naprawdę oni [dzieci i młodzież] boją się być sobą i boją się mówić otwarcie, kim są, nie chodzi mi tylko o gejów i lesbijki czy osoby trans, tylko w ogóle, że często dzieci unikają tej rozmowy o seksualności, bo boją się, że ktoś ich wyśmieje. Jest dużo przemocy i to też jest normalizowane przez rząd [...] Jest tragicznie po prostu, nie wiem, czy było gorzej, dawno nie było gorzej, takie mam poczucie (Edukatorka nr 3).

Wspomniana nagonka związana jest również z krytyką i niezrozumieniem pracy edukatorek seksualnych przez część społeczeństwa. Badane edukatorki wspominały o sytuacjach, z którymi one lub ich koleżanki-edukatorki się spotykały. Trudności, których doświadczały, były związane z kontaktami z rodzicami sprzeciwiającymi się edukacji seksualnej, negatywnymi komentarzami w Internecie czy nawet z agresją psychiczną, słowną, z wyzwiskami i groźbami usłyszanymi na ulicy. Edukatorki seksualne muszą radzić sobie również z odpieraniem różnego rodzaju ataków, fałszywych oskarżeń

⁴ Cytaty w śródtytułach pochodzą z wypowiedzi kobiet uczestniczących w badaniu.

⁵ Numery zostały przypisane edukatorkom i nauczycielkom według kolejności przeprowadzonych wywiadów.

lub niezasadnych zarzutów ze strony mediów, polityków czy konserwatywnych organizacji pozarządowych.

Zdaniem respondentek prawdopodobnie nigdy wcześniej w Polsce nie mówiło się tak dużo i z taką częstotliwością na temat edukacji seksualnej jak obecnie. Jednak z przeprowadzonych wywiadów wynika, że nie ma przestrzeni do spokojnej rozmowy ponad podziałami. I tutaj pojawia się kolejny wątek – zdaniem rozmówczyń mamy obecnie w polskim społeczeństwie do czynienia z polaryzacją podejścia do edukacji seksualnej, podobnie rzecz ma się z dyskursem publicznym dotyczącym tej tematyki (nie wszystkie rozmówczynie postrzegają go jako coś negatywnego). Można wyróżnić dwa główne stanowiska, zwolenników i przeciwników edukacji seksualnej. Zwolennicy popierają holistycznie rozumianą edukację seksualną prowadzoną od najmłodszych lat dziecka, natomiast przeciwnicy krytykują edukację seksualną, traktują ją jako coś demoralizującego i zagrażającego dziecku:

[...] mam wrażenie, że jest po prostu totalna polaryzacja, że albo są media bardziej lewicowe, które naśmiewają się i pokazują błędy prawicy, i w drugą stronę – media bardziej prawicowe, naśmiewające się z bardziej liberalnych poglądów. Natomiast jakakolwiek debata, przynajmniej to, co ja widziałam, polegała na wykrzykiwaniu swoich argumentów, pokazywaniu swojej perspektywy. Absolutnie nie widzę prób znalezienia wspólnej płaszczyzny, nie widzę tego. Raczej każdy broni swojego stanowiska. Nie widzę tej wspólnej płaszczyzny (Edukatorka nr 1).

Jednakże uczestniczące w badaniu kobiety uważają, iż polaryzacja oraz „nagonka” przyczyniły się do zwiększenia popularności edukacji seksualnej wśród Polaków i zmniejszenia liczby osób, które w ogóle nie mają na ten temat zdania. Natomiast wzrosła liczba osób, które opowiadają się za edukacją seksualną w szkołach. Dyskurs publiczny stał się „bogatszy” oraz bardziej zróżnicowany, co jednak nie znaczy, że jest dobrze oceniany przez nie. Przeważały opinie negatywne, sugerujące niekompetencję lub upolitycznienie. Zdaniem dwóch edukatorek dyskusja o polskiej edukacji seksualnej jest mało rzetelna i merytoryczna, oparta na „zabobonach”, prywatnych, indywidualnych przekonaniach, subiektywnych ocenach i wyznawanym światopoglądzie, a nie na wiedzy naukowej:

[...] myślę, że to wspaniałe, że się tyle o tym mówi, bo chyba nigdy wcześniej w historii to nie był tak często i tak głośno poruszany temat w przestrzeni publicznej, więc myślę, że dobrze, niech te dyskusje się toczą. Natomiast z drugiej strony widzę, że jednak one idą w dziwnym kierunku, że nie ma tak naprawdę przestrzeni na dyskusję, nie ma przestrzeni na różne perspektywy, jest bardzo duże zamknięcie [...] Nie ma w ogóle przestrzeni na to, żeby rzeczywiście sprawdzić, co tych młodych ludzi interesuje i czego oni by chcieli, są zupełnie pomijani [...] więc tę sytuację ciężko jakoś jednoznacznie ocenić, bo dobrze w ogóle, że to trafiło pod rozważę i na języki ludzi, super. Natomiast widzę, że zajmują się

tematem publicznie często osoby niekompetentne, i myślę, że nad tym trzeba by popracować, bo to jest teraz takie dzielenie się swoimi bardzo indywidualnymi przekonaniami i wartościami, które w żaden sposób nie są poparte wiedzą, badaniami, nie mają nic wspólnego z rzetelnością [...] i myślę, że to jest akurat bardzo negatywna postawa i bardzo bym sobie życzyła, żeby znalazła się przestrzeń też dla tych innych głosów, przede wszystkim dla głosów młodzieży i dla głosów specjalistów (Edukatorka nr 5).

Jednym z ważniejszych elementów obecnego obrazu edukacji seksualnej jest sytuacja, jaka ma miejsce w polskiej szkole w związku z wychowaniem do życia w rodzinie czy innymi, dodatkowymi zajęciami z edukacji seksualnej. Obecnie panujące zasady dają każdemu rodzicowi prawo zwolnienia swojego dziecka z zajęć wychowania do życia w rodzinie. Jak wynika z przeprowadzonych badań, dorośli bardzo często z tego prawa korzystają i czasami na lekcje uczęszcza zaledwie kilkoro dzieci lub jedno dziecko. Zarówno nauczycielki, jak i edukatorki twierdzą, że zajęcia te są eliminowane z planów zajęć dzieci i młodzieży przez ich usytuowanie w rozkładzie dnia. Wychowanie do życia w rodzinie odbywa się zazwyczaj na pierwszej godzinie lekcyjnej (a nawet przed nią) lub na ostatniej, co jest zapewne głównym powodem małej liczby osób uczestniczących w zajęciach. Okrojona liczba uczestników znacznie utrudnia przeprowadzanie lekcji. Z badań wynika, iż sytuacja związana z dodatkowymi zajęciami z edukacji seksualnej w polskich szkołach również nie wygląda najlepiej. Jeśli szkoła chce zaprosić zewnętrznych edukatorów, specjalistów – musi uzyskać pozwolenie rodziców na udział ich dzieci w tych zajęciach. Jak się okazuje, rodzice mają opory przed wyrażaniem na to zgody i obecnie najczęściej zajęcia dodatkowe nie odbywają się – „tutaj jest pytanie, czy rodzice na to wyrażają zgodę, no bo ja się zetknęłam z tym, że »A czy to będzie przedstawiciel gender?«” (Nauczycielka nr 4).

Innym ważnym aspektem lekcji wychowania do życia w rodzinie jest podstawa programowa i podręczniki. Jedna z nauczycielek ocenia ją jako coś okrojonego, nieściśłego, a podręczniki jako niemerytoryczne. Natomiast inna uczestniczka badania, edukatorka, jest zdania, iż osoby związane z jakąkolwiek religią nie powinny zajmować się opiniowaniem tych podręczników, gdyż zazwyczaj nie są wystarczająco kompetentne, przygotowane merytorycznie i zapoznane na przykład z psychoseksualnym rozwojem młodzieży. Ważną kwestią, którą wskazują badane kobiety, jest zaangażowanie w edukację seksualną katechetów, księży, Kościoła katolickiego oraz polityków. Rozmówczynie uważają, iż zaangażowanie to jest szkodliwe i nie powinno mieć miejsca:

[...] uważam, że dyskusja jest mało rzetelna, mało merytoryczna, oparta raczej o straszaki niż faktyczną chęć poprawienia sytuacji, o ile taka chęć istnieje, co też jest wątpliwe. No uważam, że atmosfera polityczna i granie na emocjach, na lęku, na podsycaniu pewnych obaw jest dość obrzydliwe, szcucie na osoby i nieheteronormatywne, i te, które

zajmują się edukacją seksualną, również jest dość obrzydliwe, mówiąc eufemistycznie, i jestem bardzo poirytowana tym, co się dzieje w tym kraju, i uważam, że jest źle, inaczej, uważam, że było źle, a teraz jest gorzej (Edukatorka nr 3).

No przede wszystkim WdŻ jest często religią albo jest prowadzony przez osoby z przypadku [...] Na WdŻ się nie rozmawia o tym, co jest grzechem, bo to nie jest ten przedmiot (Nauczycielka nr 2).

Jest dezinformacja, no bo zamieszana jest w to polityka i media, i tu jest straszny miszmasz [...] (Nauczycielka nr 4).

Respondentki mimo wielu trudności starają się jednak szukać plusów w obecnej sytuacji społecznej. Pozytywne strony to przede wszystkim kampanie/działalność organizacji pozarządowych, części rodziców czy uczniów, oddolne, lokalne inicjatywy, aplikacje czy merytoryczne, wysokiej jakości treści pojawiające się w Internecie. Można stwierdzić, iż największym atutem jest głębsze zainteresowanie edukacją seksualną ze strony osób, które wcześniej nie miały na ten temat zdania. Z przeprowadzonych badań wynika jednak, iż jest zdecydowanie więcej minusów niż plusów takiej sytuacji społecznej. Nie wszystkie rozmówczynie postrzegają obecną sytuację tak samo, ponieważ pojawiły się także opinie, iż aktualna intensyfikacja dyskusji i stan dyskursu społecznego są odpowiednie. Wśród badanych kobiet przeważa jednak negatywna ocena obecnej sytuacji, zaangażowania religii i polityki w edukację seksualną. Jedna z badanych edukatorek seksualnych stwierdziła, iż bieżące wydarzenia mogą sprzyjać wypaleniu aktywistycznemu bądź zawodowemu.

Jaka przyszłość czeka polską edukację seksualną? Przewidywania. „To jest pytanie do wróżki albo do politologa”

Każda z badanych edukatorek seksualnych oraz nauczycielek wychowania do życia w rodzinie została zapytana o to, jak widzi przyszłość edukacji seksualnej w Polsce. Jak się okazało, udzielenie odpowiedzi na to pytanie nie było łatwe. Pojawiły się przewidywania zarówno optymistyczne, jak i pesymistyczne. Rozmówczynie widziały różne możliwości w przyszłości: poprawy, zmiany, ale również pogorszenia się sytuacji. To oczywiście jedynie przewidywania – na podstawie obecnych wydarzeń i prywatnych, subiektywnych ocen. Przeważały jednak dość posępne, raczej niepomyślne prognozy. Pojawiały się głosy, iż nie widzą one przestrzeni na dyskusję oraz możliwości zmiany, poprawy sytuacji w polskiej edukacji seksualnej.

[...] myślę, że dojdziemy do punktu, w którym [edukacja seksualna] będzie zerowa (Nauczycielka nr 1).

Jeśli miałabym być realistką i nie mówić o tej utopii, tylko o tym, co dzieje się teraz, to widzę [przyszłość] w czarnych barwach. [...] nie widzę tej perspektywy, nie widzę za

bardzo tego światelka, że będzie nagle jakaś odmiana i że nagle zaczniemy wszyscy ze sobą rozmawiać właśnie z tym szacunkiem, będziemy się zastanawiać, co tu zrobić, żeby było lepiej, nie, ja tutaj straciłam pewną nadzieję (Edukatorka nr 5).

Zdaniem badanych kobiet sytuacja społeczna dotycząca polskiej edukacji seksualnej zależy w dużej mierze od sytuacji politycznej w kraju, więc odpowiedzi na to pytanie mogłyby udzielić polityk bądź politolog. Rozmówczynie były zaniepokojone także stanem państwowego szkolnictwa, brały pod uwagę możliwość całkowitego braku lekcji wychowania do życia w rodzinie w polskiej szkole oraz dodatkowych zajęć z edukacji seksualnej prowadzonych przez specjalistów spoza placówki (co po części ma już miejsce). Jedna z edukatorek seksualnych w obecnej sytuacji politycznej oraz w ciągu najbliższych kilku lat w ogóle nie widzi szansy na edukację seksualną mającą miejsce w polskiej szkole. Jednak potrzeba tego rodzaju edukacji w Polsce jest bardzo duża. Wedle uczestniczek badania w następnych latach może być ona realizowana w postaci oddolnych inicjatyw, za którymi będą stały osoby prywatne, rodzice, lokalne samorządy, organizacje pozarządowe bądź stowarzyszenia.

Wydaje mi się, że rzeczywiście w obecnej politycznej sytuacji ja nie widzę szansy na razie na eduseks w szkole i przez następne kolejne kilka lat nie widzę, ale widzę dużą taką opcję, możliwość, że ten eduseks będzie prowadzony na przykład przez lokalne samorządy (Edukatorka nr 2).

Według udzielających wywiadów edukatorek i nauczycielek przyszłość edukacji seksualnej leży również w Internecie i różnego rodzaju aplikacjach. Inne pomysły na realizację edukacji seksualnej poza szkolną przestrzenią to festiwale, zajęcia w domach kultury lub szkolenia. Zajęcia takie mogą trafić jedynie do dzieci, które mają bardziej otwartych rodziców/opiekunów. A dzieci, których rodzice nie zgodzą się na nie, będą pozbawione edukacji, co może powodować nierówności w dostępie do wiedzy. Obok pesymistycznych bądź częściowo pesymistycznych myśli pojawiły się również optymistyczne przewidywania:

Oczywiście nie mam narzędzi, żeby to powiedzieć z pewnością, ale obstawiam, że nastąpi bardzo poważna zmiana w stronę liberalizacji przynajmniej części społeczeństwa i położony, w końcu, zostanie nacisk na dostęp do antykoncepcji, dostęp do edukacji seksualnej. Mam nadzieję, że rozmowa o aborcji będzie rozmową w ogóle o prawach reprodukcyjnych, a nie tylko o aborcji *per se*, bo to jest dobry moment i powinniśmy go w końcu wykorzystać. No więc musi być lepiej kiedyś, to może teraz (Edukatorka nr 4).

Jeżeli będziemy robili my to, co robimy, my nie damy się, to póki co niech zostanie na takim etapie, póki co, bo nawet jeżeli znajdują się tacy nauczyciele, którzy będą mówili, że seks po ślubie, dobra, dla zdrowia można taki argument wyciągnąć, prawda, dla zdrowia

[...] I dlatego jesteśmy tacy, z tym kagankiem oświaty, niezbędni [...] ale tak, jak mówię, trzeba to robić [...] uczciwie, być uczciwym wobec dzieciaków (Nauczycielka nr 3).

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, iż badanym edukatorkom seksualnym i nauczycielkom wychowania do życia w rodzinie towarzyszy niepewność i troska o młodych ludzi. Nie wiedzą, co wydarzy się w dalszej bądź bliższej przyszłości, nie są w stanie przewidzieć, czy za jakiś czas nie zostanie im odebrana możliwość wykonywania pracy, a młodzież pozostanie bez wsparcia. Emocje i przeżycia, których doświadczały badane kobiety, bywały różne – od obaw i zaniepokojenia do nadziei na lepsze jutro i motywacji do działania.

Idealny (życzeniowy) obraz edukacji seksualnej. „Gdybym miała myśleć utopijnie...”

Ważnym segmentem przeprowadzonych badań była kwestia idealnego obrazu edukacji seksualnej. Rozmówczynie zostały zapytane o ich osobiste refleksje na temat spraw bezpośrednio związanych z prowadzeniem i organizacją zajęć z edukacji seksualnej / wychowania do życia w rodzinie. Kwestie te dotyczyły: a) charakteru zajęć z edukacji seksualnej (obowiązkowy/nieobowiązkowy); b) systemu organizacji edukacji seksualnej (centralizacja/decentralizacja); c) instytucji, które powinny zajmować się edukacją seksualną w Polsce; d) najbardziej skutecznych metod/form pracy; e) najbardziej skutecznych/odpowiednich modeli edukacji seksualnej; f) cech idealnej edukatorki seksualnej (edukatora seksualnego); g) znaczenia wieku i płci odbiorców edukacji seksualnej oraz edukatorek/edukatorów seksualnych, a także h) optymalnego wieku na rozpoczęcie edukacji seksualnej. Badane kobiety również same, przy okazji innych pytań, opowiadały o swoich nadziejach czy przekonaniach dotyczących edukacji seksualnej i jej idealnego obrazu. W niektórych kwestiach były jednomyślne, jednak pojawiały się także takie zagadnienia, które wyraźnie ukazywały różne podejścia edukatorek i nauczycielek do omawianych spraw.

W przypadku pytania o charakter zajęć odpowiedzi były mało zróżnicowane, osiem z badanych kobiet opowiadało się za obowiązkowymi lekcjami z edukacji seksualnej. Rozmówczynie podkreślały jednak istotę dobrowolności i wolności w obowiązkowości, czyli niezmuszanie uczestników zajęć do odpowiedzi lub udziału w konkretnym ćwiczeniu jako zasadę. W kwestii systemu organizacji zajęć było już nieco mniej zgodności. Wszystkie badane nauczycielki wychowania do życia w rodzinie są zwolenniczkami centralizacji organizacji i planowania nauczania, czyli między innymi takich samych zasad i podstawy programowej dla wszystkich uczniów. Stanowiska edukatorek seksualnych były zróżnicowane. Popierały one zarówno centralizację, jak i decentralizację organizacji i planowania nauczania, ale pojawił się także pomysł systemu mieszane-

polegającego na ogólnych ustaleniach rządu dla całego kraju połączonych z działaniami organizacji pozarządowych. Wynika z tego, iż systemowe rozwiązania grają lub mogłyby grać dużą rolę w edukacji seksualnej. Widoczne jest to również w odpowiedziach na pytanie dotyczące instytucji mających zajmować się edukacją seksualną w Polsce. Najczęściej twierdzono, że powinna to być szkoła bądź Ministerstwo Edukacji Narodowej (Ministerstwo Edukacji i Nauki).

No nie wiem, pozostałabym jednak przy szkole, bo to jest takie najdostępniejsze i tutaj osoba prowadząca, czyli znam, wiem, do kogo mam się odezwać i ona nie zniknie za chwilę, to też jest bardzo ważne, bo to są nie tylko godziny programowe, ale to też jest taka nie porozumienia na całej przestrzeni szkolnej i czasami rozumiemy się półsłówkami, czy to jest odnoszenie do jakichś tematów z zajęć. Także jak najbardziej tutaj edukacja szkolna, bym powiedziała. Tym bardziej chyba na przestrzeni szkoły podstawowej. To jest ważne, żeby szczególnie opiekunowie wiedzieli, z kim mają do czynienia i że nie jest to jakaś anonimowa osoba, która przyjdzie z zewnątrz na trzy godziny czy cztery godziny, także tutaj jak najbardziej tak, tak, myślę, że jednak ta placówka szkolna jest tutaj ważnym czynnikiem (Nauczycielka nr 5).

Zdaniem uczestniczek badania edukacją seksualną w Polsce powinny zajmować się także organizacje pozarządowe – tak jak ma to miejsce teraz w Fundacji Nowoczesnej Edukacji „Spunk”, Grupie Edukatorów Seksualnych „Ponton” czy Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Rodzina (rodzice/opiekunowie) także powinna wspierać młodzież w edukacji seksualnej.

W sprawie najbardziej skutecznych metod pracy podczas zajęć z edukacji seksualnej / wychowania do życia w rodzinie respondentki są zgodne. Zdaniem edukatorek i nauczycielek najlepszą metodą pracy jest dyskusja, swobodna rozmowa – grupowa bądź indywidualna. Daje to dzieciom i młodzieży przestrzeń do wypowiedzenia się, zadawania pytań, omawiania wątpliwości, podzielenia się z prowadzącym i/lub grupą przemyśleniami. Według nich skuteczne są również wszelkie działania składające się na warsztatową metodę pracy – zadania w parach lub podgrupach, burze mózgów, demonstracje (ćwiczenia z zakładaniem prezerwatywy) czy odgrywanie scenek (na przykład na temat relacji interpersonalnych, asertywności, zgody, skutków podejmowanych decyzji). Inne metody wskazywane przez rozmówczynie jako skuteczne to oglądanie filmów, realizowanie projektów naukowych, rysowanie, praca na doświadczeniach czy edukacja rówieśnicza (*peer-to-peer education*). Jedna z edukatorek podkreśla ważność zasady dobrowolności podczas zajęć – nie powinno się zmuszać dzieci/młodzieży do uczestniczenia w jakimś ćwiczeniu, jeśli tego nie chcą, i wyciągać z tego powodu konsekwencji.

[...] mam wrażenie, że jakby połączenie właśnie pracy w grupach czy w parach i takiej swobodnej rozmowy. Ta swobodna rozmowa w sumie byłaby na pierwszym miejscu, jakbym musiała wybrać (Nauczycielka nr 2).

Respondentki zostały zapytane o to, jaki, ich zdaniem, model edukacji seksualnej jest najbardziej skuteczny i odpowiedni. Do wyboru miały trzy modele wyróżnione przez Annę Prokop (2013). Pierwszy, czyli „Edukacja do życia rodzinnego”, charakteryzuje się akcentowaniem zagadnień struktury społecznej oraz reprodukcyjnej funkcji seksualności człowieka. W tym modelu wyróżnia się rolę życia rodzinnego i umiejętności potrzebne do jego właściwego funkcjonowania, a głównym środkiem zapobiegającym zachorowaniu na infekcje przenoszone drogą płciową bądź zmniejszającym taką szansę jest abstynencja seksualna. W drugim modelu („Edukacja zdrowotna”) uwagę poświęca się przede wszystkim biologicznym kwestiom, informacjom związanym z seksualnością człowieka. Model trzeci, „Edukacja seksualna i relacyjna”, seksualną sferę człowieka traktuje w sposób holistyczny. Analizuje się ją z perspektywy biologicznej, psychologicznej oraz społecznej. Prezentowane treści są związane zarówno z anatomią i fizjologią człowieka, jak i ze specyfiką międzyludzkich relacji, zjawiskiem przemocy i dyskryminacji (Prokop, 2013). Z przeprowadzonych badań wynika, iż najbardziej skuteczny jest model trzeci – „Edukacja seksualna i relacyjna”. Jednak równie ważnym stanowiskiem badanych kobiet jest odrzucenie powyższego podziału, hierarchizacji omawianych zagadnień oraz pozbawienie edukacji seksualnej kontekstu.

To chyba jest najbardziej to ostatnie, ta społeczno-relacyjna, jeżeli są tam elementy biologiczne, to tak, w sensie ja bym kładła bardzo duży nacisk na elementy społeczne, [...] uważam, że to jest bardzo istotny element kształtowania postaw i edukowania młodzieży (Edukatorka nr 4).

Ja bym nie rozdzieliła tego, nie ma na WdŻ takiej możliwości rozdzielenia, naprawdę, proszę mi uwierzyć. [...] ja uważam, że to wszystko jakby się przeplata (Nauczycielka nr 3).

Kobiety podczas wywiadów zostały poproszone o wybranie najbardziej adekwatnych bądź ważnych kompetencji, charakteryzujących edukatorkę seksualną (edukatora seksualnego), spośród dwunastu: certyfikat edukatora seksualnego, udział w szkoleniach i kursach czy wiedza specjalistyczna (kompetencje „twarde”) oraz asertywność, chęć dalszego kształcenia, dynamizm działania, komunikatywność, kreatywność, motywacja do pracy, odporność na stres, umiejętność pracy z dziećmi i młodzieżą, zaangażowanie (kompetencje „miękkie”). Cechy, które wymieniały najczęściej, to umiejętność pracy z dziećmi, zaangażowanie, wiedza specjalistyczna, komunikatywność oraz udział w szkoleniach i kursach. Natomiast najrzadziej wybierane kompetencje to dynamizm działania, motywacja do pracy, certyfikat edukatora seksualnego oraz kreatywność. Wynika z tego,

iż kompetencje „twarde” są wysoko cenione przez badanych, jednak wśród trzech najczęściej wymienianych kompetencji najwyższe pozycje zajęły kompetencje „miękkie”.

Wiedza musi być wiedzą, ale może bym troszeczkę dała zaangażowanie, [...] dałabym jednak tę umiejętność pracy z dziećmi i młodzieżą, to musi być, i dałabym jednak tę asertywność pewną. Chodzi mi o to, że program programem, a pewne tematy i tak trzeba poruszać, i tak się porusza. Może nie o to chodzi, że wychodzę z czymś do przodu, tylko to jest kwestia odpowiedzi, zaspokajania, nie wiedzy dziecka, tylko potrzeb, ciekawości dziecka, a homoseksualność zawsze wchodzi, nawet w tej chwili miałam w czwartej klasie, na pierwszej rozmowie z czwartymi klasami, czyli coś, czego nie ma w polskim programie od lat, bo nie ma. Natomiast zawsze jest to poruszane, zawsze, a w tym roku nawet miałam w czwartej klasie od razu hasło na pierwszej lekcji (Nauczycielka nr 5).

W rozmowach pojawiały się jeszcze inne cechy, którymi powinna charakteryzować się dobra edukatorka seksualna (edukator seksualny). Pożądane były między innymi „doświadczenie”, „uczciwość wobec dzieci/młodzieży” i „umiejętność słuchania”. Idealna edukatorka powinna być aktywna, mieć energię, werwę, nie powinna natomiast oceniać dzieci/młodzieży za to, co mówią na zajęciach, rozmowa w relacji edukator–uczestnik jest bardzo ważna. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że w edukacji seksualnej kluczowa jest osoba prowadząca. Dobra edukatorka to wyznacznik wysokiego poziomu edukacji. W przypadku nauczycieli wychowania do życia w rodzinie przedmiot wiodący nie musi świadczyć o poziomie tych zajęć, wiele zależy od predyspozycji do pracy z dziećmi i młodzieżą.

To, co innego robią te osoby w szkole, rzadko jest wyznacznikiem skuteczności tych zajęć, bo po prostu to jest trudno ocenić. Jak ci nauczyciele robią eduseksy, to oni je robią obok czegoś, obok swojego głównego przedmiotu, i zdaje się, że po prostu ten przedmiot nie definiuje. Zdarza się matematyk, który będzie prowadził świetne zajęcia z eduseksu, a zdarzy się biolog, który poprowadzi je fatalnie (Edukatorka nr 2).

Badane zostały zapytane o znaczenie wieku i płci prowadzących oraz uczestników w edukacji seksualnej. Jeśli chodzi o wiek edukatora seksualnego, osoby prowadzącej zajęcia, to przeważa przekonanie, iż nie ma on znaczenia. Jak się okazuje, to nie wiek, lecz kompetencje i umiejętności są ważniejsze. Dla badanych kobiet istotniejsze było doświadczenie, wiedza, charakter człowieka czy zdolność nawiązania porozumienia z grupą. „Myślę, że człowiek ma znaczenie, po prostu to, kim jesteś, umiejętność słuchania, i myślę, że ta umiejętność słuchania jest coraz ważniejsza” (Nauczycielka nr 5).

Inaczej natomiast jest z płcią edukatora. Jak wynika z badań, ma większe znaczenie niż jego wiek. Nie musi być to istotne dla samego edukatora, lecz dla uczestników zajęć już tak. Mogą czuć się lepiej z przedstawicielami konkretnej płci, szczególnie jeśli są to ludzie młodzi, zawstydzeni swoimi wątpliwościami na temat rozwoju seksualnego.

Ważną kwestią, wynikającą z odpowiedzi na to pytanie, jest feminizacja w obszarze edukacji seksualnej. Przeprowadzone wywiady wskazują, iż w Polsce jest bardzo mało edukatorów seksualnych, a zapotrzebowanie jest duże.

Tutaj od razu mogę powiedzieć, że bardzo brakuje mężczyzn edukatorów i taka optymalna sytuacja jest to prowadzenie edukacji seksualnej w parze – kobieta i mężczyzna. [...] Bardzo ważne jest to, żeby nie dać się zwieść, że doświadczenia dojrzewania dziewcząt są takie same jak dojrzewania chłopców, i trzeba też wziąć pod uwagę, że jednak dziewczyny dostają większe wsparcie w sensie zaplecza internetowego, literatury. Myślę, że chłopcy są bardziej osamotnieni i w ogóle często bardzo potrzebują kontaktu z mężczyzną. Domy dziecka, młodzieżowe ośrodki różnego rodzaju czy szkoły są miejscami bardzo sfeminizowanymi i bardzo w takich placówkach brakuje męskich wzorców (Edukatorka nr 1).

Jeśli chodzi o wiek odbiorców w edukacji seksualnej, to zdaniem badanych kobiet ma on duże znaczenie. To właśnie do wieku (oraz momentu rozwoju) dostosowywane są podejmowana tematyka, metody pracy, język i sposób, w jaki te informacje się przekazuje. Znaczenie może mieć również rozpiętość wiekowa w grupie. Dla edukatorów może być to o tyle istotne, iż nie z każdą grupą wiekową chcą lub lubią pracować.

[...] inne tematy będą interesować osobę w różnym wieku, inne ma możliwości przetwarzania informacji, odbioru informacji, innym językiem trzeba mówić, o innych rzeczach, no chyba tak po prostu, to jest chyba wszystko inaczej i o czym innym (Nauczycielka nr 2).

Z przeprowadzonych badań wynika, iż płeć odbiorców również ma znaczenie. Od płci uczestników zajęć zależy ich przebieg. Wedle jednej z edukatorek inaczej prowadzi się zajęcia dla dziewcząt, inaczej dla chłopców, a jeszcze inaczej, jeśli jest to grupa mieszana. Znaczenie płci można powiązać z różnicami w dojrzewaniu między chłopcami a dziewczętami. Mimo dużej wagi przypisywanej temu aspektowi edukacji połowa udzielających wywiadu krytykowała segregację płciową podczas lekcji wychowania do życia w rodzinie. Uważają, iż ogranicza to jedynie wiedzę uczestników i nie ma tematów, które mogłyby dotyczyć wyłącznie jednej płci. Podział ten skupia się tylko na dwóch płciach, co może być krzywdzące i dyskryminujące dla osób znajdujących się poza binarnym podziałem:

[...] dzielenie na płeć przy eduseksie jest straszną pomyłką, bardzo tego nie lubię, bo to ogranicza wiedzę. Nie ma czegoś takiego, co można przekazać dziewczynom, czego nie można przekazać chłopcom i na odwrót. Podział na płeć nie uwzględnia osób niebinarnych, więc to też jest słabe, i to, co tutaj może różnić nas, to jakieś doświadczenia [...] Super jest, żeby oni wiedzieli nawzajem o swoich doświadczeniach, więc trochę jest tak, że jeżeli na przykład mam dużą grupę dziewczyn, to mogę się bardziej skupić na ich potrzebach, ale to dlatego że dostosowuję się do grupy. Jeżeli byłaby grupa chłopaków,

która potrzebowałaby po prostu godzinnej dyskusji o miesiączce, bo są ciekawi, no to jeździemy [...] To nie ma różnicy (Edukatorka nr 2).

Najbardziej zróżnicowane punkty widzenia wśród badanych edukatorek i nauczycielek reprezentuje optymalny wiek rozpoczęcia edukacji seksualnej. W pytaniu zaznaczono, iż odpowiedź ma być niezależna od tego, jaka praktyka została przyjęta w Polsce. W odpowiedziach badanych uwidaczniają się cztery stanowiska. Pierwsze, jakie można wskazać, mówi, że edukacja seksualna (nieformalna, domowa, szeroko rozumiana) odbywa się już od momentu narodzin dziecka, gdyż człowiek jest istotą seksualną całe życie. Pierwszymi edukatorami seksualnymi są rodzice:

[...] uważam, że od momentu, kiedy ten człowiek się rodzi, to tak naprawdę możemy wdrażać pewne elementy edukacji seksualnej i wiadomo, że inną edukacją będzie edukacja dwulatka, a inną dwunastolatka, jeszcze inną osiemnastolatka czy dwudziestodwulatka [...] edukować seksualnie mogą się osoby, które mają 90 lat, bo to jest po prostu jakiś element ich życia, ich seksualność, więc tak naprawdę informacje na ten temat można przekazywać w każdym wieku i można też zdobywać tę wiedzę w każdym wieku (Edukatorka nr 5).

Dla mnie to, że rodzice edukują seksualnie dziecko, zaczyna się już od tego, jaka jest relacja między nimi, jakie jest podejście do przytulania, do całowania, do przekraczania granic czy pytanie o zdanie dziecko, kiedy wchodzimy do toalety. Często mam wrażenie, że wychowanie seksualne jest rozumiane w ten sposób, że dziecko się sadza naprzeciwko siebie i prowadzi się trudne rozmowy. Nie, to jest bardziej taka codzienność, która nam umyka i w której jest bardzo dużo naszej seksualności (Edukatorka nr 1).

Wedle drugiego z wyróżniających się stanowisk odpowiednim wiekiem na rozpoczęcie (formalnej) edukacji seksualnej jest wiek przedszkolny (trzy, cztery lata). Edukacja seksualna dzieci w takim wieku powinna, zdaniem rozmówczyń, dotyczyć przede wszystkim empatycznej postawy, szanowania granic, mówienia „nie”, dbania o granice (własne i drugiej osoby), cielesności, zrozumienia dla różnorodności – różnych płci i różnych ciał, zapobiegania nadużyciom seksualnym czy umiejętności rozmowy o seksualności. Zdaniem jednej z nauczycielek w idealnej sytuacji zajęcia powinna prowadzić cały czas ta sama osoba, którą dzieci już znają. Trzecie stanowisko jest całkowicie odmiennie od poprzedniego i opowiada się za brakiem edukacji seksualnej na tak wczesnym etapie jak przedszkole. Zdaniem jednej z nauczycielek o seksie powinno się rozmawiać z dużo starszymi dziećmi.

Ja nie za bardzo się zgadzam, żeby to było od przedszkola, takie seksualizowanie. Oczywiście generalnie WdŻ jest podzielone, [...] ten etap seksualności tak naprawdę wchodzi w szóstą klasę, szóstą, siódmą klasę. Ja myślę, że szóstą klasę jest bazą i podstawą, w piątej bym zrobiła nie seksualność, tak naprawdę nie wiedzą, jak jesteśmy zbudowani,

nie wiedzą, dlaczego jest miesiączka, nie wiedzą, co to są polucje nocne, nie mają bazy, nie mają przeświadczenia o swojej anatomii, o tym dlaczego się tak dzieje, a nie inaczej. [...] piąta, szósta klasa to ja bym weszła z anatomią, z umiejętnością poznawania swojego ciała, dlaczego się zmieniamy, jak się zmienia, co się zmienia. Też takie psychiczne zmiany związane z burzą hormonów, to powinno być w tym czasie, a taka *stricte* seksualizacja... Seksualizacja to złe słowo. Mówienie o tym [o seksie] powinno być w siódmej, ósmej klasie. No i liceum to powinno być w ogóle na potrzebę, nawet indywidualnie bym traktowała uczniów. Jeżeli ktoś ma problem i chce porozmawiać, to może przyjść. Czyli taka indywidualizacja potrzeb (Nauczycielka nr 1).

Podejście jednej z nauczycielek, czwarte stanowisko, jest bardzo ostrożne. Jej zdaniem edukacja seksualna zależy od rozwoju dziecka, a jej rozpoczęcie powinno być dostosowywane indywidualnie. Wychodzi ona z założenia, iż rozmawianie z dziećmi o seksie, edukacja seksualna wzbudza zaciekawienie tym tematem, a późniejsza kontrola jest trudna ze względu na łatwy dostęp do mediów społecznościowych. Według tego podejścia, kiedy młodzi ludzie są zainteresowani seksualnością i chcą się czegoś dowiedzieć, dają tego „symptomy”.

Zakończenie

Z przeprowadzonych wywiadów oraz z dyskursu społecznego wynika, iż polska edukacja seksualna nie jest w najlepszym stanie. Od wielu lat trwa konflikt pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami wychowania seksualnego. Zwolennicy walczą o to, by formalna edukacja seksualna była lepszej jakości i młodzi ludzie mieli dostęp do wiedzy na wysokim poziomie, zgodnej z ustaleniami naukowymi. Przeciwnicy, bojąc się demoralizacji dzieci, walczą o to, by wychowanie seksualne zniknęło z polskiej szkoły i pozostało jedynie w rękach rodziców. Oczywiście istnieją również inne podejścia. Opisane wyżej stanowiska są skrajne. Podczas sporów zapomina się o dzieciach i młodzieży oraz ich rzeczywistych potrzebach i pragnieniach. Często ważniejsze bywają interesy polityczne. Obecną sytuację społeczną respondentki określały jako „nagonkę na edukację seksualną”, nie podobało im się zaangażowanie Kościoła katolickiego oraz polityków. Krytykowały rozwiązania dotyczące wychowania do życia w rodzinie w polskiej szkole – podstawę programową, podręczniki i dosyć niefortunne miejsce tego przedmiotu w planie lekcji. Edukatorzy seksualni często muszą mierzyć się z intensywną krytyką ze strony tej części społeczeństwa, która nie rozumie istoty wychowania seksualnego. Uczestniczące w badaniu edukatorzy seksualni oraz nauczycielki wychowania do życia w rodzinie nie wiedziały, jaka przyszłość czeka edukację seksualną oraz je same. Mogły się jedynie domyślać. Ich przewidywania są dość pesymistyczne, powoli tracą nadzieję

na lepszą, spokojniejszą oraz bardziej przychylną dzieciom i młodzieży przyszłość. Przewidywały one pogorszenie się sytuacji szkolnego wychowania seksualnego oraz przejście inicjatywy przez wszelkiego rodzaju oddolne, samorządowe projekty, organizacje pozarządowe czy stowarzyszenia. Idealny obraz edukacji seksualnej dla każdej z nich wygląda nieco inaczej. Ich stanowiska co do omawianych zagadnień nie zawsze są podobne. Jednak opisywane wyżej rozwiązania, dotyczące wychowania seksualnego, mogą służyć wielu osobom jako inspiracja, motywacja bądź cenne wskazówki do polepszenia obecnej sytuacji. Jedno jest pewne – polską edukację seksualną czeka wiele wyzwań. Jak się okazuje, osoby bezpośrednio związane z nią wiedzą, jakie są jej braki, co i jak należy poprawić. Przyszłość edukacji seksualnej w Polsce to jeszcze nienapisana karta, może więc wystarczy oddać głos specjalistom w tej dziedzinie?

Bibliografia

- Babik, M. (2010). *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej (2010). *Standardy edukacji seksualnej w Europie. Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem* [dostęp: 11 września 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.bzga-whocc.de/fileadmin/user_upload/Dokumente/WHO_Bzga_Standards_polnisch.pdf.
- Chimicz, D. (2018). *Wychowanie seksualne osób z niepełnosprawnością intelektualną w przestrzeni szkolnej*. W: A. Pawlak-Kindler (red.), *Terapia osób z niepełnosprawnością intelektualną*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 27–57.
- Chomczyńska-Miliszkievicz, M. (2002). *Edukacja seksualna w społeczeństwie współczesnym. Konteksty pedagogiczne i psychospołeczne*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Gudkova, S. (2012). *Wywiad w badaniach jakościowych*. W: D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Metody i narzędzia, t. 2*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 111–129.
- Jamrozowicz, B. (2020). *Wychowanie do życia w rodzinie. Konstruowanie znaczeń*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kościańska, A. (2017). *Zobaczyć łosia. Historia polskiej edukacji seksualnej od pierwszej lekcji do Internetu*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Kozakiewicz, M. (1985). *Młodzież wobec seksu, małżeństwa i rodziny. Perspektywa europejska*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Kvale, S. (2010). *Prowadzenie wywiadów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Prokop, A. (2013). Zarys problematyki zdrowia reprodukcyjnego i rozwiązań edukacji seksualnej w Europie. W: E. Dziados (red.), *Wychowanie seksualne, czyli skąd się bierze bocian? O wpływie rodziny, rówieśników, szkoły i mediów na rozwój i funkcjonowanie seksualne dzieci i młodzieży*. Kraków: Wydawnictwo Przygotowalnia, s. 55–67.
- Wąż, K. (2017). Spór o edukację seksualną w Polsce. Hipokryzja dorosłych. Zagubienie młodzieży. *Societas Communitas* 1(23), s. 37–58.
- Wejbert-Wąsiewicz, E. (2011). *Aborcja. Między ideologią a doświadczeniem indywidualnym. Monografia zjawiska*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Cytowanie:

- Chmielewska Dominika (2021). *Obecny, przewidywany oraz idealny obraz polskiej edukacji seksualnej w ocenie edukatorek seksualnych i nauczycielek wychowania do życia w rodzinie*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 81–100 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Alicja Jeznach
Uniwersytet Warszawski

Zajęcia z edukacji seksualnej nie istnieją. Istnieją lekcje WDŻ-u. Polska edukacja seksualna z perspektywy młodych dorosłych

Abstrakt

Artykuł jest próbą przybliżenia stanowiska młodych dorosłych wobec polskiej edukacji seksualnej, która – pomimo europejskich zaleceń – wciąż pozostaje na niezadowolającym poziomie. Dane zebrano w celu zobrazowania stosunku młodych dorosłych do oferowanej im niegdyś edukacji seksualnej, jak i ukazania związanych z nią doświadczeń. Wyniki badania przeprowadzonego przez autorkę artykułu sugerują, iż postulowane przez respondentów źródła edukacji seksualnej nie pokrywają się z tymi, z których faktycznie czerpali wiedzę. W związku z tym postanowiono przyrzeć się edukacji seksualnej prowadzonej (bądź nie) w polskich szkołach i domach. Uzyskane rezultaty mogą stanowić cenną wiedzę dla osób lub organizacji zajmujących się tą problematyką. Poruszone w artykule kwestie mogą wyznaczyć kierunki dalszych badań, które pozwolą lepiej zrozumieć istotę problemów związanych z edukacją seksualną i wdrożyć odpowiednie działania mające na celu jej poprawienie w Polsce.

Słowa kluczowe

cielesność, edukacja seksualna, młodzi dorośli, seksualność, wychowanie do życia w rodzinie

Sex education classes do not exist. There are family life education lessons.

Young adults' perspective on the Polish sex education

Abstract

The article is an attempt to present the young adults' position on Polish sex education, which – despite the European recommendations – still remains at an unsatisfactory level. The data were collected to illustrate the attitude of young adults to the sex education that was once offered to them, as well as the experiences related to it. The results of the study conducted by the author of the article suggest that the sources of sexual education postulated by the respondents do not coincide with those from which they had actually drawn their knowledge. Therefore, it was decided to investigate the sex education, conducted (or not) in both Polish schools and homes. The following results may constitute valuable knowledge for people or organizations dealing with this issue. The topics discussed in the article may set the directions for further research that will allow us to better understand the essence of problems related to sexual education and to implement appropriate actions to improve it in Poland.

Keywords

carinality, sex education, young adults, sexuality, family life education

Wprowadzenie

Edukacja seksualna dzieci i młodzieży od lat wywołuje w Polsce ogromne kontrowersje. Emocje wzbudza próba odpowiedzi na kluczowe pytania z nią związane – o wiek rozpoczęcia nauczania, podmioty odpowiedzialne za dostarczanie wiedzy, zakres przekazywanych informacji, przewidywane efekty uczenia się i w końcu – o potrzebę edukacji z zakresu ludzkiej seksualności oraz sposoby jej uzasadniania. Jak wskazują wyniki badań przedstawione w komunikacie Centrum Badania Opinii Społecznej (2019), 84% Polaków uważa, że „przekazywanie w szkole dzieciom wiedzy o życiu seksualnym człowieka jest potrzebne”. Przytoczone stwierdzenie jest dość zdawkowe i z pewnością nie ukazuje całego szeregu wątpliwości, szeroko dyskutowanych w sferze publicznej. Wskazuje jedynie na deklaratywne poparcie respondentów dla edukacji seksualnej¹. Sama aprobata nauki o seksualności człowieka nie jest jednak wystarczająca dla stworzenia dostępu do powszechnej, rzetelnej i wszechstronnej edukacji seksualnej. Jej stan w Polsce można by określić mianem chaosu. Podstawy tej tezy zostaną przedstawione w niniejszym artykule.

Aby przybliżyć skalę problemu i dobrze go opisać, warto sięgnąć po raport Instytutu Badań Edukacyjnych (2015), sprawdzający poziom wiedzy o rozwoju psychoseksualnym człowieka. Wykazał on alarmujące braki w podstawowej wiedzy z tego zakresu u polskiej młodzieży. W opisywanym badaniu uczestniczyli 18-latkowie, a przygotowane dla nich zadania nie wykraczały poza podstawę programową przewidzianą dla przedmiotów przyroda, biologia i wychowanie do życia w rodzinie. Co więcej, respondenci potwierdzili, że wybrane bloki tematyczne były omawiane w szkole. Dotyczyły one budowy ludzkiego ciała, metod zapobiegania ciąży oraz chorób przenoszonych drogą płciową. Uzyskane przez IBE wyniki wymagają głębszej refleksji. Jednymi z bardziej skłaniających do myślenia są przeświadczenia młodych dorosłych o tym, że prezerwatywy całkowicie wykluczają możliwość zarażenia chorobami wenerycznymi (według ponad połowy badanych osób), stosunek przerywany stanowi niezawodną antykoncepcję (dla co trzeciego respondenta), podczas seksu oralnego nie można zarazić się chorobami przenoszonymi drogą płciową (zgodnie z odpowiedziami jednej trzeciej kobiet i jednej czwartej mężczyzn),

¹ Pytania, które podzieliły ankietowanych na niemalże równoliczne grupy, odnoszą się do optymalnego wieku rozpoczęcia edukacji seksualnej. Ze stwierdzeniem „Im wcześniej zaczniesz mówić dzieciom o seksie, tym lepiej będą przygotowane na rozpoczęcie życia seksualnego” nie zgodziło się 47% badanych (wobec 45% za) (CBOS, 2019). Problematiczne w tym przypadku mogło być słowo „wcześnie”, rozumiane odmiennie przez poszczególnych respondentów. Według ankietowanych odpowiednim okresem na wdrożenie nauki o seksualności człowieka jest przedział wiekowy między 10. a 14. rokiem życia – 45% badanych opowiedziało się za siódmą–ósmą klasą szkoły podstawowej, a 41% za klasą czwartą–szóstą. Kontrowersje wzbudza również zakres tematyki poruszanej z dziećmi na lekcjach edukacji seksualnej – połowa badanych popiera wprowadzenie do szkół kwestii LGBT+, podczas gdy druga połowa jest temu przeciwna lub nie ma zdania w tej sprawie.

lub fakt, iż ankietowani nie potrafią przyporządkować wybranych narządów układu rozrodczego (jajnik, jajowód, macica, penis, nasieniowód, jądro) do pełnionych przez nie funkcji (bezbłędnie zadanie to wykonało 14% kobiet i 9% mężczyzn). Ponadto najlepszą wiedzę wykazali się badani, którzy nigdy nie uczęszczali na lekcje wychowania do życia w rodzinie. Podobny wniosek wysunęła Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego (Izdebski, Ostrowska, 2003). Przeprowadzone przez nią badanie wykazało, że przed rozpoczęciem zajęć wychowania do życia w rodzinie 90% uczniów akceptowało używanie prezerwatyw, a po odbyciu kursu odsetek ten zmalał do 82%. Być może oznacza to, że model kształcenia z zakresu ludzkiej cielesności i seksualności oferuje uczniom w Polsce wiedzę niezgodną z ustaleniami nauki.

Co więcej, polska edukacja seksualna została uznana przez Światową Organizację Zdrowia (Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej, 2010) za jedną z najmniej zaawansowanych w Europie. W sporządzonym przez WHO raporcie przedstawiono klasyfikację programów nauczania, zgodnie z którą prowadzone w Polsce wychowanie do życia w rodzinie przyporządkowano do „typu pierwszego” (nazywanego również „jak powiedzieć nie”). Typ ten charakteryzuje się przede wszystkim nakłanianiem młodzieży do abstynencji seksualnej przed zawarciem związku małżeńskiego. Jego głównym celem nie jest dbanie o zdrowie seksualne jednostek i przygotowanie do bezpiecznego seksu, ale odroczenie inicjacji seksualnej. W grupie praktykującej ten model edukacji seksualnej znalazły się kraje Europy Środkowo-Wschodniej (z wyjątkiem Czech i Estonii) oraz republikańskie stany USA. „Typ drugi” lub „ogólna edukacja seksualna” zwraca uwagę na opcjonalność abstynencji seksualnej, wprowadzając jednocześnie zasady bezpiecznego seksu i antykoncepcji, a także prezentując informacje o anatomii człowieka, biologicznych różnicach między płciami i różnorodności zachowań seksualnych. Razem z „typem pierwszym” stanowią dominujące metody kształcenia w Europie i Ameryce Północnej. Natomiast „typ trzeci”, czyli „holistyczna edukacja seksualna”, rozszerza program „typu drugiego”, a także wdraża informacje o rozwoju seksualnym i osobniczym jednostek, prawach seksualnych oraz zdrowiu seksualnym i reprodukcyjnym. Jako jedyny z wyróżnionych programów warunkuje prawidłowy rozwój psychoseksualny dzieci i młodzieży. Jest on charakterystyczny dla części krajów Europy Zachodniej.

Warto przytoczyć również definicję seksualności stworzoną przez Światową Organizację Zdrowia:

Seksualność stanowi kluczowy aspekt istnienia człowieka w trakcie jego życia i dotyczy płci, tożsamości i ról płciowych, orientacji seksualnej, erotyzmu, przyjemności, intymności oraz prokreacji. Seksualność jest odczuwana i wyrażana w myślach, fantazjach, pragnieniach, wierzeniach, postawach, wartościach, zachowaniach, praktykach, rolach i związkach.

Podczas gdy seksualność może obejmować wszystkie te aspekty, nie wszystkie one są doświadczane bądź wyrażane. Na seksualność wpływają interakcje pomiędzy czynnikami biologicznymi, psychologicznymi, społecznymi, ekonomicznymi, politycznymi, etycznymi, prawnymi, historycznymi, religijnymi i duchowymi (Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej, 2010, s. 17).

Definicja ta podkreśla, iż seksualność jest pojęciem znacznie szerszym od prokreacji, co pośrednio dowodzi, że edukacja seksualna nie może bazować jedynie na nauce o zachowaniach seksualnych. Seksualność nie oznacza bowiem wyłącznie procesów biologicznych i reprodukcji zachowań społecznych (Weeks, 2017). Innymi słowy, wszelkie aktywności seksualne zaspokajają nie tylko potrzeby biologiczne jednostek, ale także przynoszą obserwowalne konsekwencje o charakterze społecznym i kulturowym (Kinsey, 1953). Istotne jest, aby w ramach kształcenia dzieci i młodzieży omawiać także aspekty społeczne, psychologiczne i emocjonalne, ściśle z nimi związane. Mając to na uwadze, treść programowa lekcji wychowania do życia w rodzinie oraz sposób prowadzenia tego przedmiotu powinny zostać przeformułowane tak, aby obejmowały całe spektrum ludzkiej seksualności. Konsekwencjami braku podstawowych informacji z tego zakresu, obecnie obserwowanego u polskiej młodzieży, może być m.in. wzrost liczby niechcianych ciąży i zakażeń chorobami przenoszonymi drogą płciową, przemoc seksualna oraz obniżenie wieku pierwszego aktu współżycia seksualnego (Dora, 2013).

Ewidentne luki w polskiej edukacji seksualnej oraz brak standardów międzynarodowych w procesie nauczania nie są wszakże wystarczającym powodem dla instytucji odpowiedzialnych za realizację tego przedmiotu do jego systemowej zmiany. Wciąż aktualna wydaje się koncepcja Michela Foucault (2010) mówiąca o tym, że władza jest główną siłą decydującą o kształcie seksualności. Seks ujęty jest w ściśle określone ramy zarówno na poziomie języka, jak i stylu życia, co umożliwia rządzącym większą kontrolę nad postępowaniem jednostek. Władza, powołując się na „etykę” i „moralność”, uznaje wszelkie zachowania niezgodne z przyjętym dyskursem za dewiacyjne, a ze względu na moc politycznego przekazu, bezpośrednio oddziałującego na prawo, mogą one zostać ukarane (Seidman, 2012). W polskim dyskursie publicznym nie brakuje głosów sprzeciwu wobec holistycznej wersji nauczania. Jej oponenti obawiają się seksualizacji, demoralizacji i rozbudzenia seksualnego dzieci². Przykładem ich protestu jest

² Należy zauważyć, iż seksualizacja jest procesem, podczas którego dochodzi do przypisywania wartości jednostce przez pryzmat jej atrakcyjności seksualnej. Seksualizacja dzieci rozumiana jest więc jako podejmowanie działań mających uczynić z osoby małoletniej obiekt seksualny. Innymi słowy jest to narzucanie dziecku wzorów zachowań, wyglądu czy potrzeb właściwych dla świata dorosłych (Trojanowska, 2014). Przyjmując, że każdy człowiek, niezależnie od wieku, jest istotą seksualną oraz że seksualność człowieka rozwija się etapami, zasadne jest prowadzenie dopasowanej do wieku edukacji seksualnej. Uznanie seksualności dzieci i młodzieży nie ma związku z propagowaniem seksualizacji. Ponadto badania przeprowadzone przez UNESCO (2009) dostarczają argumentów przeciwko zarzutowi jakoby rozbudzenie seksualne

inicjatywa obywatelska „Stop pedofilii”, która zrównuje edukację seksualną z wykorzystaniem dzieci, a także postuluje kary więzienia dla edukatorów seksualnych. Wizja pozbawienia młodych ludzi prawa do pełnej i publicznej edukacji seksualnej skłoniła mnie do zgłębienia tego tematu³.

Metodologiczne podstawy badań własnych

Zaprezentowane w artykule wyniki pochodzą z badania przeprowadzonego w ramach gromadzenia materiału empirycznego do pracy licencjackiej. Kluczowym celem było zebranie danych dotyczących doświadczeń młodych dorosłych związanych z edukacją seksualną w szkole i w domu rodzinnym. Badanie zrealizowano w maju 2020 roku. Przeprowadzono sondaż za pomocą ankiety internetowej. Zastosowane narzędzie badawcze zawierało zarówno pytania zamknięte, jak i otwarte. Kwestionariusz udostępniono na dwóch grupach dyskusyjnych na portalu Facebook – „Sypialniawka” oraz „Pink Candy Room”⁴, co pozwoliło na dotarcie do stosunkowo dużej liczby respondentów (504 osoby). Próba jest zatem niereprezentatywna, jej dobór jest nieprobabilistyczny i oparty na dostępności badanych – ochotnikach będących użytkownikami wyżej wymienionych grup dyskusyjnych. Nie pozwala to wprowadzić na generalizację wyników, aczkolwiek unikatową zaletą badań przeprowadzanych w Internecie jest możliwość dotarcia – za sprawą publikacji ankiety na celowo dobranych stronach internetowych – do specyficznych grup (Batorski, Olcoń-Kubicka, 2006). Ułatwia to zaproszenie osób przejawiających cechy kluczowe dla zrealizowanego badania, takie jak swoboda w rozmawianiu o seksualności czy zainteresowanie tematyką edukacji seksualnej.

Respondenci należeli do przedziału wiekowego od 18 do 24 lat. Ankietę wypełniło 448 kobiet, 50 mężczyzn i 6 osób niebinarnych. Ankietowani w momencie przeprowadzania badania zamieszkiwali różnej wielkości miejscowości – 27% żyło w miastach liczących powyżej 500 tysięcy mieszkańców, 25% na wsi, 20% w miastach liczących do 50 tysięcy mieszkańców i po 14% w miastach liczących od 50 do 150 tysięcy mieszkańców oraz od 150 do 500 tysięcy mieszkańców. Posiadali w większości wykształcenie

było gwarantowanym skutkiem edukacji seksualnej. Wykazano, że kompleksowe kształcenie w tym zakresie opóźnia wiek inicjacji seksualnej, zmniejsza częstość współżycia i liczbę partnerów seksualnych oraz poprawia zachowania prewencyjne.

³ W przytaczanym projekcie użyto zwrotu „osoby małoletnie” w odniesieniu do grupy, której edukacja seksualna miałaby nie być wykładana. Pojęcie to oznacza osoby mające mniej niż 18 lat. Polskie prawo zezwala na obcowanie płciowe i inne czynności seksualne osobom, które ukończyły 15. rok życia. Przewiduje się, że penalizacja edukacji seksualnej doprowadzi do powszechnej dezinformacji, a także – wbrew założeniom przyświecającym akcji „Stop pedofilii” – wzrostu wykorzystania i przemocy na tle seksualnym (Parlament Europejski, 2019).

⁴ Obie grupy zrzeszają osoby zainteresowane tematyką ludzkiej seksualności i cielesności. Głównym celem ich istnienia jest szerzenie wiedzy oraz swobodna dyskusja na powyższe tematy.

średnie (73%), a w następnej kolejności – wyższe (12%), gimnazjalne (11%), podstawowe (3%) i zasadnicze zawodowe (1%). Określali siebie najczęściej jako ateistów (55%). Pozostałymi wymienianymi wyznaniem były: katolicyzm (22%), chrześcijaństwo (11%), agnostycyzm (3%), deizm (2%), buddyzm (1%), pogaństwo/rodzimowierstwo (1%), ewangelicyzm (poniżej 1%), prawosławie (poniżej 1%), protestantyzm (poniżej 1%), hinduizm (poniżej 1%), islam (poniżej 1%), judaizm ortodoksyjny (poniżej 1%) oraz adwentyzm (poniżej 1%). Odpowiedzi 3% badanych zaklasyfikowano jako „trudno określić”.

Pytania zamknięte poddano analizie ilościowej, zaś otwarte analizie jakościowej. Pytania otwarte miały na celu pogłębienie eksplorowanej problematyki przede wszystkim poprzez rozszerzenie wglądu w edukację seksualną odebraną przez młodych dorosłych i wyraźniejsze zobrazowanie danych pozyskanych do analizy ilościowej. Odpowiedzi respondentów pozwalały na prezentację indywidualnych opinii na temat edukacji seksualnej w Polsce oraz związanych z nią doświadczeń (Kvale, 2004). Po zapoznaniu się ze wszystkimi wypowiedziami stworzono listę kwestii, które respondenci podejmowali. Na tej podstawie opracowano bloki tematyczne, dopasowano do nich cytaty najlepiej ilustrujące poruszone problemy i poddano je interpretacji. Zabieg ten umożliwiło duże zaangażowanie uczestników badania. Dostarczyli oni bowiem pełnych i rozbudowanych odpowiedzi na pytania otwarte, co z jednej strony wydaje się być rzadkie w przypadku badań sondażowych, z drugiej zaś umożliwiło analizę za pomocą metod charakterystycznych dla badań jakościowych. Otrzymane wypowiedzi w zasadzie pozwalają na stworzenie czegoś w rodzaju wywiadu o wysokim stopniu standaryzacji (Lutyński, 1994). Artykuł prezentuje wyniki analizy jakościowej tak pozyskanego materiału empirycznego. Część ilościowa badania znalazła swoje zastosowanie w niniejszym tekście jako uzupełnienie danych o charakterze jakościowym.

Skąd uczestnicy badania czerpali wiedzę o seksualności i cielesności?

Wszyscy uczestnicy badania zgodzili się ze stwierdzeniem, że należy prowadzić edukację seksualną wśród dzieci i młodzieży. Zapytani o postulowane agendy socjalizacji, skłaniali się ku profesjonalizacji edukacji seksualnej⁵. Chcieliby, aby wiedza z tego zakresu transmitowana była przez specjalistów (92%), rodziców (89%) i nauczycieli (87%) oraz za pomocą publikacji edukacyjnych (84%).

⁵ Treść omawianych pytań brzmiała: „Które kanały, z poniżej wymienionych, powinny stanowić źródło wiedzy o seksualności?” oraz „Które kanały, z poniżej wymienionych, stanowiły w Pana(-i) przypadku źródło wiedzy o seksualności?”. Ankietowani wybierali agendy socjalizacji (zarówno w pytaniu o postulaty, jak i o stan faktyczny) spośród następujących odpowiedzi: rodzice, rodzeństwo, znajomi, szkoła, specjaliści pozaszkolni, fora i blogi internetowe, pornografia, publikacje edukacyjne, publikacje pozaedukacyjne, organizacje pozarządowe oraz „inne”.

Źródła, z których sami respondenci czerpali wiedzę, okazały się zgoła inne. O wiele częściej wskazywano kanały dystrybucji wiedzy niż osoby. Najliczniej wybieranymi odpowiedziami były fora i blogi internetowe (81%), znajomi (69%), publikacje pozaedukacyjne, takie jak czasopisma młodzieżowe czy seriale (64%) oraz pornografia (45%). Z usług specjalistów skorzystało 8% badanych, a na edukację ze strony rodziny i szkoły mogło liczyć kolejno 28% i 32% ankietowanych. Przytoczone wyniki potwierdzają, że popierana przez młodych dorosłych profesjonalizacja edukacji seksualnej nie istnieje w praktyce, co w rezultacie prowadzi do osamotnienia dzieci i młodzieży w procesie zdobywania wiedzy.

Lekcje wychowania do życia w rodzinie jako źródło (nie)wiedzy

Wyjaśnienia wymaga z pewnością cytat zamieszczony w tytule artykułu. Pochodzi on z jednej z ankiet pozyskanych w ramach zrealizowanego badania⁶:

Bardzo wcześnie doszłam do wniosku, że lekcje wychowania do życia w rodzinie nie mają większego sensu, bo nie miałam ochoty słuchać o tym, żeby za mocno się nie malować i za mocno prowokować. To krzywdzące i szybko zdałam sobie z tego sprawę. Poza tym zajęcia z edukacji seksualnej nie istnieją. Istnieją lekcje WDŻ-u, które, jak sama nazwa wskazuje, ograniczają seks tylko do rodziny i prokreacji. Okropne (484/K)⁷.

W cytacie tym zasygnalizowano dwa problemy dotyczące prowadzenia zajęć wychowania do życia w rodzinie, a mianowicie – powielanie stereotypów płciowych oraz znaczne ograniczenie podstawy programowej w stosunku do zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia. Zaczynając od drugiej z podjętych kwestii, warto przytoczyć rezultaty uzyskane w wyniku postawienia w kwestionariuszu pytania o tematykę poruszaną podczas tych lekcji⁸. Najczęściej omawianymi zagadnieniami były: ciało i rozwój człowieka (82%), ciąża i rodzicielstwo (64%), relacje międzyludzkie (61%) oraz społeczna nauka Kościoła (44%). Pozyskane dane (poza społeczną nauką Kościoła) pokrywają się z międzynarodowymi standardami Światowej Organizacji Zdrowia przewidzianymi dla dzieci należących do najmłodszych kategorii wiekowych. Zdecydowanie rzadziej respondenci wskazywali na tematy, które zaplanowano dla młodzieży w wieku szkolnym, m.in. przemoc seksualna (15%) czy orientacja seksualna (7%). Ponadto badani zwracali

⁶ Prezentowane w tej części artykułu cytaty i dane zostały pozyskane w wyniku zadania pytania o następującej treści: „Jakich tematów, według Pana(-i), zabrakło podczas zajęć z edukacji seksualnej w Pana(-i) szkole?”.

⁷ Oznaczenia w nawiasach przy cytowanych wypowiedziach stanowią kod każdego respondenta zapisywany według szablonu: numer według kolejności złożenia wypełnionej ankiety / płeć osoby badanej.

⁸ Treść pytania brzmiała: „Jakie tematy poruszane były na zajęciach z edukacji seksualnej w Pana(-i) szkole?”.

uwagę na brak sumienności w realizowaniu zajęć i znaczny udział treści światopoglądowych w przekazywanych informacjach (co zostanie dokładniej omówione w dalszej części artykułu). Wspomniane błędy, polegające na niedopasowaniu programu do kategorii wiekowej oraz światopoglądowej modyfikacji przekazu, pozwalają stwierdzić – podążając za autorką tytułowego cytatu – że lekcje wychowania do życia w rodzinie nie mają nic wspólnego z holistyczną edukacją seksualną. Potwierdzeniem tego są kolejne wypowiedzi, w których autorki wskazują na brak treści, które były dla nich ważne. Jak stwierdzają, tematyka współżycia, i kwestii z nim związanych, nie była poruszana.

Na lekcjach wychowania do życia w rodzinie przez wszystkie lata rozróżnialiśmy koleżeństwo od przyjaźni (478/K).

Była budowa ciała kobiety i mężczyzny, cykl menstruacyjny, nic o antykoncepcji, ale również „co mieć w kosmetyczce”, słowo „rodzina” padło tysiąc razy, ale nawet nie wiem w jakim kontekście – chyba trochę zasad zachowania przy stole czy patriotyczne zachowania (397/K).

Na lekcjach wychowania do życia w rodzinie podejmowano nieliczne tematy związane z ludzką seksualnością i nie były one wyczerpująco i szczegółowo omawiane, co akcentują kolejne uczestniczki badania:

Temat dojrzewania był wałkowany przez jakieś 5 lat, ale nigdy nie poruszono przy tym wszystkiego, z czym wiąże się menstruacja – jak sobie radzić z bólem, jakich produktów do higieny używać, jakie odstępstwa od normy powinny zostać skonsultowane z lekarzem (56/K).

W podstawówce nie mieliśmy wytłumaczone nic, w zasadzie nawet temat miesiączki nie był dobrze poruszony. Na szczęście jakaś firma z podpaskami, nie pamiętam która, prowadziła wtedy zajęcia godzinne w szkołach i nasza się do tego przyłączyła (8/K).

Nawet tematów o ciąży było za mało, bo dopiero niedawno dowiedziałam się, że jest coś takiego jak połóg, a mam 22 lata już (205/K).

Relacje badanych potwierdzają również niedopasowanie przekazywanych treści do wieku uczniów. Zajęcia te bywają anachroniczne i nie odpowiadają posiadanej już przez młodych ludzi wiedzy, nie uwzględniają ich doświadczeń i zainteresowań, nie odpowiadają na ich potrzeby i dlatego są odbierane jako nudne:

Jest też kilka tematów, które były, moim zdaniem, przedstawione w niewłaściwy sposób, np. temat dotyczący pierwszego współżycia nie dość, że został poruszony za późno (rocznikowo 17 lat), to był bardzo negatywnie nacechowany, bez poparcia faktami, jedynie w formie krótkiej, prawdopodobnie wymyślonej historyjki (315/K).

W liceum była jeden raz lekcja „wyjątkowa” zamiast którejś z normalnych lekcji. Przyszła para ludzi i gadaliśmy w kółeczku przez 45 minut o chorobach wenerycznych, antykoncepcji itp. Szkoda tylko, że wtedy mieliśmy już jakieś 17 lat, więc dla większości z nas to już było za późno (227/K).

W gruncie rzeczy te zajęcia były strasznie nudne i niewiele wniosły do tego, co i tak w wieku 14-15 lat znałem (342/M).

Pierwszy z powyższych cytatów uwypukla kolejny problem – nauczyciele prowadzący wychowanie do życia w rodzinie nie zawsze bazują na badaniach naukowych i nie podają źródeł przytaczanych danych. Stanowi to nie tylko brak możliwości realizowania postulowanego przez WHO prawa do otrzymywania autentycznej i neutralnej informacji, ale przyczynia się do upowszechniania nienaukowych treści, które w sposób rzeczywisty mogą wpłynąć na zachowania zdrowotne młodzieży.

Uczestniczki i uczestnicy badania akcentują brak wiarygodnych i aktualnych danych dotyczących prezentowanych zagadnień. W każdym razie uważają, że nie poznali ich podczas zajęć. Piszą o pomieszaniu podstaw naukowych z kwestiami etyki i moralności. Zwracają uwagę na komunikaty bazujące na emocjach, jednostronne i nacechowane światopoglądowo. Częściej prezentujące zagrożenia płynące z podjęcia aktywności seksualnej niż adekwatnie do niej przygotowujące.

Temat antykoncepcji był co prawda poruszany, ale jak się okazało później nauczycielka podawała nam nieprawdziwe dane co do skuteczności poszczególnych metod (373/K).

Bardzo potrzebna również by była sensowna lekcja o aborcji – już wtedy wiedziałam, że to bzdury, gdy babka przyniosła figurkę płodu i powiedziała, że aborcja to morderstwo. Generalnie brakowało mi nauki w tym wszystkim, bo tematy poruszane były ważne, jednak nie egzekwowane w odpowiedni sposób (346/K).

Uczęszczałem dosłownie przez tydzień, ale już na pierwszych zajęciach oglądaliśmy film, który mówił o zgubnych efektach aborcji. Film był oczywiście pełen kłamstw i niedopowiedzeń. Uznałem wtedy, że nie są to zajęcia prowadzone w odpowiedni sposób (68/M).

Na pewno nie chciałabym, żeby moje dziecko, tak samo jak ja, słyszało w gimnazjum, że zabieg *in vitro* powoduje raka macicy (200/K).

Te zajęcia to była parodia na kółkach i jedyne co z nich wyniosłam to, że jestem „wiatropylna” i strasznej odrazy do seksu, ponieważ bałam się ciąży. Nauczyciel wiele spraw związanych z ciążą wyolbrzymiał i bardzo piętnował wpadki, dlatego długo, długo zwlekałam z pierwszym seksem, bo byłam nauczona, że z byle powodu zachodzi się w ciążę. To było okropne (125/K).

Młodzi dorośli zwracali również uwagę na przesycenie lekcji zasadami religii wyznawanej przez nauczyciela. Światopogląd nauczycieli wpływał na sposób prowadzenia

zająć. Trudno było im oddzielić to, co naukowe, od tego, co stanowiło o ich indywidualnych przekonaniach lub wypływało z ich indywidualnych doświadczeń. Seksualność przedstawiana była jako trud, grzech, cierpienie.

Jedyne co, to pokazali nam tampony i podpaski, nazwali masturbację grzechem i samogwałtem, wpajali, że dziecko to największy dar od boga. Zero wiedzy merytorycznej, sama ideologia. Nie wiedziałam nic o swoich narządach, o ciele, o tym jak działa układ rozrodczy męski i żeński. Jakie są metody antykoncepcji, jak powinna wyglądać higiena, jakie są choroby przenoszone drogą płciową. Nic o orientacjach seksualnych i płciach. No naprawdę, sama kościelna nagonka (318/K).

W gimnazjum miałam dwie nauczycielki, które uczyły mnie edukacji seksualnej. Pierwsza z nich (katechetka) nie potrafiła przekazać nam porządnej wiedzy. Wiedzieliśmy tyle, że antykoncepcja jest zła, bo to grzech, masturbacja jest zła – grzech. Kobieta koniecznie musi urodzić dziecko i wyjść za mąż, a seks oczywiście tylko po ślubie. Więc brakowało nam wiedzy dotyczącej dosłownie wszystkiego. Druga nauczycielka była o wiele lepsza, ponieważ wyjaśniła nam wszystko od początku do końca (70/K).

Byłam na jednych zajęciach w czasach gimnazjum i więcej nie poszłam ze względu na brak jakiegokolwiek wiedzy „nauczyciela”, który próbował mi wmówić, że seks przed ślubem jest zły, a kobieta, która to robi nie ma później nic do zaoferowania. Zostałam wyrzucona z klasy po dość ostrej dyskusji na ten temat oraz za powiedzenie, że jestem osobą biseksualną, na co dostałam odpowiedź, że „widać, że jestem posłannikiem szatana”. Istna komedia i całkowity brak kompetencji (183/K).

Moim zdaniem szerokim łukiem w ogóle tam [na lekcjach] unikano tematu seksu. A jak już, to mówiono mi, że moje dziewictwo to najwyższa cnota i świętość. Naprawdę, jakbym była tylko swoją błoną dziewiczą, a nie człowiekiem (199/K).

Osoby prowadzące zajęcia wychowania do życia w rodzinie często unikają tematów dotyczących aktywności seksualnej, zarówno w kwestii współżycia, jak i zachowań autoerotycznych. Akcentują dychotomię ciało – emocjonalność, ciało – duchowość i to w sposób pozbawiający podmiotowości adresatów przekazu. Z wypowiedzi badanych wynika również, że niektórzy nauczyciele przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie kierowali się stereotypami płciowymi oraz utwierdzali w uczniach tradycyjne role społeczne:

Edukacja seksualna oraz podręcznik do niej w mojej szkole głównie były oparte o stereotypy oraz o religię, np. „kobieta nie może nosić spódniczki krótszej niż do kolana, bo prowokuje mężczyznę”, „mężczyźni nie powinni być zbyt emocjonalni” itp. (180/K).

Uczyliśmy się, np. „jak być dobrą matką i żoną” lub „jak wychowywać dzieci”. Lekcje dotyczące seksualności kończyły się śmiechem uczniów i zawstydzeniem nauczyciela (27/K).

W powyższym cytacie podkreślono także fakt, iż w polskim społeczeństwie jak dotąd nie wypracowano standardów dla prowadzenia rozmów o seksie. Inaczej rzecz ujmując, nie osiągnięto kulturowej dojrzałości. Uczucie wstydu oraz wybuchy śmiechu to przejawy zbliżania się do tabu, jakim jest nadal i dla nauczycieli, i dla uczniów seksualność.

Kiedy pan zrobił słoik z anonimowymi pytaniami, pytaliśmy o antykoncepcję, pigułki „dzień po”, zabawki erotyczne. Na żadne z pytań pan nie odpowiedział, broniąc się, że o takich rzeczach będziemy mieć lekcje w gimnazjum. Niestety takowych nie było (417/K).

Niedopracowana podstawa programowa oraz niesprawowanie kontroli nad sposobami i poziomem realizacji tego przedmiotu nie są jedynym przejawem marginalizacji edukacji seksualnej. Wskazuje na to również nieobowiązkowy charakter lekcji, prowadzenie zajęć w niedogodnych dla uczniów godzinach, brak wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej oraz – w przypadku niektórych placówek – pomijanie tego przedmiotu w siatce godzin:

Jako iż byłem osobą dojeżdżającą, niekomfortowe było dla mnie zostawanie po lekcjach. Zajęcia powinny być w planie lekcji, nie po ich zakończeniu (422/M).

W gimnazjum chodziłam na takie [lekcje] rok i potem wypisałam się z nich, ponieważ pani, która prowadziła te zajęcia (biolożka swoją drogą) puszczała nam na nich filmy o kleszczach i „Galerianki” (208/K).

W gimnazjum były zajęcia WDŻ prowadzone przez nauczycielkę plastyki, która robiła dodatkowe lekcje plastyki na nich (49/K).

Na zajęciach pod nazwą WDŻ jedyny poruszany temat to był alkohol, narkotyki, papierosy, przemoc w szkole, porwania, co według mnie nie jest nauką o życiu w rodzinie (91/K).

Była to tzw. „wolna lekcja”, np. poprawiało się na niej oceny z przedmiotu, którego uczył nauczyciel, więc chodziłam tylko wtedy, kiedy miałam coś do poprawienia (214/K).

Dla pełniejszego obrazu przywołam także najważniejsze konkluzje z badania „Kontrola realizacji prawa młodzieży do edukacji seksualnej” (Bieńko, Izdebski, Wąż, 2016). Biorący w nim udział uczniowie wskazywali na powtarzające się co roku tematy (obejmujące znane już uczniom informacje) oraz nieinteresujący sposób przekazywania wiedzy. Według respondentów lekcje wychowania do życia w rodzinie miały mniej formalny charakter niż inne zajęcia, ponieważ nie były zaliczane na ocenę. Uczniowie podkreślali, że nauczający tego przedmiotu przejawiali zażenowanie niektórymi zagadnieniami, a wypowiedzianie na głos terminów związanych z anatomią ciała i ludzkim układem rozrodczym sprawiało im problem. Konsekwencjami braku merytoryczności przeprowadzanych zajęć okazały się luki w wiedzy – młodzież nie znała znaczeń takich

słów, jak: lechtaczka, seks oralny czy seks analny. Co więcej, uczniowie biorący udział w badaniu nie uznawali tego przedmiotu za rzetelne źródło informacji.

Na podstawie danych z obu badań można stwierdzić, iż organizacja lekcji wychowania do życia w rodzinie oraz ich przebieg nie są zadowalające. Tematyka zajęć jest ograniczona, zagadnienia są realizowane powierzchownie oraz nie są niedopasowane do wieku uczniów. Przekazywane treści nierzadko są obarczone krzywdzącymi stereotypami i mitami, a niekiedy także podporządkowane światopoglądowi czy zasadom religii wyznawanej przez nauczyciela. Sposób prowadzenia zajęć wywołuje uczucie zakłopotania zarówno wśród młodzieży, jak i nauczycieli. Sam przedmiot traktowany jest jako drugoplanowy względem innych zajęć szkolnych. W epoce postprawdy deprecjacja edukacji seksualnej, a w szczególności manipulacja informacjami oraz zalew fake newsów, przyczynia się bezpośrednio do szerzenia dezinformacji (Volkoff, 1999; Kapuściński, 2007).

Rodzina jako źródło (nie)wiedzy

System oświaty nie powinien być jedyną agendą socjalizacji odpowiedzialną za edukację seksualną dzieci. W procesie socjalizacji pierwotnej to właśnie znaczący inni, czyli rodzice i opiekunowie, stanowią podstawową i najwcześniejszą formę oddziaływania na sposób odbierania przez jednostkę rzeczywistości społecznej oraz reagowania na nią (Berger, Luckmann, 2010). Wpajanie systemu wartości, norm i zachowań obowiązujących w danym społeczeństwie, a także nauka nowych umiejętności w znacznej mierze spoczywa na rodzinie. Realizacja roli rodzicielskiej dotyczy kilku sfer – jedną z nich są takie działania, które mają na celu stworzenie sprzyjających warunków rozwojowych dla dziecka (Kwak, 2008). Mając to na uwadze, zasadne jest edukowanie seksualne w domu rodzinnym, zaczynając od pierwszych lat życia dziecka (Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy oraz Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej, 2010). Prawidłowa socjalizacja seksualna w okresie dzieciństwa wpływa pozytywnie na późniejsze przeżywanie seksualności oraz szacunek dla granic i prywatności innych osób (Izdebski, 2019). Przepływ informacji pochodzących od opiekunów jest zatem kluczowym komponentem prawidłowego rozwoju psychoseksualnego dzieci i młodzieży. Warto więc większą uwagę zwrócić na wiedzę i kompetencje rodziców z zakresu cielesności i seksualności człowieka oraz na preferowany przez nich styl wychowania⁹.

⁹ Można wyodrębnić kilka podstawowych stylów wychowania. Pierwszy z nich oparty jest na sile, kontroli, stosowaniu zakazów, nakazów oraz kar przy jednoczesnym braku nagród, surowości i dystansie wobec dziecka, od którego wymaga się bezwzględnej posłuszeństwa i podporządkowania. Drugi styl wychowania wyróżnia ograniczona kontrola lub jej brak, niekonsekwencja, brak oczekiwań i wymagań, uległość wobec dziecka, które kieruje dorosłymi korzystając z nadmiernej swobody i przywilejów. Trzeci styl natomiast

Młodzi dorośli, biorący udział w zrealizowanym badaniu, w swoich wypowiedziach wielokrotnie podejmowali kwestię sposobu prowadzenia edukacji seksualnej przez swoich opiekunów. Podkreślali, że rozmowy o seksualności z rodzicami charakteryzował brak swobody, a także często wiązały się one z uczuciem zakłopotania¹⁰:

Zabrakło im [rodzicom] jedynie pewności w tym, co mówią i uważam, że krzywdzące było to, że byłam od nich odważniejsza i podchodziłam do tematu otwarcie – mówiąc, na przykład, że się masturbuję czy czytam o antykoncepcji (484/K).

Jednocześnie rodzice deklarowali „pytaj o wszystko”, ale stwarzali taką atmosferę, że dobrze się wiedziało, że nie powinno się tego robić (335/K).

Wydaje mi się, że jak byłam młodsza, to brakło po prostu otwartości. Nie było tematu tabu, ale jednak rodzice byli czasami skrupowani, nie wiedzieli, na co mogli sobie pozwolić. [...] Wydaje mi się, że myśleli, że dowiem się wszystkiego w szkole, a z tym był problem (318/K).

W ostatnim z powyższych cytatów zasygnalizowano kolejny ważny problem, a mianowicie zrzucanie odpowiedzialności za nauczanie przez jedną agendę socjalizacji na drugą. W istocie oznacza to marginalizację i infantyлизację edukacji seksualnej zarówno ze strony szkoły, jak i rodziny, co może prowadzić do dezinformacji, a także pogłębiać osamotnienie w zdobywaniu wiedzy. Jest to widoczne w wypowiedziach uczestników badania:

Ja nie pytałem, gdyż wiedzę w większości udało mi się zdobyć na własną rękę, więc z tej strony inicjatywy nie było (166/M).

Nie poruszaliśmy żadnych konkretnych tematów, ale wiedziałam, że mogę zapytać o co chcę. Rzadko jednak pytałam, ponieważ wiedziałam, że mogę znaleźć informacje na forach i w Internecie (332/K).

Bardzo tego żałuję, bo wszystkiego musiałam się dowiedzieć sama. Niektórych rzeczy od rodziców, ale często też się wstydziałam. Przez to, że nie było tak naprawdę tej edukacji seksualnej, był to dla każdego temat tabu. No bo skoro nie wolno o tym mówić w szkole to, to złe, prawda? (318/K)

Uczucie wstydu, towarzyszące rozmowom o seksualności, jest zauważalne nie tylko u dorosłych, ale także u ich dzieci, które wołały samodzielnie znaleźć odpowiedź

charakteryzuje kontrola, ale z poszanowaniem potrzeb dziecka, negocjacje, przejrzyste reguły i standardy, przyjacielskie kontakty między wychowującymi a wychowanymi, którzy wspólnie biorą udział w życiu rodziny. W zależności od literatury przedmiotu style te mogą być nazywane kolejno: autokratycznym, liberalnym i demokratycznym (Lewin, Lippitt, White, 1939); autorytarnym, permissywnym i autorytatywnym (Baumrind, 1966; 1967; 1971; 1973; 1991) czy też treningowym, swobodnym i terytorialnym (Praszkier, 1988).

¹⁰ Prezentowane w tej części artykułu cytaty pochodzą z wypowiedzi uczestników badania powstałych w odpowiedzi na zadane w ankiecie następujące pytanie: „Jakich tematów, według Pana(-i), zabrakło podczas rozmów o seksualności z Pana(-i) rodzicami lub opiekunami?”.

na nurtujące pytania, niż zadać je opiekunom. Wskazuje to na niską kulturę dialogu międzypokoleniowego w Polsce (Wiśniewska, 2017) oraz brak kulturowej dojrzałości w rozmawianiu o seksie:

Jak byłam młodsza to się wstydziłam ich [rodziców] o cokolwiek pytać. Sami nie podejmowali tematów, bo chyba uważali, że nie potrzebuję tego (208/K).

Nieumiejętność prowadzenia tego rodzaju dialogu może skłaniać jednostki do ucieczki od niewygodnych tematów. Jak wskazują wyniki omawianego badania, 45% respondentów w ogóle nie rozmawiało o seksualności ze swoimi opiekunami¹¹. Próby podjęcia dysputy nierzadko kończyły się niepowodzeniem:

Nie rozmawiałam z rodzicami na takie tematy. Jako dziecko zapytałam co to prezerwatywa, ale uzyskałam zbywającą odpowiedź (270/K).

Przed wszystkim nikt nie chciał ze mną o tym rozmawiać, a na pytania odpowiadano zdawkowo i pokrótce (11/K).

Zaniechanie rozmowy, a co za tym idzie mało zaawansowana edukacja seksualna w domach rodzinnych może być efektem nieposiadania wystarczających kompetencji przez rodziców:

Jestem bardziej uświadomiony niż moi rodzice. Uważam, że nie zabrakło nic, ponieważ zwyczajnie wiedziałem i wiem więcej od nich (422/M).

Nie winię za to rodziców, za ich czasu nie rozróżniało się nic poza homo i hetero. Są jednak otwarci światopoglądowo i chętnie słuchają, kiedy ja im o tym opowiadam (83/K).

Często podejmowaną w wypowiedziach respondentów kwestią okazała się obecność religijnej narracji w przekazie pochodzącym od opiekunów. Zdarzało się, że rozmowy, a właściwie „kazania”, przybierały upominający i oceniający ton:

Zabrakło wszystkiego, bo to, o czym rozmawialiśmy było tylko moralizującymi kazaniem przesiąkniętymi religią (303/M).

Nie specjalnie potrzebowałam takich rozmów z rodzicami, szczególnie znając ich poglądy. Osobiście nie zabrakło mi zbyt wiele, bo wszystkiego nauczyło mnie życie, natomiast uważam, że z punktu widzenia wielu osób wiedza przekazana przez moich rodziców była niewystarczająca i opierająca się na „naukach” kościoła (206/K).

Pomimo że zdecydowana większość relacji uzyskanych od badanych nie posiadała pozytywnego wydźwięku, to pojawiło się kilka wypowiedzi świadczących o tym, że ich opiekunowie czasem praktykują wszechstronną edukację seksualną:

¹¹ Treść pytania brzmiała: „Czy Pana(-i) rodzice lub opiekunowie podejmowali z Panem(-ią) rozmowy dotyczące seksualności?”.

Moja mama to skarbnica wiedzy i zawsze była w stanie wszystko mi wytłumaczyć (125/M).

Moi rodzice rozmawiali ze mną o wszystkim i na wszystkie moje pytania odpowiadali neutralnie, opierali się na swoich doświadczeniach – więc myślę, że robili to znakomicie. Bez oceny, bez śmiania się. (199/K)

Mogłam bardzo liczyć na rodziców i ich wiedzę od bardzo młodego wieku i pierwszych pytań (249/K).

Reasumując, wielu uczestników badania w okresie dzieciństwa nie rozmawiało o seksualności ze swoimi opiekunami. Respondenci, którzy mieli taką możliwość, często wskazywali na nieprzyjemną atmosferę towarzyszącą dialogowi, uczucie zawstyżenia, a nawet krytykę ze strony rodziców. Z tego względu ankietowani decydowali się na pozyskiwanie wiedzy o seksualności samodzielnie, wykorzystując do tego przede wszystkim zasoby internetowe. W świecie wikinonii – gdzie inteligencja zbiorowa internautów przejmuje monopol w określaniu tego, co stanowi niepodważalną wiedzę, a stopnie naukowe i przynależność do grona ekspertów tracą na znaczeniu (Levy, 1997; Tapscott, Williams, 2008) – coraz trudniej o spełnienie postulatu respondentów związanego z profesjonalizacją edukacji seksualnej. Złudna wydaje się też wizja swobodnego dostępu do wszystkich opublikowanych w Internecie informacji. Użytkownikom dostarczane są treści wyselekcjonowane przez algorytmy na podstawie ich wcześniejszych aktywności, powodując tym samym tworzenie się bańki informacyjnej (Pariser, 2012). Filtrowanie wiadomości ogranicza kontakt z nowymi danymi i odmiennymi punktami widzenia, a także sprawia, że jednostki stają się bardziej podatne na propagandę i manipulację (Pariser, 2012). Nie należy zatem zakładać, że młodzież posiadająca dostęp do Internetu nie potrzebuje pomocy dorosłych w zdobyciu, zrozumieniu i ocenie prawdziwości informacji.

Znaczna część młodych ludzi w Polsce przeżywa dojrzewanie bez wsparcia, co jest zjawiskiem niepokojącym.. Dyskomfort towarzyszący rozmowom o seksie nie jest niczym zaskakującym w społeczeństwie, którego członkowie nie zostali wcześniej nauczeni podejmowania tego rodzaju dialogu. Socjalizacja seksualna nie obejmuje wyłącznie dysput o zachowaniach seksualnych – warto zacząć ją od tematów związanych z emocjami, wzajemnym szacunkiem, akceptacją własnego ciała i budowaniem trwałych relacji z drugim człowiekiem (Grupa Edukatorów Seksualnych „Ponton”, 2011).

Podsumowanie

Wyniki zrealizowanych badań wskazują, że respondenci chcieliby, żeby wzrosła jakość transmitowanej wiedzy z zakresu seksualności i cielesności człowieka. Wobec

tego postulują, aby odpowiedzialni za edukację seksualną byli przede wszystkim specjaliści oraz zaufani dorośli – rodzice i nauczyciele. Wymienione agendy socjalizacji, współpracując, są w stanie zapewnić kompleksową i pełną edukację dzieci i młodzieży. Zarazem uzyskano wiele danych świadczących o tym, że niejednokrotnie młodzież jest pozbawiona dostępu do informacji o rozwoju psychoseksualnym i nie może w tym względzie liczyć na wsparcie ze strony szkoły i rodziny. Tak fundamentalny temat, jaki stanowi własna seksualność, jest zgłębiany najczęściej w gronie rówieśniczym lub za pomocą Internetu. W obliczu przytoczonych relacji respondentów nie dziwi więc rozczarowanie oferowaną edukacją o seksualności człowieka. Można by wręcz zaryzykować stwierdzenie, że edukacja seksualna w Polsce – nawiązując kolejny raz do tytułowego cytatu – nie istnieje. Należy podkreślić, że Polska, ratyfikując określone prawa i konwencje, zobligowała się do przestrzegania ich zasad, w tym tych, które dostęp do rzetelnej edukacji seksualnej uznają za powinność¹². Tymczasem w szkole i w domu rodzinnym tematyka ta jest pomijana, bagatelizowana i zafałszowywana. Przekazywane treści są niedopasowane do wieku dziecka, zideologizowane, a nawet przemocowe. Problem stanowi także nieumiejętność prowadzenia dialogu międzypokoleniowego, co skutecznie uniemożliwia swobodną i komfortową transmisję wiedzy.

Po pierwsze, mając na uwadze powyższe wnioski, można sformułować kilka rekomendacji mających na celu wywołanie zmian w tym zakresie:

- gruntowna reorganizacja na poziomie systemowym, być może nawet wprowadzenie obowiązkowego kursu z edukacji seksualnej;
- zmiana podstawy programowej na zgodną z międzynarodowymi standardami;
- zatrudnienie specjalistów do prowadzenia lekcji;
- monitorowanie przebiegu zajęć oraz ich efektów;
- zmiana nazwy przedmiotu na neutralny światopoglądowo i niesprowadzający ludzkiej seksualności do prokreacji w heteronormatywnym małżeństwie¹³.

Po drugie niezbędne są inicjatywy organizacji pozarządowych związane z promocją edukacji seksualnej. Do zadań NGO-sów należałoby m.in. budowanie świadomości wśród dzieci i ich rodziców na podstawie sprawdzonych danych oraz nadzór nad poczynaniami w tym względzie wewnątrz systemu edukacji szkolnej.

Po trzecie potrzebna jest reedukacja dorosłych z zakresu seksualności i cielesności, aby byli oni w stanie przekazywać tę wiedzę młodszemu pokoleniu. Edukację seksualną należy bowiem rozpoczynać w domach rodzinnych od najmłodszych lat życia dziecka. Dodatkowo każdy z nas powinien podjąć trud nauczania zgodnie z własnymi

¹² Mowa o postanowieniach m.in. Światowej Konferencji na rzecz Ludności i Rozwoju (Kair, 1994) oraz IV Światowej Konferencji na rzecz Kobiet (Pekin, 1995).

¹³ Powyższe zmiany proponowane są na podstawie postulatów Grupy Edukatorów Seksualnych „Ponton” (2009; 2011; 2014) kierowanych do Ministerstwa Edukacji Narodowej.

możliwościami. Popularyzacja tej tematyki oraz osvajanie z nią ludzi jest kluczem do pozbycia się kulturowego tabu nałożonego na seksualność człowieka.

Bibliografia

- Batorski, D., Olcoń-Kubicka, M. (2006). Prowadzenie badań przez Internet – podstawowe zagadnienia metodologiczne. *Studia socjologiczne* 3(182), s. 99–132 [dostęp: 24 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: http://www.studiasocjologiczne.pl/img_upl/studia_socjologiczne_2006_nr3_s.99_132.pdf.
- Baumrind, D. (1966). Effects of authoritative paternal control on child behavior. *Child Development* 37(4), p. 887–907.
- Baumrind, D. (1967). Child-care practices anteceding three patterns of preschool behavior. *Genetic Psychology Monographs* 75(1), p. 43–88.
- Baumrind, D. (1971). Current patterns of parental authority. Part 2. *Developmental Psychology Monograph* 4(1), p.1–103.
- Baumrind, D. (1973). The development of instrumental competence through socialization. W: A. Pick (red.), *Minnesota symposia on child psychology 7*. Minneapolis: University of Minnesota Press, p. 3–46.
- Baumrind, D. (1991). The influence of parenting style on adolescent competence and substance. *Journal of Early Adolescence* 11(1), p. 56–95.
- Berger, P. L., Luckmann, T. (2010). *Společne tworzenie rzeczywistości*. Tłum. J. Niżnik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bieńko, M., Izdebski, Z., Wąż, K. (2016). Kontrola realizacji prawa młodzieży do edukacji seksualnej. Realizacja zajęć wychowanie do życia w rodzinie. Perspektywa uczennic/uczniów i dyrektorów/dyrektorek szkół [dostęp: 1 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://ponton.org.pl/wp-content/uploads/2018/07/raport_skrot_prawo_do_edukacji_seksualnej_ponton_2016.pdf.
- Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej (2010). *Standardy edukacji seksualnej w Europie. Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem* [dostęp: 11 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: https://www.bzga-whocc.de/fileadmin/user_upload/Dokumente/WHO_BzGA_Standards_polnisch.pdf.
- CBOS (2019). *Opinie o warszawskiej karcie LGBT+ i edukacji seksualnej w szkołach. Komunikat z badań nr 66/2019* [dostęp: 5 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_066_19.PDF.
- Dora, M. (2013). Lepiej nie mówić. O edukacji seksualnej w Polsce. *Przegląd Pedagogiczny* 2, s. 101–107 [dostęp: 18 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: <https://repozytorium.ukw>.

edu.pl/bitstream/handle/item/952/Marta%20Dora%20Lepiej%20nie%20mowic%20O%20edukacji%20seksualnej%20w%20Polsce.pdf?sequence=1&isAllowed=y.

- Foucault, M. (2010). *Historia seksualności*. Tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Grupa Edukatorów Seksualnych „Ponton” (2009). Jak naprawdę wygląda edukacja seksualna w Polsce? [dostęp: 29 kwietnia 2021 r.] Dostępny w Internecie <https://ponton.org.pl/wp-content/uploads/2018/08/Raport2009.pdf>.
- Grupa Edukatorów Seksualnych „Ponton” (2011). Skąd wiesz? Jak wygląda edukacja seksualna w polskich domach [dostęp: 29 kwietnia 2021 r.]. Dostępny w Internecie: https://ponton.org.pl/wp-content/uploads/2018/09/Skąd-wiesz-RAPORT_ostateczny.pdf.
- Grupa Edukatorów Seksualnych „Ponton” (2014). „Sprawdzian (z) WDŻ”, czyli jak wygląda edukacja seksualna w polskich szkołach [dostęp: 11 stycznia 2022]. Dostępny w Internecie: https://www.researchgate.net/publication/298353410_Sprawdzian_z_Wdz_Jak_wyglada_edukacja_seksualna_w_polskich_szkolach_2014_Raport_Grupy_Edukatorow_Seksualnych_Ponton.
- Instytut Badań Edukacyjnych (2015). *Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastoletków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności* [dostęp: 11 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: <http://produkty.ibe.edu.pl/docs/raporty/IBE-raport-EKD-2.pdf>.
- Izdebski, Z. (2019). *Seksualność Polaków na początku XXI wieku. Studium badawcze*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Izdebski, Z., Ostrowska, A. (2003). *Seks po polsku. Zachowania seksualne jako element stylu życia Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo MUZA SA.
- Kapuściński, R. (2007). *Lapidarium VI*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Kinsey, A. (1953). *Sexual Behavior in the Human Female*. Filadelfia: W.B. Saunders Company.
- Kvale, S. (2004). *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Białystok: Trans Humana.
- Kwak, A. (2008). Społeczny i indywidualny wymiar rodzicielstwa. W: A. Kwak (red.), *Rodzicielstwo – między domem, prawem, służbami socjalnymi*. Warszawa: Wydawnictwo APS, s. 18–39.
- Levy, P. (1997). *Collective Intelligence: Mankind’s Emerging World in Cyberspace*. Cambridge: Perseus Books.
- Lewin, K., Lippitt, R., White, R.K. (1939). Patterns of aggressive behavior in experimentally created „social climates”. *Journal of Social Psychology* 10, p. 271–299.
- Lutyński, J. (1994). *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*. Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.

- Pariser, E. (2012). *The Filter Bubble: How the New Personalized Web Is Changing What We Read and How We Think*. London: Penguin Books.
- Parlament Europejski (2019). Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 14 listopada 2019 roku w sprawie penalizacji edukacji seksualnej w Polsce. Procedura: 2019/2891(RSP) [dostęp: 22 lutego 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/TA-9-2019-0058_PL.html.
- Praszkier, R. (1988). *W głąb szczerości*. Warszawa: „Nasza Księgarnia”.
- Seidman, S. (2012) *Spoleczne tworzenie seksualności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tapscott, D., Williams, A. D. (2008). *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*. Tłum. P. Cypriański. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Trojanowska, P. (2014). Seksualizacja dzieci i młodzieży – przyczyny, przejawy, konsekwencje i propozycje przeciwdziałania. *Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka* 13(2), s. 55–78 [dostęp: 22 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-3ac87a8f-664a-48fa-9055-c69637a01c8e/c/Trojanowska_P_2014_Seksualizacja_dzieci_i_mlodziy.pdf.
- United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (2009), *International Technical Guidance on Sexuality Education*, vol. 1 [dostęp: 22 lutego 2021 r.]. Dostępny w Internecie: https://unesdoc.unesco.org/in/documentViewer.xhtml?v=2.1.196&id=p::usmarcdef_0000183281&file=/in/rest/annotationSVC/DownloadWatermarkedAttachment/attach_import_db857ae4-cef5-44b1-ae8e-e05f6c836c4b%3F_%3D183281eng.pdf&locale=en&multi=true&ark=/ark:/48223/pf0000183281/PDF/183281eng.pdf#%5B%7B%22num%22%3A100%2C%22gen%22%3A0%7D%2C%7B%22name%22%3A%22XYZ%22%7D%2Cnull%2Cnull%2C0%5D.
- Volkoff, V. (1999). *Psychosocjotechnika. Dezinformacja. Oręż wojny*. Tłum. A. Arciuch. Komorów: Wydawnictwo Antyk.
- Weeks, J. (2017). *Sexuality*. New York: Routledge.
- Wiśniewska, E. (2017). Starsi i młodszy w dialogu międzypokoleniowym. *Spoleczeństwo, Edukacja, Język* 6, s. 27–47 [dostęp: 3 marca 2021 r.]. Dostępny w Internecie: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-da2a8306-c150-4a1e-84dc-02644780a73a/c/2.Starsi_i_mlodzi_w_dialogu.pdf.

Cytowanie:

- Jeznach Alicja (2021). *Zajęcia z edukacji seksualnej nie istnieją. Istnieją lekcje WDŻ-u. Polska edukacja seksualna z perspektywy młodych dorosłych*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 101–119 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Aleksandra Drabina-Różewicz

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: [0000-0003-0939-6470](https://orcid.org/0000-0003-0939-6470)

Kobiecość i męskość w narracjach biograficznych młodych prekariuszy – zarys interpretacji

Abstrakt

Artykuł koncentruje się wokół relacji kategorii pracy i płci, które zostały uchwycone w wywiadach biograficznych z młodymi pracownikami prekaryjnymi. Na przykładzie wstępnej analizy kilku wywiadów autorka stara się pokazać, jak kształtują się te kategorie w doświadczeniach i tożsamości badanych. Tekst zawiera także rozważania o tym, jak męskość i kobiecość różnicują doświadczenia na rynku pracy oraz strategie życiowe podejmowane przez młodych pracowników. Artykuł jest próbą ukazania kierunku analizy pracy i płci jako głównych wymiarów nierówności opisywanych w narracjach biograficznych młodych pracowników wchodzących na rynek pracy w Polsce.

Słowa kluczowe

badania biograficzne, kobiecość, męskość, prekariat

Femininity and masculinity in the biographical narratives of young precarious workers – an outline of interpretation

Abstract

The article focuses on the categories of work and gender that have been captured in biographical interviews with young precarious workers. The paper is based on an initial analysis of several interviews. The author attempts to show how the categories of work and gender shape the experiences and identities of the young workers. The paper also presents reflections on how masculinity and femininity differentiate the labor market experiences and the life strategies of young workers. The article is an attempt to show the direction of the analysis of labor and gender as the main inequalities described in the biographical narratives of young workers entering the labor market in Poland.

Keywords

femininity, masculinity, precarity, biographical research

Wprowadzenie

Artykuł powstał w ramach finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki oraz Deutsche Forschungsgemeinschaft projektu PREWORK („Młodzi pracownicy prekaryjni

w Polsce i Niemczech: socjologiczne studium porównawcze warunków pracy i życia, świadomości społecznej i aktywności obywatelskiej”¹). Jako członkini zespołu projektu PREWORK chciałabym zaprezentować fragmenty analiz przeprowadzonych w ramach prac projektowych, zwracając szczególną uwagę na znaczenie relacji pracy i płci w biografiach młodych prekariuszy. Na przykładzie wstępnej analizy ramowej kilku zebranych dotąd w projekcie biograficznych wywiadów narracyjnych postaram się pokazać, jak uwidaczniają się i kształtują te kategorie w doświadczeniach i tożsamości badanych. Ponadto zastanowię się, jak męskość i kobiecość różnicują doświadczenia na rynku pracy oraz strategie życiowe podejmowane przez młodych dorosłych. Artykuł będzie próbą udzielenia wstępnej odpowiedzi na pytania związane z dwoma aspektami nierówności opisywanymi w narracjach biograficznych młodych ludzi wchodzących w dorosłość i próbujących zmierzyć się z trudnościami towarzyszącymi wejściu na rynek pracy w Polsce.

Prekaryzacja i płeć. Przegląd literatury przedmiotu

Rozważania dotyczące współczesnych uwarunkowań życia i funkcjonowania społecznego młodych ludzi na rynku pracy wciąż stawiają badaczom nowe wyzwania. Poddawane redefinicji w doświadczeniu młodych obecne kategorie pracy oraz płci okazują się szczególnie istotne w świetle refleksji nad prekariatem. Nie tylko odkrywają nowe oblicza nierówności, ale także relacje między ich poszczególnymi wymiarami. W postindustrialnym społeczeństwie płeć i praca stają się wzajemnie sprzężonymi kategoriami, budującymi tożsamość ludzi młodych wkraczających w dorosłe życie.

Zmiany na rynku pracy w warunkach współczesnej ekonomii to żywy wciąż temat wielu rozpraw naukowych, które próbują odkryć dynamikę tych przemian i wyznaczać ich kierunki. Ewolucja technologiczna wespół z trendami globalizacji, komercjalizacji, zmian procesów produkcji doprowadzają do poważnych przekształceń rynku zatrudnienia. Ostatecznie upada „mit rynku”, który pamiętamy z polskiej rzeczywistości z czasów tuż po transformacji ustrojowej. Okazało się, że czasy świetności przedsiębiorstw powstałych w latach 90. nie trwały zbyt długo, a spowolnienie gospodarcze nadeszło zaskakująco szybko. Kapitalizm odsłonił wówczas swoje prawdziwe oblicze, które oznacza życie codzienne z niepewnością, ryzykiem i utraconymi nadziejami o dobrobycie (Mrozowicki, 2014). Zmieniły się przede wszystkim warunki ekonomiczne, które pociągnęły za sobą przemiany charakteru pracy oraz przekształcenia w stosunkach pracowniczych. Praca oparta na wiedzy staje się przede wszystkim wymianą usług, wymianą intelektualną. Technologia znosi przestrzenne i czasowe ograniczenia pracy, której globalna sieć jednocześnie daje coraz więcej możliwości, ale także staje się coraz tańsza, niestabilna

¹ Numer umowy NCN: UMO-2014/15/G/HS4/04476, DFG: TR1378/1-1.

i wymaga elastyczności. Te nowe warunki, które tworzą rzeczywistość współczesnego rynku zatrudnienia, szczególnie wpływają na funkcjonowanie na rynku pracy ludzi młodych. Dla nich restrukturyzacja społecznego dochodu i powszechna elastyczność są szczególnie dojmujące, ponieważ już odczuwają, że ich zarobki będą niższe w stosunku do dochodów ich rodziców (Standing, 2013). Młodzi pracownicy z krótkim stażem pracy, dopiero zdobywający kolejne szczeble kwalifikacji zawodowych, są łatwo zastępowalni i szczególnie narażeni na internalizację słabszej pozycji na rynku pracy, co sygnalizują zebrane dane ilościowe, m.in. te pochodzące z polskiej edycji Badań Warunków Życia Ludności (Kiersztyn, Dzierzgowski, 2012).

Coraz więcej ludzi młodych podejmuje prace o prekarnym charakterze, które już nie są udziałem rozpoczynających drogę zawodową, ale przeciągają się na dalszy okres życia (Standing, 2013). Ta tendencja dotyczy dziś zawodów uważanych niegdyś za stabilne i pewne, młodych profesjonalistów i wykwalifikowanych robotników, którzy stykają się z różnymi formami niepewności wymagającymi podjęcia dynamicznych, przemyślanych i długodystansowych strategii kalkulacji (Poławski, 2012). To już nie chwilowy stan niepewności i braku gwarancji zatrudnienia, ale cecha charakteryzująca współczesnych młodych dorosłych, którzy bezpowrotnie tracą kontrolę nad swoją tożsamością. Co więcej bardzo często mają problem z nadawaniem jej formy narracji (Sennett, 2006). Świat pracujących młodych w chaosie pędzącego czasu, z filozofią „nic na długo”, w nieustannym konflikcie charakteru i doświadczenia, w permanentnej niestabilności „z założenia” (Sennett, 2006) otwiera obserwatorom wiele perspektyw badawczych stawiających pytania o granice nowych nierówności społecznych i niewątpliwie zachęca do podejmowania badań i rozważań nad tożsamością młodych prekariuszy.

Warto również przyjrzeć się temu problemowi, biorąc pod uwagę podstawową różnicę o społeczno-kulturowym i biologicznym charakterze, jakim jest płeć. Kulturowe reguły płci niewątpliwie stanowią jeden z kluczowych mechanizmów mających udział w kształtowaniu tożsamości młodych dorosłych (Giddens, 2007). Trzeba również przyznać, iż warunki społeczno-kulturowe, w tym ekonomiczne i gospodarcze, miały i nadal mają spory udział w budowaniu kategorii kobiecości i męskości (Seidman, 2012). Powiązanie przemian tożsamości płciowych i zjawisk na rynku pracy zachodzi w sferze prywatnej, m.in. przy podziale ról, obowiązków domowych, formowaniu i utrzymywaniu rodziny. W sferze publicznej dotyka często problemu upłciawiania w miejscu pracy, podziału pracy oraz wreszcie struktury nowych nierówności (Bradley, 2008). Harriet Bradley (2008; za: Acker, 1990) zwraca uwagę na istotność tworzenia podziałów płciowych w środowisku pracy, systemów wyobrażeń legitymizujących klasyfikację według płci w pracy, interakcje w miejscu pracy oraz wewnętrzne procesy mentalne w obrębie własnej tożsamości i roli (autodefinicje i autorefleksje).

Guy Standing (2014), próbując odpowiedzieć na pytanie: kto tworzy prekariat, podsumowuje rolę zmiennych demograficznych, w tym płci i wieku. Twierdzi, że w każdej grupie, zgodnie z przyjmowanym podejściem do sytuacji prekarnej, znajdują się dwie podgrupy: „uśmiechniętych” i „narzekających”. Wśród młodych, którzy stanowią trzon prekariatu, ci pierwsi to studenci i podróżnicy zadowoleni z krótkoterminowych, dorywczych trybów pracy, drudzy to pragnący stabilizacji i zmagający się z uciążliwościami wejścia na rynek pracy poprzez staże i inne formy niepewnego zatrudnienia. „Uśmiechnięte” kobiety według Standinga (2014) to te, które – polegając na partnerze – mogą traktować pracę jako zajęcie dodatkowe, „narzekające” samotnie utrzymują rodzinę lub starają się pogodzić pracę reprodukcyjną z pracą zarobkową. Pośród mężczyzn natomiast ci pierwsi są w związkach z osobami również posiadającymi dochody, drudzy to samotnie zarabiający, w pułapce prekarności. Standing (2014) wykazuje, że istnieją zasadnicze różnice między młodym i starszym oraz męskim i kobiecym wymiarem prekarności. Potwierdza to w pewien sposób wybrany przeze mnie obszar badań jako potencjalnie ciekawy, zwracający uwagę na zróżnicowanie wewnętrzne prekariatu jako zbiorowości społecznej. Autor ten wskazuje także na globalny trend feminizacji pracy, który wciągnął znaczną liczbę kobiet na rynek pracy, ale nie skutkowało poprawą ich sytuacji ani w kwestii zarobków, ani warunków zatrudnienia. niesprawiedliwość w płciowym podziale dochodów pozostaje trwałą cechą rynku, a kobiety w rzeczywistości stanowią trzon prac elastycznych, o charakterze usługowym lub produkcji eksportowej, czyli prekarnych. W warunkach pracy elastycznej nadal korzystniej jest zatrudniać mężczyzn do prac wymagających długoterminowego zaangażowania, kobiety zaś na kilkumiesięczne umowy ze względu na dodatkowe koszty związane z ewentualną ciążą i opieką nad dziećmi (Standing, 2014). Standing (2014) obrazuje przekształcenia sytuacji i tożsamości mężczyzn na rynku pracy poprzez ukazanie ich jako tych, którzy ponieśli bolesną cenę recesji. Zaczęło się to wtedy, gdy zniknęły posady w ramach tradycyjnej przemysłowej klasy robotniczej. Badacz pisze o tym, że wielka recesja była nazywana nawet „mężcecją”, bo dobitnie uderzyła swoimi konsekwencjami właśnie w fundamenty męskiej pozycji i tożsamości pracowniczej. Od tamtej pory globalne przemiany gospodarki kapitalistycznej wpływają na załamanie się wielu innych podstaw roli i tożsamości młodych mężczyzn: schodzą oni z piedestału żywicieli i głów rodziny, męska domena pewności i stabilizacji odchodzi w niepamięć w warunkach prekaryzacji pracy, mężczyźni tracą twarz, nie umieją pogodzić sprzecznych (tradycyjnych i nowoczesnych), mieszących się ze sobą oczekiwań, szukają bezpieczeństwa, pozostając przy rodzicach, opóźniają założenie rodziny, tkwią w pułapce niskich zarobków i elastycznych umów (Standing, 2014). Niewątpliwie są to wielkie wyzwania dla współczesnej (sprekaryzowanej?) męskości znajdującej się dziś w stanie permanentnej niepewności. Niektórzy badacze

włączając wymienione powyżej przemiany w ramy kontrowersyjnej koncepcji społeczno-kulturowego zjawiska, jakim jest ogólny kryzys męskości (Melosik, 2006). Okazuje się, że męskość to złożony konstrukt, uwikłany w system społecznych interakcji, w którym widoczne są wpływy różnych dyskursów stawiających ciągle wyzwania definicjom płci kulturowej (Connell, 2000). Mimo to niezwykle istotne i wymowne jest niestracenie na znaczeniu esencjalizmu w podejściu do płci kulturowej i jego reprodukcję, zwłaszcza przez współczesną kulturę i media (Connell, 2000).

Wielu badaczy pisało o przemianach w zatrudnieniu kobiet oraz prekaryzacji ich pracy, zwracając uwagę m.in. na problem podziału pracy reprodukcyjnej i zarobkowej oraz braku publicznej debaty wokół tych kwestii (McDowell, 1991), podział zadań ze względu na płeć, tymczasowość pracy kobiet, erozję więzi pracowniczych (Maciejewka, 2012) oraz ekonomii opieki w sferze prywatnej i publicznej (Iskasen, 2009). Ciekawych obserwacji, dotyczących łączenia kwestii prekaryzacji pracy i płci, dokonała Ewa Majewska (2015), która zwróciła uwagę, iż w rozważaniach czołowych teoretyków prekaryjności prekariat, podobnie jak niegdyś proletariat, właściwie nie ma płci. Analizując teorie prekariatu z perspektywy feministycznej dochodzi do krytycznych wniosków, w których określa neutralną płciowo koncepcję Standinga jako „ślepą na płeć”. Omawia przy tym kwestię patriarchalnej optyki oraz traktowania po macoszemu kategorii „młodej dziewczyny”. Teoretycy i badacze, według niej, wykazują się wtedy niesprawiedliwością i przesłaniają tym samym pewne wymiary nierówności płci wewnątrz prekariatu. Zjawisko „dziewczynizacji”, jak pisze Majewska (2015), w pewnym sensie wymazuje doświadczenie młodych kobiet poprzez przesłanianie ich potrzebami mężczyzn, którzy w teorii wciąż stanowią trzon pracy i gospodarki. Zwrócenie szczególnej uwagi na problem lekceważenia pracy reprodukcyjnej i konieczności redefinicji płciowego podziału pracy mogą okazać się istotnym elementem krytyki nowego kapitalizmu (Majewska, 2015).

Problematyką relacji między prekaryzacją i płcią na rynku pracy zainteresowały się Marta Warat i Ewa Krzaklewska (2016). Badaczki zastanawiały się nad tym, czy prekariat ma płeć, rozważając sytuację mężczyzn i kobiet na rynku pracy. W przeprowadzonych badaniach ilościowych wzięły pod uwagę przede wszystkim to, kto częściej doświadcza prekaryjności, jaki jest wpływ posiadanej umowy na poczucie stabilności kobiet i mężczyzn oraz na ich życie prywatne i czas wolny. Natomiast w ramach projektu m.in. poświęcamy szczególną uwagę problemowi kształtowania męskiej i kobiecej tożsamości w narracjach biograficznych ludzi młodych (od 18. do 30. roku życia). Wymienione powyżej elementy, istotne w definiowaniu relacji między zjawiskiem prekaryzacji i przemianami na rynku pracy a tożsamością płciową ludzi młodych, są możliwe do przesłedzenia i zbadania poprzez sięganie do narracyjnych historii ich życia.

Ramy metodologiczne

W ramach projektu staramy się opisać i zrozumieć indywidualne i zbiorowe sposoby radzenia sobie młodych ludzi z konsekwencjami niestabilnego zatrudnienia, badając wpływ prekaryzacji pracy m.in. na wybory i realizację indywidualnych strategii życiowych. Zwracamy także szczególną uwagę na kształtowanie się form społecznej, klasowej i politycznej świadomości oraz aktywności obywatelskiej młodych dorosłych. Staramy się również odpowiedzieć na pytania o przyczyny i uwarunkowania fragmentacji ich doświadczenia klasowego oraz sposoby postrzegania dobrze funkcjonującej gospodarki. Efektem wspólnej pracy ma być porównanie doświadczeń i praktyk prekariuszy w Polsce i Niemczech. Zrealizowaliśmy 120 wywiadów biograficznych z pracownikami do 30. roku życia w obu krajach, a także dwa pomiary ilościowe obejmujące 1000 młodych pracowników prekaryjnych w Polsce i w Niemczech oraz przeprowadziliśmy analizę danych wtórnych. Metoda narracyjnego wywiadu biograficznego pozwala nie tylko opisywać historie życia młodych pracowników, ale również odkrywać i opisywać wydarzenia kształtujące ich życie, ramy społeczne i konteksty, w które są uwikłane przeżycia, doświadczenia oraz procesy biograficzne ujawniane w strukturze sekwencji spontanicznej narracji (Kaźmierska, Schütze, 2013).

Na potrzeby pełnej anonimizacji materiału zostały przyjęte umowne oznaczenia miejscowości. Obecnie pracujemy w województwie mazowieckim w trzech miastach o różnicowanej wielkości i liczbie mieszkańców: A – wielkie miasto, B – miasto średniej wielkości, C – mała miejscowość oraz w województwie dolnośląskim, w czterech różnych miejscowościach: D – wielkie miasto, E – miasto średniej wielkości, F, G – małe miejscowości. W rozważaniach zostaną uwzględnione cztery wywiady biograficzne zrealizowane na terenie województwa dolnośląskiego.

Na podstawie omówienia wybranych przypadków zostanie podjęta próba eksploracji relacji między płcią i prekaryzacją, co jest często spotykanym podejściem w polskich publikacjach dotyczących wstępnych wyników otrzymywanych w projektach badawczych (Dąbrowski, 2017). Analiza, na tym etapie pracy ze zgromadzonym materiałem, będzie miała charakter eksploracyjny, uznający poziom generalizacji jedynie w ramach konkretnych sytuacji i tła biograficznego (nie służy więc budowaniu teorii rozszerzanych na ogół populacji) (Dąbrowski, 2017). Refleksja, oparta na studium przypadków, ma za zadanie uchwycić i opisać fragmenty relacji między indywidualną biografią a procesami i mechanizmami związanymi ze zmianą społeczną o szerokim zasięgu (Wygnańska, 2016) w aspekcie przemian płci i pracy. Celem, obranym przy ich doborze, było przedstawienie przeciwnych „biegunów” biografii prekariuszy, czyli przypadków jak najbardziej różnych od siebie pod względem środowiska życia, pracy oraz kapitału społecznego i kulturowego. Wybór

czterech przypadków został dokonany w taki sposób, by móc zaakcentować różnice występujące wewnątrz kategorii obu płci oraz zachować podobną ramę doboru skrajnie różnych przypadków kobiet i mężczyzn przy jednocześnie jak najdokładniejszej i możliwie zwięzłej analizie. Zachowano przy tym formę zarysu analitycznego, prezentacji jedynie pierwszej ścieżki interpretacyjnej. Przyglądając się narracjom zawartym w wywiadach, spróbuję naświetlić kilka kwestii dotyczących kształtowania się relacji między tożsamością płciową (w ujęciu społeczno-kulturowym) i tożsamością pracownika, jakie jawią się w biografiami młodych prekariuszy. Jest to nowy wątek analityczny podjęty w ramach refleksji nad danymi biograficznymi. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na to, w jaki sposób sytuacja prekarności rozmówców wpływa na proces budowania kobiecości i męskości oraz identyfikację i przejmowanie ról społecznych. Niniejszy tekst zaprezentuje efekty pierwszych prób analitycznego spojrzenia na zgromadzony materiał. Analizy są ukierunkowane na wyeksponowanie relacji płci i prekaryzacji pracy jako istotnego wymiaru w procesie konstruowania biografii. Na zasadzie prezentacji typu *case study* przyjrzymy się paru kwestiom analitycznym wokół kategorii płci i pracy, które poprowadziły do zbudowania pierwszych ramowych pytań badawczych:

- jak młode kobiety i młodzi mężczyźni radzą sobie z sytuacją prekarności?
- jak młodzi prekariusze identyfikują i charakteryzują swoją kobiecość i męskość?
- jak procesy prekaryzacji wpływają na kształtowanie narracji na temat kobiecości i męskości wśród młodych prekariuszy?
- jak charakteryzować kategorie sprekaryzowanej kobiecości i sprekaryzowanej męskości?

Pierwsze pytanie ma ukierunkować analizy na znaczenie relacji pracy i płci w biografiami i tożsamości młodych prekaryjnych pracowników. Drugie wskazuje na próbę naświetlenia i rekonstrukcji sposobów eksponowania i kształtowania tych kategorii w doświadczeniach i tożsamości badanych. Trzecie pytanie ma stanowić przyczynek do refleksji na temat tego, jak męskość i kobiecość różnicują doświadczenia na rynku pracy oraz strategie życiowe podejmowane przez młodych dorosłych. Ostatnie zawiera założenie o wpływie prekaryzacji na proces budowania tożsamości płciowej ludzi młodych i konstytuuje pojęcie kobiecości i męskości sprekaryzowanej. Skonstruowane pytania i kwestie do rozważenia powstały niejako w odpowiedzi na zapotrzebowanie podjęcia głębszej refleksji nad kwestiami osadzenia problemu tożsamości płciowej w sferze rynku pracy oraz odwrotnie – kwestii zatrudnienia w wymiarze kobiecego i męskiego procesu identyfikacji. Celem nie jest uzyskanie gotowych odpowiedzi na postawione pytania, a jedynie ukazanie drogi, która prowadzi do ich odnajdywania w strukturach narracji badanych. Dalsze rozważania i praca analityczna mają postawić w zupełnie nowym świetle różnice między kobiecymi i męskimi formami prekaryzacji, o których

pisał Standing (2014), aczkolwiek nie rozwinął dogłębnie tej kwestii. Prekariat może mieć płęć rozumianą w kategoriach problemów identyfikacyjnych, tożsamościowych oraz podmiotowości i sprawstwa. Wciąż aktualny problem definiowania i funkcjonowania różnic między płatną pracą produkcyjną i bezpłatną reprodukcyjną nadal nie znajduje miejsca w debacie publicznej (McDowell, 1991), zamierzam więc wyjść temu naprzeciw i zająć głos w debacie. Podczas analiz postaram się zwrócić szczególną uwagę na potrzebę redefinicji i aktualizacji genderowych różnic w sferze zatrudnienia (Majewska, 2015).

Prekaryjna kobiecość – analiza przypadków

Do analizy zostały wybrane przypadki dwóch kobiet mieszkających w różnych małych miejscowościach na Dolnym Śląsku. Dobór był podyktowany znacznymi różnicami między ich biografiami oraz strategiami życiowych wyborów mimo podobnego środowiska zamieszkania. Przede wszystkim skupię się na eksploracji i początkowej analizie ich wizji rodziny, płciowego podziału pracy produkcyjnej i reprodukcyjnej, kobiecej charakterystyce niestabilności oraz kobiecych cechach budowania narracji biograficznych.

Przypadek Julity

Julita to 22-letnia mieszkanka małej miejscowości E. Obecnie jest na urlopie macierzyńskim, wcześniej była zatrudniona jako ekspedientka w sklepie spożywczym FF w E., ma wykształcenie techniczne. Mieszka w miasteczku razem ze swoją małą córeczką oraz rodzicami we wspólnym mieszkaniu. Mama Julity pracuje również jako ekspedientka w FF, podobnie jak jej starsza o rok siostra. Natomiast ojciec, były rolnik, wyjeżdża regularnie do pracy za granicę. Najstarsza siostra Julity skończyła studia i wyjechała do D., gdzie rozpoczęła pracę w zawodzie bankowca. Z powodu swojego pochodzenia w okresie wczesnego dzieciństwa Julita doświadczała wykluczenia w grupach rówieśniczych, które najczęściej objawiało się przykrościami słownymi, np. oskarżaniem o to, że śmierdzi, ponieważ jest córką rolnika. Równie często czuła się wykluczona i niedoceniana z powodu nazwiska (tak jak pochodzenie), które nie było poważane w małomiasteczkowym środowisku.

I to, że... jak nie ma się odpowiedniego nazwiska, [...] jak Bożę kocham, jak się nie ma odpowiedniego nazwiska, tak się jest takim... omijamym. Także jak ja chodziłam do szkoły, miałam parę nazwisk, które gdzieś tu, na terenie E się liczą, to te pojedyncze...

Po urodzeniu dziecka również była stygmatyzowana w miasteczku, m.in. kiedy miejscowy ksiądz odmawiał ochrzcenia córeczki, a sąsiadki robiły przytyki na temat nieobecnego ojca. Biografia dziewczyny jest naznaczona trajektoria cierpienia z powodu

straty dwóch bliskich jej mężczyzn – brata, który zginął w wypadku motocyklowym, oraz chłopaka, ojca jej dziecka, który zostawił ją, kiedy zaszła w ciążę. Często opisywała i pokazywała podczas wywiadu, że ta utrata zupełnie rozbiła ją emocjonalnie. Julita doświadczyła wyjątkowo trudnych warunków zatrudnienia. Pracując na umowę zlecenie często była obiektem nadużywania władzy przez szefową tylko dlatego, że jest młodą dziewczyną. Mówi wprost:

Mnie, jako młodą, w ogóle nie słuchali [...] A nawet samo to, że ona [szefowa] potrafi obrazić pracodaw... pracownika w obecności ludzi. Czyli na przykład, jak ja sprzedawałam wędliny, no, i ona kiedyś potrafiła do mnie podejść, w piątek, gdzie jest najwięcej ludzi, potrafiła do mnie podejść, naubliżyć mi i wyjść. I tak, jakby jej to sprawiało radość, że ona ma tę władzę nad ludźmi.

W pracy nie była traktowana jako osoba dorosła i wartościowy pracownik. Uważano ją za niezdolną do sprzeciwu, wykorzystywano młodość, brak doświadczenia i niestabilną, trudną sytuację w zdobyciu i utrzymaniu zatrudnienia w obecnych warunkach rynkowych. Czuła się wykorzystywana, kiedy zmuszano ją do pracy w każdą niedzielę lub do przenoszenia i układania na półkach ciężkich przedmiotów, a także lekceważona jako kobieta, kiedy starsze klientki traktowały ją wyniośle. Julita wyraźnie wskazuje na trudności w pogodzeniu pracy reprodukcyjnej z codzienną pracą zarobkową, gdy w małej miejscowości brakuje możliwości znalezienia dziennej opieki nad dzieckiem: „[...] jestem na, na razie na urlopie macierzyńskim, później mam zamiar wziąć jeszcze urlop wychowawczy, bo nie mam z kim zostawić córki. A w E żłobków ani czegoś takiego też nie ma”.

Dziewczyna szuka wsparcia u swoich rodziców, którzy zapewniają jej i jej dziecku zabezpieczenie finansowe, dom i opiekę. Względną stabilność daje jej dom rodzinny, zawodzą natomiast struktury społeczności lokalnej. Biorąc pod uwagę fakty z życia Julity, można stwierdzić, że jest to młoda kobieta, która w wielu wymiarach życia społecznego, w tym przede wszystkim w wymiarze zatrudnienia, jest zablokowana. W wywiadzie pada wiele słów świadczących o żalu wobec społeczności, która niesprawiedliwie osądza, stygmatyzuje, potęguje bariery. Kobiecość i dorosłość Julity jest w widoczny sposób naznaczona osamotnieniem. Nie tylko dlatego, że jest ona samotną matką, ale jako kobieta boryka się z nieobecnością mężczyzn, którzy mieli odgrywać ważną rolę w życiu jej i jej dziecka. Próby budowania tożsamości jako dorosłej kobiety i matki kończą się dla Julity rozczarowaniem w zderzeniu z lokalnym rynkiem pracy, bezwzględną społecznością oraz zablokowaniem podmiotowości „młodej dziewczyny”. Stara się wciąż utrzymać w tych warunkach dobrobyt swój i dziecka, wierząc w zmianę swojego położenia przez odbudowanie sprawczości i struktury rodzinnej oraz uniezależnienie się od rodziców. Odwołuje się przy tym do swego rodzaju mitu sukcesu i niezależności w prowadzeniu własnej działalności gospodarczej:

Chciałabym mieć jeszcze dwójkę dzieci. Na pewno. I chciałabym, nie wiem, i chyba dopnę tego swojego, chciałabym mieć własny sklepik [...] Ale chciałabym mieć coś swojego własnego, że jakbym pracowała i pomimo, że by mi się nie udało dziesięć razy, to spróbuję jedenasty raz. I spróbuję sama dla siebie

Przypadek Alicji

Kolejny przypadek to 29-letnia Alicja mieszkająca obecnie w F., ale kształcąca się i pracująca przez dłuższy czas w mieście D. Młoda kobieta, jedynaczka, która urodziła się w jednym z południowych regionów Polski w wyrozumiałej i wspierającej, ale przywiązanej do tradycji rodzinie górnika i ekspedientki. Ma częściowo śląskie korzenie, ale nigdy nie czuła się emocjonalnie związana z tamtym regionem. Aby się od niego odciąć, wyjechała do wielkiego miasta D. na studia, ale nie na wymarzony kierunek. Rodzice okazali jej wsparcie i poparli ten pomysł, choć byli przeciwni wyjazdowi:

Moi rodzice mogli sobie na to pozwolić, żebym poszła do D., no i też jestem wdzięczna swoim rodzicom za to. Moi rodzice są bardzo wyrozumiali, bo po prostu podchodzą do tematu tak, że spełniają marzenia, więc mnie w jakiś tam sposób puścili.

Oparcie w rodzicach pozwala jej realizować plany życiowe. Nie jest zadowolona z wybranego kierunku, ale rekompensuje sobie to, angażując się w działalność organizacji pozarządowych o różnym charakterze (ekologicznym, kulturalnym, lokalnym, pomocowym). Wtedy zaczęła rozumieć, co chciałaby robić w życiu, i poświęciła się temu całkowicie. Jest ciekawa świata, podróżowała, w ramach wymiany międzynarodowej programu Erasmus przebywała w jednym z krajów nadbałtyckich oraz zarabiała podczas winobrania na południu Europy. Oprócz aktywności stowarzyszeniowej podejmuje dorywcze prace jako barmanka i sprzedawczyni w księgarni. Najbardziej pochłania ją zaangażowanie w stowarzyszeniach. Na co dzień mierzy się z biurokracją, pisze mnóstwo wniosków projektowych. Obecnie mieszka z narzeczonym w F., kupili tam tanie mieszkanie, planują ślub i założenie rodziny. Czasem Alicja pomieszkuje w D., kiedy wymaga tego zaangażowanie w jakąś działalność. Można stwierdzić, iż treść narracji Alicji wskazuje na cechy charakterystyczne dla sytuacji projektariatu, włącznie z permanentnie niepewną pracą bez stałego zatrudnienia i zabezpieczenia finansowego oraz z ciągłą gotowością do włączania się w nowe projekty i rozszerzania aktywności na tym polu. Alicja wprost mówi o wszechogarniającym poczuciu niepewności warunków pracy, przy czym podkreśla, że jest to jej wybór i krok w realizacji jej życiowych celów. Wyraźnie jednak pragnie stabilności. Wydaje się, że nie rezygnuje z niej dobrowolnie, lecz płaci cenę za realizowanie zawodowych (projektowych) ambicji.

Nie no totalne, totalne poczucie, huśtawka i w ogóle. Na to jestem wściekła [...] a przy tym jakby ciągle stajemy na rzęsach, jakby ja nad tym się nie zastanawiam, czy ja to powinnam

robić czy nie powinnam, nie mam jakby żadnego zabezpieczenia, czasami jestem nieubezpieczona, a potrafię napisać w ciągu tygodnia cztery wnioski, za które mi oczywiście nikt nie płaci, ale wiem, że to jest mój krok w kierunku tego, żeby się jednak utrzymać.

Swoją koncepcję budowania dorosłego życia uzależnia od miejsca, gdzie będzie mogła realizować plany zawodowe. Niestabilność i gotowość do mobilności związanej z pracą w trybie projektowym przenosi na życie prywatne. Sfera zawodowa w wielu aspektach zazębia się wręcz z prywatną. Zanikają granice pomiędzy nimi. Alicja zdecydowała się na ślub, zamierza zostać matką, lecz „zawiesza” plany, stawiając na pierwszym miejscu karierę:

Kurde, no my [...] chcemy tutaj rodzinę założyć, więc w tym roku się hajtamy, pewnie na razie tak prywatnie będziemy związani z F., bo skoro mamy tu mieszkanie to pewnie będziemy chcieli na chwilę tutaj osiąść. A jak to będzie wyglądało za parę lat? To będzie też mocno związane z zawodową ścieżką, nie? Dla mnie to jest mega związane z zawodową ścieżką, bo nie wyobrażam sobie jakby na siłę siedzieć i utrzymywać, że muszę tutaj mieszkać, skoro nie będę miała co robić. A muszę mieć tutaj co robić, nie?

W przypadku Alicji wyraźnie widoczne jest pewnego rodzaju rozdarcie między decyzją o założeniu rodziny i pozostaniu gotową do podjęcia nowych wyzwań projektowych, przy czym zdecydowanie pierwszeństwo ma ścieżka zawodowa, która ukierunkowuje prywatność. Tymczasowość „osiadania” w miejscu zamieszkania uniemożliwia podjęcie jednoznacznych, rozstrzygających o życiu prywatnym, decyzji. Alicja realizuje swoje aspiracje i kształtuje plany życiowe poza rodziną, osadza swoją tożsamość w roli pracownika-projektariusza. Wydaje się, że Alicja, odcinając się od swoich korzeni, od wzorców tradycyjnego domu, kształtuje swoją kobiecość na zasadzie redefinicji tych wartości.

Moja rodzina nie była jakoś turbo katolicka, no ale tradycyjnie po prostu podchodziła do tematu, czyli standardowo w tym wszyscy byliśmy wychowani. Ja się nawet śmieję, że dla mnie taka pierwsza styczność z animacją kultury było właśnie w tej parafii, bo tam była po prostu kapitalna siostra zakonna [...] teraz mi w ogóle nie jest po drodze z Kościołem, ale jak wspominam sobie jakieś pielgrzymki, ale młodzieżowe, gdzie tworzy się wspólnota, gdzie tworzą się więzi, gdzie pierwsze załączki jakiejś takiej – stowarzyszenia się po prostu, to ja w tym po prostu wyrosłam, nie?

Alicja potraktowała funkcjonalnie przywiązanie do tradycji i religii w jej rodzinie pochodzenia, jako załączek wspólnotowości, która zapoczątkowała jej stowarzyszeniowe zaangażowanie. Wyraźnie określa siebie, swoją kobiecość i swoje korzenie przede wszystkim poprzez nawiązania do aktywności zawodowej. Buduje swoją autobiograficzną refleksję na „wyborze” roli społecznika oraz decyzji o odżegnaniu się od rodzinnych, tradycyjnych wzorców roli kobiety dorosłej. Przy tym bardzo niewiele mówi o swoim

narzeczonym, który także jest częścią jej zawodowej drogi. Wspólnie są zaangażowani w aktywność stowarzyszeniową w miasteczku E. Na pewno nie szuka w nim oparcia i stabilności. Podczas narracji biograficznej nie odnosi się także do jego roli jako mężczyzny u jej boku. Niejako wybiera samotną kobiecość ugruntowaną głównie w sferze pracy, w swoim zaangażowaniu projektowym.

Prekaryjna kobiecość: uwagi podsumowujące

Poszukiwanie prekarnej kobiecości w narracjach młodych pracowników odsyła nas do pytań przede wszystkim o pracę biograficzną i konstruowanie tożsamości w momencie przełomowym, jakim jest wchodzenie w dorosłość. Pierwsze spojrzenia na sposoby radzenia sobie z sytuacją prekarności ukierunkowują refleksję na kształtowanie kobiecości, na powiązanie tego procesu ze sferą pracy. Charakterystyka tożsamości płciowej w narracji (choć nigdy nie zostaje wypowiedziana wprost) odbywa się z bezpośrednim odniesieniem do tej sfery, ze wskazaniem na trudności dotyczące zbudowania trwałej identyfikacji w niepewnych warunkach. Przemiany współczesnego świata, w tym również zaawansowane procesy prekaryzacji, przenoszące się na inne wymiary życia, wydają się wykorzeniać tożsamość kobiecą z podstawowych aspektów jej ugruntowania, m.in. z wzorców domu rodzinnego, wyznawanych wartości. Wszystkie kwestie zostają podporządkowywane bieżącemu rozwojowi sytuacji na rynku pracy. Rysuje się kilka wątków, nad którymi warto się zatrzymać, konstruując pierwsze kierunki analizy materiału.

Należy zwrócić szczególną uwagę na proces pracy biograficznej nad relacjami z rodziną pochodzenia oraz uwarunkowaniami ich ustalenia. W narracjach pojawiały się wątki poszukiwania stabilności w domu rodzinnym (Julita) oraz symbolicznego odcięcia się od rodzinnych struktur zabezpieczenia (projektariuszka Alicja). Każda strategia jest uzasadniana poprzez charakter pracy i role, jakie przyjmują kobiety. Rola Julity jako kobiety jest związana z opieką nad małym dzieckiem, co silnie warunkuje jej położenie i tożsamość. Wykazuje ona chęć do aktywnego radzenia sobie z problemami, wierząc w możliwości samozatrudnienia, mającego być wyzwoleniem od struktur, które zawiodły. Aktywnie, choć w zupełnie inny sposób, radzi sobie Alicja, przede wszystkim skupiając się na sobie, swojej satysfakcji, samorealizacji. Bagatelizuje niepewność i trudności, angażując się jeszcze bardziej i widząc w tym zawsze szansę rozwijania siebie, mimo braku zabezpieczeń i niestabilności finansowej. Obie kobiety poszukują stabilności, choć w inny sposób, inaczej rozumianej, i obie nie mogą jej osiągnąć, balansując na granicach tymczasowych rozwiązań (pozostawanie w domu rodzinnym, jedynie tymczasowe „osiadanie” w małej miejscowości). Znamienne jest również zjawisko „znikania mężczyzn”, a także dewaluacji roli mężczyzny w budowaniu kobiecej tożsamości, która

radzi sobie mimo tego, że mężczyzna jest często nieobecny. W dalszych rozważaniach być może warto zastanowić się, dlaczego męska nieobecność pojawia się jako istotny składnik identyfikacji kobiecej i w jaki sposób oddziałuje na proces jej budowania w całości biografii. Kobięce wizje przyszłości i rodziny także mogą posłużyć do rekonstrukcji tendencji dotyczących kształtowania kobiecości, dlatego że odkrywają, jak procesy prekaryzacji wpływają na to, jakimi kobietami decydują się być rozmówczynie. Kryje się za tym zarówno ocena szans na rynku pracy, jak i marzenia o samodzielnym, dorosłym, przede wszystkim stabilnym życiu, a także oparty na efektach pracy biograficznej projekt roli kobiety w wielu sferach życia.

Prekaryjna męskość – analiza przypadków

W tej części artykułu skupię się na poszukiwaniach drogi do rekonstrukcji sprekaryzowanej męskości i omówię dwa wywiady z mężczyznami. W analizie zwrócę uwagę na te same aspekty co w przypadku dekonstrukcji kategorii prekarnej kobiecości, starając się odnaleźć w narracjach punkty odniesienia do poszukiwań męskiej tożsamości w obliczu doświadczenia prekaryzacji.

Przypadek Radka

Rozpocznę od zarysowania przypadku Radka. Radek ma 29 lat, pochodzi z Lubelszczyzny. W mieście D. mieszka od pięciu lat. Ojciec rozmówcy jest osobą bezrobotną, a matka pracuje w branży energetycznej. Mężczyzna posiada wykształcenie wyższe, ukończył studia licencjackie na kierunku administracja. Na studia poszedł za namową mamy. Jednak według niego studia nie są potrzebne, gdyż ważniejsze jest doświadczenie zawodowe. Marzeniem Radka było „dostanie się do wojska”, co się jednak nie udało. Obecnie rozmówca pracuje w markecie na stanowisku kasjera. Radek miał bardzo trudną sytuację rodzinną, doświadczył również bolesnej nieobecności ojca, z którym nie potrafi się porozumieć:

[...] ojciec mnie drażni... tak... mama też, ale już nie aż tak (*zaśmianie się*), z mamą można się dogadać, z ojcem nie, ojca mogę zakrzyczeć..., ojciec, jeszcze jak byłem mały, to mnie bił, że tak się wyrażę, [...] ojciec mojego ojca... jest... dosyć szemranym człowiekiem [...] nieszczególnie chce utrzymywać kontakt z moim ojcem, no, a ja z nim też bo... nie traktuje mnie zbyt dobrze.

Mężczyzna wspomina również o tym, że trudne relacje między nimi mają swoje źródło w stosunkach między ojcem i dziadkiem. Znowu pojawia się problem „znikających mężczyzn”, który zdaje się odgrywać sporą rolę w blokowaniu możliwości osiągnięcia dojrzałości przez młodych mężczyzn. Problemy z wchodzeniem w dorosłość i budowaniem

tożsamości dorosłego mężczyzny potęguje brak wzorców lub zawód emocjonalny związany z dysfunkcjami więzi ze znaczącymi innymi (dziadek jako „szemrany” człowiek i bezrobotny ojciec stosujący przemoc wobec dziecka). W historii życia istotne są problemy z alkoholem, które dotyczą rozmówcę. Radek ucieka w alkohol, ale szybko przytomnieje, uświadamiając sobie, że przecież nie chce popełniać błędów swojego ojca.

Od dziesięciu lat jest alkoholikiem [ojciec] [...] i... wiem, jak mam nie robić, ja nie będę alkoholikiem, zdarza mi się napić, zdarzało mi się często napić, powiedziałem sobie [...] za dużo wydaję na alkohol i ograniczyłem, i do takiego stopnia ograniczyłem, że teraz alkohol mi nie smakuje, nie piję.

Decyduje się tym samym na przewyciężenie skłonności do alkoholu. Warto wspomnieć o tym, że wskaźnikami osiągnięcia dorosłości przez młodych mężczyzn niegdyś była stabilna pozycja zatrudnienia oraz założenie i utrzymanie rodziny, co trudno osiągnąć w sytuacji pracy prekarnej. Radek radzi sobie ze swoją sytuacją, przyzwyczajając się do warunków zatrudnienia, zawieszając aktywne poszukiwanie alternatyw i angażując się w pracę jeszcze bardziej.

Kierownictwo jest bardzo w porządku yyy [...] moja przełożona yyy może na przykładzie... ja pracuję praktycznie non stop... czasem mam w tygodniu jeden dzień wolny, czasem nawet i to nie, jak się da... yyy nadgodziny robię na życzenie, jak chcą, to zostaję.

Twierdzi, że jest zaradny, potrafi dostosować się do sytuacji. Może polegać na swoich przyjaciółach, którzy w sytuacji, kiedy przebywa daleko od rodziny, stanowią grono jego najbliższych. Niejako czyni ze swojej pracy sposób na życie codzienne, pracując „praktycznie non stop”. Wyraźnie również przenosi niestabilność i tymczasowość na życie prywatne. Jak twierdzi, działa często pod wpływem impulsu, stosuje tymczasowe rozwiązania, nie myśląc o dalekosiężnych konsekwencjach, nie snuje również planów wybiegających daleko w przyszłość:

[...] ja zauważyłem że wiele rzeczy, wiele szalonych rzeczy robię pod wpływem chwili... na przykład ten wyjazd do D... na przykład zmiana pracy to też było z dnia na dzień zerwanie z dziewczyną... wyjazd gdzieś.

W Radku jednak odzywa się pragnienie stabilizacji, posiadania swojego miejsca. Nadal poszukuje oparcia w rodzicach, a konkretnie w swojej matce, na której spoczywają decyzje finansowe:

no, obejrzałem mieszkanie... sobie pomyślałem, a może rodzice, oni zawsze mają jakieś oszczędności, może mi się coś dołożą, będę miał mniejszy problem, dobra dzwonię do matki, mówię co i jak, od dawna mi (marudzili), żebym albo kupił mieszkanie, albo wynajął całe mieszkanie, żeby mogli mnie odwiedzać, no ale uznała, że pod D., że daleko nie,

początkowo powiedziała, że tak, że da mi całą kasę, tam ile było, ćwierć miliona miała oszczędności... dobra, po jakichś paru dniach dzwoni, że jednak nie...

Mężczyzna jednak nie otrzymuje wystarczającego wsparcia i nie udaje mu się zrealizować planu. Radek pragnie stabilizacji, bezpieczeństwa i pewności, jednak jego kroki zostają zablokowane, kiedy okazuje się, że nie otrzyma pomocy finansowej.

Przypadek Adama

Ostatni jest wywiad z Adamem. Mężczyzna urodził się w 1991 roku w mieście średniej wielkości na Dolnym Śląsku. Jego ojciec uczęszczał na kilka kierunków studiów, z których żadnego nie skończył. Mama i babcia to polonistki. Mama pracowała w radio, teraz prowadzi portal lokalny. Kiedy Adam miał kilka lat, rodzice się rozwiedli. Mężczyzna utrzymuje z obojgiem dobre relacje. Adam ma dziewięcioletnią siostrę przyrodną, ale w zasadzie czuje się jedynakiem. Wielokrotnie podkreśla swoje inteligentkie korzenie, wychowanie w domu pełnym książek, co stanowiło niewątpliwie o jego bogatym kapitale kulturowym.

Moja mama jest polonistką z wykształcenia, moja babcia jest polonistką z wykształcenia, moja prababcia nie była polonistką, ale była wielką miłośniczką literatury i próbowała też zaszcześcić jakoś tę miłość w swoich dzieciach.

Na studiach wybiera kierunek związany z kulturą. Mówi, że świadomie nie wybierał takiego kierunku, który daje perspektywę na rynku pracy, lecz kierował się możliwościami rozwoju, poszerzenia horyzontów. Adam posiada bardzo bogatą biografię zawodową, pracował w trybie projektowym przy różnych inicjatywach w sektorze kultury. W zasadzie przez całe studia pracuje na umowy o dzieło lub zlecenia. Jest w stałym związku. Jego dziewczyna jest graficzką komputerową. Podobnie jak Adam żyje od zlecenia do zlecenia. Nie mieszkają razem, choć mają plany dotyczące założenia rodziny. Ich sytuację warunkuje projektowy typ zatrudnienia. Dopuszczają zmianę trybu pracy tylko w wypadku konieczności utrzymywania dzieci. Adam zdaje się być pogodzony z pewną formą krótkotrwałości w życiu prywatnym, dostosowanej do warunków ich pracy. Podkreśla, że wciąż nie czuje potrzeby stabilizacji w życiu prywatnym:

Z tamtą mieszkalem, z tą nie mieszkam. Trochę jeszcze właśnie mając świeże wspomnienia z tego, że takie mieszkanie... myślimy o tym, ale powiedzmy, że jest, ee nie ma większej, głębszej potrzeby, żeby teraz czegoś na tę chwilę zmieniać, jest tak dobrze, tak jak jest, więc...

Mówi o ojcostwie, jednak nie podejmuje właściwie żadnej decyzji, chcąc pozostawić życie prywatne w zawieszeniu. Balansuje na granicy przejścia do bycia dorosłym mężczyzną, założenia rodziny i pozostania jedną nogą w życiu bez dorosłych zobowiązań.

Nie ma możliwości, aby zbudować dojrzałą męską tożsamość, ponieważ nie podejmuje właściwie żadnych wiążących decyzji. Myśląc o przyszłości, kalkuluje zyski i straty oraz konsekwencje, ale nie przychyła się do żadnego z rozstrzygnięć.

Nie wiem do końca, czym się będę zajmował, czym, co... co będę robił, umowa zlecenie kończy się właśnie w grudniu dwa tysiące szesnaście, potem nie mam planów jeszcze skonkretyzowanych. Myślę teraz o powrocie na doktorat, ale nawet gdybym się załapał na stypendium, to nie wiem, czy to by wystarczyło na utrzymanie tego poziomu życia, który teraz mam.

W kontekście przyszłości mówi także o rozmytych, ale bardzo ambitnych marzeniach, aby zająć się popularyzacją sztuki filmowej, a także krytyką filmową. Adam wyraźnie znajduje się „na rozdrożu” między wielkimi marzeniami o twórczej pracy a podjęciem odpowiedzialnych decyzji o przyjęciu tradycyjnie męskich ról stałego partnera, ojca o stabilnej pozycji zatrudnienia i zabezpieczonego finansowo. Nic go również nie popycha do zmiany swojej sytuacji i podejmowania ostatecznych decyzji. Musi pozostać w fazie przejściowej, snując jedynie przypuszczenia. Sytuacja projektariusza (Szreder, 2016) nie pozwala zbliżyć się do uzyskania statusu dorosłego, blokując szansę na osiągnięcie stabilizacji życiowej i tym samym odraczając proces ugruntowania tożsamości. Adam pozostaje wciąż człowiekiem u progu dorosłości, balansującym na granicach pragnienia utrzymania stałego poziomu życia i pozostawiania na etapie poszukiwań, bez dokonywania życiowych wyborów.

Męskość prekaryjna: uwagi podsumowujące

Męskość, która zderza się z sytuacją prekaryzacji, jest zmuszona do kompromisów, pozostaje niescementowana. Nie sposób zdekonstruować ją jednoznacznie, opierając się na przymiotach tradycyjnych wzorców kulturowych. Męska tożsamość ulega fragmentaryzacji, jest krucha, łatwo poddaje się kryzysom. Brakuje jej rytuałów przejścia oraz wzorców, które byłyby fundamentem i układem odniesienia. Sposoby radzenia sobie z niestabilną sytuacją u obu mężczyzn wiążą się z ucieczką od podejmowania ostatecznych decyzji, a także od podejmowania ryzyka. Zamiast tego starają się oni dopasować do bieżącej sytuacji, stosując doraźne rozwiązania. Odpowiedzią młodych mężczyzn na te trudności ma być maksymalne zaangażowanie w pracę oraz snucie domysłów i rozmytych marzeń o przyszłości, bez żadnej pewności i zabezpieczenia co do dostępnych możliwości wyboru. Radek oraz Adam są zmuszeni do dostosowywania się do bieżącej sytuacji, stosowania doraźnych rozwiązań, najczęściej dopasowując się do warunków dyktowanych przez charakter zatrudnienia, przez co prekarność widocznie przenika do innych sfer ich życia. Pułapka prekarności potęguje brak możliwości wejścia w role

tradycyjnie przypisane dorosłemu mężczyźnie, zatem ich biografie zdają się do nich nie pasować i prezentują zupełnie inny kierunek kształtowania męskości. Obaj nie mówią prawie w ogóle o swojej męskości wprost, nie używają jej do definiowania swojej tożsamości. Projektując swoją tożsamość w narracji unikają mówienia o zobowiązaniach i odpowiedzialności w życiu prywatnym, a skupiają się na doświadczaniu wciąż nowych wyzwań. Trudno orzec, czy takie jest ich stanowisko, czy sytuacja wywiadu sprawia, że właśnie w ten sposób przedstawiają samych siebie.

Podsumowanie i zakończenie

W przedstawionych powyżej zarysach przypadków ujawnia się wizja człowieka, który zderza się z prekarnym życiem praktycznie w każdej jego sferze. Kształt sprekaryzowanych tożsamości mężczyzn i kobiet zbliża się do wizji człowieka proponowanej przez Judith Butler (2009), u którego charakterystyczna dla prekarnego życia kruchość i niestabilność dotyka właściwie wszystkich wymiarów egzystencji. Dodatkowo rezultaty pierwszych analiz materiału potwierdziły, iż tradycyjne wzorce kobiecości i męskości nie przystają do biografii młodego dorosłego ukształtowanego przez współczesną rzeczywistość. Należy poszukiwać innej drogi odczytywania procesów kształtowania tożsamości płciowej, prawdopodobnie porzucając ograniczające, znane nam wzorce. Warto skupić się na próbie dekonstrukcji, opisu od podstaw ugruntowanego na umiejscowieniu go w kontekstach występujących przemian, do czego zdecydowanie odpowiedni okazuje się zastosowany model analityczny studium przypadku narracji biograficznych.

Podczas pierwszych analiz okazało się, że w proces budowania kobiecości i męskości w biografiami młodych prekariuszy uwikłanych jest mnóstwo wątków tworzących ramy analityczne. Są to m.in.: zaplecze struktur rodzinnych, strategię życiowych wyborów, możliwości kształtowane przez miejsce zamieszkania, procesy wkraczania w dorosłość, a nawet efekty pracy biograficznej badanych. Uwidoczniała się również potrzeba głębokiego osadzenia analizy procesu rekonstrukcji tożsamości płciowej w teorii ugruntowanej. Nasycaenie kategorii poprzez ciągle stawianie pytań o ich kształt i unikanie kategoryzacji pozwoli na tym etapie uchwycić zarówno wieloaspektowość problemu, jak i wyjaśnić procesy fragmentaryzacji sprekaryzowanej tożsamości, które znacznie komplikują uporządkowanie analizy. Okazuje się, że kobiecość i męskość analizowane w tym kontekście wykraczają daleko poza uwarunkowania ról społecznych i kulturowych znaczeń, jakie wyznaczają nam wzorce tradycyjnego i nowoczesnego rozumienia tożsamości płciowej. Dlatego warto stale podejmować próbę (i ryzyko) rekonstrukcji jej wyznaczników uwikłanych w wiele kontekstów oraz postarać się określić, jak przebiegają procesy przemiany męskości i kobiecości w sprekaryzowanym świecie.

Bibliografia

- Acker, J. (1990) Hierarchies, Jobs, Bodies: A Theory of Gendered Organizations. *Gender and Society* 4(2), s. 139–158.
- Bradley, H. (2008). *Płeć*. Tłum. E. Chomicka. Warszawa: Sic!
- Butler, J. (2004). *Precarious life. The Power of mourning and violence*. London–New York: Verso.
- Connell, R. (2000). Understanding men: gender sociology and the new international research on masculinities [dostęp: 28 października 2012]. Dostępny w Internecie: <http://xyonline.net/sites/default/files/Connell,%20Understanding%20men,%202000.pdf>.
- Dąbrowski, A. (2017). Metoda studium przypadku krok po kroku. *Studia Socjologiczne* 4 (227), s. 249–262.
- Giddens, A. (2007). *Socjologia*. Tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kaźmierska, K., Schütze, F. (2013). Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniach nad konstruowaniem obrazu przeszłości w biografii. Na przykładzie socjologicznego porównania narracji na temat życia w PRL-u i NRD. *Przegląd Socjologii Jakościowej* 9(4), s. 122–139.
- Kiersztyn, A., Dzierżgowski, J. (2012). Portret zatrudnionego na czas określony. Wyniki analiz ilościowych. W: M. Bednarski, K. W. Frieske (red.), *Zatrudnienie na czas określony w polskiej gospodarce. Społeczne i ekonomiczne konsekwencje zjawiska*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, s. 67–92.
- Majewska, E. (2015). Prekariat i dziewczyna. Fetyszizm towarowy i emancypacja dziś. *Praktyka Teoretyczna* 1(15), s. 218–241.
- Maciejewska, M. (2012). Zmęczone ciała i bezcenne produkty. Warunki pracy kobiet w specjalnej strefie ekonomicznej przemysłu elektronicznego. Raport z badań Think Tanku Feministycznego i Uniwersytetu Wrocławskiego w ramach projektu o warunkach pracy w specjalnych strefach ekonomicznych [dostęp: 20 maja 2018]. Dostępny w Internecie: http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/strefy_raport_maciejewska_2012.pdf.
- McDowell, L. (2009). Ponowne spojrzenie na życie bez Ojca i Forda: gender, klasa i zmiany w zatrudnieniu w nowym tysiącleciu. Tłum. A. Zachorowska-Mazurkiewicz [dostęp: 20 marca 2017]. Dostępny w Internecie: http://studiagender.umk.pl/pliki/teksty_gender_klasa_i_zmiany_w_zatrudnieniu.pdf.
- Melosik, Z. (2006). *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Kraków: Impuls.
- Mrozowicki, A. (2014). „Odczarowanie rynku”? Socjologiczne refleksje o konsekwencjach globalnego kryzysu ekonomicznego w Polsce. *Przegląd Socjologiczny* 64(4), s. 67–91.

- Poławski, P. (2012). Prekariat: stabilizacja w gorszym segmencie rynku pracy. W: M. Bednarski, K. W. Frieske (red.), *Zatrudnienie na czas określony w polskiej gospodarce. Społeczne i ekonomiczne konsekwencje zjawiska*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, s. 122–147.
- Seidman, S. (2012). *Społeczne tworzenie seksualności*. Tłum. P. Tomanek. Warszawa: PWN.
- Sennett, R. (2006). *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. Tłum. J. Dzierżkowski, Ł. Mikołajewski. Warszawa: Muza.
- Standing, G. (2013). Oblicza prekariatu. Młodzi, wyzyskiwani, niepewni? Tłum. P. Kaczmarski, M. Karolak. *Le Monde Diplomatique* 8, s. 38–41.
- Standing, G. (2014). *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Tłum. P. Kaczmarski, M. Karolak, K. Czarnecki. Warszawa: PWN.
- Szreder, K. (2016). *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Warat, M., Krzaklewska, E. (2016). Czy prekariat ma płęć? Sytuacja kobiet i mężczyzn na rynku pracy w Polsce. *Rocznik Lubuski* 1(42), s. 229–245.
- Widding Isaksen, L. W. (2009). *Dynamika globalnego handlu opieką: pielęgniarki i migrantki w Norwegii*. Tłum. J. Kubisa [dostęp: 20 marca 2017]. Dostępny w Internecie: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0085isaksen.pdf>.
- Wygnańska, J. (2016). Doświadczenie biograficzne życia w dwóch kulturach. Studium biograficzne przypadku. *Przegląd Socjologii Jakościowej* 12(2), s. 168–190.

Cytowanie:

- Drabina-Różewicz Aleksandra (2021). *Kobiecość i męskość w narracjach biograficznych młodych prekariuszy – zarys interpretacji*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 120–138 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Robert Florkowski

Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu

ORCID: 0000-0001-8782-2944

Pro- i antynatalizm. Spór o sens życia i sposoby ratowania planety

Abstrakt

Artykuł zwraca uwagę na jedną z głównych dominant socjalizacji – wychowywanie kolejnych pokoleń w duchu pronatalizmu, co sprawia, że dla zdecydowanej większości członków współczesnych społeczeństw rodzicielstwo jest „oczywistą oczywistością”. Antynataliści polemizują z pronatalistami i twierdzą, że ludzie powinni zrezygnować z prokreacji. Traktują ją jako złą moralnie. Ich zdaniem samoświadome życie stanowi źródło cierpień, którym trudno nadać sens. Człowiek wyłania się z niebytu i szybko tam wraca, czemu towarzyszy często przerażenie. Podkreślają również, że z powodu hegemonii kolosalnej populacji *homo sapiens sapiens* postępuje niespotykana wcześniej anihilacja biosfery. Radykalni zwolennicy tego stanowiska opowiadają się za ekstynkcją, dobrowolnym wymarciem naszego gatunku. Uważają to za najlepsze rozwiązanie problemów ludzkich i szansę dla całej planety na powrót do równowagi. Stanowisko, tak sprzeczne z głównym nurtem kulturowym, jest zazwyczaj ignorowane, stygmatyzowane, wykluczane i tabuizowane.

Słowa kluczowe

antropocentryzm, antynatalizm, pronatalizm, przeludnienie

Pro and antinatalism. A dispute over the meaning of life and means of saving the planet

Abstract

Successive generations have been raised and socialized to procreate in a spirit of pronatalism. For a vast majority of society members, parenthood is “taken for granted”. Anti-natalists argue with pronatalists, claiming that people should give up procreation as it is morally wrong. In their view, life is a string of suffering that is difficult to make sense of, while self-consciousness is a curse. A man emerges from non-being and quickly returns there. The return is often accompanied by mortal terror, which is the apogee of tragedy. Anti-natalists stress that due to the hegemony of the colossal population of *homo sapiens sapiens*, an unprecedented annihilation of the biosphere is taking place. Radical adherents of this philosophy claim that the voluntary extinction of our species would be the best solution to human problems and a chance for the entire planet to return to its balance. This position, so contrary to the cultural mainstream, is usually ignored, stigmatized, excluded, and tabooed.

Keywords

anthropocentrism, antinatalism, pronatalism, overpopulation

Wprowadzenie

Pewnym ułatwieniem w zapoznaniu się z problematyką podejmowaną przez antynatalistów stanowi fakt, że nie powstało „nieskończenie” wiele prac opartych na szeroko zakrojonych badaniach. Publikacji, skupionych na tej tematyce, jest relatywnie mało¹. Względnie nieduże zainteresowanie antynatalizmem wśród naukowców zdaje się odzwierciedlać małe zainteresowanie społecznego ogółu (i niewielką akceptację dla publicznego wyrażenia takich poglądów). Uproszczenie to dotyczy tylko wskazanego wyżej aspektu ilościowego, bowiem w wielu innych zagadnienie to jest złożone. Jego skomplikowanie odzwierciedla choćby przyglądanie się mu z perspektyw takich nauk, jak filozofia, socjologia i psychologia.

Główny nurt kultury zachodniej wysycony jest natalizmem (a ściślej rzecz określając – pronatalizmem)². Pronatalizm i jego legitymizacje dominują we współczesnej kulturze euro-amerykańskiej, którą cechuje upodmiotowienie dzieci. Po latach względnej ekskluzji, uprzedmiotowienia nastąpiła ich inkluzja, upodmiotowienie w prawie wszystkich obszarach życia społecznego. Rzadkie przypadki celowego wyłączenia dzieci z jakiegoś specyficznego pola są celowo aranżowane, moralnie uprawomocniane i pieczołowicie kontrolowane³. Na banerach często można zobaczyć pronatalistyczne, estetyzowane plakaty obrazujące płód w łonie matki lub antyaborcyjne afisze mające wzbudzić odrazę i dezaprobatę. Reklamy pokazują wyidealizowane obrazy rodziny, kobiet w ciąży i dzieci. W przestrzeni publicznej stykamy się z wizerunkami dzieci brzydkich, zniekształconych, z niepełnosprawnością lub cierpiących z racji ciężkich chorób, ale przedstawienia te mają wytworzyć zrozumienie, wywołać współczucie lub służyć zabieganiu o wsparcie, w tym dla utrzymania życia za każdą cenę.

Kolejne pokolenia są socjalizowane, tak w obrębie światopoglądów świeckich, jak i religijnych, do prokreacji. Oddziaływania te są bardzo skuteczne. Dla zdecydowanej większości członków społeczeństw późnej nowoczesności rodzicielstwo jest „oczywistą oczywistością”⁴. Planuje się nawet „pronatalistyczną kolonizację” innych planet.

¹ Artykuł opiera się na pracach takich polskich autorów, jak Filip Jach i Mikołaj Starzyński. Drugi z nich napisał unikatową w naszym kraju książkę i wiele wątków tego artykułu zostało z niej zapożyczonych. Spośród zagranicznych autorów są odwołania do Petera Wessel Zapffego, Davida Benatara, Théophile’a de Girauda, Kena Coatesa.

² Z tych perspektyw antynatalizm zdaje się być koncepcją pozbawioną sensu. I za taką jest zazwyczaj uważany, kiedy pojawia się w codziennych rozmowach.

³ Dotyczy to na przykład uprawiania seksu. Pedofilia, której istotą jest usunięcie nieletnich ze specyficznego obszaru aktywności, zyskała status dewiacji głównie za sprawą nadzwyczajnego statusu dzieci.

⁴ By nie pogrążyć się w błędzie nadmiernej generalizacji, należy powiedzieć, że wspomniana wyżej „oczywista oczywistość” jest w pewnych kontekstach kwestionowana. Po pierwsze, skuteczna socjalizacja nie oznacza od razu, że wszyscy chcą zostać i zostają rodzicami. Po drugie, wzrost demograficzny na świecie rozkłada się bardzo nierównomiernie. Coraz więcej wykształconych mieszkańców krajów rozwiniętych podchodzi refleksyjnie do prokreacji. Niekiedy ów namysł prowadzi do decyzji o bezdzietności. Zagadnienie to

Realizowane są kolejne etapy eksploracji przestrzeni kosmicznej. Ludzkość „marzy” o koloniach galaktycznych. Rzadko pojawiają się głosy krytyczne względem nieograniczonej ekspansji gatunku ludzkiego. Implicytnie i eksplicytnie zakłada się, że „zaszczycamy” świat swoją pomnażaną obecnością. Jeśli przyjąć, że dojdzie do ekspansji i kolonizacji kosmosu, to prawdopodobne są radykalne zmiany, jakim ulegną kolejne planety. Być może będzie to degradacja podobna do tej, jakiej doświadczamy; być może nastąpi rozwój ekosystemów tam, gdzie ich do tej pory nie było. Nie sposób przewidzieć, jakie będą pokłosa tych działań.

W każdym razie jeden z powodów rozważania kolonizacji pozaziemskiej stanowi przeludnienie planety. Skoro jest na niej kilka miliardów *homo sapiens sapiens*, czas poszukać innych habitatów. Mimo katastrofального wręcz przeludnienia w niektórych miejscach globu chętniej rozważamy znajdowanie nowych ekosystemów niż redukcję liczebności naszego gatunku. Jego celowa, zaprogramowana ekstynkcja kojarzy się raczej z obozami koncentracyjnymi niż z dobroczynnością (jak przedstawiają ją antynataliści).

Pronatalizm i antynatalizm

Pronatalizm, według słownika internetowego, to:

system poglądów propagujący rozrodczość. Główne założenia pronatalizmu to celowość podnoszenia: liczby urodzeń, dzietności rodzin, tempa wzrostu ludnościowego. Konieczność dążenia do spełnienia tych założeń uzasadnia się korzystnymi skutkami gospodarczymi i społecznymi. W swojej historii pronatalizm był elementem różnych koncepcji ludnościowych. Obecnie charakteryzuje przede wszystkim doktryny społeczne głównych religii świata. Jest również źródłem formułowania w niektórych państwach pronatalistycznej polityki ludnościowej⁵.

Jak to samo źródło definiuje antynatalizm? Okazuje się, że nie ma tego hasła w słowniku. Być może to przypadek. Nie jest to rozbudowany słownik. Można jednak przypuszczać, że brak definicji tego terminu stanowi konsekwencję dyskursywnej nieobecności antynatalizmu⁶. Wyszukiwarka słownika języka polskiego, wydanej przez

porusza m.in. Ken Coates (Coates, 2016). Po trzecie, rodzicielstwo niekiedy koliduje z innymi celami żywymi i warunkami społeczno-kulturowymi ich realizacji, co także prowadzi do podobnych wyborów.

⁵ Educalingo, słownik internetowy: <https://educalingo.com/pl/dic-pl/pronatalizm> [dostęp: 28 listopada 2021].

⁶ Gdyby w trakcie sondy ulicznej zapytać o pedofilię, prawdopodobnie zostaną udzielone w miarę trafne wyjaśnienia wraz z przynależnymi stereotypami, uprzedzeniami i błędami generalizacji polegającymi m.in. na stawianiu znaku równości pomiędzy pedofilią, hebefilią, efebofilią i pediofilią. Jeśliby jednak podjąć próbę dowiedzenia się, czym jest antynatalizm, to prawdopodobieństwo uzyskania poprawnej odpowiedzi jest raczej nikłe. Zarówno wymienione kategoryzacje parafilii, jak i antynatalistyczna filozofia nie są powszechnymi elementami wiedzy.

PWN, także nie odnajduje tego terminu⁷. W Wikisłowniku można przeczytać, że jest to stanowisko filozoficzne „przypisujące negatywną wartość narodzinom”⁸. Znajduje się też w nim odsyłacz do Wikipedii, w której napisano:

Antynataliści argumentują, że ludzie powinni zrezygnować z prokreacji, ponieważ jest ona moralnie zła (niektórzy uznają także prokreację innych czujących istot za moralnie złą). Różne etyczne podstawy mogą prowadzić do tego wniosku. Pierwsze wzmianki o tym, że lepiej byłoby się nie urodzić, pochodzą ze starożytnej Grecji. Termin „antynatalizm” jest stosowany w opozycji do terminów „natalizm” lub „pronatalizm” i został prawdopodobnie użyty po raz pierwszy jako określenie stanowiska przez Théophile’a de Girauda w książce „L’art de guillotiner les procréateurs: Manifeste anti-nataliste”⁹.

Warto dodać, że „antynatalizm nigdy nie był dominującym poglądem, można wręcz założyć, iż w większości przypadków pozostawał w sferze indywidualnych, prywatnych lub nawet intymnych przekonań, niewypowiadanych na głos” (Starzyński, 2020, s. 23). Paradoksalnie nie jest to postawa antyspołeczna, bowiem wynika ona z troski o zmniejszenie cierpienia wszystkich (świadomych i samoświadomych) istot żywych i o ekosystem planety.

Protoplaści antynatalizmu

Wątki antynatalistyczne można odnaleźć u różnych myślicieli. Czasami są one obecne *explicite*, a kiedy indziej *implicitie*. Na potrzeby tego artykułu wybrano tylko kilku z nich i zaprezentowano ich podstawowe przemyślenia. Zdaniem Filipa Jacha (2017) przed nowoczesnością także nie napotykały na rozległe wpływy myślenia antynatalistycznego. W świecie hellenistycznym nigdy nie wyrosło na znaczące, nie stało się fundamentem żadnej wpływowej szkoły filozoficznej. Jednym z niewielu głoszących te niepopularne poglądy był Hegezjasz z Cyreny (427–342 p.n.e.) o przydomku Peisithanatos, czyli ‘nawołujący do śmierci’ lub ‘doradca śmierci’. Był sofistą, hedonistą i moralistą. Twierdził, że cel życia człowieka stanowi przyjemność, szczęście i rozkosz. Skoro ich osiągnięcie jest niemożliwe, to największym dobrem jest śmierć, przede wszystkim samobójcza. Napisał niezachowane dzieło *Apokarteron* (‘samobójca’), w którym wskazywał na udręki życia skłaniające ku śmierci. Król Ptolemeusz I Soter uznał filozofię promującą samobójstwo za niebezpieczną, udzielił Peisithanatosowi nagany i zakazał

⁷ Trzeba przyznać, że równie trudno jest odnaleźć podstawowe informacje o pediofilii i podofilii.

⁸ Za: <https://pl.wiktionary.org/wiki/antynatalizm> [dostęp: 9 grudnia 2021].

⁹ Za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Antynatalizm> [dostęp: 9 grudnia 2021]. Inne źródła nie przypisują pierwszego użycia terminu antynatalizm barwnej postaci Théophile’a de Girauda, dlatego użyte w cytacie określenie „prawdopodobnie” jest jak najbardziej na miejscu. Do tej postaci powrócimy jeszcze w kolejnej części tekstu.

prowadzenia wykładów. Ateńczycy uważali poglądy Hegezjasza za godne politowania, postrzegali go jako dziwaka (Nowaczyk, 2011)¹⁰. Filip Jach (2017) i Mikołaj Starzyński (2020) twierdzą, że w kulturze Zachodu myśl antynatalistyczna była słabo widoczna, ale tego rodzaju tezy są obecne i znaczące w dwóch religiach Wschodu – hinduizmie i buddyzmie. Według hinduizmu wcielenie w człowieka jest najlepsze z możliwych, bo daje szansę wyrwania się z przymusu reinkarnacji. Ideał stanowi tu wędrujący mędrzec, który poświęcił się kontemplacji, modlitwie i jodze, wyrzekł się majątku, ale także prokreacji. Według buddyzmu najgorszym, co może nas spotkać, nie jest śmierć, będąca konsekwencją życia, ale cierpienie. Osiągnięcie nirwany znosi cierpienie. Nirwana wygasza empiryczne „ja” i kładzie kres cyklowi narodzin. Buddyści postrzegają płodzenie jako odroczone zabijanie.

Arthur Schopenhauer (1788–1860) jawi się Starzyńskiemu (2020) jako proto-antynatalista nowoczesności. Ten filozof był radykalnym pesymistą, postrzegał egzystencję człowieka jako pełną cierpienia wynikającego między innymi z ciągłych pragnień. Nawet kiedy udaje się zaspokoić jakieś pragnienie, jego miejsce zajmuje równie uciążliwa nuda. Szczęście jest stanem nieosiągalnym, bowiem cykl pragnień i zaspokojen nigdy się nie kończy. Zadowolenie trwa chwilę, po czym pojawia się kolejne pragnienie domagające się spełnienia. Życie istot ludzkich rozpościera się między cierpieniem a nudą, jest skazane na niezadowolenie. „Człowiek według Schopenhauera jest jedynie chwilowym narzędziem woli życia gatunku” (Starzyński, 2020, s. 32). Zdaniem Schopenhauera, życie jest immanentnie i nieodwracalnie złe, stanowi źródło cierpienia wszystkich świadomych istot. Wola życia napędza zmagania o utrzymanie własnej egzystencji. Jej obecność oznacza perpetuację bezsensownego i bezcelowego istnienia¹¹. Życie *per se* nie ma wartości. Uświadamianie sobie tego jest dla nas bardzo obciążające. Angażujemy się w różne działania, by odwrócić uwagę od tej drażliwej kwestii. Z tego powodu uprawiamy sporty, gramy w karty, angażujemy się w inne formy aktywności, byleby uniknąć nudy i świadomości bezsensu. Zwierzęta są w o tyle lepszym położeniu, że nie są zdolne do antycypacji śmierci i tym samym nie towarzyszy im świadomość jej nieuchronności. Wprawdzie doświadczamy dobra, ale jego obecność jest epizodyczna. Cierpienie nad przyjemnością przeważa jednoznacznie. Od ciężaru życia można się wyzwolić, osiągając stan wyzbycia się woli. „Bezwoła” to stan dobrowolnej rezygnacji z woli do życia¹². Droga do osiągnięcia takiej zmiany jest asceza, która prowadzi do rezygnacji i obojętności. Do złamania woli życia może też doprowadzić drastyczne cierpienie. Tak

¹⁰ Współcześnie osoby sympatyzujące z filozofią antynatalistyczną nadal są postrzegane jako „dziwne”. Nataliści często uważają myślących inaczej o sprawach prokreacji za godnych pożałowania.

¹¹ Schopenhauer był jednym z pierwszych filozofów zwracających uwagę na niedolę zwierząt i ich eksploatację przez ludzi.

¹² Ken Coates (2016) porównuje „bezwole” do buddyjskiej koncepcji nirwany.

więc ścieżkę wyzwolenia stanowi albo świadoma decyzja uprawiania ascezy, albo okoliczności życiowe skutkujące cierpieniem¹³.

Ken Coates (2016) uważa, że w rozważaniach Karla Roberta Eduarda von Hartmanna (1842–1906) znajduje się sporo elementów filozofii antynatalistycznej (i dlatego umieścił go w gronie jej protoplastów). Choć Hartmann był ojcem sześciorga dzieci, jego widzenie świata było równie pesymistyczne jak bezdzielnego Schopenhauera. U obu filozofów można wskazać wiele podobieństw, zaś jedna z kluczowych różnic (zdaniem Coatesa) dotyczy tego, jak można się wyzwolić od egzystencji. Schopenhauer zakładał, że emancypacja spod woli życia dotyczy jednostek. Hartmann zaś zakładał, że ludzie mogą osiągnąć zbiorowy stan abnegacji, który będzie wynikał z rozwoju rozumu i świadomości. Filozof ten wiele uwagi poświęcił nieświadomości, zawierającej – jego zdaniem – wolę działającą z pominięciem logiki oraz rozumu. Zakładał, że wraz z ewolucją ludzkiego świata świadomość będzie miała coraz większy wpływ na działania ludzi. Rozwój logicznej, racjonalnej świadomości będzie sprzyjał zdaniu sobie sprawy z natury ludzkiej egzystencji i umożliwi uwolnienie się od niej.

Zanim to jednak nastąpi, ludzie będą ulegać iluzji szczęścia. Podtrzymują ją trzy powszechne złudzenia. Pierwsze polega na przekonaniu, że człowiek może osiągnąć dobrostan i szczęście w życiu doczesnym. Drugie dotyczy tego, że choć życie ziemskie jest immanentnie złe i nigdy nie może być satysfakcjonujące, to po śmierci czeka na nas błoga nieśmiertelność. Trzecie daje nadzieję ludziom, że zapanują nad światem oraz że materialny postęp może prowadzić do spełnionego życia i szczęścia. Zdaniem Hartmanna postęp cywilizacyjny prowadzi do progresu materialnego, ale nie moralnego. W procesie tym człowiek nie wyzbywa się egoizmu ani destruktywnych impulsów, zmieniają się tylko sposoby ich przejawiania się (Coates, 2016). Instynktowne i nieświadome przywiązanie do życia oraz seksualne kompulsje ponaglą do reprodukcji. Mimo wskazanych przeszkód, Hartmann wykazuje (paradoksalnie) sporo optymizmu, bowiem zakłada, że *homo sapiens sapiens* w końcu uświadomi sobie swoje żałosne położenie i wola życia, stłumiona rozumem, wygaśnie, a ludzki świat przestanie istnieć. By tak się stało, muszą zostać spełnione pewne warunki. Między innymi (ogólnoludzka) świadomość musi się na tyle rozwinąć, by szaleństwo i daremność człowieczego bytu zostały powszechnie dostrzeżone. Musi także działać efektywna, wielopoziomowa komunikacja międzyludzka, która umożliwi wspólne, równoczesne rozwiązanie kwestii ludzkiego istnienia. Doprowadzenie do zniknięcia gatunku stanowi dla Hartmanna akt altruizmu, bowiem jest równoznaczne z zanikiem cierpienia. Myśliciel ten pokłada nadzieję

¹³ W kontekście filozoficznych zapatrywań Schopenhauera interesujący jest fakt, że ten gdańszczanin żył dostatnio dzięki odziedziczonemu majątkowi. Lubił dobrą kuchnię, sporo podróżował i był ponoć łasym uznania, bezdzielnym *bon vivantem* (Coates, 2016).

w rozwoju ludzkiego intelektu, wzroście wiedzy i wyzbyciu się egoizmu, będącego głównym źródłem niemoralności i zła. By kolektywnie rozwiązać problem egzystencji, konieczne są transcendencja egoizmu i rozkwit solidarności (Coates, 2016).

Wedle Starzyńskiego za pierwszego myśliciela, który otwarcie głosił potrzebę wymarcia naszego gatunku, uważa się mało znanego norweskiego filozofa Petera Wessela Zapffego (1899–1990). Jest on autorem eseju *Ostatni Mesjasz*, jednego z najważniejszych antynatalistycznych tekstów XX w. Pisał w nim między innymi o „wspólnocie cierpienia” (Starzyński, 2020, s. 52) i o tym, że „świadomość okazuje się przekleństwem człowieka” (Starzyński, 2020, s. 53). By żyć, trwać, radzić sobie z rzeczywistością, każdy musi „wyprzeć nadmiar szkodliwej świadomości” (Starzyński, 2020, s. 54). Wprawdzie Zapffe nie doprecyzował tych kwestii, ale można przyjąć, że nawiązuje przede wszystkim do samoświadomości. Ta zdaje się być fenomenem, który pojawia się tylko u naszego gatunku. Zatem *homo sapiens sapiens* byłby obdarzony cechą niezwykłą, fascynującą, ale zarazem uciążliwą i przerażającą. Daje ona możliwość metaanalizy rozumianej jako refleksja nad własnymi myślami, uczuciami, zachowaniami. Dzięki niej istnieje możliwość wyjścia „na zewnątrz” samego siebie i „popatrzenia z boku”. Samoświadomość sprawia, że istota ludzka, po jej ukonstytuowaniu się, w każdym momencie swojej egzystencji może sobie zdawać sprawę ze swojej chwilowości i nieuchronnej anihilacji. Taki stan jest potencjalnie paraliżujący i sprzyjający samounicestwieniu. Zdaniem Zapffego, by móc funkcjonować, trzeba okiełznać ten mentalny stan, ulokować go na peryferiach aktywności psychicznej.

Jego stanowisko nie jest oryginalne. Dawna i współczesna psychologia poświęca wiele uwagi próbom radzenia sobie przez człowieka z zagrożeniami rzeczywistości, z samym sobą i „interfejsom” łączącym jedno z drugim. Z bogatego repertuaru mechanizmów obronnych Zapffe wybrał izolację, zakotwiczenie, rozproszenie i sublimację. Na nich skupił swoją uwagę. „Izolacja polega na wypieraniu wszelkiego rodzaju myśli zagrażających spokojowi, takich jak świadomość śmiertelności, kruchości ciała, możliwych niebezpieczeństw i tym podobnych” (Starzyński, 2020, s. 55). Upraszczając, można powiedzieć, że pronataliści ukrywają (albo przynajmniej nie eksponują) fakt kruchości ludzkiego bytu oraz jego absurd, antynataliści zaś go amplifikują¹⁴. Trudno jest nie zgodzić się z tym, że ludzie współczesnego Zachodu wkładają szczególnie dużo wysiłku w kamuflowanie codziennego balansowania pomiędzy bytem i niebytem. Zanurzeni w „zawieszynie kulturowej” o takim charakterze, często korzystają z izolacji. Wytworzono przykładowo instytucjonalną izolację ludzi starych. Zanim nastąpi śmierć biologiczna,

¹⁴ Chodzi o absurd w rozumieniu filozoficznym, a nie potocznym. Filozoficznie rozumiany absurd wynika z założenia, że choć życie pozbawione jest znaczenia, a wszechświat jest bezcelowy, człowiek pragnie i poszukuje znaczenia i celowości.

zazwyczaj następuje powolna izolacja społeczna, a często ostatnią fazą tego procesu jest literalne odosobnienie w miejscach eufemistycznie zwanych hospicjami. Można założyć, że współcześnie takie zjawiska wiążą się dość ściśle z powszechnym usuwaniem z życia społecznego elementów przypominających o śmiertelności. Przeżywający starość są jak „przypominajki” o obecności śmierci. Czujemy się, pewniej usuwając je z codzienności¹⁵.

Zakotwiczenie to kolejna strategia unikania kontaktu z przerażającym obliczem rzeczywistości. Używając żeglarstwa jako odniesienia, można powiedzieć, że jacht kotwicz po to, by załoga mogła na przykład bezpiecznie spędzić noc. Jeśli rzuca się kotwicę w osłoniętej zatoce, by schować się przed burzą, to dobre zakotwiczenie może się okazać sprawą życia lub śmierci. Z żeglarskiego porównania skorzystał także Thomas Ligotti, który napisał: „aby ustabilizować życie pośród burzliwych wód chaosu, zmawiamy się, by zakotwiczyć je w zatoce metafizyczno-instytucjonalnych »prawd« [...] które upajają nas poczuciem bycia u władzy, poczuciem, że jesteśmy autentyczni i bezpieczni w naszych łóżkach” (za: Starzyński, 2020, s. 56). Zakotwiczamy się w bogach, religii, kraju, rodzinie, pracy, idei, subkulturze, związku, pasji, seksie, prokreacji. Możemy osadzić się w czymkolwiek, co jest potencjalnie dobrym „kotwiczowiskiem”. Kultura tworzy ich precyzyjne mapy z ich ograniczoną liczbą. „Kulturowe locje” pomagają je odnaleźć. Wydaje się, że niektórym ludziom udaje się żyć na bezpiecznym „kotwiczowisku”. Prawdopodobnie są to między innymi osoby głęboko wierzące. Inni odnajdują poczucie „bezpiecznego zaczepienia” w pracy, w korporacyjnej gonitwie, władzy lub bogactwie. Wydaje się, że Zapffe miał rację, pisząc, iż kultury generują wciąż nowe sposoby zakotwiczenia.

Kolejna strategia to rozproszenie. Polega na ciągłym zajmowaniu uwagi bodźcami zewnętrznymi. Współczesność cechuje się wielością bodźców, począwszy od zatłoczonych ulic, a skończywszy na przesyce informacyjnym. Sporo członków tzw. społeczeństw informacyjnych przez większość dnia jest „podpięta” do rzeczywistości wirtualnej i zarazem „odpięta” od strumienia samoświadomości. Awaria routera, zawieszenie się komputera oznacza nie tylko wstrzymanie życia zawodowego. Może też skutkować zakłóceniem rutyny lub wręcz kryzysem mentalnym. Coraz rzadszą umiejętnością jest bycie ze sobą samym, egzystencjalna refleksja i wgląd. W takich chwilach mogą się pojawiać przeróżne myśli, włącznie z tymi, przed którymi chroni rozproszenie. Coates (2016) używa w takich wypadkach terminu dystrakcja (ang. *distraction*) i wskazuje, że chroni ona przed nudą (co szczególnie łatwo można zaobserwować u dzieci). Ludzkie

¹⁵ Prawie zniknęło z codziennego słownika słowo starzec. Stało się niepoprawne, zbyt „mocne” i zostało zamienione na wyrażenie osoba starsza. Podobnie jak „zniknęły” osoby niepełnosprawne, a pozostały tylko te „z niepełnosprawnością”. Starzec jednoznacznie wskazuje swoją obecnością i znaczeniem słowa na bliskość śmierci. Osoba starsza jest jeszcze w „strefie chronionej” i przejściowej. Można odnieść wrażenie, że dopóki ktoś będzie nazywany osobą starszą, dopóty... będzie żył. A gdy umiera, zaskakuje to tych, którzy pozostają.

dążenia, zabiegania, chęć osiągnięcia można postrzegać jako dystrakcje. Ciągłe „dążenie do” (sprawczości, efektywności, wzrostu itd.) jawi się w tym kontekście jako „ucieczka od” (nudy, poczucia pustki, nieznośności i bezsensowności bytu).

Ostatnią strategią wymienianą przez Zapffego jest sublimacja, polegająca na zastępowaniu, przekształcaniu. Sublimujemy to, co przerażające, nadając temu formę artystyczną. To, co budzi strach, można pokazać sobie i innym w formie sztuki, stylizacji skrywającej horror oryginalnego doświadczenia. Ludzie obdarzeni uzdolnieniami artystycznymi mogą transformować niepokój egzystencjalny w poemat, obraz, rzeźbę, utwór muzyczny, operę, film itd. Utalentowanych jednostek jest relatywnie niewiele, dlatego do takiego sposobu radzenia sobie dostęp mają nieliczni.

Współcześni antynataliści

Do głównych przedstawicieli współczesnego antynatalizmu należą David Benatar i Théophile de Giraud. Jach podkreśla, że na antynatalizm nie składają się spójne poglądy. Można w nim wyróżnić orientację umiarkowaną, propagującą powstrzymanie się od prokreacji, wstrzemięźliwość seksualną i antykoncepcję, oraz skrajną, totalną, optującą za samobójstwem, aborcją, eutanazją czy akceptacją wojny jako sposobu zmniejszenia populacji. Poza *extremum* w spektrum antynatalistycznym da się wyodrębnić szereg stanowisk pośrednich. Wskażmy niektóre z nich. Antynatalizm pesymistyczny podkreśla powszechność cierpienia i beznadziejności w życiu istot świadomych i czujących. Antynatalizm hedonistyczny postuluje maksymalizację przyjemności i minimalizację obecnego i przyszłego cierpienia. Antynatalizm ekologiczny jest biocentryczny. Kładzie nacisk na fakt, że człowiek to najbardziej destruktywny gatunek, jaki kiedykolwiek zamieszkiwał Ziemię. Powodowana przez niego dewastacja ekosystemu jest prawdopodobnie nieodwracalna. Ekstynkcję postrzega się jako szansę na powstrzymanie zniszczenia całej ziemskiej biosfery. Antynataliści chrześcijańscy biorą za przykład Chrystusa. Zachęcają do unikania kontaktów seksualnych, stosują się do zasad swojej religii i odrzucają antykoncepcję oraz ipsację (Jach, 2017). Z tej perspektywy celibat można uznać za wybór zbieżny z antynatalizmem.

Benatar dedykuje swoją książkę – *Better Never to Have Been. The Harm of Coming into Existence* – bliskiej rodzinie. Wpis brzmi następująco: „moim rodzicom, choć powołali mnie do życia; i moim braciom, których każda osobna egzystencja jest bolesna, ale jest wielkim pożytkiem dla reszty z nas” (Benatar, 2006; tłum. własne). Zwrócenie się do rodziców jest nieco zaskakujące, jeśli wziąć pod uwagę, że książka przedstawia prokreację jako czynność niemoralną, zło skutkujące cierpieniem i śmiercią. Można się dopatrzeć sprzeczności i ambiwalencji. To w pewnym sensie podziękowanie za

skrzywdzenie. Płodzenie dzieci rzadko wymaga usprawiedliwienia. Zazwyczaj tak się dzieje, że mężczyźni inseminują, a kobiety zachodzą w ciążę i rodzą (Benatar, 2006, s. 2). To „samo przychodzi”. Jeśli coś nie wymaga uzasadnienia, to zostało tak głęboko zinternalizowane przez jednostki, że zyskało status czegoś, co się rozumie samo przez się. Czy „oczywista oczywistość” jest tak mocno ukonstytuowana i ugruntowana, że funkcjonuje poza zasięgiem argumentów i kontrargumentów? Wydaje się, że nie zupełnie, bo jednak istnieje wiele programów zachęcających do prokreacji. Niektóre kraje prowadzą aktywną politykę pronatalistyczną. Na przykład Japonia wprowadziła Plus One Plan, który ma zachęcać pary małżeńskie do jeszcze jednego dziecka (Benatar, 2006, s. 10). Polska wprowadziła program „Rodzina 500+”. Australia zastosowała „family package”, na który przeznaczyła ponad 13 miliardów dolarów. Jego twórcy zakładają, że jeśli para jest płodna, to jedno dziecko powinno być poczęte dla męża, jedno dla żony, a jedno dla Australii (Benatar, 2006, s. 11).

Zdaniem antynatalistów ludzie, prokreując, powodują cierpienie swoich dzieci, czyli tych, o których zazwyczaj bardzo się troszczą (Benatar, 2006, s. 3). Rodzicielska troska zdaje się powszechna, choć zdarzają się matki i ojcowie będący oprawcami i dzieciobójcami. Nie zmienia to faktu, że czynności opiekuńcze wykonują ci, którzy, z perspektywy antynatalistycznej, są przyczyną wszystkich przykrych lub wręcz tragicznych doświadczeń życiowych. Przywodzi to na myśl opiekę penitencjarną nad skazanymi na dożywocie. Wpierw zostają osądzeni i uwięzieni, potem otacza się ich zróżnicowanymi formami opieki. Więzień ma dach nad głową, możliwość nauki, pracy, niekiedy samorozwoju, dostęp do opieki medycznej i duszpasterstwa. Zazwyczaj opieka nad dzieckiem także obejmuje wskazane elementy. Nie zmienia to tego, że dziecko najpierw zostaje skazane na życie, jest w nim uwięzione. Może się uwolnić tylko poprzez śmierć. Podsumowując, jeśli nawet rodziciele starają się, najlepiej jak potrafią, chronić swoje dzieci przed cierpieniem, to jedynym sposobem całkowitego zabezpieczenia potomstwa przed tym niezbywalnym elementem istnienia jest jego niepłodzenie (Benatar, 2006, s. 6).

Na początku rozdziału drugiego wyżej wymienionej książki, zatytułowanego *Dlaczego powołanie do życia jest zawsze szkodliwe?* (ang. *Why Coming into Existence Is Always a Harm?*), zostały zacytowane słowa Heinricha Heinego: „Sen jest dobry, śmierć jest lepsza, ale oczywiście najlepiej byłoby się nie narodzić” (Benatar, 2006, s. 18). Ilustrują one jedno z kluczowych przekonań antynatalistów i wskazują na specyficzną gradację dobra, która nie konweniuje z wartościami głównego nurtu kultury zachodniej. Z perspektywy antynatalisty sen to wychnienie, chwilowe wyjście poza absurdalne uwięzienie w cierpieniu. Co noc wymykamy się mu, zawieszając (samo)świadomość. Dosłownie i metaforycznie odpoczywamy od uciążliwej rzeczywistości. Śmierć jest

lepsza od snu. Być może dlatego, że nawet dobry sen albo sen bez śnienia musi się skończyć. Następuje przebudzenie i nieuchronny powrót do stanu czuwania wraz z wszystkimi jego przypadłościami. Jednakże nadchodząca śmierć budzi strach. Można dyskutować, czy śmierć jest czymś strasznym, skoro nie możemy w nią zabrać siebie (w myśl, że skoro nie ma mnie, nie ma też śmierci). Trudniej dyskutować o strachu przed umieraniem, szczególnie tym naznaczonym cierpieniem. Hipotetycznie rzecz ujmując, da się przyjąć, że skoro bez trudu akceptujemy fakt, że kiedyś nas nie było, możemy również zaakceptować to, że kiedyś również nas nie będzie. Równie łatwo da się pomyśleć o sobie: „byłem(-am) niebytem, jestem bytem i będę niebytem”. Irracjonalny lęk jest mocno zakorzeniony na poziomie podkorowym. Unicestwienie lub samounicestwienie aktywizuje stany emocjonalne trudne do skontrolowania przez rozum. Najlepszą opcją więc byłoby się nie narodzić. Niepowołanie do życia całkowicie chroni przed jego konsekwencjami. Wedle najbardziej radykalnego poglądu Benatar powołanie do życia jest zawsze złe dla tego, kto został powołany. Dotyczy to nawet osoby, która będzie cierpieć relatywnie mało i zarazem doświadczy sporo przyjemności i dobra. Bardziej umiarkowany sąd dotyczy asymetrii pomiędzy przyjemnością a bólem i mówi o tym, że choć przyjemność i nieprzyjemność, radość i przykrość splatają się ze sobą, *suma summarum* negatywnych doznań i emocji jest zawsze więcej¹⁶. To, co w życiu jednostki i gatunku pozytywne i negatywne, układa się asymetrycznie (Benatar, 2006, s. 30). Zarówno umiarkowane, jak i radykalne stanowiska prowadzą do stwierdzenia, że lepiej nie istnieć, niż istnieć.

Zdaniem Benatar byłoby lepiej, gdyby istoty ludzkie wyginęły. Podobnie rzecz się ma względem wszystkich pozostałych istot samoświadomych i czujących. Używa on w tym kontekście terminu *sentient beings* – ‘istoty czujące’. *Sentient* może też znaczyć tyle, co ‘wrażliwy, empatyczny, czuły’. Jeśli już taka istota została powołana do życia, co jest równoznacznie z czuciem, percepcją, doświadczaniem, subiektywnością, czyli jakościami składającymi się na *sentient life*, to im dłużej będzie ono trwać, tym więcej będzie w nim bólu i cierpienia. I krótkie, i długie życie jest naznaczone cierpieniem. Nie ma więc powodu, dla którego nie powinniśmy starać się wyzbyć cierpienia poprzez wyeliminowanie świadomych i samoświadomych form życia. Zarazem można postawić znak równości pomiędzy prokreacją i złem (bo kreowanie życia oznacza generowanie cierpienia). Operując takimi przekonaniem, łatwo można dojść do wniosku, że samobójstwo jest bardziej racjonalne niż kontynuowanie życia.

¹⁶ Wydaje się, że dane popierające tezę o asymetrii i grozie człowieczego bytu są łatwo dostępne. Ludzie byli i są nękani przez klęski naturalne, epidemie, choroby. Jakby było tego mało, dzieje gatunku są naznaczone międzyludzkim okrucieństwem przyjmującym różnorodne postaci, począwszy na torturach, przez gwałty, na morderstwach kończąc. Okrucieństwo międzyludzkie zdaje się narastać. W XVIII wieku z powodu wielorakich konfliktów zbrojnych życie straciło około 7 milionów ludzi, w XIX 19 milionów, a rekordowym okazał się XX wiek, w którym wymordowano około 110 milionów ludzi (Coates, 2016).

Ludzie za sprawą reguły Pollyanny (ang. *Pollyanna principle*) nie dostrzegają, jak uciążliwe jest życie (Benatar, 2006, s. 64). Wzbudza ona tendencję do wspomnienia raczej dobrych niż złych epizodów, retrospektywnie „pomnaża dobro”. Tendencyjność ta jest projektowana także na przyszłość. Zakładamy, że raczej „będzie dobrze”. Wielu ludzi odczuwa poirytowanie wywoływane wypowiedziami pesymistów o tym, że będzie już tylko gorzej i ich stwierdzeniami w rodzaju, że choć w życiu mamy ciągle „pod górkę”, to kończymy je „w dołku”. Przeżywamy dylematy moralne związane z poinformowaniem kogoś o chorobie terminalnej. Czujemy, że należy go pocieszyć, powiedzieć – „nie martw się, będzie dobrze”¹⁷. Istoty ludzkie rozbudowały mechanizmy mentalne, za pomocą których nieznośne staje się znośnym. Cechują je zdolności adaptacyjne, określane inaczej jako akomodacyjne czy też habituacyjne (Benatar, 2006, s. 67; Benatar 2017). Część ludzi jest w stanie zaadaptować się do najtrudniejszych warunków życia, na przykład w obozie koncentracyjnym. By przetrwać, potrafią w ekstremalnych okolicznościach odnaleźć znaczenia i sensy umożliwiające nawet opór i walkę. Podlegamy habituacji, kiedy stopniowo zanika reakcja na powtarzający się bodziec. Aby się lepiej poczuć, porównujemy się z innymi. Na tle ich mizerności widzimy nasze położenie jako lepsze (Benatar, 2006, s. 68; Benatar, 2017). Kiedy porównamy własne ubóstwo z sytuacją głodujących, możemy doznać dostatku. Z pomocą takich porównań przekonujemy siebie i innych, że nasze życie jest dobre albo co najmniej lepsze niż innych.

De Giraud w książce *The Art of Guillotining Procreators* cytuje następujące słowa Monteskiusza z *Listów perskich*: „człowiek powinien być oplakiwany w momencie przyjścia na świat, a nie gdy umiera” (de Giraud, 2020, s. 5). Powołuje się także na słowa Buddy – „wszystko jest cierpieniem”. Nie tylko narodziny, choroba, praca, starość i śmierć. Szczęście też, bo nie unikniemy tragedii związanej z jego utratą i żałoby po nim. De Giraud twierdzi, że cierpienie człowieka zaczyna się wraz z przyjściem na świat. Trauma porodowa dotyka matki rodzącej w bólach¹⁸, ale i płodu wydawanego na świat. Podczas narodzin dziecko ulega kompresji, znajduje się na pograniczu asfiksji i utraty przytomności. Doznaje zatrważających stanów bez możliwości zrozumienia, co się dzieje. Poród to pierwsze katastrofalne wydarzenie życiowe. Metaforycznym i realnym wyrazem okropności narodzin jest krzyk dziecka wynikający z jego przerażających doznań. To nie przypadek, że noworodek przeraźliwie płacze, zamiast uśmiechać się radośnie i gruchać z zadowolenia.

Dla de Giraud starość oznacza wejście na wyższy poziom cierpienia. Nawet jeśli komuś udało się w życiu pozyskać coś pozytywnego, skolekcjonować momenty

¹⁷ Chyba że informatorem jest antynatalista, dla którego śmierć oznacza poprawę; może to być też osoba wierząca, dla której śmierć jest bramą do życia wiecznego.

¹⁸ Podczas porodowych komplikacji mogą zostać użyte kleszcze lub wyciągacz próżniowy. Procedura i narzędzia kojarzą się z torturą.

ukontentowania, to podczas starzenia się dzień po dniu będzie to tracił. Starość oznacza słabnięcie, spadek sprawności i pojawianie się coraz to nowych przypadłości. Starczy wiek oznacza zazwyczaj apogeum bólu, cierpienia i rozpacz oraz nieuchronne unicestwienie.

De Giraud spisał 10 praw dotyczących ludzkiego bytu (dekalog bionomiczny)¹⁹. Choć w dekalogu nie pojawia się termin asymetria, w sposób niewypowiedziany jest tam cały czas obecny. Zwraca on uwagę na to, że przyjemność, satysfakcja, szczęście są rzadsze i krótsze. Z wysiłkiem, niepokojem, rozczarowaniem, cierpieniem i chorobą stykamy się częściej i dłużej ich doznajemy. Jego autor ilustruje tę nieproporcjonalność, porównując orgazm z bólem zęba. Trudno nie zgodzić się, że orgazm jest zazwyczaj doznaniem przyjemnym i krótkotrwałym. Przynosi poczucie ulgi i zaspokojenia, ale pożądanie i napięcie szybko powraca i domaga się powtórzenia czynności doprowadzających do kolejnego orgazmu²⁰. Ból zęba, z reguły, trwa dłużej i jest intensywniejszy.

The Art of Guillotining Procreators bazuje na rozróżnieniu między etyką i moralnością. Etyką nazywa się tu poszukiwanie uniwersalnych zasad zachowania opartych na filozoficznym, obiektywizującym rozumowaniu. Moralność zaś jest określana jako odzwierciedlenie arbitralnych, konsensualnych wartości i norm specyficznego społeczeństwa w danym czasie. To, co uznawane za moralne i niemoralne, zmienia się wraz z ewoluowaniem obyczajów, wierzeń, podzielanych przekonań itd. Konkretnie zachowanie może być etyczne i zarazem niemoralne lub odwrotnie. Autor powołuje się na główną zasadę etyczną – nieczynienia krzywdy. Cokolwiek ktoś robi, nie powinno to skutkować krzywdzeniem innego wbrew jego woli. Powinniśmy powstrzymać się przed wyrządzaniem krzywdy ludziom i innym świadomym istotom. Należy okiełznywać predyspozycję do agresji i drapieżności. Jego wywód opiera się na dwóch teorematach. Pierwszy zakłada, że etyczne zachowanie jest równoznaczne z niekrzywdzeniem innych. Drugi, że bycie

¹⁹ „I Przychodzimy na świat z brzemieniem potrzeb, które niespełnione rodzą cierpienie. II By zaspokoić potrzeby, konieczne są ciągle wysiłki i zmagania. III Życie obfituje w nieszczęścia, szczęście jest rzadkie i trudne do osiągnięcia. IV Ból jest doświadczany bardziej intensywnie niż przyjemność. V Szczęście trwa krócej od nieszczęścia. VI Przyjemność trwa dopóty, dopóki działa przyjemny bodziec; ból trwa dużo dłużej niż wywołujący go bodziec. VII Zdrowie nie wywołuje *ipse facto* przyjemności; choroba wręcz przeciwnie, powoduje bardzo dokuczliwe nieprzyjemności. VIII Istotą pożądania jest brak satysfakcji, a jego spełnienie ma posmak rozczarowania. IX Dłużej trwające szczęście powoduje dwojakie cierpienie: nudę i strach przed utratą ciężko zdobytej szczęśliwości. X Niepokój jest wpisany w każde przeznaczenie” (de Giraud, 2020, s. 19–23; tłum. własne).

²⁰ Choć orgazm jest postrzegany jako ikona przyjemności, a nawet rozkoszy, bywa nieprzyjemny, a nawet bolesny. Spektrum doznań jest bardzo rozległe. Na jednym krańcu jest umiejscowione szczytowanie tantryczne, ekstatyczne i wielokrotne, na drugim anorgazmia, orgazm nieprzyjemny lub wręcz bolesny (Chadwick *et al.*, 2019). Wydaje się, że większość ludzi szczytując, doznaje jakiejś przyjemności, a mniejszość przykrości. Nie budzi zaś wątpliwości, że ból zęba zazwyczaj trwa długo i często jest nie do zniesienia. Prawdopodobnie jednym z powodów, dla którego stomatolodzy są dobrze zarabiającą grupą zawodową, jest fakt, że ciepiący są skłonni zapłacić bardzo dużo, byleby pozbyć się tego doznania. Z drugiej strony pacjent z bólem jest uprzywilejowany, ma prawo do przyjęcia poza kolejnością, a lekarz nie może odmówić mu pomocy.

urodzonym jest równoznaczne z cierpieniem. Z tych dwóch przesłanek wywodzi następujący sylogizm – powodowanie cierpienia innych jest niezgodne z etyką. Bycie żywym oznacza cierpienie. Zatem dawanie życia jest niezgodne z etyką (de Giraud, 2020, s. 61). Z tej perspektywy jasno wynika, iż nie da się pogodzić etyki i prokreacji. Albo żyje się etycznie, albo powołuje się życie²¹.

Patologizacja antynatalizmu

Antynatalizm jest z reguły odrzucany przez główny nurt kulturowy. Cokolwiek koliduje z dominującym systemem wartości, bywa zazwyczaj ignorowane, tabuizowane, stygmatyzowane i wykluczane. Jeden ze sposobów to patologizująca diagnoza. Psychologia kliniczna i psychiatria zawierają wiele etykiet łatwych do wykorzystania. Jako egzemplifikację tego rodzaju postępowania wskażmy stany emocjonalne i typy osobowości. Należą do nich m.in. dystymia, depresja i osobowość depresyjna. Wszystkie, przy odrobinie retorycznych umiejętności, da się powiązać z antynatalizmem. Przyjrzymy się nieco bliżej tej trzeciej kategorii. Wydaje się, że można dość łatwo połączyć przekonania piętnujące prokreację z osobowością depresyjną. Jeśli uwzględnić, że osobowość jest konstelacją cech dość trwałych, to możemy wyjaśnić, dlaczego poglądy antynatalistyczne mogą kogoś cechować przez wiele lat lub całe życie.

Osoby o takim profilu są zazwyczaj przygnębione, smutne, mają poczucie bycia nieszczęśliwymi. Są nastawione pesymistycznie do siebie i otoczenia. Z ich perspektywy wszystko jest przygnębiające, daremne, beznadziejne i postrzegane w sposób negatywny. Często towarzyszy im strach przed nieuchronną zgubą i spory poziom uogólnionego lęku. Takie osoby mają trudność z utrzymaniem nadziei, że spotka je w życiu coś dobrego. Tworzenie subiektywnych znaczeń, nadających sens istnieniu, jest zadaniem

²¹ De Giraud w eseju *The Childfree Christ* (2021) wskazuje na obecność stanowiska antynatalistycznego we wczesnym chrześcijaństwie. Jego zdaniem nastąpiła radykalna zmiana w Kościele, przejście od antynatalizmu do pronatalizmu. Świadomość tego przeobrażenia zdaje się nie istnieć w dyskursie powszechnym. Powołuje się m.in. na Sorena Kierkegaarda (1813–1855) poddającego krytyce Kościół w Danii i chrześcijaństwo w ogóle. Zdaniem Kierkegaarda religia ta jest całkowicie niekompatybilna z pronatalizmem, bo według niej życie w czystości zbliżało do zbawienia bardziej niż prokreacja, a Ojcowie Kościoła gloryfikowali dziewictwo kobiet i mężczyzn, zaś kopulację postrzegali jako zachowanie grzeszne. Święty Augustyn liczył na to, że jeśli każdy powstrzyma się od prokreacji, to koniec świata nadejdzie szybciej. Analiza wybranych fragmentów Ewangelii, przedstawiona przez de Girauda, mówi o tym, że choć Jezus był orędownikiem ochrony praw dziecka (co w tamtym czasie było stanowiskiem rewolucyjnym), żył w stanie bezżennym, nie współżył płciowo i nie spłodził potomstwa. Gdyby więc chrześcijanie ściśle go naśladowali, a niepokalane poczęcie nie stałoby się zjawiskiem powszechnym, szybko wymarliby. Jednak z czasem antynatalistyczne stanowisko zmieniło się na pronatalistyczne. Można założyć, że chrześcijaństwo nie mogłoby stać się religią państwową Imperium Rzymskiego, gdyby nie zmieniło stanowiska w sprawie prokreacji. Każde imperium by trwać i podbijać, potrzebuje dużej liczby dzieci. Mężczyźni muszą płodzić, a kobiety muszą rodzić, bez tego imperium szybko upadnie. Zdaniem de Girauda pronatalistyczne stanowisko Kościoła jest strategią zapewniającą mu przetrwanie, choć zarazem jest zaprzeczeniem wczesnochrześcijańskich idei.

nadzwyczaj trudnym. Otaczająca rzeczywistość jawi się jako bezsensowna, absurdalna i zła. Ludzie o takim profilu osobowości uznają pesymizm za podejście realistyczne, odzwierciedlające istotę ludzkiego świata. To zaś łatwo skutkuje alienacją. Na co dzień towarzyszy im świadomość przemijania i nieuchronnej śmierci (Millon *et al.*, 2004). Trudno im schować się przed przytłaczającym światem za tarczą pollyanizmu. Nie mogą się też schronić w „kapsule” optymizmu. Wydaje się, że osobowość depresyjną można powiązać także z egzystencjalnym nihilizmem podkreślającym brak celu, sensu, wartości ludzkiej egzystencji.

Depresyjność, wynikająca ze struktury osobowości, można też skonceptualizować całkiem inaczej i rzec, że osoby tego rodzaju postrzegają byt bardziej realistycznie, są „bliżej” rzeczywistości, mają „egzystencjalny wgląd”. Można przyjąć, że osoba „przy zdrowych zmysłach” musi zdawać sobie sprawę z tragicznego losu człowieka, przyznać sama przed sobą, że stanowi chwilowy, samoświadomy byt we wszechświecie, którego *modus operandi* jest mu niedostępny. Być może ewolucje inteligencji ludzkiej i sztucznej zmieniają ten stan rzeczy, ale w tej chwili nic na to nie wskazuje²².

Reasumując: łatwo założyć, że antynatalistyczne poglądy wynikają z mentalnych patologii, a taki stosunek do świata i siebie jest pokłosiem chorej wyobraźni, wypaczonych kognicji wypływających z dysforycznych emocji. Można jednak „odwrócić kota ogonem”²³. Taki „egzystencjalny wgląd” da się ujrzyć jako dar, wyzbycie się mechanizmów obronnych i „oświecenie”, stan świadomości nieulegający infantylnej ułudzie panglossianizmu, stwarzający szansę ujżenia świata takiego, jakim jest – mrocznym, okrutnym, bezcelowym i bezsensownym. „Wielu spośród tych, którzy są pesymistyczni, depresyjni albo nieszczęśliwi, może trafniej postrzegać jakość swojego życia niż radośni optymiści” (Benatar, 2017, s. 187; tłum. własne).

Przeludnienie, egoizm i antynatalizm

Narody Zjednoczone 31 września 2011 r. celebrowały narodziny filipińskiego dziecka, które symbolizowały fakt przekroczenia przez populację ludzką siedmiu miliardów. Dekadę później ludzi jest około miliard więcej i przybywa ponad 100 milionów rocznie (w 2020 r. narodziło się około 140 milionów dzieci). Krzywa, ilustrująca przyrost

²² Transhumaniści zakładają akcelerację doskonalenia istot ludzkich. Nowoczesne technologie sprawia, że kolejne pokolenia będą sprawniejsze fizycznie, mentalnie i moralnie. A to z kolei doprowadzi do podniesienia jakości życia (Benatar, 2017). Być może tak się stanie. Można także twierdzić, że postęp technologiczny już znacząco wspomaga działania ludzi, jednak nie doprowadziło to do powstania „raju na ziemi”. Wydaje się możliwe, że kolejne pokolenia będą pokładać nadzieje w coraz bardziej wyrafinowanych technologiach i doznawać tego samego zawodu.

²³ Mechanizm obronny zwany odwróceniem sensu w języku potocznym jest określany jako odwracanie kota ogonem.

populacji *homo sapiens sapiens*, zaczęła się wznosić mniej więcej na początku XIX w. Na przestrzeni XX w. zaczęła się „wspinać” prawie pionowo, utrzymuje takie położenie i na razie nic nie wskazuje na rychłą zmianę²⁴. Budzi ona przerażenie antynatalistów (podobnie jak ekologów itd.). Antynatalistom błyskawiczny wzrost liczebny ludzkości przypomina złośliwy nowotwór. Jej niekontrolowany rozrost upośledził sprawne funkcjonowanie planety i w ten sposób ludzkość zagraża sama sobie²⁵. Umieranie ekosystemu planety zamieszkiwanej przez nasz gatunek to fakt. Kluczowym komponentem jej degradacji jest przeludnienie wespół z galopującym wzrostem zanieczyszczeń. Wydaje się, że z chwili na chwilę maleje prawdopodobieństwo uniknięcia unicestwienia. Wprawdzie ekolodzy biją w dzwony, próbując wzbudzić trwogę, ale przeciętni Kowalscy zdają się być głusi i ślepi. Utrzymują konsumencki styl życia, generują śmieci, dwutlenek węgla, ozon i martwią się raczej o utrzymanie pracy, dochodu i stylu życia niż o umieranie planety. Pochłonięci przez korpo-wyścig i konsumpcjonizm – przyśpieszają, jakby akceleracja i wzrost były „lekiem na całe zło”²⁶. Zdaje się, że nie są. Są natomiast przyczyną prawdopodobnej apokalipsy, na którą nasza cywilizacja ciężko pracuje, szczególnie przez ostatnie 200 lat.

Takie konteksty mogą nakłaniać do stwierdzenia, że tu i teraz najważniejszym zadaniem dla naszego rodzaju jest powstrzymanie wzrostu populacji. Wedle radykalnej perspektywy antynatalistycznej priorytetem powinna być redukcja liczebności ludzi. Zmieniliśmy środowisko naturalne prawdopodobnie w nieodwracalny sposób. Gioietta Kuo twierdzi:

Wypuściliśmy Dżina z butelki. Jak zamknąć go z powrotem? Jak zarazem zredukować globalne ocieplenie, ekstrakować dwutlenek węgla i metan z atmosfery, wstrzymać podnoszenie się poziomu oceanów, odmrozić tundry, zredukować pustynnie, wstrzymać topnienie lodowców, odnowić tropikalne lasy i zredukować światową populację własnego gatunku? (Kuo, 2012, s. 25; tłum. własne).

²⁴ Aczkolwiek istnieją prognozy mówiące o tym, że populacja *homo sapiens sapiens* osiągnie swój szczytowy punkt pod koniec XXI w., a potem nastąpi spadek liczebności tego gatunku. Szacuje się, że w szczytowym punkcie na Ziemi będzie ok. 11 miliardów ludzi. Przewidywany spadek liczebności populacji ma nastąpić między innymi za sprawą powszechnego wzrostu nieplodności (Roser, 2014).

²⁵ Pesymista mógłby powiedzieć, że nasza sytuacja gatunkowa i ekosystemowa przypomina pilota, który nie przeszedł szkolenia z procedury wyprowadzania samolotu z korkociągu i wpadł w niego. Odruch, wynikający ze strachu (horyzont „uciekł”, ziemia wiruje, pozycja samolotu powoduje, że pilot ma poczucie leczenia twarzą w ziemię, nieuchronnego uderzenia i śmierci), powoduje zaciągnięcie drążka sterowego i (przeciwie do intencji pilota) ustabilizowanie śmiertelnej figury. Optymista prawdopodobnie zakłada, że pilot zadziała wbrew instynktowi, odzyska sterowność, zatrzyma rotację i uniknie uderzenia w ziemię. Być może ktoś obserwuje niebezpieczną sytuację i w ostatnim momencie przekazuje pilotowi instrukcję ratującą życie. Trudno jest szacować przyszłość. W tej chwili wydaje się, że ludzkość „kręci korka” i nie zna procedury wyprowadzenia.

²⁶ Fraza z piosenki Krystyny Prońko *Jesteś lekiem na całe zło*. Wykonanie oryginalne: Krystyna Prońko (1982), autor tekstu: Bogdan Olewicz; kompozytor: Marek Stefankiewicz.

Czy prokreacja może być uznana za przejaw egoizmu? Antynataliści twierdzą, że tak. Pronatalizm można uważać za obsesyjno-kompulsywne myślenie i działanie skupione na iluzji ekstensji siebie, przedłużeniu swojego życia za pomocą potomstwa. Poczucie jest często pokłosiem kopulacji ludycznej, a nie intencji prokreacyjnej. Spółkowanie to zazwyczaj czynność przyjemna, zwieńczona orgazmem, ulgą, zaspokojeniem i zaproszeniem do snu. To wystarczająca motywacja do powtarzania stosunków płciowych. Można więc przyjąć, że znaczna część ludzkiej populacji jest rezultatem egoistycznego zaspokajania, a nie realizacji idei świadomego rodzicielstwa. Pewnie z tego powodu ludzie od tysięcy lat doskonalą metody antykoncepcyjne, które oddzielają przyjemności i poczęcia.

Nie wszyscy mają możliwość korzystania ze sposobów regulacji płodności. Inni nie korzystają, choć mogliby. Ograniczenia zaczynają się w sferze skryptów kulturowych (poglądów, przekonań, systemów wartości), refleksyjności, stygmatyzacji, a kończą na ubóstwie. Mężczyzna może w ten sposób przypieczętować zdobycie partnerki, a kobieta partnera. Cięża i urodzenie dziecka może służyć wzbogaceniu się i podniesieniu statusu. W wielu przypadkach małżeństwo i prokreacja są jedynymi dostępnymi możliwościami awansu społecznego. W takich kontekstach płodzenie jest instrumentem służącym do realizacji poniekąd egoistycznych zamierzeń. Mężczyźni, zapładniając kobietę, dowodzą swojej męskości, zapłodnione kobiety udowadniają swoją kobiecość. Obie płcie napawa duma. Narodzone dziecko może stać się ekstensją ego rodzicieli. Mówi się o posiadaniu dzieci. Można posiadać, dom, samochód, jacht, żonę, kochankę itd. Do kompletu jest konieczne dziecko lub dzieci. Niektórzy rodzice zdają się za pomocą własnych dzieci zaspokajać własne, niekiedy sadystyczne, potrzeby. W bardziej subtelnych przypadkach przejawia się to ścisłą kontrolą i warunkową miłością. Dzieci takich rodziców, by być akceptowane, muszą robić to, czego oni sobie życzą. Uczęszczać do określonej szkoły, uprawiać specyficzne sporty, spędzać czas w określonych towarzystwach, dostawać się na wybrane przez rodziców studia i uprawiać odpowiednie, prestiżowe zawody, selekcyonować stosownie partnerów, żony, mężów i skutecznie płodzić potomstwo. W drastycznych przypadkach dzieci są upokarzane, bite, gwałcone, torturowane, sprzedawane, mordowane... Są też robotnikami i służącymi. Pracują na roli, oprzątają bydło, opiekują się starcami i młodszym rodzeństwem. W krajach rozwiniętych formalnie nie pracują, ale powszechny obowiązek szkolny powoduje, że chodzą do szkoły najmniej przez kilka lat. To wymaga codziennej pracy, która nie jest opłacana, bo wykonywana pod egidą edukacji.

Zakończenie. Pandemiczna amplifikacja pronatalizmu

Pandemia, spowodowana wirusem COVID-19, doprowadziła do wielu zmian w naszym funkcjonowaniu. Trudno przewidzieć, jak daleko idące będą jej skutki. Można jednak stwierdzić, że sposób, w jaki ludzie starają się zwalczać wirusa, jest mocno zakotwiczony w pronatalizmie. Wszyscy specjaliści, eksperci z różnorodnych pól, zostali wprężnięci w działania zaradcze. Wszystko, co próbuje się robić, stanowi ekstenję założeń, że należy pomóc ludziom przetrwać i pomnożyć się. Korzystamy z dostępnych instytucji i technologii, by ograniczyć rozprzestrzenianie wirusa, leczyć zarażonych i wprowadzić skuteczną profilaktykę. Wprawdzie w różnych krajach implementowane są różne strategie radzenia sobie z pandemią, jednak wszędzie wirus postrzegany jest jako niepożądany, zagrażający czynnik. Pandemia i zmaganie się z nią jawią się jako wzmacnianie postaw pro-natalistycznych. Podejmowane są próby skoordynowanych działań mające na celu ochronę życia ludzkiego przed chorobą i śmiercią. Zwiększone zagrożenie utraty życia spotęgowało działania na rzecz jego zachowania²⁷. Tworzone są plany przeciwdziałań pandemicznych.

Jak można postrzegać pandemiczną amplifikację pronatalizmu? Jeśli antynatalizm jest odwrotnością pronatalizmu, to upraszczając – antynatalistyczne postrzeganie pandemii będzie odwrotne do dominującego. Przez zdecydowaną większość dziejów ludzkości choroby, w tym epidemie, miały wpływ na liczebność populacji. Między innymi za ich sprawą nie występowało przeludnienie. Jeśli uznać obecne przeludnienie za katastrofalne, a jego nieustanne wzrastanie jako prowadzące do niespotykanego kryzysu nie tylko gatunku ludzkiego, ale także wszystkich innych, to pandemię można by uznać za zjawiska przeciwdziałające mu. Idąc tym tokiem myślenia, można uznać każdy mechanizm redukujący liczebność ludzkości za ratunek, a pandemię za desperackie próby chronienia się rozregulowanego ekosystemu planety przed ludźmi.

Corocznie prawie 5 mln ludzi ginie z powodu zanieczyszczenia powietrza, ok. 3 mln osób umiera w zamożnych krajach z nadwagi i otyłości. Rokrocznie z powodu głodu ginie na świecie od 9 do 15 mln ludzi. Około 11 mln dzieci poniżej 5. roku życia umiera na uleczalne choroby (umierają, bo nie mają dostępu do opieki medycznej). Malaria zabija prawie 2 mln ludzi rocznie, kolejne 2 mln umiera na gruźlicę i 2 mln na choroby biegunkowe (w większości dzieci). AIDS doprowadziło do śmierci ok. 30 mln ludzi, z tego około 4 mln to dzieci poniżej 15. roku życia. Cukrzyca i jej różnorodne konsekwencje doprowadzają do 4 mln zgonów rocznie. Do tej pory z przyczyn przypisywanych wirusowi

²⁷ Złożoność i kontrowersyjność działań antypandemicznych zostanie pominięta. Nie będą eksplorowane i weryfikowane twierdzenia, które argumentują, że więcej osób umiera z powodu reżimów sanitarnych wpływających na dostępność szpitali, wstrzymania terapii itd. niż na COVID-19 *per se*. Uwaga nie zostanie skupiona też na spekulacjach dotyczących pochodzenia wirusa i modelowaniu jego rozprzestrzeniania.

COVID-19 na świecie zmarło mniej więcej 2,79 mln osób²⁸. Tego typu dane można przedstawiać długo, gdyż corocznie miliony ludzi umierają z powodu mnogości chorób, głodu, wojen. Powyższe cyfry zostały przywołane dlatego, że z perspektywy antynatalistycznej niecałe 3 mln zgonów w kontekście wielomiliardowego przeludnienia to liczba, którą można uznać za niewielką, i odwrotnie – asymetrię między śmiertelnością wywołaną wirusem a wielkością przeludnienia można postrzegać jako ogromną, zaś nadzwyczajne, powszechne działania zaradcze i zalew przesycionych niepokojem, medialnych narracji jako przejaw paniki. Globalna reakcja, poza kryzysem społeczno-ekonomicznym, przyniosła również, poprzez ograniczenia w transporcie i przemyśle spowodowane restrykcjami sanitarnymi, znaczny spadek emisji dwutlenku węgla i dwutlenku azotu. Wydaje się, że z powodu ograniczeń, będących skutkiem prób przeciwdziałania pandemii, ludzie mieli okazję przez chwilę oddychać nieco czystszym powietrzem.

Antynatalizm można więc uznać za „filozofię ekstremalną”. Jawi się jako taka zarówno w kontekście nauki, jak i życia społecznego. Nie tylko życie codzienne opiera się na założeniu, że istnienie ludzi to wartość najwyższa, najcenniejsza. Jego kreowanie i podtrzymywanie stanowi sens biografii jednostek i historii społeczeństw, jest uprawomocnianie na wiele sposobów. Negowanie sensowności egzystencji, proponowanie świadomego ograniczania, a nawet ekstynkcji, w celu usunięcia cierpienia i ratowania planety można postrzegać jako przedsięwzięcie karkołomne. Uznanie spłodzenia dziecka za niemoralne sprawia wrażenie postawienia „wszystkiego na głowie”. Zdając sobie z tego sprawę, nietrudno zrozumieć, że antynatalistyczne podejście jest zazwyczaj wpisane w obszar tabu.

Bibliografia

- Benatar, D. (2006). *Better Never to Have Been. The Harm of Coming into Existence*. Oxford: University Press.
- Benatar, D. (2017). *The Human Predicament. A Candid Guide to Life's Biggest Questions*. Oxford: University Press.
- Chadwick, S. B., Francisco, M., van Anders, S. M. (2019). When Orgasms Do Not Equal Pleasure: Accounts of “Bad” Orgasm Experiences During Consensual Sexual Encounters, *Archives of Sexual Behavior* [dostęp: 18 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://link.springer.com/article/10.1007/s10508-019-01527-7>.
- Coates, K. (2017). *Anti-natalism: Rejectionist Philosophy from Buddhism to Benatar*. Sarasota: Design Publishing.

²⁸ Za: <https://www.google.com/search?q=how+many+people+died+from+coronavirus+worldwide> [dostęp: 28 listopada 2021].

- de Giraud, T. (2020). The Art of Guillotining Procreators, An Antinatalist Manifesto [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://theophiledegiraud.e-monsite.com/medias/files/antinatalist-manifesto-raw-translation-by-google-1.pdf>.
- de Giraud, T. (2021). The Childfree Christ. Antinatalism in Early Christianity. AFNIL.
- Jach, F. (2017). Antynatalizm jako recepta na problemy współczesności? HYBRIS 39 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_25578.
- Kuo, G. (2012). MegaCrisis? Overpopulation Is the Problem. World Future Review, p. 23–32 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://www.2greenenergy.com/wp-content/uploads/2012/11/wfr_fall2012_kuo.pdf.
- Millon, T., Grossman, S., Millon, C., Meagher, S., Ramnath, R. (2004). Personality Disorders in Modern Life. Hoboken: WILEY.
- Nowaczyk, J. (2011). Mędrca Hegezjasza propozycja śmierci. Studia Włocławskie 13, s. 108–122 [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Wloclawskie/Studia_Wloclawskie-r2011-t13/Studia_Wloclawskie-r2011-t13-s108-122/Studia_Wloclawskie-r2011-t13-s108-122.pdf.
- Roser, M. (2014). Future Population Growth. Our World in Data [dostęp: 28 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://ourworldindata.org/future-population-growth>.
- Starzyński, M. (2020). Antynatalizm. O niemoralności płodzenia dzieci. Kraków: Towarzystwo Naukowe im. Stanisława Anderskiego.

Cytowanie:

- Florkowski Robert (2021). *Pro i antynatalizm. Spór o sens życia i sposoby ratowania planety*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 129–158 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.

Socjologiczne debiuty

Sociological debuts



Anastasiia Zakusilo
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: [0000-0002-1604-6578](https://orcid.org/0000-0002-1604-6578)

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego pokolenia Z jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego

Abstrakt

Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do trwających od wielu dziesięcioleci sporów i rozważań nad społeczeństwem obywatelskim i jego przyszłością. Duża część obaw i nadziei, wyrażanych podczas tych sporów, dotyczy roli młodzieży w podtrzymaniu i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Celem artykułu jest przybliżenie czytelnikom wyników badania ilościowego przeprowadzonego wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego należących do pokolenia Z. Dzięki połączeniu pytań dotyczących postaw obywatelskich i aktywności obywatelskiej respondentów udaje się uwzględnić często pomijane w badaniach cechy tego pokolenia oraz ich możliwy wpływ na przyszłość społeczeństwa obywatelskiego. Kierując uwagę w stronę młodych osób, będących w trakcie zdobywania wykształcenia, oraz analizując związek obywatelskości respondentów z ich środowiskiem społeczno-kulturowym, artykuł odpowiada na pytania o szanse dalszego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz rolę młodego pokolenia w Polsce w tym procesie. W szczególności omawia najczęściej występujące typy aktywności obywatelskiej i ich związek z postawami obywatelskimi osób badanych oraz cechami społeczno-demograficznych respondentów.

Słowa kluczowe

aktywność obywatelska, młodzież, pokolenie Z, postawy obywatelskie, społeczeństwo obywatelskie

Generation Z Jagiellonian University students viewed as members of civil society

Abstract

This article is a contribution to the decades of disputes and reflections on civil society and its future. Since a large part of the fears and hopes associated with these discussions concerns the role of young people in supporting and developing civil society, the aim of this article is to present the results of a quantitative study conducted among the Jagiellonian University students belonging to the Z generation. Thanks to the fact that the survey combines questions concerning civic attitudes and civic engagement, the study grasps the specific characteristics of young people, which are often overlooked, and their possible impact on the future of civil society. Drawing attention to the young people who are university students and analyzing the relationship between the respondents' civility and their socio-cultural environment, the article answers the questions concerning the opportunities for the further development of civil society in Poland and the role of the young generation of Polish residents in this process. In particular, following the quantitative analysis of the responses of 149 participants, the article presents a discussion on the most common types of civic engagement, their

relationship with the civic attitudes of the respondents and the impact of the socio-demographic characteristics of the respondents on these variables.

Keywords

civil society, generation Z, civic attitudes, civic engagement, youth

Wprowadzenie

Idea społeczeństwa obywatelskiego ma długą historię. Jej początki sięgają starożytnej Grecji, gdzie utożsamiane było ze społeczeństwem politycznym. Różnorodne ujęcia, powstające w średniowieczu i epoce nowożytnej, mieściły się w tym nurcie myślowym. Dopiero pod koniec XX w. wraz z antyrządowymi ruchami w Europie Środkowo-Wschodniej nastąpiła przemiana treści pojęcia społeczeństwa obywatelskiego. Zaczęto je ujmować jako istniejące niezależnie od państwa, a nawet przeciwstawiające się mu, gdyż władzę państwową utożsamiano wówczas z uciskiem i tłumieniem spontanicznych ruchów społecznych. Obecnie wielu badaczy (Riley i in., 2010; Pazderski, 2019) kwestionuje tę dychotomię, twierdząc, że społeczeństwo obywatelskie przenika również inne sfery życia, takie jak gospodarka i polityka.

Spółeczeństwo obywatelskie jest używane jako pojęcie zarówno opisowe, jak i normatywne, określające sposób organizacji społeczno-politycznej, który w jak najwyższym stopniu zapewnia realizację i ochronę interesów społeczeństwa. Warto rozważyć możliwe czynniki powodujące przekształcenia w obrębie społeczeństwa obywatelskiego. Współczesne przemiany zachodzące we wszystkich krajach świata i oddziałujące na wszystkie sfery życia, takie jak globalizacja, komercjalizacja oraz rozwój technologii informacyjnych, mają wpływ również na stan społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego też powstaje wiele pytań o przyszłość społeczeństwa obywatelskiego, za którą odpowiedzialność bierze młode pokolenie. Podejmowane są próby określenia, w jaki sposób środowisko społeczne, ekonomiczne, polityczne i kulturowe, w którym dorastają młode osoby, kształtuje ich postawy, kompetencje i wiedzę, a więc gotowość i zdolność do partycypacji obywatelskiej.

Współczesne badania nad pokoleniem Z, którego członkowie są na etapie wkraczania w dorosłość, próbują określić ich specyficzne cechy oraz zrozumieć, w jaki sposób mogą one wpłynąć na funkcjonowanie tych osób w różnych sferach życia. Według wielu badaczy (Hardey, 2011; Koulopoulos, Keldsen, 2014; Twenge, 2017) jedną z głównych cech wyróżniających osoby z pokolenia Z jest bycie „cyfrowym tubylcem”. Formułowane są w związku z tym obawy dotyczące „odrealnienia”, które charakteryzuje się zanurzeniem w przestrzeni wirtualnej. Skutkuje to zaniedbaniem rzeczywistych relacji i kontaktów społecznych.

Celem artykułu jest zrozumienie, jakimi obywatelami są osoby z pokolenia Z. W szczególności charakteryzuje on postawy obywatelskie i aktywność obywatelską studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) należących do tego pokolenia, a także próbuje wyjaśnić związek zachodzący pomiędzy postawami i aktywnością obywatelską, a także pomiędzy tymi dwiema zmiennymi a środowiskiem społecznym osób badanych.

Spółeczeństwo obywatelskie w historii myśli społecznej

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego, jak zauważa Jerzy Szacki (1997, s. 5–6), jest interpretowane na różne sposoby. Żeby zrozumieć, czym jest społeczeństwo obywatelskie, jak w przypadku każdego złożonego pojęcia warto prześledzić jego rozwój dokonujący się wraz ze zmianą społecznego i politycznego kontekstu, z którymi pozostaje w ścisłym związku (Skąpska, 2002).

Początki rozważań nad społeczeństwem obywatelskim przypisuje się Arystotelesowi, który stworzył pojęcie *koinonia politike*, czyli ‘wspólnota polityczna’ (Skąpska, 2002). W starożytnej Grecji nie istniało rozróżnienie pomiędzy państwem, wspólnotą i społeczeństwem. Oddzielenie pojęciowe społeczeństwa obywatelskiego od państwa i sfery politycznej nastąpiło dopiero w późnej nowożytności. Jeszcze w XVII w., kiedy idea społeczeństwa obywatelskiego powróciła w *Dwóch traktatach o rządzie* Johna Locke’a, jej treść różniła się znacząco od współczesnych ujęć (Szacki, 1997, s. 8). Dopiero pod koniec XVIII w. Thomas Paine dokonał „semantycznej rewolucji”, proponując nowe rozumienie społeczeństwa obywatelskiego. Amerykański filozof polityki twierdził, że istnieje ono oddzielnie od państwa oraz rządu i jest dla społeczeństwa „błogosławieństwem, podczas gdy rząd jest tylko złem koniecznym” (za: Szacki, 1997, s. 9–10). Paine dochodzi do wniosku, że społeczeństwo obywatelskie spełnia wszystkie podstawowe funkcje niezbędne dla trwania i rozwoju społeczeństwa, podczas gdy rząd jedynie przywłaszcza sobie jego zasługi (za: Szacki, 1997, s. 10).

Po okresie relatywnego zapomnienia odrodzenie idei podziału pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a państwem nastąpiło w drugiej połowie XX w., gdy powstawać zaczęły antyrządowe ruchy oraz alternatywne formy organizacji społecznej w Europie Środkowo-Wschodniej (Szacki, 1997, s. 14). W tym okresie w zachodniej myśli społecznej zaczęły dominować negatywne definicje społeczeństwa obywatelskiego, mające początek w myśli Paine’a. Operują one przeciwstawieniem społeczeństwa obywatelskiego państwu, sferze politycznej i gospodarczej (Herbst, 2005, s. 60). Niekiedy definicje te są przekształcane w definicje pozytywne. Współcześnie są to głównie definicje ograniczające treść pojęcia do sektora pozarządowego (Szacki, 1997, s. 54; Herbst, 2005, s. 60). Szerokie definicje pozytywne obejmują również działania obywatelskie

w sferze politycznej i gospodarczej. Przykładem szerokiego ujęcia społeczeństwa obywatelskiego jest jeden z modeli przedstawionych przez Jana Herbsta (2005, s. 76), który określa społeczeństwo obywatelskie jako istniejące zarówno oddzielnie od społeczeństwa politycznego i ekonomicznego, jak i częściowo się z nimi wzajemnie przenikające. Inne szerokie ujęcie społeczeństwa obywatelskiego proponuje Szacki (1997, s. 56), uznający za specyficzną cechę społeczeństwa obywatelskiego wyjście jednostki ze sfery prywatnej i działanie na rzecz interesów ponadjednostkowych. Definicja społeczeństwa obywatelskiego, na której są oparte przedstawione w tym artykule rozważania, bazuje na szerokich ujęciach Szackiego i Herbsta.

Aktywność obywatelska

Badania nad społeczeństwem obywatelskim skupiają się często na jego obserwowalnych przejawach, czyli aktywności obywatelskiej. Polscy socjologowie Piotr Gliński i Hanna Palska (1997, s. 365) proponują podzielić aktywność obywatelską na cztery podstawowe rodzaje: werbalną, potencjalną, enklawową oraz empiryczną („sondażową”). Aktywność werbalna jest rozumiana jako wyrażanie refleksji lub porad na temat spraw publicznych, które mogą być również wskaźnikiem gotowości bądź potrzeby uczestnictwa w życiu publicznym (Gliński, Palska, 1997, s. 366–369). Aktywność potencjalna wyraża się w „deklarowanej [...] potrzebie powołania nowych instytucji reprezentujących interesy obywatelskie oraz gotowości do ich wspierania i/lub aktywnego w nich uczestnictwa” (Gliński, Palska, 1997, s. 369). Aktywność enklawowa polega na intensywnej aktywności w odrębnych sferach życia, czyli tak zwanych enklawach społecznych, takich jak organizacje pozarządowe funkcjonujące w trzecim sektorze (Gliński, Palska, 1997, s. 371–372). Wreszcie aktywność empiryczna dotyczy form, które się wykrywa metodą sondażową, czyli deklarowanej partycypacji obywatelskiej.

Inne wymiary, brane pod uwagę w badaniach nad aktywnością obywatelską, odnoszą się między innymi do sfery działania, podmiotu działającego oraz przestrzeni, w której się odbywa. Przykładem klasyfikacji aktywności obywatelskiej ze względu na to, w jakiej sferze życia ma miejsce, jest wspomniany wcześniej model Herbsta (2005, s. 76). W sferze społecznej aktywność obywatelska może się zatem przejawiać poprzez uczestnictwo w społecznościach i organizacjach lokalnych, ruchach ekologicznych czy też organizacjach na rzecz praw człowieka, mniejszości lub zwierząt. Z połączenia społeczeństwa obywatelskiego ze sferą polityki powstają takie rodzaje partycypacji, jak członkostwo w partiach politycznych, uczestnictwo w wyborach i referendach. Wreszcie na przecięciu ze sferą ekonomiczną pojawiają się takie formy uczestnictwa, jak członkostwo w związkach zawodowych, organizacjach producenckich lub konsumenckich.

Wymiar indywidualizm/kolektywizm jest kolejnym elementem sporów na temat społeczeństwa obywatelskiego. Rolą obywatela w koncepcji republikańskiej jest działanie na rzecz wspólnoty (Herbst, 2005, s. 55), więc indywidualne przejawy obywatelskości, takie jak deklarowane przez jednostki zainteresowanie sprawami publicznymi oraz partycypacja polityczna, nie są brane pod uwagę. Warto zauważyć, że zainteresowanie sprawami publicznymi nie wyklucza uczestnictwa w zbiorowych działaniach obywatelskich. Raczej można je ująć jako czynnik, który może motywować jednostkę do zaangażowania się w sprawy publiczne. Nie jest ono jednak warunkiem wystarczającym, gdyż do aktywnego uczestnictwa potrzebne są również określone zasoby (np. materialne, czasowe lub wiedzy). Jednostkowe zainteresowanie może zatem być uznane za indywidualny przejaw obywatelskości. Współcześnie często odchodzi się od dychotomicznego sposobu pojmowania obywatelskości, uwzględniając również jednostkową aktywność obywatelską. Na przykład Filip Pazderski (2019; 2020) w swoich badaniach bierze pod uwagę zarówno tradycyjne formy aktywności (działalność w partii politycznej, udział w protestach i demonstracjach), jak również indywidualne zaangażowanie w postaci nawiązywania kontaktu z politykami czy też wyrażanie własnych poglądów na tematy polityczne. Również w polskich reprezentatywnych badaniach populacyjnych przeprowadzonych przez CBOS badacze mieli wzgląd na indywidualną aktywność obywatelską (taką jak przekazywanie pieniędzy lub rzeczy na cele charytatywne bądź przeznaczanie pracy na cele dobroczynne) w 2011 r. (CBOS, 2012), podczas gdy uczestnictwo w organizacjach obywatelskich było badane już od 1998 r. (CBOS, 2010). Zagraniczni badacze (Riley i in., 2010; O'Brien i in., 2018) także kładą coraz większy nacisk na badanie nowych form jednostkowej aktywności obywatelskiej, takich jak słuchanie muzyki poruszającej tematy polityczne, oszczędzanie energii, rezygnowanie z jedzenia mięsa czy też segregowanie śmieci.

Współczesny świat, charakteryzujący się szybkim rozwojem technologii informacyjnych, stworzył również nowe możliwości partycypacji obywatelskiej. Wiele wcześniejszych rodzajów aktywności obywatelskiej przeniosło się częściowo do przestrzeni wirtualnej, ale powstały również nowe formy właściwe wyłącznie przestrzeni internetowej. Zmiana sposobu komunikacji międzyludzkiej prowadzi do powstania nowych możliwości w odniesieniu do geograficznej lokacji stron komunikacji, ilości i różnorodności informacji, szybkości procesu komunikacji. Zmiany te tworzą dodatkowe medium wspomagające wcześniejszą aktywność obywatelską, ale mogą również stać się czynnikiem stymulującym nowe rodzaje aktywności (Masłyk, 2015). Przede wszystkim Internet sprzyja powstawaniu poziomych sieci komunikacyjnych, dzięki czemu internauci mogą stać się nie tylko odbiorcami treści, ale również aktywnymi uczestnikami. Jest tak w przypadku blogów poświęconych tematom społecznym i politycznym, umożliwiającym

zarówno twórcom, jak i odbiorcom bezpośrednią komunikację (Zajac, Rakocy, 2007, s. 80–81). Można to zauważyć również w odniesieniu do globalnych i ponadnarodowych ruchów społecznych, tworzących transnarodowe sieci wsparcia i charakteryzujących się poziomą i natychmiastową komunikacją, która umożliwia aktywny udział wszystkim członkom ruchu (Nowak, 2011, s. 159–162). Oprócz tego powstają nowe rodzaje partycypacji wirtualnej (np. wirtualny sit-in, którego uczestnicy dążą do wywołania przeciążenia serwera) oraz aktywności zapośredniczone przez nowe technologie (jak w przypadku korzystania z aplikacji, których celem jest ograniczenie marnowania żywności).

Postawy obywatelskie

Zaangażowanie obywatelskie postrzega się często jako idące w parze ze specyficznym usposobieniem jednostek, określanym przez myślicieli angielskich jako *civility*. Cecha ta w języku polskim jest nazywana „duchem obywatelskim”, „obywatelskością” bądź też „ogładą polityczną” (Szacki, 1997, s. 13). Amerykański socjolog Edward Shils (1994) zdefiniował postawę obywatelską jako przywiązanie do społeczeństwa jako całości, które wyraża się w decyzjach i działaniach na rzecz jego dobra oraz zbiorowej świadomości obywatelskiej. Wielu autorów wskazuje na związek występujący pomiędzy postawą a aktywnością obywatelską, zaznaczając, że wysoki poziom postaw świadczy o istnieniu dyspozycji osobowościowych sprzyjających partycypacji obywatelskiej (Bukowska, Wnuk-Lipiński, 2009, s. 26; Michalska-Żyła, 2015, s. 183).

Za „przekładanie się” postaw obywatelskich na aktywność obywatelską wydaje się odpowiadać behawioralny komponent postawy określony przez Mirosławę Marody (1976, s. 20) jako „mniej lub bardziej jednorodny zespół dyspozycji do zachowania się w określony sposób wobec obiektu postawy”. Oznacza to, że osoba odczuwa potrzebę i/lub zamiar działania wobec obiektu postawy. Inne komponenty postawy to element poznawczy, odpowiadający wiedzy i przekonaniom na temat obiektu postawy, oraz emocjonalno-oceniający czy też afektywny, który odpowiada za emocje odczuwane przez osobę wobec obiektu postawy oraz pozytywną bądź negatywną ocenę tego przedmiotu. Najważniejszym ze wspomnianych składników postawy jest komponent afektywny, którego obecność jest niezbędna, żeby móc w ogóle mówić o postawie (Nowak, 1973, s. 26).

Ważną cechą postawy stanowi to, że jest ona zawsze skierowana w stronę jakiegoś przedmiotu (Marody, 1976, s. 16). Żeby określić możliwe obiekty postaw obywatelskich, zwróćmy się ku liście zadań publicznych wyznaczonych przez Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 r. (Dz.U. 2003 Nr 96 poz. 873; Borysiak i in., 2016, s. 233). Analizując wymienione w dokumencie kategorie, można podzielić potencjalne obiekty postaw obywatelskich na cztery grupy: takie, do

których jednostka należy (społeczność lokalna, wspólnota narodowa, opcjonalnie grupa zawodowa, związana z płcią itd.); takie, do których ona nie należy (wszystkie kategorie osób potrzebujących pomocy); społeczeństwo jako całość, czyli kwestie ogólnospołeczne (w skład tej kategorii mogą wchodzić kwestie środowiskowe, związane z rozwojem gospodarki, sztuki, kultury itd.) oraz społeczeństwo obywatelskie (organizacje pozarządowe, aktywność wolontariuszy, świadomość obywatelska).

Kim są osoby z pokolenia Z?

Historia pokolenia Z ma swój początek w twórczości amerykańskich naukowców Williama Straussa i Neila Howe'a, których książka *The Fourth Turning: An American Prophecy* (1996) stała się źródłem powszechnie używanego systemu klasyfikacji kohort pokoleniowych. Ten system jest współcześnie szeroko stosowany przez media oraz w badaniach społecznych i ekonomicznych, szczególnie tych dotyczących rynku pracy.

Strauss i Howe są zaliczani do teoretyków tzw. hipotezy tętna (ang. *pulse-rate hypothesis*; Jaeger, 1985), która zakłada, że historia dziejów zachodniego świata regularnie się powtarza (Strauss, Howe, 1991, s. 78). Każdy cykl pokoleniowy (trwający według autorów ok. 80 lat) dzieli się według tej koncepcji na cztery mniej więcej równe etapy: przebudzenie, rozprężenie, kryzys i wyż (Strauss, Howe, 1991, s. 76), którym odpowiadają wchodzące w tym czasie w dorosłość pokolenia. W związku z tym każdemu pokoleniu towarzyszą, zdaniem autorów, specyficzne cechy. Pokolenie Z w koncepcji Straussa i Howe'a dorasta w fazie wyżu i jest pokoleniem adaptacyjnym. W okresie młodości osoby z tego pokolenia znajdują się w cieniu starszych generacji w przestrzeni społeczno-kulturowej, dążąc do akceptacji z ich strony. W fazie przebudzenia, będąc w średnim wieku, są one zmuszone do wyboru między ideałami starszego pokolenia a agendą młodszych idealistów. Ostatecznie, w starszym wieku, przyjmują wartości wysuwane przez nowe pokolenie idealistyczne, starając się o akceptację w nowym reżimie wartości (Strauss, Howe, 1991, s. 362–364).

Przeciwnicy tej koncepcji opowiadają się za hipotezą odcisku (ang. *imprint hypothesis*; Jaeger, 1985), zgodnie z którą pokolenia są wtórne wobec procesu historycznego. W myśl tej teorii pokolenia i ich cechy należy wyjaśniać poprzez odwołanie się do zmiany historycznej i społecznej, a nie odwrotnie. Zatem cechy pokolenia Z i lata urodzenia osób należących do niego powinno się określać w odniesieniu do ich środowiska społecznego. Określenie granic wiekowych jest z kolei zależne od tego, jaką cechą uznaje się za definicyjną dla danego pokolenia. Większość badaczy społecznych w zachodnim kręgu kulturowym definiuje pokolenie Z, powołując się na naturalną relację jego przedstawicieli z technologiami informacyjnymi oraz przestrzenią wirtualną. Świadczą o tym

inne nazwy nadawane pokoleniu Z, takie jak iGeneration (Twenge, 2017), gdzie litera „i” pochodzi od słowa „Internet”, czy też pokolenie C (Hardey, 2011), gdzie litera „C” odpowiada wyrazom kreatywność (*creativity*), sława (*celebrity*), komunikacja (*communication*) oraz treść (*content*).

Rok, który ogranicza początek tej kohorty pokoleniowej, zależy jest od kontekstu kulturowego. W Polsce za początkowy rok urodzenia osób należących do pokolenia Z można uznać 1996 r., ponieważ właśnie w tym roku na rynek dostawców Internetu weszło przedsiębiorstwo Telekomunikacja Polska S.A., udostępniając sieć po cenach dużo niższych niż wcześniejsze. W tym samym roku firma Polbox uruchomiła w Polsce pierwsze darmowe konta poczty elektronicznej (Rafa, 1999). W ciągu następnych 10 lat liczba osób posiadających w domu komputery osobiste oraz dostęp do Internetu gwałtownie wzrosła (Rafa, 1999). Badania CBOS wykazały, że już w latach 2004–2005 użytkowanie komputerów, telefonów komórkowych i Internetu było mocno powiązane z wiekiem. W 2004 r. 79% dzieci lub młodzieży korzystało z Internetu co najmniej raz w tygodniu (CBOS, 2004). Również posiadanie telefonu komórkowego deklarowały przede wszystkim osoby młode (CBOS, 2005). Można w związku z tym przyjąć, że w Polsce do pokolenia Z należą osoby urodzone od 1996 r., gdyż większość z nich już w wieku szkolnym korzystała regularnie z komputera i Internetu.

Metodologia

Badanie, którego wyniki przedstawię poniżej, zostało przeprowadzone przy użyciu metod ilościowych i ma charakter przekrojowy. Zastosowano w nim sondaż, który został przeprowadzony z użyciem techniki ankiety internetowej (CAWI). Metoda sondażowa została wybrana ze względu na to, że populacja była zbyt duża i rozproszona, aby mogła być obserwowana bezpośrednio. Zastosowanie techniki CAWI pozwoliło na szybkie i skuteczne dotarcie do populacji, a respondentom dało możliwość wypełnienia ankiety w dogodnym dla siebie czasie.

Kwestionariusz ankiety internetowej został skonstruowany w narzędziu Google Forms. Zawierał on głównie pytania zamknięte i został podzielony na dwie zasadnicze części:

1. badanie postaw obywatelskich, które zawierało 28 pytań i miało postać skali składającej się ze stwierdzeń odnoszących się do poszczególnych wymiarów i obiektów postawy obywatelskiej. Respondenci zostali poproszeni o ustosunkowanie się wobec stwierdzeń na czterostopniowej skali, gdzie 1 oznaczało zdecydowaną niezgodę, a 4 – zdecydowaną zgodę. W celu uniknięcia wymuszonych odpowiedzi respondentom udostępniono możliwość wskazania „nie wiem”. Ta część została skonstruowana na podstawie

koncepcji postawy opisanej przez Marody (1976). Poszczególne pytania miały na celu zmierzenie poznawczego, afektywnego i behawioralnego komponentu postaw obywatelskich respondentów, gdyż jednym z celów tej części było zdiagnozowanie najsilniej obecnych w nich wymiarów. Pytania zostały również podzielone w odniesieniu do wymienionych powyżej obiektów postawy;

2. badanie aktywności obywatelskiej, na które składało się 56 pytań, z których 36 miało postać tabeli, gdzie w poszczególnych wierszach były przedstawione aktywności należące do różnych sfer, a w kolumnach odpowiedzi „tak” oraz „nie”. Każdy respondent miał zaznaczyć dla każdej z przedstawionych aktywności, czy kiedykolwiek ją wykonywał, czy też nie. Następnich 10 pytań miało postać tabeli, w której w wierszach znajdowały się poszczególne aktywności, a w kolumnach odpowiedzi: „online”, „offline” oraz „nie wykonywałem(-am)”. Respondenci zaś zaznaczali, czy wykonywali każdą z przedstawionych aktywności w przestrzeni wirtualnej, realnej, w obu tych przestrzeniach czy też nie wykonywali w ogóle. Tę część skonstruowano z zastosowaniem modelu społeczeństwa obywatelskiego Herbsta (2005, s. 76). Aktywności podzielono wedle sfer działania: społecznej, politycznej oraz ekonomicznej. Zostały uwzględnione również dwa inne wymiary: podmiot działania oraz przestrzeń, w której odbywa się aktywność (wirtualna lub realna). Wśród przedstawionych respondentowi pytań po 18 dotyczyło aktywności wykonywanych indywidualnie oraz wykonywanych zbiorowo. Ich lista została skonstruowana na podstawie innych badań na temat aktywności obywatelskiej (Klamut, 2015; Reif i in., 2019; Pazderski, 2019, 2020; CBOS, 2020a, 2021) oraz obserwacji osobistych.

Na etapie poprzedzającym zbieranie danych został przeprowadzony na 16 osobach pilotaż skali mierzącej postawy obywatelskie (udzieliły one odpowiedzi na pytania oraz zasugerowały poprawki). Po wykonaniu testu Alfa ze skali zostały wykluczone pytania, które niekorzystnie wpływały na rzetelność skali mierzącej postawy obywatelskie. Wartość testu Alfa dla wyników, które zostały ostatecznie poddane analizie, wynosi 0,759, co wskazuje na wystarczająco wysoki poziom rzetelności skali.

Populacja badana składała się z pełnoletnich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego urodzonych w latach 1996–2002. W związku z ograniczoną dostępnością informacji oraz funduszy nie było możliwe sporządzenie listy wszystkich osób z populacji oraz wylosowanie liczby osób potrzebnych do przeprowadzenia badania. Dobór próby miał więc charakter nielosowy i nieproporcjonalny, co oznacza, że wyników nie można uogólnić na całą populację studentów ze znanym prawdopodobieństwem popełnienia błędów we wnioskowaniu. Możliwe zniekształcenia w cechach próby badawczej mogą wynikać z kilku czynników. Po pierwsze, częstość korzystania z Internetu mogła wpłynąć na możliwość dostrzeżenia zaproszenia do badania przez różne kategorie osób. Po

drugie, powstaje problem autoselekcji, który sprawia że może wystąpić nadreprezentacja osób chętnych do udziału w badaniu. Nie można oszacować błędu statystycznego w badaniu opartym na doborze dogodnościowym, można jednak spróbować zmniejszyć pewne rodzaje błędów za pomocą ważenia, dzięki któremu możliwe jest upodobnienie cech społeczno-demograficznych próby do cech populacji. Dlatego też należy podkreślić, że badanie ma na celu nie tyle uogólnienie cech próby na całą populację, ile identyfikację obszarów, które mogą być istotne w odniesieniu do problematyki obywatelskości młodych pokoleń, oraz sformułowanie pewnych hipotez, które mogą posłużyć jako inspiracja dla dalszych pogłębionych badań.

Etap zbierania danych został przeprowadzony w okresie od 14 do 27 kwietnia 2021 r. Link do ankiety rozpowszechniono za pomocą portalu Facebook w ogólnouniwersyteckich grupach, grupach domów studenckich, a także grupach kierunków oraz poszczególnych lat studiów. W przypadku gdy niemożliwe było dołączenie do grup, podejmowano próbę kontaktu z ich administratorami z prośbą o rozpowszechnienie odnośnika. W sytuacjach gdy liczba osób na określonym wydziale nadal była niższa niż oczekiwana, korzystano z pomocy znajomych, którzy udostępniali ankietę osobom z tego wydziału.

Zebrano w sumie 149 poprawnie wypełnionych ankiet. Docelowo w próbie miało się znaleźć 68% kobiet oraz 32% mężczyzn, co odpowiadałoby strukturze populacji studentów UJ według płci¹. W rzeczywistości rozkład próby odbiegał od oczekiwanego. W celu zbliżenia struktury próby do rzeczywistej obliczono odpowiednie wagi w taki sposób, aby struktura próby odpowiadała strukturze populacji pod względem płci respondentów oraz obszarów nauk, do której należały kierunki osób badanych.

Analiza ilościowa wyników badania została przeprowadzona za pomocą programu IBM SPSS, dzięki któremu skonstruowano zagregowane indeksy postaw obywatelskich i aktywności obywatelskiej oraz zmienne reprezentujące ich wymiary/sfery. Przeprowadzona została również analiza korelacji Pearsona pomiędzy indeksem postaw obywatelskich a indeksem aktywności obywatelskiej oraz analiza różnic w postawach i aktywności obywatelskiej w odniesieniu do zmiennych demograficzno-społecznych (płeć, wielkość miejscowości zamieszkania, dziedzina nauk, tryb i stopień studiów, praca zawodowa). Analiza różnic została przeprowadzona za pomocą testów t-Studenta lub U Manna-Whitneya w przypadku dwóch podgrup oraz testów jednorodności wariancji ANOVA lub H Kruskala-Wallisa w przypadku trzech podgrup (w zależności od normalności rozkładu).

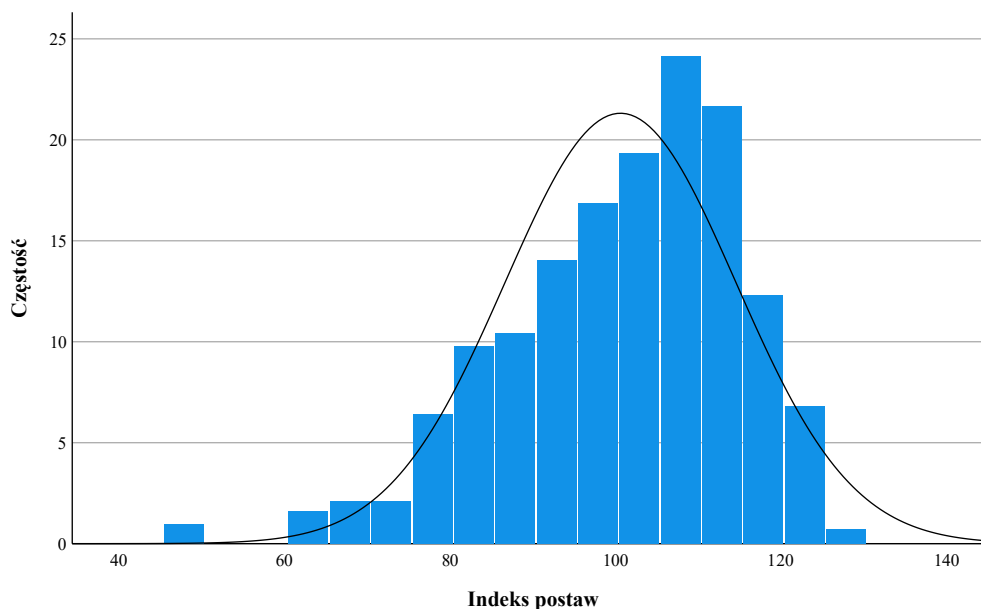
¹ Dane Biura Analiz Instytucjonalnych i Raportowania Uniwersytetu Jagiellońskiego: <https://bair.uj.edu.pl/universytet-w-liczbach> [dostęp: 13 maja 2021].

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego jako obywatele

Postawy obywatelskie

Odpowiedzi respondentów na skali postaw obywatelskich mogły przyjmować wartości od 0 do 144 punktów. Rzeczywiste wyniki mieściły się w przedziale od 48 do 127 punktów. W przypadku gdyby rozkład wyników był normalny, średnia, mediana i dominanta znalazłyby się w punkcie 87,5. W rzeczywistości rozkład wyników studentów UJ pokolenia Z jest lewoskośny, co ilustruje wykres 1. Oznacza to, że mediana (102), dominanta (101) i średnia (100,73) przyjmują wartości większe niż w przypadku rozkładu normalnego. Można zatem powiedzieć, że osoby badane wykazują się stosunkowo wysokim poziomem postaw obywatelskich.

Wykres 1. Rozkład wyników respondentów na skali postaw obywatelskich



Źródło: badania własne.

Jeżeli chodzi o wymiary postaw obywatelskich, najwyższym poziomem charakteryzuje się wymiar emocjonalno-oceniający. Mediana wyników w tym wymiarze wynosi 40 (rozstęp wyników to 12 do 48), która jest znacznie wyższa od mediany wyników w wymiarze behawioralnym (30). Wyniki te wskazują, że respondenci oceniają pewne kwestie oraz problemy społeczne jako istotne dla nich oraz dostrzegają potrzebę ich rozwiązania. Nie zawsze jednak przekłada się to na potrzebę działania w tym kierunku. W największym stopniu jest to widoczne w przypadku pytania o partie polityczne. Choć większość osób uczestniczących w badaniu uważa, że partie polityczne nie reprezentują interesów ogółu społeczeństwa polskiego (83%) oraz powinny w większym

stopniu wsłuchiwać się w głos narodu (93,7%), jedynie 9,4% studentów czuje potrzebę bycia członkiem partii politycznej. Inny obszar, gdzie przeszkody wydają się być najsilniej obecne, dotyczy przeciwdziałania korupcji, a także tworzenia inicjatyw obywatelskich lub petycji. Najmniej trudności występuje natomiast w przypadku pomagania zwierzętom, prowadzenia ekologicznego stylu życia, działania na rzecz ochrony praw mniejszości oraz aktywnego udziału w życiu społeczności lokalnej respondenta.

Jak można zauważyć, postrzeganie problemu jako ważnego w najmniejszym stopniu przekłada się na potrzebę działania w odniesieniu do spraw politycznych dotyczących całego kraju. Rezultaty te można do pewnego stopnia wyjaśnić przez, ujawnione w innych badaniach, zniechęcenie młodego pokolenia do tradycyjnie rozumianej polityki (Badora, Herrmann, 2017; Pazderski, 2020).

Patrząc wyłącznie na afektywny komponent postawy, można zauważyć, że sprawy najważniejsze dla respondentów da się podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczają się kwestie specyficzne dla współczesnego społeczeństwa, takie jak potrzeba ochrony środowiska naturalnego oraz praw zwierząt, które są często ponadlokalne. Druga kategoria spraw odnosi się do społecznego, politycznego i gospodarczego kontekstu współczesnej Polski i obejmuje aktualne zagadnienia, jak ubóstwo, bezdomność i korupcja. Można więc zauważyć, że postawy obywatelskie studentów dotyczą płaszczyzn zarówno lokalnych, jak i globalnych. Z jednej strony więc globalizacja przemysłu i mediów, konsumpcjonizm oraz coraz większy stopień eksploatacji środowiska naturalnego odpowiada za to, że młodzi uważają ogólnospołeczne problemy środowiskowe za ważne oraz wymagające rozwiązania. Rozwój nurtów posthumanistycznych podważających wyższość gatunku ludzkiego oraz jego prawo do eksploatacji innych gatunków zwiększa wśród tych osób świadomość i uznanie dla praw zwierząt. Z drugiej strony, świadomość dylematów związanych na przykład z korupcją czy ubóstwem wydaje się być kształtowana przez działania mediów na poziomie krajowym i lokalnym.

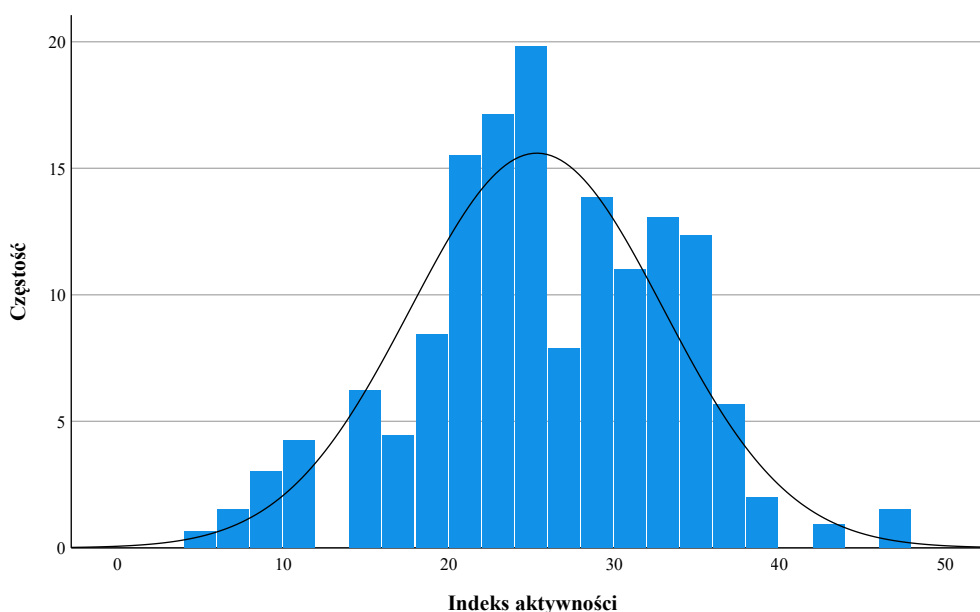
Aktywność obywatelska

Indeks aktywności obywatelskiej został skonstruowany na podstawie 56 pytań, z których 12 odnosiło się do aktywności w sferze ekonomicznej oraz po 22 – do aktywności w sferach społecznej i politycznej. W obrębie tych sfer po 18 pytań odnosiło się do aktywności zbiorowych i indywidualnych. W każdym pytaniu respondenci mieli do wyboru dwie odpowiedzi, z których jedna wskazywała na to, że określona aktywność była przez osobę badaną wykonywana przynajmniej raz w życiu, a druga na to, że nie była wykonywana nigdy. Jeżeli respondent zaznaczał, że wykonywał kiedykolwiek określoną aktywność, otrzymywał 1 punkt, jeżeli nie – 0. Otrzymane przez daną osobę punkty były sumowane, składając się na indeks aktywności, który dawał możliwość uzyskania

wyniku w przedziale od 0 do 56 punktów. Liczba zebranych punktów wskazywała jednocześnie na liczbę wykonywanych przez respondentów aktywności obywatelskich.

W rzeczywistości najniższa liczba wykonywanych aktywności obywatelskich wyniosła 5, a najwyższa – 47. W przypadku gdyby rozkład wyników był normalny, wartości średniej, mediany i dominanty wyników wyniosłyby 26. W rzeczywistości mediana i dominanta uzyskanych wyników znajdują się w punkcie 25, podczas gdy średnia wyniosła 25,37. W związku z tym aktywność obywatelską studentów UJ można określić jako przeciętną. Rozkład wyników respondentów jest przedstawiony na wykresie 2.

Wykres 2. Rozkład wyników respondentów na skali aktywności obywatelskiej



Źródło: badania własne.

Sfera polityczna

Analiza danych dotyczących uczestnictwa studentów UJ pokolenia Z w politycznych działaniach obywatelskich wskazuje na dosyć niski poziom uczestnictwa w pewnych formach „tradycyjnej”, zinstytucjonalizowanej aktywności, takich jak członkostwo w partii politycznej lub związku zawodowym, kontaktowanie się z politykiem w określonej sprawie, udział w kampanii wyborczej bądź działanie w samorządzie lokalnym lub uczelnianym. Wyjątek stanowią takie formy zaangażowania jak głosowanie w wyborach krajowych (92%) i lokalnych (77%), wyrażanie sprzeciwu wobec decyzji politycznych (84%) oraz podpisywanie petycji (86%). Popularne wśród studentów są również aktywności o charakterze werbalnym, jak rozmawianie o kwestiach politycznych ze znajomymi i rodziną (92%), oraz informacyjny, czyli bezpośrednie informowanie się o sprawach politycznych (92%).

Rezultaty potwierdzają jedynie częściowo wnioski wysunięte w innych polskich badaniach, które wskazują na rozczarowanie i zniechęcenie młodzieży wobec „tradycyjnej”, zinstytucjonalizowanej sfery politycznej, reprezentowanej przede wszystkim przez partie polityczne i polityków (Badora, Herrmann, 2017, s. 97; Pazderski, 2020). W przypadku większości osób badanych, które biorą udział w wyborach i protestach oraz podpisują petycje, tego rodzaju partycypacja wydaje się wskazywać na przekonanie o możliwości przyczynienia się do zmiany na lepsze. Świadczy o tym również zachęcanie przez respondentów innych osób do udziału w wyborach (73%) lub podpisania petycji (60%), co jest wskaźnikiem wiary w siłę zbiorowego działania. Wyjaśnienie tej postawy może znajdować się w raporcie CBOS (2020b), w którym wykazano, że respondenci z wyższym wykształceniem częściej niż przeciętnie deklarują poczucie wpływu na sprawy publiczne. Przekonanie studentów o możliwości wywarcia wpływu na rozwój społeczeństwa może być zatem związane z byciem w trakcie zdobywania wyższego wykształcenia.

Warto zaznaczyć, że w przypadku pewnej części badanych wymienione formy partycypacji mogą świadczyć nie tyle o przekonaniu o możliwości wpływu na zmianę społeczną, ile o chęci wyrażenia dezaprobaty wobec pewnych decyzji i/lub nagłośnienia danego problemu (Pazderski, 2019, s. 22). Motywacją do wzięcia udziału w wyborach może być również zmniejszenie szans na wygraną określonej partii politycznej, a więc „negatywne głosowanie”, które świadczy o postrzeganej niemożliwości wyartykułowania swoich „prawdziwych” interesów ze względu na wady systemu politycznego. W tym przypadku stawienie się w lokalu wyborczym sprowadza się do wybierania „mniejszego zła” (Pazderski, 2019, s. 28–29).

Tak czy inaczej, niezależnie od poczucia wpływu na sprawy publiczne, większość respondentów wykazuje się wysokim poziomem aktywności werbalnej oraz informacyjnej. Właśnie poprzez tego rodzaju aktywność wyraża się zainteresowanie i przejęcie losem społeczeństwa studentów UJ pokolenia Z.

Sfera społeczna

Także w sferze społecznej osoby badane wykazują się wysokim poziomem aktywności werbalnej i informacyjnej (ponad 90% respondentów), co świadczy o zainteresowaniu tym, co się dzieje w społeczeństwie, oraz jego przyszłością. Popularne są również właściwe społeczne działania obywatelskie, takie jak wpłacanie na zbiórki dla osób potrzebujących lub organizacji działających na rzecz pewnych problemów społecznych (76%), uczestnictwo w akcjach, organizacjach lub grupach nieformalnych na rzecz osób potrzebujących, praw mniejszości lub zwierząt (59%) oraz darowizny przekazywane organizacjom pozarządowym (53%). Partycypacja społeczna, zarówno w postaci działań na rzecz określonej grupy lub problemu społecznego, jak również zachęcanie innych osób do

wsparcia zbiórki (63%) lub rozpowszechnianie informacji o określonym problemie społecznym (73%) itp., świadczy o przekonaniu dużej części respondentów o własnej sprawczości jako obywateli oraz wierze w siłę zbiorowego zaangażowania.

Sfera ekonomiczna

Wyniki dotyczące aktywności obywatelskiej osób badanych w sferze ekonomicznej świadczą o wysokim poziomie zaangażowania obywatelskiego studentów pokolenia Z w roli konsumentów. Jest to na przykład kupowanie produktów lub usług firm odpowiedzialnych społecznie (85,5%), wspieranie małych lub lokalnych firm (85,2%), sporządzanie listy zakupów w celu przeciwdziałania marnowaniu żywności (79,9%) oraz rezygnowanie z zakupu produktów firm nieodpowiedzialnych społecznie (69,1%). Oprócz tego rodzaju działań duża część osób badanych (78,8%) zachęca inne osoby do odpowiedzialnych zakupów.

Najrzadziej (przez 2% osób lub mniej) były wykonywane przez studentów aktywności zinstytucjonalizowane w postaci członkostwa w różnego rodzaju spółdzielniach (spożywców, produkcyjnych, socjalnych, pracy). Wynika to zarówno z tego, że wiele osób badanych nie funkcjonuje jeszcze na rynku pracy, jak również z małej popularności tego rodzaju form aktywności ekonomicznej w polskim społeczeństwie.

Zbiorowa i indywidualna aktywność obywatelska

Wyniki pokazują, że osoby uczestniczące w badaniu kilkakrotnie częściej podejmują aktywności o charakterze obywatelskim indywidualnie aniżeli w grupie. Wskazują na to wartości średniej i mediany dla poszczególnych rodzajów aktywności (2,58 dla zbiorowej oraz 12,05 dla indywidualnej).

Warto zauważyć, że niektóre aktywności indywidualne mogą przyczynić się do osiągnięcia celu działania tylko wówczas, gdy są wykonywane przez dużą liczbę osób. Jest tak w przypadku głosowania, podpisywania petycji, segregowania śmieci, wspierania odpowiedzialnych społecznie biznesów, wpłacania na zbiórki czy też głosowania w budżecie obywatelskim. Biorąc pod uwagę, że wielu respondentów zachęcało innych do wzięcia udziału w wyborach, podpisania petycji lub wpłacenia na zbiórkę, można wywnioskować, że działania te mogą być traktowane przez respondentów jako zbiorowe, podejmowane wspólnie z innymi osobami o podobnych wartościach.

Dodatkowo, odsetek osób uczestniczących w aktywnościach grupowych istotnie zależy od sfery aktywności. Niska aktywność grupowa jest obserwowana w sferze politycznej oraz ekonomicznej. Zdecydowanie większa natomiast w sferze społecznej. Takie działania, jak udział w akcji, organizacji lub grupie nieformalnej na rzecz osób potrzebujących, mniejszości lub zwierząt (59%), ochrony środowiska, promocji sportu,

kultury i sztuki, przeciwdziałania korupcji lub leczenia uzależnień (39%), członkostwo w organizacji studenckiej lub kole naukowym (50%) czy też bycie członkiem grupy zainteresowań lub samopomocowej (29%), były dosyć popularne wśród studentów. Nie można zatem wysunąć wniosku o tym, że aktywność obywatelska współczesnej młodzieży jest zindywidualizowana w sensie ścisłym, gdyż zarówno aktywność społeczna w postaci udziału w grupowych projektach, jak również indywidualna aktywność polityczna i ekonomiczna opierają się często na współdziałaniu ze sobą różnych osób, a także uzgadnianiu i komunikowaniu wspólnych interesów i/lub wartości.

Bariery i szanse dla partycypacji obywatelskiej

Identyfikując bariery dla zaangażowania obywatelskiego, trzeba zaznaczyć, że najrzadziej (przez 4% respondentów lub mniej) wykonywane były aktywności wymagające długotrwałego udziału (takie jak członkostwo w partii politycznej lub ochotniczej straży pożarnej) lub specyficznej wiedzy i kompetencji (udział w tworzeniu obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej lub petycji, zgłaszanie projektów w budżecie obywatelskim). Bardzo często (przez ponad 70% respondentów) były natomiast podejmowane działania jednorazowe (głosowanie w wyborach) lub niewymagające intensywnego uczestnictwa (podpisywanie petycji, segregowanie śmieci, wpłacanie na zbiórki).

Wskazuje to, że do wykonywania specyficznych działań obywatelskich potrzebne są określone kompetencje i wiedza. Również partycypacja w bardziej powszechnych czy też masowych działaniach (takich jak uczestnictwo w protestach, wpłacanie na zbiórki, podpisywanie petycji) wymaga podstawowej wiedzy na temat bieżących wydarzeń i problemów społecznych oraz politycznych. Analiza statystyczna pokazuje, iż informowanie się respondentów o sprawach społecznych i politycznych istotnie wpływa na poziom ich aktywności obywatelskiej. Osoby, które zasięgały informacji o tych sprawach, średnio 1,5 do 2 razy częściej podejmowały aktywności obywatelskie.

Rozpatrując szanse społeczeństwa obywatelskiego, zwróćmy uwagę na aktywności popularne wśród respondentów i zarazem niewymagające poświęceń. Można przypuszczać, że niektóre z nich mają charakter więziotwórczy. Badania w innych krajach Zachodu ujawniają powstawanie w młodszych pokoleniach nowych rodzajów wspólnotowości, czyli tzw. neoplemion, charakteryzujących się płynnym członkostwem i będących najczęściej nieformalnymi ruchami społeczno-kulturowymi. Działania związane z konsumpcją i rekreacją, takie jak słuchanie muzyki poruszającej kwestie społeczne lub polityczne, korzystanie z produktów i usług firm odpowiedzialnych społecznie, używanie aplikacji do „ratowania” jedzenia, mogą tworzyć wokół siebie sieć powiązań, które niekoniecznie charakteryzuje silna więź, lecz są w stanie zrzeszać dużą liczbę osób (Riley i in., 2010).

Aktywność wirtualna a rzeczywista

Analiza aktywności obywatelskiej studentów w odniesieniu do przestrzeni (realnej lub wirtualnej) wskazuje na to, że zdecydowana jej większość jest wykonywana zarówno online, jak i offline. Wartość mediany w poszczególnych kategoriach świadczy o tym, że przeciętnie 6 aktywności z proponowanych 20 było wykonywanych zarówno w przestrzeni rzeczywistej, jak i wirtualnej, 3 tylko online, a 2 tylko offline.

Wykonywanie większości z przedstawionych respondentom aktywności zarówno w przestrzeni wirtualnej, jak i realnej wydaje się wynikać z tego, że są one w pewnym stopniu spontaniczne, występują podczas rozmów ze znajomymi i rodziną w przestrzeni rzeczywistej. Takie rodzaje interakcji, jak wyrażanie nawzajem przez rozmówców własnych poglądów politycznych, wymiana informacji o bieżących wydarzeniach, a w okresie przedwyborczym – zachęcanie do głosowania, są przenoszone do sieci, gdzie odbywają się poprzez komunikatory internetowe.

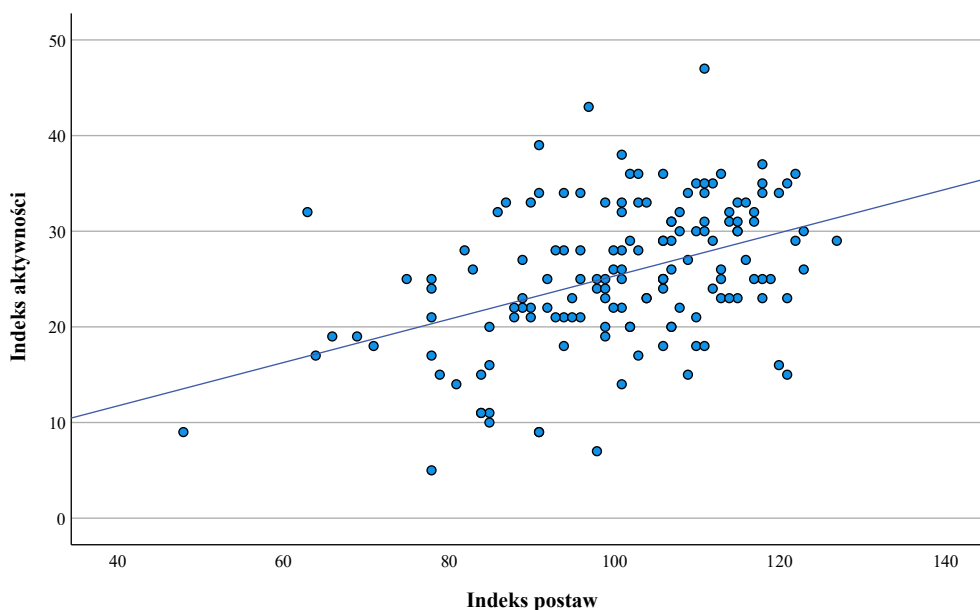
Aktywności wykonywane w przeważającej części online bądź offline poprzedza często decyzja o podjęciu działania, a forma realizacji jest prawdopodobnie wybierana po rozważeniu mocnych i słabych stron komunikacji realnej i wirtualnej. Na przykład aktywności wykonywane w przeważającej części online wydają się odbywać głównie w tej formie ze względu na ułatwienia, dzięki którym zajmują one mniej czasu oraz kosztują mniej energii i szybko docierają do odbiorcy, jak w przypadku materiałów o charakterze politycznym oraz informacji o zbiórkach.

Na podstawie zebranych danych nie można zatem wnioskować o wyparciu aktywności w sferze realnej przez aktywność wirtualną. Te dwie sfery wydają się raczej uzupełniać, szczególnie w przypadku działań werbalnych, które są częścią codziennych interakcji osób badanych z ich środowiskiem społecznym. Potwierdzają tę interpretację również inne polskie badania nad młodzieżą (Feliksiak, 2016, s. 175).

W jaki sposób są powiązane postawy i aktywność obywatelska?

Analiza korelacji z zastosowaniem współczynnika korelacji r Pearsona wskazuje na istnienie dodatniego związku pomiędzy postawami a aktywnością obywatelską osób badanych, co ilustruje wykres 3. Oznacza to, że wzrostowi wyniku osoby na skali postaw obywatelskich towarzyszy wzrost wyniku na skali aktywności obywatelskiej. Korelacja pomiędzy zmiennymi jest umiarkowana (współczynnik korelacji = 0,423 przy istotności mniejszej niż 0,01).

Wykres 3. Wykres rozrzutu przedstawiający zależność pomiędzy postawami obywatelskimi a aktywnością obywatelską studentów UJ pokolenia Z



Źródło: badania własne.

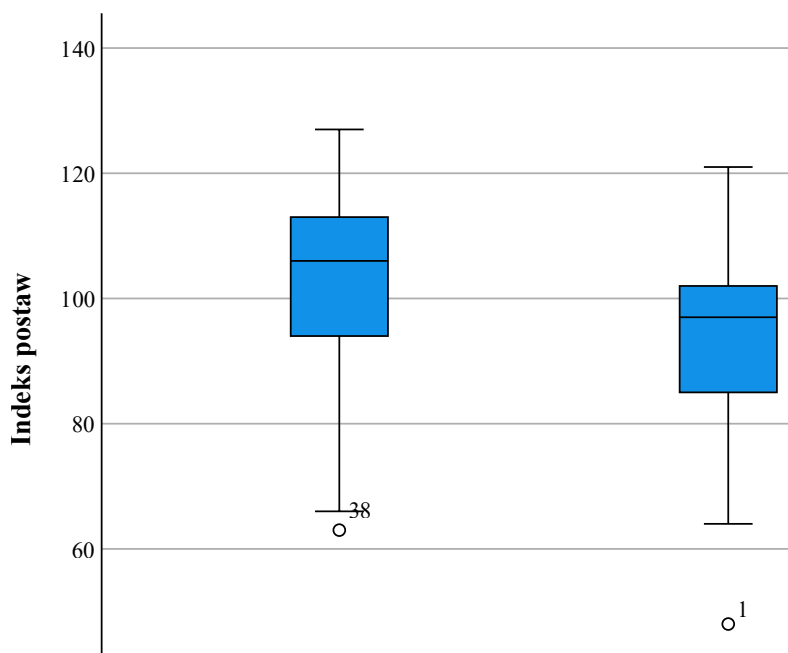
Rezultat wykonanej analizy korelacji wskazuje na występowanie wzajemnej zależności pomiędzy wspomnianymi zmiennymi, choć warto zauważyć, że nie jest to zależność silna lub bardzo silna. Może to świadczyć, z jednej strony, o tym, że istnieją osoby, których aktywność obywatelska nie wynika z postrzegania pewnych problemów lub sytuacji społecznych za ważne lub wymagające interwencji. W tym przypadku można mówić o rytualizmie, czyli stosowaniu społecznie akceptowanych, zinstytucjonalizowanych środków bez podzielenia społecznie akceptowanych celów (Merton, 1968, s. 204–205). W przypadku studentów rytualizm może wynikać m.in. z tego, że na niektórych kierunkach studiów wolontariat może stanowić podstawę zaliczenia praktyk studenckich bądź przyznania dodatkowych punktów ECTS. Z drugiej strony są osoby o wysokim wyniku na skali postaw obywatelskich, ale z niskim poziomem aktywności obywatelskiej. To może wskazywać na istnienie pewnych przeszkód hamujących „przekładanie się” wrażliwości społecznej na realne działania. Jedną z nich może być brak wiary w możliwość wpływu na życie społeczne, choć to zjawisko wydaje się występować rzadziej wśród osób młodych oraz posiadających wyższe wykształcenie (CBOS, 2020b). Inną przeszkodą, bardziej prawdopodobną, może być brak zaufania do instytucji politycznych oraz współobywateli, które jest podstawowym warunkiem tworzenia się więzi społecznych (Bokajło, 2001, s. 67–68). Badanie World Values Survey ujawniło, że polski rząd, parlament oraz partie polityczne wzbudzają wyjątkowo niskie zaufanie wśród

studentów w wieku 21–25 lat². Raczej lub zupełnie nie ufa partiom politycznym 82,5%, rządowi 80% oraz parlamentowi 72,5% spośród nich. Jedynie 20% studentów mających 21–25 lat uważa, że większości ludzi można ufać, a 75% zazwyczaj nie ufa osobom, które spotykają po raz pierwszy.

Warto wspomnieć o tym, że na charakterystykę postaw i poziom aktywności obywatelskiej mogą mieć wpływ również zmienne społeczno-demograficzne. W przypadku studentów UJ pokolenia Z zmienną różnicującą postawy i aktywność jest płeć. Studentki UJ należące do pokolenia Z wykazywały się wyższym poziomem zarówno postaw obywatelskich (wykres 4), jak i aktywności obywatelskiej (wykres 5) aniżeli respondenci płci męskiej.

Analiza statystyczna poziomu postaw i aktywności kobiet i mężczyzn studiujących na kierunkach należących do różnych obszarów nauk pozwoliła na wysunięcie kilku wniosków. Po pierwsze, kobiety studiujące na kierunkach z różnych obszarów nauk nie różnią się od siebie istotnie ani pod względem postaw obywatelskich, ani pod względem aktywności obywatelskiej. Sytuacja wygląda inaczej w przypadku osób płci męskiej. Mężczyźni studiujący na kierunkach społeczno-humanistycznych różnią się istotnie pod względem postaw obywatelskich od tych studiujących na kierunkach ścisłych.

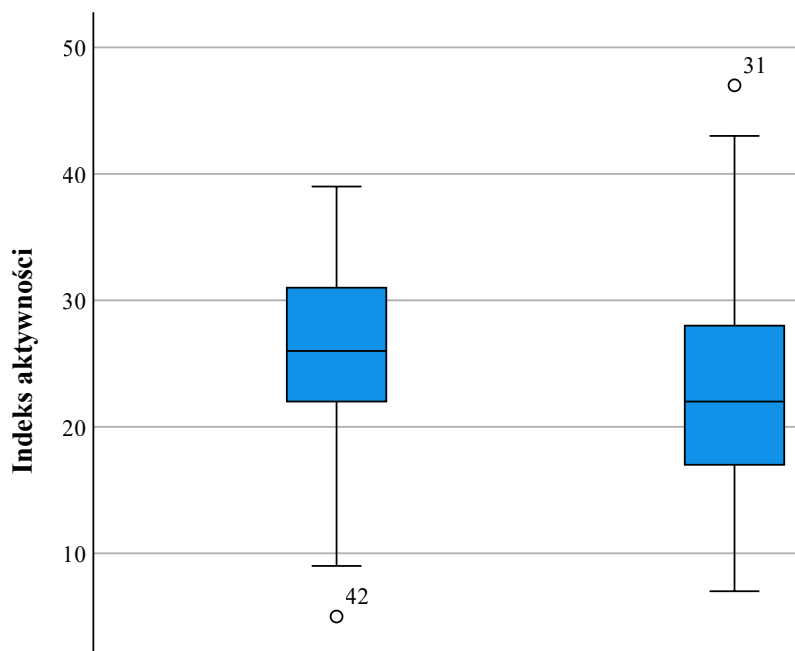
Wykres 4. Postawy obywatelskie według płci



Źródło: badania własne.

² Za: EVS/WVS (2021). European Values Study and World Values Survey: Joint EVS/WVS 2017–2021 Dataset (Joint EVS/WVS). JD Systems Institute & WWSA. Dataset Version 1.1.0. DOI: [10.14281/18241.14](https://doi.org/10.14281/18241.14).

Wykres 5. Aktywność obywatelska według płci



Źródło: badania własne.

Dane te świadczą o tym, że istnieją czynniki sprawiające, że kobiety są bardziej wrażliwe społecznie oraz skłonne angażować się w działania obywatelskie. Są to prawdopodobnie czynniki kulturowe, dzięki którym wychowanie dziewczynek jest w większym stopniu zorientowane na rozwijanie wrażliwości i kompetencji społecznych (Herman-Jeglińska, 1999). Z drugiej strony, ponieważ mężczyźni studiujący na kierunkach społecznych i humanistycznych nie różnią się istotnie poziomem postaw i aktywności obywatelskiej od kobiet, wysunąć można wniosek, że studiowanie na kierunku społeczno-humanistycznym sprzyja rozwojowi postaw obywatelskich oraz większemu zaangażowaniu obywatelskiemu. Prawdopodobnie jest to powiązane ze specyfiką zajęć, które częściej poruszają tematy odnoszące się do kwestii społecznych i politycznych.

Zakończenie

Problematyka społeczeństwa obywatelskiego jest poruszana zarówno przez badaczy, jak też działaczy społecznych i politycznych, podkreślających jego rolę w budowaniu i podtrzymywaniu ładu społecznego oraz realizacji dobra wspólnego. Nadzieje i obawy związane z przyszłością społeczeństwa obywatelskiego są zazwyczaj łączone z wchodzącym w dorosłość pokoleniem młodych ludzi, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za jego dalsze losy. Wielu badaczy w Polsce zwraca uwagę na

zniechęcenie młodych Polaków wobec tradycyjnej polityki reprezentowanej przez polityków i partie polityczne. Na tej podstawie wysnuwany jest często wniosek o wycofaniu się młodych ludzi ze sfery obywatelskiej. Niniejsze badanie wskazuje jednak, że choć rzeczywiście pewne obawy mogą być słuszne, niebezpieczne są również nadzieje pokładane w młodym pokoleniu.

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego urodzeni w latach 1996–2002 wykazują się wysokim poziomem postaw obywatelskich. Szczególnie ważne dla nich są problemy specyficzne dla współczesnego społeczeństwa, takie jak kwestie środowiskowe oraz prawa zwierząt, a także te związane z polskim kontekstem, czyli ubóstwo, bezdomność i korupcja. Społeczeństwo obywatelskie reprezentowane przez młode pokolenie łączy zatem wymiar lokalny z globalnym, co umożliwia w ciągu ostatnich dziesięcioleci rozwój nowych technologii. Ważnym problemem jest istnienie przeszkód dla realizacji tych postaw poprzez aktywność obywatelską, takich jak zniechęcenie do tradycyjnej polityki, brak wiary w możliwość wpływu na życie społeczne oraz niski poziom zaufania do instytucji politycznych oraz współobywateli. Z drugiej strony nie można pominąć faktu, że przejście się losem społeczeństwa przejawia się wśród tych osób w wysokim poziomie informowania się o kwestiach społecznych i politycznych oraz aktywności werbalnej. Wyniki wskazują także na wiarę dużej części respondentów w siłę zbiorowego działania przejawiającego się poprzez głosowanie w wyborach i podpisywanie petycji oraz zachęcanie innych do tego.

Nie sprawdza się również hipoteza o indywidualizmie osób pokolenia Z. Choć rzeczywiście przeważały aktywności wykonywane indywidualnie, zbiorowe rodzaje działania były popularne w sferze społecznej. Nawet aktywności związane z konsumpcją i rozrywką mogą przyczynić się do powstania nowych rodzajów wspólnotowości charakteryzujących się płynnym członkostwem. Neoplemiona mogą stać się formą politycznego działania, które przez Karen O'Brien, Elin Selboe i Bronwyn M. Hayward (2018) zostało nazwane „niebezpiecznym sprzeciwem” (ang. *dangerous dissent*). Alternatywne praktyki społeczne, które polegają na tworzeniu przez pewne środowiska społeczne alternatywnych wartości i sposobów ich realizacji, mogą przyczynić się do zmiany zinstytucjonalizowanych sposobów społecznej organizacji w perspektywie długoterminowej.

Analiza wyników badania nie potwierdziła również obaw dotyczących zbyt dużego zaangażowania osób pokolenia Z w świat wirtualny. Większość z przedstawionych aktywności obywatelskich była wykonywana przez respondentów zarówno online, jak i offline. Ten trend był szczególnie wyraźny w przypadku aktywności werbalnych z racji tego, że występują one spontanicznie w komunikacji międzyludzkiej.

Badanie nad wpływem cech społeczno-demograficznych na postawy i aktywność obywatelską ujawniło, że kobiety wykazywały się wyższym poziomem zarówno postaw, jak i aktywności obywatelskiej. Ta zasada nie sprawdzała się jednak w przypadku mężczyzn studiujących na kierunkach społecznych i humanistycznych, którzy nie różnili się istotnie poziomem postaw i aktywności obywatelskiej od kobiet. Wskazuje to na ważną rolę, jaką grają czynniki kulturowe, takie jak różnice w sposobie wychowania w zależności od płci, i środowisko edukacyjne, które w przypadku kierunków społeczno-humanistycznych było czynnikiem stymulującym rozwój postaw obywatelskich i aktywność obywatelską.

Podsumowując, rezultaty badania wskazują, że wiele przekonań i obaw na temat pokolenia Z jako członków społeczeństwa obywatelskiego nie wydaje się znajdować potwierdzenia w odniesieniu do przebadanej grupy studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Choć rzeczywiście istnieją pewne przeszkody dla aktywności obywatelskiej młodych osób, ich wrażliwość społeczna, jak również potrzeba działania na rzecz pewnych spraw społecznych mogą być źródłem optymizmu. Studenci wykazują się wysokim poziomem zaangażowania w przypadku niektórych rodzajów aktywności obywatelskich, szczególnie tych niekonwencjonalnych. Mimo że mogą one być postrzegane jako nieskuteczne, wydaje się, że tego rodzaju aktywność może stać się podstawą dla rozwoju więzi społecznych.

Zaznaczę na koniec, że potrzebna jest również eksploracja subiektywnych znaczeń nadawanych poszczególnym kwestiom społecznym przez młodych obywateli, gdyż mogą one przyczynić się w dłuższej perspektywie do zmiany sposobu pojmowania i realizacji idei społeczeństwa obywatelskiego. Problematyka obywatelskości jest złożona i wielowymiarowa i oferuje wiele możliwości badawczych. Badania te z kolei mogą w przyszłości posłużyć jako podstawa dla świadomie wprowadzanych zmian w kierunku rozwoju świadomości, kompetencji i postaw obywatelskich młodego pokolenia, których nabycie jest warunkiem pełnego uczestnictwa obywateli w życiu wspólnoty.

Bibliografia

- Badora, B., Herrmann, M. (2017). *Młodzież o polityce, demokracji i gospodarce*. W: M. Grabowska, M. Gwiazda (red.), *Młodzież 2016*. Warszawa: CBOS, s. 78–113.
- Bokajło, W. (2001). *Spółeczeństwo obywatelskie. Sfera publiczna jako problem teorii demokracji*. W: W. Bokajło, K. Dziubka (red.), *Spółeczeństwo obywatelskie*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 17–83.
- Borysiak, K., Salacha, M., Stasiak-Jackiewicz, U., Sekuła, T., Wilk, R. (2016). *Organizacje pożytku publicznego*. W: *Sektor non-profit w 2014 r.* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

- ny, s. 233–254 [dostęp: 13 maja 2021]. Dostępny w Internecie: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/gospodarka-spoeczna-trzeci-sektor/sektor-non-profit-w-2014-r-,1,5.html>.
- Bukowska, X., Wnuk-Lipiński, E. (2009). Obywatelskość à la polonaise – czyli jakimi obywatelami są Polacy? *Nauka 1*, s. 23–46.
- CBOS (2004). Młodzież i Internet: korzystanie i zagrożenia. Komunikat z Badań 157 [dostęp: 12 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2004/K_157_04.PDF.
- CBOS (2005). Internet i komputery: wyposażenie gospodarstw domowych, korzystanie, perspektywy rozwoju. Komunikat z Badań 68 [dostęp: 12 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2005/K_068_05.PDF.
- CBOS (2010). Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich w latach 1998–2010. Komunikat z badań 16 [dostęp: 12 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_016_10.PDF.
- CBOS (2012). Aktywności i doświadczenia Polaków w roku 2011. Komunikat z Badań 17 [dostęp: 12 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_017_12.PDF.
- CBOS (2020a). Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich. Komunikat z Badań 37 [dostęp: 13 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_037_20.PDF.
- CBOS (2020b). Poczucie wpływu na sprawy publiczne. Komunikat z Badań 27 [dostęp: 27 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_027_20.PDF.
- CBOS (2021). Aktywności i doświadczenia Polaków w 2020 roku. Komunikat z Badań 14 [dostęp: 13 maja 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_014_21.PDF.
- Feliksiak, M. (2016). Zainteresowania i aktywności. W: M. Grabowska, M. Gwiazda (red.), *Młodzież 2016*. Warszawa: CBOS, s. 166–191.
- Gliński, P., Palska, H. (1997). Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej. W: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN, s. 366–385.
- Hardey, M. (2011). Generation C: content, creation, connections and choice. *International Journal of Market Research* 53(6), p. 749–770.
- Herbst, J. (2005). *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.
- Herman-Jeglińska, A. (1999). Różnice między kobietami a mężczyznami w zdolnościach poznawczych i organizacji funkcjonalnej mózgu: wpływ płci psychicznej. *Przegląd Psychologiczny* 42(1–2), s. 73–99.

- Jaeger, H. (1985). Generations in History: reflections on a Controversial Concept. *History and Theory* 24(3), p. 273–292.
- Klamut, R. (2015). Kwestionariusz aktywności obywatelskiej (KAO) – narzędzie do badania różnych rodzajów aktywności obywatelskiej. *Psychologia Społeczna* 10(1), s. 68–83.
- Koulopoulos, T., Keldsen, D. (2014). *The Gen Z Effect: The Six Forces Shaping the Future of Business*. Brookline: Bibliomotion.
- Marody, M. (1976). Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy. Analiza metodologiczna zasad doboru wskaźników w badaniach nad postawami. Warszawa: PWN.
- Masłyk, T. (2015). Użytkownicy internetu w Polsce i ich obywatelski potencjał w perspektywie cyfrowego podziału i kapitału społecznego. *Studia BAS* 44(4), s. 141–165.
- Merton, R. K. (1968). *Social Theory and Social Structure*. New York: The Free Press.
- Michalska-Żyła, A. (2015). Między aktywnością a biernością. Postawy obywatelskie mieszkańców średnich miast. W: A. Michalska-Żyła (red.), *Obywatele wobec kryzysu: uśpieni czy innowatorzy?* Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN, s. 179–200.
- Nowak, J. (2011). *Aktywność obywateli online. Teorie a praktyka*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii-Curie-Skłodowskiej.
- Nowak, S. (1973). Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych. W: S. Nowak (red.), *Teorie postaw*. Warszawa: PWN, s. 17–69.
- O'Brien, K., Selboe, E., Hayward, B. M. (2018). Exploring youth activism on climate change: Dutiful, disruptive, and dangerous dissent. *Ecology and Society* 23(3) [dostęp: 27 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.ecologyandsociety.org/vol23/iss3/art42/>.
- Pazderski, F. (2019). Rozczarowani indywidualiści w poszukiwaniu nowej jakości w polityce. *Demokracja i aktywność obywatelska oczami młodych Polaków*. Warszawa: Fundacja Instytut Spraw Publicznych [dostęp: 20 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/rozczarowani-indywidualisci-w-poszukiwaniu-nowej-jakosci-w-polityce-demokracja-i-aktywnosc-obywatelska-oczami-mlodych-polakow>.
- Pazderski, F. (2020). *Młodzi w Europie Środkowej 2020. Projekt badawczy NDI*. Warszawa: Fundacja Instytut Spraw Publicznych [dostęp: 20 stycznia 2021]. Dostępny w Internecie: <https://www.isp.org.pl/pl/publikacje/mlodzi-w-europie-srodkowej-2020-wyniki-badania-w-polsce>.
- Rafa, J. (1999). Internet w Polsce – Historia, stan obecny i perspektywy rozwoju [dostęp: 25 września 2021]. Dostępny w Internecie: <http://web.archive.org/web/20020102190527/http://www.wsp.krakow.pl:80/papers/trzebinia.html>.
- Reif, R., Wiszowata, U., Suchecki, K., Stefański, S., Modrzyński, A. (2019). Jak kupuje generacja Z [dostęp: 21 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.accenture.com/_acnmedia/PDF-98/Accenture-raport-2019.pdf#zoom=50.

- Riley, S. C., Griffin, C., Morey, Y. (2010). The case for „everyday politics”: Evaluating neo-tribal theory as a way to understand alternative forms of political participation, using electronic dance music culture as an example. *Sociology* 44(2), p. 345–363.
- Shils, E. (1994). Co to jest społeczeństwo obywatelskie? W: K. Michalski (red.), *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Skąpska, G. (2002). Społeczeństwo obywatelskie. W: Z. Bokszański, K. W. Frieske (red.), *Encyklopedia socjologii t. 4*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 285–289.
- Strauss, W., Howe, N. (1991). *Generations: The history of America’s future, 1584 to 2069*. New York: William Morrow and Company.
- Strauss, W., Howe, N. (1996). *The Fourth Turning: An American Prophecy*. New York: Broadway Books.
- Szacki, J. (1997). *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Twenge, J. M. (2017). *iGen: Why Today’s Super-Connected Kids Are Growing Up Less Rebellious, More Tolerant, Less Happy – and Completely Unprepared for Adulthood – and What That Means for the Rest of Us*. New York: Atria Books.
- Zajac, J. M., Rakocy, K. (2007). Blogi i blogosfera z perspektywy sieci społecznych. *Studia Medioznawcze* 30(3), s. 78–98.

Cytowanie:

Zakusilo Anastasiia (2021) *Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego pokolenia Z jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 160–184 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Natalia Bilska
Uniwersytet Wrocławski

Alicja Bylicka
Uniwersytet Wrocławski

Wstydem jest się wstydzić, czyli o zmianach w postrzeganiu i przedstawianiu cielesności

Abstrakt

Artykuł zwraca uwagę na zmiany w podejściu do cielesności, które obecnie są widoczne w mediach społecznościowych. W odniesieniu do wątku „mody na brzydotę”, który został zapoczątkowany w przestrzeni internetowej wpisem Agnieszki Kaczorowskiej-Peli i wywołał medialne poruszenie, przeprowadzono analizę treści. Aby wskazać na zmienność narracji wokół postrzegania cielesności, w tekście opisano takie zjawiska, jak ciałopozytywność (ang. *body positivity*), ciałoneutralność (ang. *body neutrality*) czy ciałozawstydzanie (ang. *body shaming*). Trend, określanym jako tytułowe „wstydem jest się wstydzić”, przejawia się przede wszystkim na Instagramie i dotyczy osób aktywnych w zdigitalizowanej rzeczywistości, czyli głównie młodych. Ostatnie reakcje części instagramowej społeczności wskazują, że nie powinno się odczuwać wstydu z powodu tego, jak się wygląda, a raczej należy być dumnym ze swojego wyglądu bez względu na to, czy wpisuje się on w obowiązujący kanon piękna.

Słowa kluczowe

anty-body shaming, ciało, ciałoneutralność, ciałopozytywność, cielesność, kanon piękna, piękno, socjologia ciała, wstyd

It is shameful to be ashamed: About the changes in the perception and representation of carnality

Abstract

The article draws attention to the changes in the approach to carnality that are currently visible in social media. A content analysis has been conducted concerning the thread of “fashion for ugliness”, which was initiated in the Internet space by Agnieszka Kaczorowska-Pela’s post and caused a media stir. The text describes such phenomena as body positivity, body neutrality or body shaming in order to point to the changing narration around the perception of carnality. The trend, described as the title “it is shameful to be ashamed”, manifests itself primarily on Instagram and concerns people active in the digitized reality, i.e., mainly the youth. The analyzed reactions of the Instagram community indicate that one should not feel ashamed of how one looks, but rather should be proud of one’s appearance regardless of whether it fits into the current canon of beauty or not.

Keywords

beauty, body, carnality, canon of beauty, shame, body positivity, body neutrality, anti-body shaming, sociology of the body

Wprowadzenie

Każdy człowiek ma ciało, a każde ciało – czemu zdecydowanie nie da się zaprzeczyć – jest inne. Kanony piękna, standardy urody czy społeczne oczekiwania względem konkretnego wyglądu ciał istnieją od wieków. Ludzie zawsze mieli wyznaczony ideał piękna i wzorzec ciała, do którego aspirowali. Jednak można mówić o pewnym paradoksie, co trafnie oddają słowa Anny Babickiej-Wirkus: „z jednej strony jest ono [ciało] gloryfikowane. Z drugiej zaś zostało ono sprowadzone do przedmiotu, który charakteryzuje się permanentną niedoskonałością” (Babicka-Wirkus, 2011, s. 54).

Jak pisze Honorata Jakubowska, obecnie jesteśmy „uwrażliwieni terapeutycznie”, co oznacza, że stale monitorujemy i kontrolujemy swoje ciała, a zajmowanie się nimi i widoczne efekty naszej pracy nad nimi rozpatrujemy w kategoriach przyjemności (Jakubowska, 2009, s. 37). „Zajmowanie się ciałem polega zatem głównie na wpisaniu go w estetyczne ramy, normy, kanony, według których jest ono oceniane” (Jakubowska, 2009, s. 37). Tak dotychczas spoglądano na ciało, pracę nad nim i tak było ulokowane w świadomości członków społeczeństwa. Powyższe zdanie wydaje się tracić na aktualności. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na trend, który polega na zerwaniu z dostosowywaniem się do jednego, obowiązującego w mediach społecznościowych (i nie tylko) kanonu czy wzorca ciała.

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w społeczeństwie skoncentrowanym na ciele. Żyjemy również w kulturze wizualnej, która na różne sposoby kształtuje nasze myślenie o świecie, w tym o cielesności. Dużą część naszej codzienności stanowią przekazy wizualne, będące nieodłącznym elementem mediów społecznościowych. Sposób, w jaki jest postrzegane i obrazowane współcześnie ciało, się zmienia i zmianę tę można zaobserwować przede wszystkim w mediach. Przejawia się ona zwłaszcza w powstaniu nowego trendu, który ma szansę i (przynajmniej naszym zdaniem) spory potencjał, by przetrwać w dominujący kod kulturowy. Obserwacje opisane w niniejszym artykule dotyczą tej części społeczeństwa, dla której życie i kontakty online są codziennością, a więc z założenia młodszego pokolenia. Nie uwzględniają zatem ludzi, którzy nie są aktywnymi użytkownikami mediów społecznościowych i nie karmią się odniesieniami normatywnymi dostarczanymi przez internetową, instagramową kulturę wizualną.

Z racji tego, że w kontekście ciała pozytywności zdecydowanie częściej mówi się o ciele kobiecym niż o męskim, w artykule znajdują się odniesienia jedynie do ciała kobiecego. Od dawna mówi się przecież o płci żeńskiej jako o pięknej, co tylko potwierdza,

jak duże znaczenie ma wygląd. Nie umniejsza to zagadnienia ciałopozytywności mężczyzn, które jest na pewno materiałem na osobny artykuł.

Tłem teoretycznym dla poruszanego zagadnienia będą pojęcia oraz teorie socjologiczne, które zdają się kluczowe dla zrozumienia opisywanego wątku. W dalszej części zostanie wyjaśniona teza zawarta w tytule artykułu – wstydem jest się wstydzić. Pokażemy, w jaki sposób przejawia się to w mediach społecznościowych, oraz przeprowadzimy analizę przypadku, który pojawił się w przestrzeni internetowej w trakcie pracy nad artykułem. Przyjrzymy się wpisowi Agnieszki Kaczorowskiej-Peli, poruszającemu wątek „mody na brzydotę”, który zyskał duży rozgłos w sieci i zobrazuje opisywany trend.

Koncepcja piętna (stigma)

Podjmując kwestię zmian w społecznej koncepcji piękna, trzeba wspomnieć o negatywnych zachowaniach w stosunku do tego, co w danym momencie nie mieści się w obowiązujących kanonach. Piętno, zazwyczaj kojarzone z fizycznością, jest bez wątpienia zjawiskiem społecznym. Za gruby, za chuda, ze zbyt dużym cellulitem – praktycznie każdy może być naznaczony w środowisku, w którym konkretne cechy zostaną uznane za odmienne i niepasujące. Nie zawsze muszą być to cechy uważane przez ogół za negatywne – należy odnosić się do konkretnej społeczności lub środowiska i tego, co jest w nim postrzegane jako akceptowalne. Pisząc o piętnie, trzeba przywołać Ervinga Goffmana, który opracował jego koncepcję w pracy pt. *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości* i definiuje je jako odstępstwo „wiązące się z taką różnicą (ustanowioną społecznie, »gdyż zanim odmienność może nabrać jakiegoś znaczenia, musi zazwyczaj zostać kolektywnie skonceptualizowana przez społeczeństwo«), której konstrukcja odznacza się bardziej represyjnym charakterem” (Tokarska-Bakir, 2005, s. 21). Piętno wiąże się więc z dewaluacją osoby, która je nosi, i zależy od jego społecznego rozpoznania. Interpretacja tego, co stygmatyzuje, a co nie, jest zmienna i zależna od kontekstu.

Goffman wyróżnia trzy rodzaje piętna: fizyczne, charakteru i plemienne. Brzydota cielesna jest związana z wszelkiego rodzaju deformacjami bez względu na ich przyczyny. Można zakwalifikować tutaj osoby niepełnosprawne, oszpecone w wyniku wypadku lub cierpiące na jakiegokolwiek choroby. Do stygmatów charakteru zalicza wady, o których decyduje się na podstawie biografii i zachowania jednostek, np. chorych psychicznie, alkoholików, osób homoseksualnych. Ostatnia kategoria odnosi się do grup, a naznaczająca może być narodowość, rasa, wyznanie lub płeć. Goffman kontrastuje napiętnowanych z osobami typowymi, których określa „normalsami”. Podkreśla, że

normals i dewiant to dwie perspektywy społeczne. Między normalsem i napiętnowanym jest cienka granica, zmienna w czasie i zależna od kontekstu społecznego.

Podsumowując, piętno dotyczy nie tyle określonej liczby jednostek, które można podzielić na dwie grupy (nosicieli piętna i normalsów), co wszechobecnego procesu społecznego zakładającego istnienie dwóch ról, w którym każda jednostka odgrywa obie, przynajmniej w pewnych związkach i niektórych fazach życia (Goffman, 2005, s. 181).

Piękno i kanon piękna

Ostatnie kilkadziesiąt lat znaczą zmiany w popularnym kanonie piękna, do którego zostały dopuszczone stopniowo osoby czarnoskóre, z bielactwem, zmarszczkami lub siwymi włosami. Z racji tego, że takie transformacje dotyczą zazwyczaj ogółu i wymagają zmiany nastawienia lub sposobu myślenia, to są one rozciągnięte w czasie. Kierunek, w którym obecnie zmierzają, to szersze rozumienie pojęcia piękna. W wyniku tych zmian zdaje się wytwarzać kultura, w której różnorodność zaczęła być mile widziana i przestaje obowiązywać jeden określony typ urody lub sylwetki.

Czym jednak jest fizyczne piękno? Piękno to pojęcie relatywne. Stanowi miarę czegoś subiektywnego, a przez to jest nieprecyzyjne. Jednak potocznie rozumiane piękno i to, co uznaje się za piękne, jest uwarunkowane kulturowo i zależy od aktualnych trendów. Definicja piękna zmienia się na przestrzeni lat – kształtuje ją moda i trendy. Co ważne, pojmowanie piękna w określonych społecznościach lub kulturach może się różnić. Są jednak powszechnie uznawane wzory piękności w pewien sposób reprezentujące i narzucające określony standard, który w sensie socjologicznym może być również formą kontroli społecznej w określonych warunkach historycznych¹.

Czym jest sam kanon piękna? Kanonem zwykło się określać zbiór wzorców, reguł i zasad². W odniesieniu do piękna ciała będzie to ogólnie przyjęty w społeczeństwie wzorec i definicja tego, co postrzegane jest jako piękne – typ ciała, sylwetki, urody uznawany za najbardziej atrakcyjny i pożądany. W niniejszym artykule staramy się wykazać, że obecnie tworzy się nowa definicja piękna cielesnego. W nowym sposobie rozumienia piękna to nie fryzura, wiek, kolor czy kondycja skóry są najważniejsze. Uroda staje się w mniejszym stopniu sprawą estetyki, a w większym samoświadomości, pewności siebie oraz indywidualności. Oczywiście wciąż chodzi o zgrabną sylwetkę, wyrzeźbiony brzuch, jędrne pośladki i brak zmarszczek. Ale urodę i piękno określają także naturalne, niedoskonałe elementy naszych ciał – siwe włosy, zmarszczki na czole,

¹ Piszemy o tym w dalszej części artykułu, powołując się na Naomi Wolf.

² Za: <https://sjp.pl/kanon> [dostęp: 26 października 2021].

wystający brzuch, rozstępny czy cellulit. Piękno zaczyna nabierać nowego znaczenia, chodzi w nim o coś więcej – o poszanowanie i prawo do bycia sobą. „Nowe” piękno to bycie szczęśliwym ze swoim wyglądem bez konieczności zmieniania tego, kim się jest, i dopasowywania się do społecznie określonych ram. Nie oznacza to jednak, że nagle przestaniemy zwracać uwagę na wizualne aspekty naszych ciał. Nowoczesny, tworzący się na naszych oczach kanon piękna nie zakłada bowiem odrzucenia estetycznego ciała czy zupełnego niedoceniań go. Zdecydowanie bardziej sugeruje on zwrócenie uwagi na to, że każdy ma równe prawa, każdy jest tak samo wartościowy i nie każdy musi mieścić się w jednym czy nawet w kilku określonych typach urody. Wpisywanie ciał w określone schematy atrakcyjności czy piękna przestaje być konieczne.

Ciało w przestrzeni wirtualnej

Ciało ludzkie fizycznie nie istnieje w mediach lub wirtualnej przestrzeni. Nie oznacza to jednak, że internetowy świat nie ma wpływu na ciała ze świata realnego. Ciało ma swoją wirtualną reprezentację, jaką stanowi jego obraz wykreowany w przestrzeni cyfrowej. Określony obraz ciała jest tworzony za pomocą treści, jakie są publikowane na tematy związane z ciałem, w sposobie jego przedstawiania i prowadzenia dyskusji okołocielesnych.

Opisywane w niniejszym artykule zmiany zostały zapoczątkowane w mediach społecznościowych i tam głównie przebiegają. Za katalizatory zmian rozumienia kanonu piękna można uznać technologie i ludzi z młodego pokolenia. Najmłodsze generacje są silnie zakorzenione w sieci i to właśnie tam zgłaszają swoje potrzeby i wyrażają swoje zdanie poprzez publikowany контент. To głównie młodzi zapoczątkowują różne dyskusje związane z ciałem i wyglądem, co dobrze widoczne jest w mediach społecznościowych, a w szczególności na Instagramie.

Serwis ten oparty jest na wizualnych formach publikowania, co w łatwy i szybki sposób pozwala podejmować próby tworzenia nowych kategorii tego, co ładne i co powinno nam się podobać. Instagram, jako dynamicznie rozwijająca się platforma społecznościowa, generuje duże zasięgi i skupia w jednym „miejscu” w sieci bardzo wielu różnych użytkowników³. Oczywiście jest, że jako platforma osadzona w sieci oddziałuje

³ Według raportu *Digital 2021* liczba użytkowników poszczególnych serwisów społecznościowych w Polsce wynosi: Instagram – 9,2 miliona, Facebook – 18 milionów, YouTube – 25,9 miliona. Mimo że liczba użytkowników Facebooka przewyższa liczbę użytkowników Instagrama, to jednak właśnie Instagram pozostaje medium, które ma największy wpływ na kształtowanie się świadomości społecznej. Instagram skupia w większości osoby młodsze niż użytkownicy Facebooka, a tym samym osoby, które chcą zmian i których działania najszybciej mogą do tych zmian doprowadzić. Instagram jako medium częściej używany jest przez kobiety niż przez mężczyzn. Link do raportu: <https://datareportal.com/reports/digital-2021-poland?rq=poland> [dostęp: 26 października 2021].

na użytkowników w przestrzeni wirtualnej, ale prawdziwa siła instagramizacji⁴ polega na wpływie tego, co jest publikowane, na świat offline (Hughes, 2019). Można więc powiedzieć, że Instagram przyczynia się do wyznaczania standardów piękna (Teler, 2021). Oddziaływanie tego medium jest dwojakie. Z jednej strony to portal, który poprzez swoją popularność i łatwość użytkowania można określić jako narzędzie do zmian. Z drugiej jest to wciąż kreowana równoległa rzeczywistość. Im więcej mamy do czynienia z instagramowym światem, tym bardziej narażamy się na pułapkę idealnego, choć nierealnego instagramowego obrazu ciała. Tym, co dziś wydaje się konieczne i co powoli już widać w sieci, w poszczególnych serwisach społecznościowych, jest reinterpretacja obrazu ciała w przestrzeni wirtualnej. Instagramizacja ściśle łączy się z konwencjonalnym przedstawianiem i upiększaniem rzeczywistości, co wydaje się szczególnie niebezpieczne w kontekście wizerunku ciała (Teler, 2021). Poprzez niczym nieograniczone możliwości kadrowania, dodawania filtrów i retuszowania zwiększyły się oczekiwania względem ludzkiego ciała, które z założenia powinno być piękne i doskonałe. Tak prezentowana rzeczywistość i ciało budzą wiele wątpliwości natury etycznej (Teler, 2021).

Coraz częściej można obserwować na Instagramie próby zrywania z wizerunkiem idealnego ciała. W publikowanych tam treściach przejawia się to głównie w formie zdjęć ukazujących dystans do samego siebie, a także akceptację swojego ciała takiego, jakie jest (pokazywanie rozstępów, pieprzyków, cellulitu, nieogolonych nóg czy pach – ogólnie rzecz biorąc: niedoskonałości). Nie jest to jednoznaczne z całkowitą eliminacją profili nadal publikujących content wyłącznie „ładny dla oka” i selekcyjnych treści według własnego uznania. Jednak można zauważyć wzrost zainteresowania samoakceptacją. Takie postawy spotykają się również z pozytywnymi komentarzami ze strony tradycyjnych, opiniotwórczych mediów⁵. Oprócz rosnącej popularności przekazów zrywających z jednym określonym typem piękna, od pewnego czasu w sieci jest widoczny negatywny stosunek do przedstawiania nieprawdziwych wizerunków, przesłaniających rzeczywisty wygląd czyjegoś ciała. Można więc mówić o ruchu w sieci, widocznym głównie na Instagramie, który początkowo zwracał uwagę na nierealność publikowanych tam treści i który z czasem rozwinął nowy trend związany z postrzeganiem ciała, zwracając uwagę na zakłamywanie obrazu ciała.

⁴ Instagramizacja – pojęcie to wyjaśnić można jako podporządkowywanie wszystkiego, co dookoła jednostek, pod publikację w sieci. Według Emmy Hughes instagramizacja to zjawiska możliwe do zaobserwowania w kulturze, które związane są ze zmianą zachowań ludzi, co bierze się z wykorzystywania, wpływu i oddziaływania Instagrama w skali globalnej (Hughes, 2019). Przejawem instagramizacji jest m.in. tworzenie miejsc określanych jako przyjazne Instagramowi (ang. *Insta-friendly*).

⁵ Przykładem może być artykuł autorstwa Katarzyny Seiler: <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,100865,27170408,przez-cialopozytywnosc-kobiety-wstydza-sie-byc-ladne-aktorka.html?disableRedirects=true> [dostęp: 26 października 2021].

Podsumowując, zauważalny trend, rozwijający się za pośrednictwem mediów społecznościowych, dotyczy zmian w rozumieniu piękna ciała, które traktuje się jako coś więcej niż estetyczną przyjemność. Równie ważna jest akceptacja każdego zdrowego ciała. To właśnie zdrowe ciało zaczyna dominować nad tym, które ma spełniać społeczne oczekiwania. Trend ten, ze względu na szeroką obecność w mediach i dyskusje prowadzone na temat wyglądu, istotności samoakceptacji i cielesnej różnorodności, ma szansę przerodzić się w dominujący (nie tylko w mediach społecznościowych) wzorzec. Jeśli nadal będzie się tak dynamicznie rozwijał, może umniejszyć wartość tradycyjnych kanonów piękna bądź zapoczątkować nowy trend, polegający na braku jednego, uniwersalnego wzorca pięknego ciała.

Wstyd jako emocja

Wstyd zalicza się do podstawowych emocji, jakie towarzyszą człowiekowi. Pojawia się na przecięciu tego, co indywidualne (w tym cielesne), i tego, co społeczne. Jest jedną z emocji wymagających samoświadomości. Społeczny charakter wstydu wiąże się ze świadomością jednostek odnośnie do obowiązujących norm społecznych i obawą przed niedostosowaniem się do nich, czego konsekwencją mogą być negatywne reakcje społeczne, jak wykluczenie, odrzucenie czy napiętnowanie. Wstyd może być określany jako lęk przed zerwaniem więzi, wynikającym z niewłaściwego zachowania lub braku umiejętności osiągnięcia ideału, na przykład w kwestii wyglądu. Norbert Elias określa uczucia wstydu i zażenowania jako „znamienne dla procesu cywilizacji [...] swoiste modelowanie funkcjonowania popędów” (Elias, 2011, s. 550). Definiuje wstyd jako „lęk przed degradacją socjalną albo formułując ogólniej, przed gestami wyrażającymi przewagę innych. [...] powstaje wtedy – i tym się wyróżnia – kiedy człowiek, który obawiać się musi, że znajdzie się w sytuacji słabszego, upośledzonego, nie może się przed tym niebezpieczeństwem obronić” (Elias, 2011, s. 551). Zatem jest emocjonalną odpowiedzią na zagrożenie dla tożsamości jednostki w postaci utraty statusu i akceptacji ze strony członków społeczeństwa (Młynarska-Jurczuk, 2016, s. 362). Jak podaje Agata Młynarska-Jurczuk, wstyd często bywa opisywany jako element kontroli społecznej i stanowi razem z dumą system szacunku-emocji (ang. *deference-emotion system*). Ze względu na swój samoświadomościowy charakter wstyd jest jedną z najbardziej ucieleśnionych emocji. Autorka wskazuje, że kobiety są szczególnie podatne na doświadczanie wstydu. Powołuje się przy tym na teorię uprzedmiotowienia. W rozumieniu tego zjawiska kluczowa jest umiejętność „wyjścia” poza własne ciało i spojrzenia na nie oczami kogoś innego:

przyjęcie punktu widzenia innych wobec własnej fizyczności, kluczowe dla samouprzedmiotowania, nie wiąże się po prostu z istnieniem rzeczywistych lub wyobrażonych obserwatorów, ale raczej z oceną siebie względem zobiektywizowanych norm, czyniąc kobiety szczególnie wrażliwymi na istnienie obowiązujących w danym społeczeństwie standardów dotyczących ciała i kanonów piękna. Ciało, stając się zatem dla kobiet ważnym elementem tożsamości, czyni je bardziej podatnymi na doświadczenie wstydu (Młynarska-Jurczuk, 2016, s. 367).

Zawstydzanie w mediach społecznościowych

Publiczne zawstydzanie, jako sposób regulowania stosunków społecznych, nie jest nowym zjawiskiem. Na przestrzeni wieków przybierało jednak różne formy – począwszy od publicznych egzekucji jako formy wymierzania sprawiedliwości, przez stygmatyzujące naznaczanie „innego” i grupowe wyśmiewanie go, aż do dziś, kiedy to publiczne zawstydzanie zakorzeniło się w chyba najpopularniejszej obecnie przestrzeni komunikacyjnej, jaką są media (Łebkowska i in., 2018, s. 181). Publiczne zawstydzanie to codzienność Internetu i nowych mediów w naszej kulturze. *Public shaming*, określane również mianem *online shaming*, ujmowany może być z dwóch perspektyw – jako forma społecznego i publicznego narzędzia demokratycznie wymierzonej sprawiedliwości, z drugiej zaś – jako przejaw agresji elektronicznej (Łebkowska i in., 2018, s. 181).

Sieć jako metamedium pozwala na komunikację interpersonalną na zasadzie *one-to-one* i sieciową – *one-to-many* i *many-to-many*. Anna Chudzik wyróżnia dwa typy motywacji i dwie funkcje ośmieszających komunikatów. Jest to z jednej strony chęć wzbudzenia w osobie atakowanej poczucia wstydu, zażenowania, upokorzenia, a z drugiej chęć uzyskania akceptacji, przyłączenia do grupy, sympatii ze strony otaczającego jednostkę środowiska (np. wśród swoich obserwatorów czy społeczności obserwatorów innego użytkownika mediów) (Łebkowska i in., 2018, s. 181). Publiczne ośmieszanie może być również rozpatrywane pod kątem agresji elektronicznej. Najczęściej jest to komunikowanie nienawiści (hejt). Media społecznościowe poprzez łatwą dostępność, dawanie poczucia anonimowości i zazwyczaj zapewnianie braku związku emocjonalnego między atakującym a atakowanym ułatwiają zawstydzanie innych. Przedmiotem wyśmiania może być niemalże wszystko. Czasem powodem mogą być stygmaty (które opisywał Goffman), jednakże równie często jest to zwykłe odejście od ogólnie pojmowanej normalności – jednorazowa pomyłka, *faux pas*, niefortunny dobór słów, „nie takie” ubranie, „nie taki” wygląd. Na przebieg zawstydzania w mediach duży wpływ ma osoba, która jest atakowana, i to, w jaki sposób zareaguje ona na hejt. Z jednej strony osoba zawstydzana może przyznać, że rzeczywiście „nie pasuje” i nie spełnia oczekiwań

odbiorców, usunąć opublikowaną przez siebie treść i przyjąć stanowisko oraz wartości osób atakujących za obowiązujące. Z drugiej strony może ignorować zarzuty bądź przystąpić do kontrataku, bronić siebie i swojej postawy, nie usuwać z sieci opublikowanej przez siebie „kontrowersyjnej” treści (Łebkowska i in., 2018, s. 190).

Publiczne ośmieszanie w sieci nie zawsze musi być przepełnione nienawiścią, a może być pełne humoru. Na Instagramie ogromną popularnością cieszy się profil Australijki Celeste Barber (@celestebarger)⁶. Barber to aktorka komediowa, która parodiuje zdjęcia zamieszczane przez celebrytów w sieci. Wyśmiewając się z próżności, perfekcyjności gwiazd, zwraca uwagę na absurd i nieprawdziwość treści wrzucanych do Internetu. Kopiując i parodiując zdjęcia znanych osób, pokazuje rzeczywistość taką, jaka jest naprawdę. Zwraca uwagę na to, że fałdki tłuszczu, rozstępy czy cellulit są nieodłączne od ciała i że są czymś normalnym. Używając w tym celu humoru, czasem wprost naśmiewając się z póz przyjmowanych przez celebrytki, próbuje sprawić, by ciało nie było tematem tabu. Poprzez swoje działania nie tylko zwraca uwagę na sztuczność i nie-realność instagramowych ciał, ale również pomaga innym spojrzeć na swój wygląd z przymrużeniem oka. Ponadto Celeste Barber stara się przekazać dowcipem komunikat mówiący o tym, że nasze ciała i ich nieidealność nie są powodem do wstydu. Co więcej uświadamia innym, że „idealne” ciała, prezentowane w przestrzeni Instagrama, są wytworem programów do obróbki zdjęć i nie są do końca tak naturalne, jak o nich myślimy.

Ciałopozytywność (ang. *body positivity*), ciałoneutralność (ang. *body neutrality*) i anti-body shaming (ang. *anti-body shaming*)

Sposobów mówienia o ciele było już wiele w dyskursie medialnym i były one różne. Obecnie podkreśla się pozytywne podejście do ciała, w co wpisują się takie hasła, jak *body positivity*, *body neutrality* i *anti-body shaming*. W ciągu kilku ostatnich lat termin „ciałopozytywność” i jego anglojęzyczna wersja brzmiąca „body positivity” stały się bardzo popularne, szczególnie na Instagramie. Powstało wiele kampanii reklamowych i akcji społecznych opierających się na tym hasle. Ciałopozytywność określić można krótko jako akceptowanie własnego ciała.

Ruch *body positive* powstał w drugiej połowie lat 90. XX w. z inicjatywy cierpiącej na zaburzenia odżywiania pisarki i producentki Caroline Sobczak oraz psychoterapeutki Elizabeth Scott. Po 2010 r. stał się szczególnie popularny w sieci, głównie w serwisie Instagram, w obrębie którego przeciwstawia się on nierealnym standardom piękna i uprzedmiotowieniu ciała ludzkiego (choć odnosi się głównie do ciał kobiet). Wskutek toczącej

⁶ Instagramowy profil @celestebarger śledzi 8,4 miliona osób (dane z 26 października 2021); dostępny w Internecie: <https://www.instagram.com/celestebarger/?hl=pl>.

się debaty o ciałopozytywności wytworzyła się specyficzna hasztagosfera⁷ wokół haseł #bodypositive i #bodypositivity. Jak pisze Ayla S. Gelsinger, „hasztag *body positive* stworzył przestrzeń, w której ludzie mogli dzielić się [zdjęciami] swoich ciał bez filtrów i otrzymywać miłość i akceptację, zamiast kontroli ze strony kultury głównego nurtu” (Gelsinger, 2021, s. 48, tłum. własne). Według założeń *body positivity* to próba zaakceptowania własnego ciała – jego wad, zalet, tego, jakie jest, ze swoimi możliwościami i ograniczeniami, a nie ślepa fascynacja i samouwielbienie. Liczba użyć wspomnianych hasztagów, i rosnąca przez lata popularność tego nurtu, doprowadziła niejako do utracenia głównej idei. Do mainstreamu wszedł niemalże wymóg pozytywnego podejścia do własnego ciała. Polubienie swojego ciała i zaakceptowanie go zamieniło się w przymusową, mainstreamową pozytywność, na co wpływ mogły mieć wszechobecne przekazy reklamowe czy hasła w duchu ciałopozytywności, kierujące aż nadto uwagę na czucie się dobrze w swoim ciele i polubienie go.

Czy pozytywne podejście do ciała jest zawsze możliwe? Koncepcja ta zakłada, że każde ciało jest piękne, bez względu na to, jak bardzo pasuje, czy jak bardzo nie pasuje do obecnych kanonów, wyglądu modelek bądź osób przedstawianych w przekazach reklamowych. Pozytywne nastawienie do ciała, zamiast dawać lepsze samopoczucie, może być stresujące i czasem zwyczajnie niemożliwe ze względu na to, że typ ciała rozpoznawane w mediach jest zbyt idealny i nie zawsze rzeczywisty. Przykładem mogą być niepełnosprawne ciała, które w świadomości społecznej funkcjonują jako te stygmatyzowane, pozbawione możliwości bycia pięknymi poprzez wrodzoną czy nabytą (np. w czasie wypadku) dysfunkcję. Jednak ciało osoby z niepełnosprawnością nie jest gorsze, tylko inne, co podkreślają przedstawiciele ruchu *disability pride*. Warto również zwrócić uwagę na to, że akceptacja ciała, jego wyglądu i ograniczeń jest wyzwaniem nie tylko dla osób z niepełnosprawnościami, a dotyczy tak naprawdę wszystkich. Bycie „pełnosprawnym” nie świadczy ani o automatycznej akceptacji i uwielbieniu swojego ciała, ani o wpasowaniu się w obowiązujące kanony piękna. Niepełnosprawność, mimo że w niczym nieujmująca wartości człowieka, nigdy nie stanie się obowiązującym wzorcem piękna. Warto jednak zauważyć zmianę, jaka zachodzi w świadomości społecznej, i stopniowe zrywanie z mitem, jakoby ciało niepełnosprawne nie mogło być uznawane za piękne. Coraz częściej w mediach społecznościowych zobaczyć można treści przedstawiające dumę, brak poczucia wstydu, brak poczucia bycia gorszym i akceptację, a nawet lubienie

⁷ Hasztagosfera – cyfrowa przestrzeń hasztagów. Hasztag (hashtag, #) – słowa lub wyrażenia opatrzone znakiem # (hash) stosowane w sieci głównie w celu oznaczenia tego, co widoczne na zdjęciu, we wpisie czy w poście, przyporządkowujące treść, którą opisuje, do zbioru innych podobnych treści opatrzonej tym samym hasztagiem.

swojego ciała przez osoby z niepełnosprawnością⁸. Kontent promujący niepełnosprawność jako coś normalnego powoli przestaje dziwić, a postrzeganie ciała niepełnosprawnego zmienia się w stronę opisywania go jako „innego”, które też może być piękne.

Ciałoneutralność (ang. *body neutrality*) jest ideą, która również odnosi się do problemu nielubienia swojego ciała, a jednocześnie nie kładzie tak dużego nacisku na konieczność pozytywnego podejścia do niego bez względu na to, jakie ono jest. Działania mające na celu zneutralizowanie podejścia do ciała są obecne w przestrzeni cyfrowej od około 2015 roku. Zalety, jakie przypisuje się ciała neutralności w porównaniu z *body positivity*, to osiągalność i trwałość. Sama idea ciała neutralności zakłada, że to nie wygląd ciała jest kluczowy, a raczej jego funkcjonalność i to, co może nam ono dać. Zamiast upożytywniać ciało oraz przekonywać o jego pięknie i idealności, wystarczy je uznać za neutralne i docenić jego funkcjonalność. Nie tak ważne jest to, czy dana część ciała jest zgrabna i seksowna, a raczej to, jak silne są na przykład nasze ręce i nogi oraz co dzięki nim możemy zrobić. Ciałoneutralność zakłada, że nasza wartość jako ludzi, a więc też wartość naszego ciała, nie opiera się na wyglądzie. Wygląd przestaje być istotny. Nie chodzi już o skupianie się na niedoskonałościach i ich akceptowanie, ani nawet o polubienie swojego ciała, mając świadomość jego wad, a o to, by kwestia lubienia swojego ciała nie stała na pierwszym planie. *Body neutrality* niejako odwraca dotychczasowe priorytety i sposób postrzegania ciała. Zwraca uwagę, że ciało to nie aparycja, a raczej narzędzie rozwoju i realizacji naszych celów. Ciało przestaje być „ładnym obrazkiem”, a staje się taką częścią nas, dzięki której funkcjonujemy i osiągamy pewne cele. Warto nadmienić, że *body neutrality* nie neguje całkiem podejścia *body positivity* i w zasadzie wcale go nie wyklucza. Jest raczej jego dopełnieniem i zwróceniem uwagi na inny, funkcjonalny aspekt naszych ciał. Ciałoneutralność ma po prostu pomóc wyjść poza kwestie fizyczności i estetyki. Poprzez podkreślanie funkcjonalności ciał i możliwości, jakie ciało ze sobą niesie, nurt ten wydaje się bardziej realistyczny i łatwiejszy do wdrożenia w życiu codziennym.

Anty-body shaming jest przeciwieństwem body shamingu⁹. To trend o wiele pojemniejszy od pozytywnego nastawienia do ciała, bowiem wykazuje ambicje do neutralizacji obrazu ciała. Nastawienie do ciała, odbieranie go w sposób pozytywny bądź negatywny w dyskursie społecznym ma charakter oceniający lub wartościujący. Natomiast zwolennicy wyżej wspomnianego nurtu domagają się, aby ciało ludzkie i jego reprezentacje cyfrowe były neutralne – wolne od ocen i presji społecznej. Zdaniem Agnieszki Okrój-Kowalskiej:

⁸ Zob. <https://www.instagram.com/lifeonwhlz/?hl=pl> – przykładowe konto na Instagramie osławiające niepełnosprawność [dostęp: 26 października 2021].

⁹ *Body shaming* to pojęcie, które funkcjonuje w społeczeństwie jako zawstydzanie osoby ze względu na wygląd, rozmiar, kształt i niedoskonałości, jakie posiada jej ciało. Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego definiuje je jako „działania mające na celu ośmieszenie kogoś z powodu jego wyglądu”; <https://nowewyrazy.uw.edu.pl/haslo/body-shaming.html> [dostęp: 26 października 2021].

[...] *anti-body shaming* miał być manifestem kobiecości. Pokazaniem, że nie tylko rozmiar 36 jest akceptowalny. Rozstępny czy cellulit są naturalnymi atrybutami kobiecej cielesności, których nie trzeba się wstydzić. Takie stanowisko jest jednak trudne do przyjęcia, ponieważ żyjemy w czasach, w których ciało posiada wartość konsumpcyjną i jest kartą przetargową w wielu sytuacjach społecznych (Okrój-Kowalska, 2019, s. 106).

W *anti-body shamingu* nie chodzi jedynie o promowanie pozytywnego nastawienia do ciała i walkę z niezadowoleniem z niego. Jego zwolennicy dopuszczają kompleksy i istnienie niedoskonałości, które nam się nie podobają lub z których nie jesteśmy zadowoleni. Taki sposób postrzegania własnego ciała niejako zwalnia z porównywania się z istniejącymi „standardami piękna”, z konieczności bycia zadowolonym ze swojego ciała bądź jego poszczególnych partii i odczuwania wstydu z powodu bycia nieidealnym czy niepasującym [Teler, 2021].

Przejawy ciałaopozytywności w działaniach marek

O ciałaopozytywności mówi się nie tylko w kontekście Instagrama i publikowanych postów zachęcających do polubienia swojego ciała czy propagujących różne typy sylwetek i ciało pełne niedoskonałości, ale również w kontekście działań podejmowanych przez marki z różnych segmentów rynku. Jedną z takich marek jest Dove, która wykorzystywała motyw ciałaopozytywności w przekazach reklamowych, zanim trend zyskał swoją nazwę. W kampaniach pokazywała kobiety o różnych typach sylwetki, różnym kolorze skóry, jednocześnie zwracając uwagę, że każde ciało jest piękne¹⁰. Przekazy te zostały odebrane bardzo pozytywnie, a sama marka była chwalona za pokazanie różnorodnych kobiecych ciał. Innym przykładem może być Nike, które wprowadziło do swoich sklepów manekiny *plus size*, lub Etam specjalizujące się w damskiej bieliźnie, które na Instagramie zamieszcza zdjęcia kobiet o pełniejszych kształtach z niedoskonałościami ciała bez uprzedniego usuwania ich w Photoshopie czy innych programach komputerowych.

Moda na brzydotę – analiza wpisu. Wprowadzenie metodologiczne

Na potrzeby powiązania wprowadzonych kategorii teoretycznych (wstydu, piętna i kanonu piękna) oraz jako egemplifikację zmian w sposobie rozumienia ciała przeanalizowano:

¹⁰ Kampania pod hasłem #armsUp (<https://www.youtube.com/watch?v=pHRruWKKiDU>); Kampania „Jesteśmy piękne” (https://www.youtube.com/watch?v=VrWF_myE4nI); #MojePięknoMojaHistoria (https://www.youtube.com/watch?v=gaF_wfdUiX4, <https://www.youtube.com/watch?v=MfHhNLIpOY>) [dostęp: 26 października 2021].

- instagramowy wpis Kaczorowskiej-Peli,
- komentarze zamieszczone pod wspomnianą publikacją,
- artykuły, które pojawiły się w sieci po ukazaniu się publikacji.

Wpis Kaczorowskiej-Peli, w którym wyraziła ona swoje stanowisko w sprawie postrzegania ciała, wywołał „medialną burzę”. Publikacja wspomnianego posta zbiegła się w czasie z powstawaniem niniejszego artykułu, a popularność, jaką zyskał wpis, i medialne poruszenie, jakie wywołał, zdecydowały o wyborze właśnie tego, a nie innego posta jako materiału do analizy.

Informacje o autorce

Agnieszka Kaczorowska-Pela (ur. 16 lipca 1992 r. w Warszawie) to, jak podaje Wikipedia, polska tancerka, choreografka, aktorka, prezenterka telewizyjna i osobowość medialna¹¹. Jednak sama uważa, że w pierwszej kolejności jest żoną i matką dwójki dzieci, w drugiej aktorką, tancerką i businesswoman. Tak wynika z biogramu umieszczonego na Instagramie. Aktywnie prowadzi swoje media społecznościowe – w szczególności YouTube’a, gdzie publikuje m.in. cykl filmów edukacyjnych poświęconych macierzyństwu i rozwojowi dziecka, a także Instagrama, gdzie jej profil obserwuje ponad 400 tysięcy osób¹². Omawiany post cieszył się niemałą popularnością – zdobył ponad 21 tysięcy komentarzy i ponad 24 tysiące polubień.

Treść wpisu (pisownia oryginalna)

Moda na brzydotę.

Jestem estetiką. To prawda. Myślę, że głównie taniec to we mnie ukształtował. Lubię piękno kryjące się pod wieloma aspektami. O pięknie można byłoby rozmawiać długo, bo to pojęcie względne...

Natomiast obserwuję obecnie modę na brzydotę. Trochę wydaje mi się, że wynika z chęci przeciwstawieniu się instagramowemu pięknu, które narzuciło pewne standardy, a z drugiej ze zbyt skrajnego pojmowania takich haseł jak #bodypositive.

Po co na siłę robić z siebie „taką zwyczajną”, zamiast „wyjątkową i niepowtarzalną”?

Po co być „zmęczoną” i w tym taką „prawdziwą” jak można koncentrować się na swojej sile?

Po co eksponować swoje wady, mówiąc o „dystansie” jak można po prostu je akceptować, żyć sobie z nimi spokojnie, a budować markę osobistą opartą na superlatywach?

Nie rozumiem tego... ale rozumieć nie muszę.

¹¹ Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Agnieszka_Kaczorowska [dostęp: 26 października 2021].

¹² Dane z 13 października 2021 r., pochodzące z oficjalnego konta Agnieszki Kaczorowskiej-Peli na Instagramie.

Tylko potem widzę wycieczkę zgarbionych nastolatek, chowających się na zdjęciach za swoimi włosami czy rękoma... bo bycie pięknym i wyjątkowym nie jest w modzie. Bo gdy wypinasz klatkę, podnosisz brodę i idziesz śmiało przed siebie, to jesteś zadufany. Bycie normalnym i fajnym oznacza bycie zwykłym, nieinteresującym, a przede wszystkim nierzucającym się w oczy?

W świecie Instagrama również zapanowała na niektórych profilach moda na brzydotę. I nie podoba mi się to, bo liderzy, czyli osoby z kontami o największych zasięgach, powinny motywować i zachęcać do rozwoju i wzrastania. Mówię i piszę o tym, że nie zawsze wszystko jest kolorowe, że przede wszystkim trzeba samemu wziąć kredki i sobie to życie pokolorować... Że sytuacje do rozwiązania, nazywane przez większość problemami, mają WSZYSCY, a pełen wachlarz emocji występuje w życiu KAŻDEGO. Natomiast! Koncentracja na pozytywach, na wdzięczności, na wszystkim co dobre i PIĘKNE właśnie, jest tym co pozwoli Ci iść na szczyt, a nie siedzieć w Twoim lub czyimś błotku, w którym tak miło się taplać, bo przecież mnóstwo ludzi siedzi tam z Tobą. 🙄

To dalej błotko, choć wszyscy krzyczą, że to prawda, dystans i akceptacja, to moim zdaniem jest to po prostu wygodne błotko, czyli maska, którą zakładasz, aby pasować do reszty otoczenia.

👉👉 ciąg dalszy w komentarzu 👈👈

Miej siłę emanować swoim pięknem.

Doceniaj piękno życia.

Rób to co piękne. Dawaj piękno. Pięknie żyj!

I tak, będą Ci zazdrościć. Będą Ci wmawiać, że to nierealna bajka, którą piszesz. Będą za wszelką cenę chcieli Ci oszpecić życie.

Ich problem. Nie daj się modzie na brzydotę.

Bo Ty będziesz żyć pięknie!¹³

Ocena popularności artykułów i komentarzy

W przypadku artykułów wskaźnik popularności stanowiła kolejność wyników wyszukiwania w przeglądarce Google po wpisaniu kluczowej frazy: „moda na brzydotę – Agnieszka Kaczorowska”. Przeanalizowanych zostało 10 najbardziej popularnych artykułów. W przypadku komentarzy wskaźnikiem popularności były polubienia (serduszka) pojawiające się pod każdym z nich. Im więcej polubień uzyskał dany komentarz, tym częściej był on też wyświetlany w pierwszej kolejności użytkownikom, więc można stwierdzić, że w rezultacie był on promowany przez algorytm Instagrama. Przeanalizowanych zostało 20 najbardziej popularnych komentarzy.

Ekspansja ciałopozytywności przyczynia się do zróżnicowań w postrzeganiu tego trendu. Część osób uznaje go, zgodnie z jego założeniami, za ruch społeczny, który walczy

¹³ Za: <https://www.instagram.com/p/CPv9UgEHkZ7/> [dostęp: 26 października 2021].

o to, aby kobiety akceptowały swoje ciała takie, jakie są. Pojawiają się jednak niekorzystne dla nurtu opinie, mówiące o tym, że ciałopozytywność przyczynia się bezpośrednio do wspierania otyłości czy wychudzenia, a w rezultacie promuje choroby i zaniedbywanie zdrowia. Jeszcze inne głosy opowiadają się za tym, że ciałopozytywność jest efektem rozwijającej się mody na brzydotę. Nie podoba się wielu estetkom, tak jak Kaczorowskiej-Peli.

Kategorie analityczne i podejście do „mody na brzydotę”

Treść posta była interpretowana na różne sposoby, więc można prowadzić rozważania dotyczące przekazu, który niosły słowa dobrane przez autorkę. Jak napisała Kaczorowska-Pela:

obserwuję obecnie modę na brzydotę. Trochę wydaje mi się, że wynika z chęci przeciwstawieniu się instagramowemu pięknu, które narzuciło pewne standardy, a z drugiej ze zbyt skrajnego pojmowania takich haseł jak #bodypositive.

Zjawisko opisywane przez autorkę, czyli moda na brzydotę, dotyczy zapewne Instagrama, ponieważ powstało w opozycji do instagramowego piękna. Kaczorowska-Pela zakłada, że to ten serwis narzuca standardy piękna, oraz osądza, że przyczyną mody na brzydotę może być także skrajność w pojmowaniu hasła *body positive*, która prowadzi do niedbalstwa. Autorka opowiada się za niepromowaniem nieestetycznych treści (zmęczenie, zwyczajność) i selektywnym pokazywaniem codzienności (budowanie marki osobistej opartej na superlatywach, a nie na eksponowaniu wad). Co prawda odwołuje się ona do budowania marki osobistej, jednak warto na tym etapie zaznaczyć, że głosy pojawiające się w komentarzach nie odnoszą słów influencerki jedynie do „gwiazd Instagrama”. Widoczne jest, że myśl wyrażona przez autorkę została zinterpretowana jako przytyk do wszystkich kobiet publikujących na Instagramie. Oto kolejny fragment wypowiedzi:

Po co na siłę robić z siebie „taką zwyczajną”, zamiast „wyjątkową i niepowtarzalną”? Po co być „zmęczoną” i w tym taką „prawdziwą” jak można koncentrować się na swojej sile? Po co eksponować swoje wady, mówiąc o „dystansie” jak można po prostu je akceptować, żyć sobie z nimi spokojnie, a budować markę osobistą opartą na superlatywach?

Analiza najbardziej popularnych komentarzy

Wśród 20 najbardziej popularnych komentarzy na pierwszym miejscu znalazł się wpis Oli Budzyńskiej, czyli @paniswojegoczasu¹⁴. Przewyższył on popularnością

¹⁴ Zob. <https://www.instagram.com/paniswojegoczasu/?hl=pl> [dostęp: 26 października 2021].

publikację samej Kaczorowskiej-Peli. Wypowiedź ta uzyskała 32 129 polubień. Ma to duże znaczenie. Każdą z tych reakcji można interpretować jako wyrażone wsparcie lub zgodę ze stanowiskiem zajmowanym przez Budzyńską. Jest to także jasny sprzeciw wobec wartości propagowanych przez Kaczorowską-Pelę w jej wpisie:

Setki tysięcy kobiet w Polsce mają problemy z akceptacją siebie, swojego ciała, swojego sposobu życia, swojego macierzyństwa – bo ciągle widzą w internecie to, co jest propagowane i tutaj – „trzeba zawsze się starać aby być najlepszą wersją siebie” Otóż nie trzeba. Można – jeśli ktoś tego chce, lubi i pragnie. Ale NIE TRZEBA. Można być zwyczajną. Można być nijaką. Nie trzeba dążyć do piękna. Nie trzeba dążyć do wyjątkowości. A już przykład nastolatek w poście jest wyjątkowo nietrafiony – jestem przekonana, że one chowają się za tymi włosami, bo naczytały się bzdur o koniecznością bycia wyjątkową, a same się takie niw czują i dlatego się chowają. I Ps. Jestem w szoku, że takie posty jeszcze powstają. Po tym jak walczyliśmy o to, by zdjąć z siebie kagańce i nie musieć gdzieś w zakamarkach internetu (wcale nie takich małych patrząc na zasięgi) ktoś usilnie pracuje byśmy ciągle te kagańce nosiły (🙄) [pisownia oryginalna].

Wypowiedź ta porusza wiele ważnych kwestii. Jednak na pierwszy plan wybija się porównanie standardów, które narzuca kultura, do noszenia kagańców. Kobiety próbują je ściągnąć poprzez walkę z nierównościami i dążenie do samoakceptacji. Według Budzyńskiej post o modzie na brzydotę przyczynia się do wzrostu niskiego poczucia własnej wartości, z którym mierzy się wiele kobiet – szczególnie kiedy w Internecie jest mało prawdy i normalności. Wypowiedź zyskuje na sile oddziaływania dzięki zastosowaniu metaforyki walki. Podobne obserwacje spisała feministka Naomi Wolf. W swojej książce *Mit urody* podkreśla, że kobiety próbują wyzwolić się na każdej płaszczyźnie i szukają w życiu innych celów niż bycie piękną. Narzucanie kobietom wygórowanych oczekiwań jest ujmowane przez nią jako broń w walce z wyzwoleniem kobiet. Mechanizm opresji był reakcją na rosnącą siłę społeczną i polityczną kobiet. Jak podaje Wolf: „Im silniejsze politycznie się stawałyśmy, tym bardziej przygniatało nas ideałami urody, co najczęściej miało na celu rozproszenie naszej energii i osłabienie naszego rozwoju” (Wolf, 2014, s. 17).

Kolejnym, według popularności, komentarzem (31 834 polubienia) była wypowiedź autorstwa @vogule.poland¹⁵. Poruszała ona aspekt subiektywności w postrzeganiu piękna, nawiązywała do stygmatyzacji i obecnego przez dekady napiętnowania osób niemieszczących się w kategorii „ludzi ładnych”:

Aga, a czym jest „brzydota”? Mówisz o „promocji” czegoś, co jest skrajnie subiektywne. I przez to, że jest subiektywne, dekadami osoby nie mieszczące się w tzw. kanonie (czyli będący w tej „brzydocie”) były poniżane, wyśmiewane i zawstydzane. Chodzi więc o to,

¹⁵ Zob. <https://www.instagram.com/vogule.poland/?hl=pl> [dostęp: 26 października 2021].

żeby przestać to robić. „Brzydota” bowiem nie jest czymś uniwersalnym, a na pewno nie kłóci się z byciem wyjątkowym. Stephenowi Hawkingowi też powiedziałaabyś, że był brzydota, bo nie był „piękny” i nie „wypinał klatki”? [pisownia oryginalna].

Autorzy komentarza, powołując się na postać Stephena Hawkinga, nawiązują do brzydoty cielesnej i jej napiętnowania, zwracając uwagę, że bycie wyjątkowym nie powinno być w żadnym stopniu powiązane z wyglądem.

Trzeci najpopularniejszy komentarz (zdobył 23 514 polubień) został opublikowany przez @qczej¹⁶, czyli Daniela Józka. Porusza on kwestię samoakceptacji, skupiając się głównie na jej fizycznym, cielesnym wymiarze:

Aguś, uwielbiam Cię, uwielbiam słuchać czasami jak gadasz o ciąży, dzieciach, laktatorach i zabawach sensorycznych 🤝😊 Natomiast ten post jest dla mnie niezrozumiały... Konkretniej nazwałem go w swoim story! Powtarzam swoim siostronom, że są piękne, gdy wysyłają mi zdjęcia fałd, rozstępów po dzieciach z uporem maniaka mówię „zobacz ile już osiągnęłaś”... powtarzam to swoim klientkom, osobom z którymi pracuje... ten post sabotuje moje argumenty.. 😞 #ukochojsie ❤️ [pisownia oryginalna].

Autor odnosi się do konkretnych atrybutów ciała, takich jak rozstępy czy fałdy, które przez lata nie były postrzegane jako atrakcyjne, a raczej uznawane za pewnego rodzaju defekt czy niedoskonałość. Coraz częściej przedstawia się je jako piękne – niosące ze sobą konkretną opowieść, pokazujące drogę do celu, przypominające o jego osiągnięciu (np. poród czy walka z chorobą). Dzięki takiej argumentacji każde „odchylenie od normy” w wyglądzie może być uznane za piękne albo przynajmniej akceptowalne.

O zmianie zachodzącej w tym obszarze mogą świadczyć coraz częstsze i głośniejsze kampanie reklamowe marek z sektora beauty czy fashion. Przykładem niech będzie ciałopozytywna kampania odzieżowo-bieliznianej marki Oysho z 2019 r.¹⁷, w której modelki nie miały wyretuszowanych rozstępów, blizn ani włosów na ciele, a ich sylwetki zostały przedstawione w naturalny, rzeczywisty sposób.

Wśród pozostałych komentarzy, które znalazły się w gronie najbardziej popularnych, pojawiały się przede wszystkim głosy promujące zwyczajność. W większości były to wpisy kobiet, ale nie zabrakło także wypowiedzi mężczyzn. Poniżej cytujemy przykładowe komentarze, które ukazują, że powinno się dawać przyzwolenie na bycie normalnym, prawdziwym i zwyczajnym bez względu na kontekst. Także na kontach w mediach społecznościowych podczas publikowania zdjęć swojego ciała i scen z życia codziennego:

¹⁶ Zob. <https://www.instagram.com/qczej/?hl=pl> [dostęp: 26 października 2021].

¹⁷ Zob. <https://www.elle.pl/artukul/cialopozytywna-kampania-bielizny-oysho-modelki-maja-rozstepy-wlosy-na-rekach-i-waleczki> [dostęp: 26 października 2021].

Możesz być zwyczajna. Możesz być zmęczona. Możesz akceptować i mówić o swoich wadach. Nie jesteś brzydota. Jesteś po prostu sobą, podejmujesz swoje decyzje i masz wolny wybór do tego co zrobisz ze swoim ciałem i życiem (dopóki nie krzywdzisz innych). Jesteś wystarczająca, zawsze 📸¹⁸ [pisownia oryginalna].

Powiem krótko: według mnie to ten post jest brzydki i piętnuje zwyczajne kobiety, ich wygląd i życie, ponieważ nie każdą stać na inatagramowe życie, jak z bajeczki 🐣¹⁹ [pisownia oryginalna].

W przypadku najbardziej popularnych artykułów, które pojawiły się w Internecie po opublikowaniu posta Kaczorowskiej-Peli, można zauważyć podobną niezgodę na szerzenie krzywdzących poglądów dot. brzydoty i piękna wyrażoną przez kobiety publikujące dla takich magazynów jak wysokieobcasy.pl czy kobieta.wp.pl. Co ciekawe, artykuły te już w nagłówkach zwracały uwagę na kwestie ideału/kanonu piękna czy subiektywności piękna. Oto ich zestawienie:

Tabela 1. Zestawienie 10 najbardziej popularnych artykułów

Link (dostęp do publikacji: 26 października 2021)	Nagłówek (pisownia oryginalna)
https://teleshop.wp.pl/agnieszka-kaczorowska-zabrala-glos-po-aferze-z-moda-na-brzydote-ma-sposob-na-hejterow-6652977373064128a	Zalała ją fala hejtu. Agnieszka Kaczorowska przyszła się wytłumaczyć do TVP
https://www.wirtualnemedial.pl/artikul/agnieszka-kaczorowska-przeprosiny-krytyka-body-positive-moda-na-brzydote	Burza po wpisie Agnieszki Kaczorowskiej o „modzie na brzydotę”. Teraz przeprasza
https://www.pudelek.pl/agnieszka-kaczorowska-twardo-broni-swojego-stanowiska-o-modzie-na-brzydote-nie-przepraszam-6651385412840320a	Agnieszka Kaczorowska twardo broni swojego stanowiska o „modzie na brzydotę”: „NIE PRZEPRASZAM”
https://www.wprost.pl/prime-time/10458107/agnieszka-kaczorowska-znowu-mowi-o-modzie-na-brzydote.html	AGNIESZKA KACZOROWSKA WRACA DO SWOJEJ WYPOWIEDZI O „MODZIE NA BRZYDOTĘ”: NIE WYCOFUJĘ SIĘ ZE SWOICH SŁÓW
https://spidersweb.pl/rozrywka/2021/06/07/aleksandra-kaczorowska-bozenka-klan-body-positive	O Boże, Boże, Bożenko. Kobiety tyle lat walczą ze sztywnym kanonem piękna, a ty to psujesz
https://www.o2.pl/plotki/agnieszka-kaczorowska-krytykuje-zwyczajne-kobiety-zapanowala-moda-na-brzydote-6647771200694880a	Agnieszka Kaczorowska krytykuje „zwyczajne” kobiety. „Zapanowała moda na brzydotę”
https://www.fakt.pl/kobieta/plotki/agnieszka-kaczorowska-w-pytaniu-na-sniadanie-o-hejcie-po-moda-na-brzydote/2rsqztw	Agnieszka Kaczorowska przerwała milczenie po kontrowersyjnym wpisie: z hejtem mam do czynienia od lat dziecięcych

¹⁸ Komentarz autorstwa Martyny Kaczmarek; <https://www.instagram.com/martynakaczmarek/?hl=pl> [dostęp: 26 października 2021].

¹⁹ Komentarz autorstwa ivo_ivo7; https://www.instagram.com/ivo_ivo7/ [dostęp: 26 października 2021].

Link (dostęp do publikacji: 26 października 2021)	Nagłówek (pisownia oryginalna)
https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,100865,27170408,przez-cialopozytywnosc-kobiety-wstydzasz-sie-byc-ladne-aktorka.html?disableRedirects=true	Moda na brzydotę i antyczne ideały piękna Agnieszki Kaczorowskiej. Co nam daje prawda na Instagramie
https://kobieta.wp.pl/dlaczego-wpis-agnieszki-kaczorowskiej-jest-wyjatkowo-szkodliwy-piekno-jest-wylacznie-subiektywne-6648054007954112a	Dlaczego wpis Agnieszki Kaczorowskiej jest wyjątkowo szkodliwy? „Piękno jest wyłącznie subiektywne”
https://www.kobieta.pl/artikel/ten-post-agnieszki-kaczorowskiej-oburzyl-instagramowa-spolecznosc-jak-nic-dotad-o-co-chodzi-w-aferze-kaczorowskagate	Ten post Agnieszki Kaczorowskiej oburzył instagramową społeczność jak nic dotąd. O co chodzi w aferze #kaczorowskagate?

Część artykułów nie była opiniotwórcza i opowiadała o sytuacji z perspektywy bezstronnej osoby trzeciej. Na własny komentarz pozwoliła sobie m.in. Katarzyna Pawlicka, która w imieniu redakcji portalu kobieta.wp.pl napisała:

O sile wpisu Agnieszki Kaczorowskiej świadczy reakcja, jaką wywołał. Sprzeciw wobec nazywania „modą na brzydotę” normalizacji kobiecego ciała wyraziły m.in. Karolina Korwin-Piotrowska, Maja Staško czy Katarzyna Nosowska. Nie miałyśmy żadnych wątpliwości, że należy do nich dołączyć²⁰.

Autorka argumentuje także na rzecz szkodliwości wpisu opublikowanego przez celebrytkę. Twierdzi, że umacnia on ciągle panujące stereotypy i przyczynia się do obniżania samooceny kobiet, a w konsekwencji także do o wiele dalej idących skutków, np. zaburzeń psychicznych, prób samookaleczenia czy innych chorób. Wskazuje także na egalitarność, którą powinny się w założeniu szczyścić media społecznościowe. Do pręźnie rozwijającego się trendu ciałopozytywności można dołożyć kolejne elementy (jak inkluzywny język czy używanie feminatywów), które łączą wspólne cele, jakimi są równość, tolerancja oraz akceptacja.

Podsumowanie

Obserwujemy, że kanony piękna, które początkowo narzucone zostały przez Instagram i powszechnie obowiązywały w świecie mediów społecznościowych, przechodzą transformację. Coraz częściej wymaga się od mediów i marek pewnej poprawności w kwestii komunikowania o ciele i cielesności. Za nietakt jest uważane stworzenie marki odzieżowej, która nie szyłaby dla kobiet *plus size*. Coraz częściej w kampaniach reklamowych pojawiają się modelki o niestandardowej budowie ciała i nietypowej urodzie. Media poprzez promowanie zróżnicowania kreują jednocześnie nowe trendy. W zdigitalizowanym

²⁰ Za: <https://kobieta.wp.pl/dlaczego-wpis-agnieszki-kaczorowskiej-jest-wyjatkowo-szkodliwy-piekno-jest-wylacznie-subiektywne-6648054007954112a> [dostęp: 26 października 2021].

świecie coraz mniej miejsca na dzielenie się opinią, zgodnie z którą kobieta musi być piękna (gdzie piękno definiowane jest przez obowiązujący kanon piękna). Coraz mniej jest pochwalane także pokazywanie się wyłącznie w jak najlepszym świetle, dzielenie się jedynie swoimi atutami i podkreślanie swojej urody. Każdy powinien móc decydować o tym, jak wygląda, i czuć się dobrze we własnej skórze. Pokazywanie życia, w tym ciała, takiego, jakie jest, we wszystkich jego odcieniach, mimo że nadal spotyka się z hejtem (czyli krytyką i odrzuceniem), to forma publikowania coraz bardziej oczekiwana i doceniana przez użytkowników Instagrama. Upiększanie się za pomocą dostępnych na Instagramie filtrów coraz częściej ocenia się i komentuje jako szkodliwe. Wiele influencerów zdecydowało się w związku z tym zaprzestać korzystania z filtrów upiększających czy zmieniających rysy twarzy. Część z nich deklaruje także, że z ich perspektywy to krok ku normalności i „zdrowemu” podejściu oraz dbanie o dobrą samoocenę kobiet, szczególnie tych młodych, które są w fazie niepewności tożsamościowej. Nie można zapominać, że ich tożsamość kształtuje się m.in. pod wpływem mediów społecznościowych i wzorców normatywnych, które są tam upowszechniane. Przykładami osób, które manifestują takie przekonania, są na przykład Nicole Sochacki-Wójcicka (czyli @maginekolog²¹, która przyznała, że bardziej komfortowo i atrakcyjnie czuje się, nagrywając swoje przekazy z użyciem filtrów upiększających, lecz zdecydowała się zaprzestać ich używania, ponieważ z jej perspektywy ma to bardzo przykre konsekwencje) i Kasia Koczulap (czyli @kasia-coztymseksem²², która bardzo często pokazuje się bez makijażu lub w sytuacjach, które nie wpisywały się dotąd w standardy wyidealizowanej, instagramowej bańki – zmęczona, spocona i z wypiekami na twarzy po zdobyciu górskiego szczytu).

Opisywane wyżej trendy, takie jak ciałopozytywność czy ciałoneutralność, można traktować jako próby wyzwolenia się z mitu urody, o którym pisze Wolf (2014). Nie jest to kwestia dotycząca jedynie cielesności, bo kobiety walczą także z poczuciem winy i lęku (które im towarzyszą np. z powodu krzywdzących stereotypów). Instagramowa publikacja Kaczorowskiej-Peli to niejako podtrzymywanie mitu urody i to przez kobietę, która dzięki pokaźnej liczbie obserwujących ma szansę docierać ze swoimi przekonaniami do szerokiego grona. Zdecydowana większość komentarzy, szczególnie tych publikowanych przez najbardziej popularne konta, wyrażała swoją niezgodę, a czasem nawet i oburzenie wobec przemysłu twórczyni wpisu *Moda na brzydotę*. Pojawiały się jednak głosy wsparcia i zrozumienia. Najczęstszym argumentem, który im towarzyszył, było przekonanie o złej interpretacji wpisu i braku zrozumienia intencji autorki.

Zebrany materiał empiryczny, mimo swej szczupłości i ograniczoności, może wskazać na trend, który ujęty został jako „wstydem jest się wstydzić”. W przestrzeni

²¹ Zob. <https://www.instagram.com/maginekolog/?hl=pl> [dostęp: 26 października 2021].

²² Zob. https://www.instagram.com/kasia_coztymseksem/?hl=pl [dostęp: 26 października 2021].

internetowej, szczególnie na Instagramie, coraz częściej za wstydlive uważane jest przekonanie, że powinno się wstydzić z powodu swojego wyglądu. Świadczą o tym nie tylko liczne komentarze kobiet, które wyraziły jasny sprzeciw wobec uprzedmiotowienia ciał i ich nadmiernego estetyzowania, ale także przedsięwzięcia, które nie zyskały aż takiego medialnego rozgłosu. Nie są to działania, które można by było sklasyfikować jako kulturowe kody dominujące, ale raczej pewnego rodzaju rozsądniki zmian czy kody emergentne, które mają szansę rozwinąć się w przyszłości i wyjść poza komunikacyjną, instagramową bańkę. Kobiety, które zdecydowały się podzielić swoją opinią pod wpisem Kaczorowskiej-Peli, niejako piętnowały celebrytkę, oskarżając ją o szerzenie niesprawiedliwych i krzywdzących stereotypów. Coraz większa liczba głosów przeciwstawia się dotychczas funkcjonującym w naszej kulturze wartościom, takim jak jeden uniwersalny i ogólnie przyjęty kanon piękna, który nie dopuszcza wykroczenia poza jego ramy. Zaobserwować można, choćby w treści przytoczonych komentarzy z Instagrama czy opiniotwórczych artykułów, że kobiety nie chcą być uprzedmiotawiane i oceniane tylko przez pryzmat swojej „wyjątkowości” i wyglądu. Zjawisko ciałapozytywności niesie z sobą wiele haseł, które przyjęły się także w języku polskim. Jedno z nich to „jestem wystarczająca”. Hashtag #jestemwystarczajaca na Instagramie staje się coraz bardziej popularny, chociaż znacznie lepiej funkcjonuje on w lapidarnej, angielskiej wersji #iamenough. Pod hasłem ukazało się dotychczas ponad milion publikacji²³.

Bibliografia

- Babicka-Wirkus, A. (2011). Oblicza kobiecości w perspektywie postaw wobec ciała przejawianych przez nastolatki, *Refleksje* 5, s. 54–64 [dostęp: 26 października 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.researchgate.net/publication/279801216_Oblicza_kobiecosci_w_perspektywie_postaw_wobec_ciala_przejawianych_przez_nastolatki.
- Elias, N. (2011). O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne, t. 2, cz. 4. Tłum. K. Markiewicz, T. Zabłudowski. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., s. 550–557.
- Gelsing, Ayla S. (2021). A Critical Analysis of the Body Positive Movement on Instagram: How Does It Really Impact Body Image? *Spectra Undergraduate Research Journal* 1(1). p. 47–55.
- Goffman, E. (2005). Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości. Tłum. J. Tokarska-Bakir, A. Dzierżyńska. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

²³ Zob. <https://www.instagram.com/explore/tags/iamenough>. Pod hashtagem #iamenough ukazało się dotychczas 1 112 506 publikacji [statystyki z 26 października 2021].

- Hughes, E. (2019). The Instagramization of the City. Understanding the Spatial Reflections of Digital Trends [dostęp: 26 października 2021]. Dostępny w Internecie: https://www.4cities.eu/wp-content/uploads/2019/10/C10_MAtHesis_4CITIES_HUGHES_EMMA.pdf.
- Jakubowska, H. (2009). Socjologia ciała. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Łebkowska, A., Wróblewski, Ł., Muca, K. (red.) (2018). W kulturze wstydu? Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Młynarska-Jurczuk, A. (2016). Wstyd jako emocja ucieleśniona – twarz, ciało i role płciowe w procesie społecznej konstrukcji wstydu, Dyskursy Młodych Andragogów 17 [dostęp: 26 października 2021]. Dostępny w Internecie: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-fafc1030-7df6-4915-8f56-b9bc11e3dfde>.
- Okrój-Kowalska, A. (2019). Kobiecość odebrana? Zjawisko anty-body shamingu wobec kobiet szczupłych – analiza socjologiczna, Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica 70 [dostęp: 26 października 2021]. Dostępny w Internecie: http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_18778_0208-600X_70_07.
- Teler, A. (2021). Wykorzystanie fenomenu anty-body shaming do (re)interpretacji obrazu ciała na Instagramie. Studia de Cultura 13(1) [dostęp: 26 października 2021]. Dostępny w Internecie: <https://studiadecultura.up.krakow.pl/index.php/sdc/article/view/8363/7518>.
- Tokarska-Bakir, J. (2005) Wstęp do wydania polskiego. W: E. Goffman, Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości. Tłum. J. Tokarska-Bakir, A. Dzierżyńska. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 7–26.
- Wolf, N. (2004). Mit urody. Tłum. M. Rogowska-Stangret. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Cytowanie:

- Bilaska Natalia, Bylicka Alicja (2021). *Wstydem jest się wstydzić, czyli o zmianach w postrzeganiu i przedstawianiu cielesności*. „Fabrica Societatis”, No. 4, s. 185–206 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.



Joanna Rożdżestwieńska
Uniwersytet w Salamance
Wydział Nauk Społecznych

Bariery i ograniczenia na ścieżce kariery – o trudnej sytuacji Polek na rynku pracy

Abstrakt

Celem artykułu jest zaprezentowanie głównych ograniczeń napotykaných przez kobiety na rynku pracy. Punkt wyjścia stanowi rewolucja przemysłowa oraz nieodpłatna praca kobiet. Kolejnym ważnym elementem są negatywne skutki transformacji ustrojowej, które kobiety odczuwają do dziś – przede wszystkim odgrywanie podwójnej roli gospodyni domowej i pracownicy. Następnie zostaje przedstawiony szereg barier, napotykaných przez kobiety na drodze ich kariery zawodowej. Pojęciami, które mają szczególne znaczenie w artykule, są: „szklany sufit”, „ruchome schody”, „leпка podłoga” oraz „status tokena”. Innym znaczącym aspektem jest władza i sposób zarządzania. Warto bowiem zastanowić się, czy kobiety, które pokonały szereg ograniczeń i, co za tym idzie, znajdują się na stanowiskach kierowniczych, muszą zawsze przyswajać męski styl zarządzania.

Słowa kluczowe

bariery, feminizm, równouprawnienie, rynek pracy

Barriers and limitations on the career path: About the difficult situation of Polish women on the labor market

Abstract

The main aim of the article is to present the various barriers and limitations that women face in the labor market. The starting point is the industrial revolution and women's unpaid labor. Other important elements discussed in the article are the negative effects of the system transformation, which women still feel today, i.e., fulfilling the dual role of a housewife and an employee. Then, the article presents various barriers that women face in their careers. Terms that are of particular importance in this article are “glass ceiling”, “escalator”, “sticky floor” and “token status”. Another significant aspect is related to the question of power and management. Women who have overcome the limitations and thus sit in managerial positions must always adapt the masculine style of management.

Keywords

feminism, equality, labor market, barriers

Wprowadzenie

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zmagania kobiet na rynku pracy w Polsce. Kobiety pracowały od zawsze, nawet jeśli ta praca nie zawsze była odpłatna. Praca nadal stanowi centralny element życia społecznego każdego człowieka, w związku z czym nie jest postrzegana tylko jako źródło dochodów. Kobiety interesuje życie zawodowe, rozwijanie kariery oraz stanowiska kierownicze. Jednakże istnieje wiele barier i przeszkód, z którymi muszą się wciąż zmagać na rynku pracy.

Artykuł zacznę od krótkiego zarysu historycznego, który dotyczy pracy kobiet. Najpierw zasygnalizuję rolę rewolucji przemysłowej oraz czasów PRL-u, potem przejdę do okresu transformacji społeczno-politycznej, która miała miejsce w Polsce. Następnie przyjrę się negatywnym skutkom i ograniczeniom, które dotknęły przede wszystkim kobiety. Poruszę również zagadnienia związane z tradycyjnym modelem rodziny oraz sposobem socjalizacji dziewczynek. Przeanalizuję skutki generowane przez te czynniki, a także dylematy wyboru między karierą a rodziną. Wreszcie przyjrę się barierom na rynku pracy, z którymi spotykają się kobiety na różnych szczeblach kariery.

Kobiety i praca – rys historyczno-społeczny

Historia pracy kobiet zaczyna się dużo wcześniej niż rewolucja przemysłowa i – co za tym idzie – przed momentem, gdy zostały one robotnicami w fabrykach. Zdaniem Alicji Kessler-Harris (1981) kobiety od dawna pracowały, aczkolwiek niekoniecznie odpłatnie. Jednak nie zawsze się o tym pamięta, kiedy początek ich pracy jest utożsamiany z rewolucją przemysłową. Wtedy nierówności płciowe można łatwo wyjaśnić krótszą obecnością kobiet na rynku pracy. Rewolucja przemysłowa znacząco przyczyniła się do zmian w środowisku pracy.

Nastąpiło pogorszenie stosunków pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi, ale także pomiędzy płciami. Ponadto towarzyszyło temu ostateczne przegrupowanie kobiet w sferę zawodów wymagających niskich bądź żadnych kwalifikacji oraz takich, z wykonywania których mężczyźni byli wykluczeni. Na tym etapie zostały wyryte w świadomości społeczeństwa stereotypy dotyczące zachowań kobiet i mężczyzn w środowisku pracy, które odbijają się echem do dziś. Zostało przyjęte bowiem, że pierwsze wykazują się cierpliwością, łagodnością i zręcznością – co stanowiło predyspozycje do prac w fabrykach, przy taśmach produkcyjnych, prac związanych z opieką nad dziećmi czy chorymi, drugich natomiast charakteryzują: siła fizyczna, zdecydowanie, pomysłowość – co z kolei tłumaczyło zajmowane przez mężczyzn, odpowiedzialne stanowiska oraz dawało podstawy do racjonalnego wykluczenia kobiet z wykonywania podobnych zajęć (Wutezi, 2010, s. 70).

Wciąż panuje przekonanie, że pracą są czynności wykonywane poza domem, które łączą się z zarabianiem pieniędzy. Dlatego kobiety, które nie pracują zawodowo, same siebie często określają jako „te, które nic nie robią”, mimo że spędzają wiele godzin na zajmowaniu się rodziną i gospodarstwem domowym. Co więcej, nawet te pracujące zarobkowo lub posiadające własną firmę nazywają siebie „kurami domowymi” (Desperak, 2004). Kobiety, które zostały w domach (wykonując nieodpłatną pracę), również były zmuszone do stawienia czoła rzeczywistości i dostosowania się do nowej roli płciowej, a przez to do nowej strategii zarządzania gospodarstwem domowym. Musiały bowiem zacząć odnajdywać się w świecie skonstruowanym przez rynek towarów i usług (Kotlarska-Michalska, 2010).

W czasach PRL-u propagowano ideę równouprawnienia, gwarantującą kobietom pracę zarobkową. Łączyło się to bezpośrednio z niewystarczającą liczbą pracowników po II wojnie światowej. „Powołując się na równouprawnienie, pozwolono kobietom pełnić profesje zarezerwowane wcześniej tylko dla mężczyzn” (Mrozek, 2019, s. 263). Sytuacja jednak zmieniła się znacząco po odwilży gomułkowskiej w 1956 r. W celu utrzymania systemu władza musiała negocjować ze społeczeństwem. Jego fundament stanowili wykwalifikowani robotnicy, mężczyźni, którzy chcieli, aby wróciła tradycyjna hierarchia płci, a kobiety były podległe mężczyznom (Mrozek, 2019).

W kolejnych latach sytuacja kobiet na rynku pracy ewoluowała. Jedną ze zmian w polityce zatrudnienia stanowiła rozbudowa sieci placówek opiekuńczo-wychowawczych w miastach oraz przy zakładach pracy. Korzystanie z nich było stosunkowo tanie, a dla rodzin w trudnej sytuacji finansowej darmowe. Dzięki takiemu rozwiązaniu kobiety mogły pogodzić podwójną rolę matki oraz pracownicy. Kolejną znaczącą dla kobiet zmianą była ustawa z 1966 r., która umożliwiła im wcześniejsze o pięć lat – w stosunku do mężczyzn – przejście na emeryturę. „Trudno orzec, czy ustawodawca miał na względzie reguły równouprawnienia płci, czy raczej uznał kobiety za słabsze, a może chciał wskazać kobietom, że ich miejsce jest w domu” (Mrozek, 2019, s. 264). Następną istotną zmianą w polityce zatrudnienia odnosi się do traktowania kobiet w ciąży, które uzyskały gwarancję trwałości zatrudnienia (Mrozek, 2019).

Transformacja ustrojowa wpłynęła na sytuację kobiet na rynku pracy. Zmiana systemu społeczno-politycznego pociągnęła za sobą również przemiany gospodarcze. Pojawienie się sektora prywatnego oznaczało spadek zatrudnienia w sektorze publicznym i wzrost bezrobocia, głównie wśród kobiet (Gawrycka i in., 2008).

Należy wspomnieć, że sytuacja pogorszyła się także po tym, jak państwo wycofało się ze wspierania usług publicznych związanych ze sprawowaniem opieki nad osobami starszymi oraz dziećmi. W obliczu braku środków na rozwijanie sieci placówek opiekuńczych kobiety zostały zmuszone do pozostania w domu. Kolejnym negatywnym

skutkiem transformacji ustrojowej były „dyskryminacyjne przywileje” w prawie pracy. Urlop macierzyński, wychowawczy, różny wiek emerytalny kobiet i mężczyzn – zdecydowanie osłabiły pozycję kobiet na rynku pracy (Haponiuk, 2013). Jednak na przestrzeni lat, w efekcie zmian społeczno-politycznych, ich sytuacja stopniowo się zmieniała. Praca i – co za tym idzie – sfera zawodowa i publiczna, stały się centralnym punktem życia codziennego także kobiet, znacząco wpływając na ich status i pozycję w strukturze społecznej. Pomimo że kobiety w dalszym ciągu są bardziej niż mężczyźni zorientowane na pracę domową, podział na sferę publiczną jako męską i prywatną jako żeńską powoli zaczyna się zacierać (Polkowska, 2007).

Niemniej jednak przez setki lat sfera publiczna i prywatna były odrębne i nikt się nie zastanawiał nad zasadnością takiego podziału. Pierwsza była przestrzenią wyłącznie mężczyzn, podczas gdy druga stanowiła głównie domenę kobiet. Kiedy mąż pracował, aby zapewnić rodzinie niezbędne fundusze, żona zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. „Podział ról był bardzo wyraźny: kobiety były wyłączone z działalności publicznej, a mężczyźni nie angażowali się w sprawy związane z domem rodzinnym” (Polkowska, 2007, s. 231)¹. Wchodzenie kobiet w sferę publiczną pozwoliło im zrealizować plany i skorzystać z możliwości, które do tej pory były nieosiągalne lub trudno dostępne. Podejmując pracę zarobkową, kobiety zyskały większą ekonomiczną i emocjonalną niezależność. Warto zauważyć, że w tym samym czasie (przełom XIX i XX w.) do zmiany sytuacji kobiet przyczyniły się też inne czynniki, takie jak prawo do nauki na poziomie wyższym (kobiety mogły studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim od 1894 r.) bądź uzyskanie praw wyborczych (w Polsce od 1918 r.). W związku z postępującą emancypacją oraz wzmożoną aktywnością kobiet w sferze publicznej mężczyźni zaczęli obawiać się o swoją pozycję, która do tej pory nigdy nie była zagrożona (Polkowska, 2007). Kobiety zaczęły interesować się nowymi rolami w społeczeństwie do tej pory niedostępnymi dla nich. Mimo rosnącej w nich świadomości siły, własnych możliwości oraz potencjału wciąż funkcjonowały w ograniczającym je świecie.

Tradycyjny podział ról i jego konsekwencje

Pytania o to, kto wykonuje prace domowe i ile czasu na nie przeznaczają, a także te związane z dyskryminacją w wykonywaniu tych prac były przedmiotem pogłębionej analizy ekonomisty Gary’ego Beckera już w latach 60. XX w. (Drela, 2014). Otrzymał on Nagrodę Nobla za próbę włączenia pracy wykonywanej w domu do teorii ekonomicznych. Zaowocowało to nową ekonomią gospodarstw domowych. Becker przeanalizował

¹ Należy wspomnieć, że przez „sferę publiczną” rozumie się określoną przestrzeń, w której jednostki mogą realizować swoje plany związane z pracą i działalnością publiczną (Polkowska, 2007).

podział obowiązków między kobietami a mężczyznami (o tym samym poziomie inteligencji i wykształcenia), zarówno w sferze domowej, jak i zawodowej. Wskazał, że praca jest czynnikiem, który w dużej mierze przyczynia się do nierównego podziału obowiązków. Otóż wyszedł z założenia, że kobiety są wyjątkowo dobre w pracy domowej, podczas gdy są słabo opłacane na rynku pracy. W większości przypadków mężczyźni otrzymują znacznie wyższe zarobki, co z kolei jest optymalne dla gospodarstwa domowego. Rozważania Beckera można podsumować stwierdzeniem: gospodarstwo domowe dla kobiet i praca zawodowa dla mężczyzn. Ta segmentacja pracy opierała się w dużej mierze na obliczeniu potencjalnych zysków i strat. Taka ekonomiczna perspektywa jest wciąż obecna w rodzinnych strategiach. W polskich realiach małżonkowie muszą decydować, które z nich skorzysta z urlopu wychowawczego oraz które z nich zajmie się domem. W większości przypadków jest to kobieta także dlatego, że zarabia mniej.

Warto również zaznaczyć, że ważną rolę odgrywa model rodziny zinternalizowany przez kobiety pracujące lub aspirujące do aktywności zawodowej. W tradycyjnym podejściu do ról płciowych uważa się, że to kobieta musi zajmować się dziećmi, rezygnując z kariery zawodowej; mężczyzna natomiast bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie rodziny. Kobieta akceptująca ten model uważa, że małżeństwo i macierzyństwo to jedyna słuszna droga w życiu i że nie zależy jej na karierze. W niektórych sytuacjach, jeśli była wychowana w rodzinie kultywującej tradycyjny podział ról, może pojawić się tak zwany „syndrom zadowolonego niewolnika” (Domański, 1999). Występuje on wtedy, kiedy adaptuje się własne potrzeby i ambicje do zajmowanej niższej pozycji. To pogodzenie się wynika bezpośrednio z przeświadczenia, iż podział obowiązków oraz ról, który istnieje w rodzinie, jest oczywisty i naturalny, a więc nie należy go zmieniać. Źródłem „syndromu zadowolonego niewolnika” jest przekonanie, że rodzina oraz dom są nadrzędne wobec pracy zawodowej kobiet oraz kariery (Polkowska, 2007). To tradycyjne podejście do męskości i kobiecości oraz czynniki ekonomiczne i społeczne wpływają na decyzje zawodowe młodych kobiet – w wielu przypadkach część z nich zostaje w domu po urlopie związanym z rodzicielstwem.

Należy też wspomnieć o świadczeniach społecznych, które mogą przyczynić się do zmniejszenia aktywności zawodowej kobiet oraz konsekwentnego osłabiania ich pozycji na rynku pracy. Sytuacja ta ma związek między innymi ze świadczeniem 500+. Według danych GUS (2020) wśród Polaków, którzy pobierają to świadczenie, dysproporcja jest wyraźna. Stopa bezrobocia wśród mężczyzn wynosi 1,4%, natomiast wśród kobiet jest to aż 3,1%, a zatem ponad dwa razy więcej. Kobiety częściej rezygnują z pracy zawodowej, jeśli sytuacja materialna w gospodarstwie domowym na to pozwala, ponieważ przeciętne wynagrodzenie brutto mężczyzn jest wyższe niż kobiet (Eurostat, 2018).

Część rodzin ma również trudności z dostępem do publicznych placówek opieki nad dziećmi. Niewątpliwie ustawa z 2011 r., która przesunęła zarządzanie żłobkami z Ministerstwa Zdrowia do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, ułatwiła w znacznym stopniu ich zakładanie, funkcjonowanie oraz finansowanie. Jednak zakres prowadzonych czynności pozostaje niewystarczający, w szczególności w przypadku najmłodszych dzieci rodziców o niższym poziomie wykształcenia. Dostęp do opieki nad dziećmi jest szczególnym problemem na obszarach wiejskich. W konsekwencji rodziny często są zmuszone do korzystania z usług prywatnych, takich jak wynajęcie opiekunki czy opłacanie żłobków lub przedszkoli. Takie rozwiązanie może być znacznym obciążeniem dla osób o niższych dochodach (Magda i in., 2018).

Wiele kobiet staje przed dylematem: rozwijać karierę czy pozostać w domu dla dobra rodziny. Według Dominiki Polkowskiej (2007) taki rodzaj problemów powoduje nie tylko ogromną frustrację, ale także złość. Jeśli kobieta całkowicie odda się pracy, będzie zmuszona odłożyć plany związane z założeniem rodziny na później. Jest wtedy odbierana jako osoba zimna, egoistyczna, mało kobieca. Natomiast jeśli poświęci się całkowicie rodzinie, rezygnując tym samym z pracy zawodowej, także musi liczyć się z negatywną oceną opinii publicznej, ponieważ niepracujące matki przeważnie są gorzej postrzegane. W przypadku, gdy wybierze pełnienie obu funkcji, mogą pojawić się problemy wywołujące w niej strach i poczucie, że nie jest wystarczająco dobra w żadnej z nich. Z łatwością może wpaść w błędne koło. Jeśli chce odnieść sukces zawodowy, nie może wyjść za mąż i nie może mieć dzieci, ale jednocześnie może być naprawdę szczęśliwa tylko wtedy, gdy wyjdzie za mąż i będzie miała dzieci. Jak się okazuje, w wielu społeczeństwach trudno o rozwiązania, które pozwoliłyby kobiecie odgrywać obie role bez szkody dla żadnej z nich (Polkowska, 2007). Ponadto kobieta nie jest wolna od krytyki i oczekiwań społecznych. Często musi decydować, co jest ważne nie tyle dla niej samej, ile dla jej najbliższych.

Mamy więc do czynienia z ogromną presją skryptów kulturowych. Jeśli wybierze bycie pracownicą oraz matką-gospodynią, istnieje zagrożenie, że zacznie odczuwać „syndrom superkobiety” opisany przez Marjorie Hansen Shaevitz (1984). Według niej mnóstwo współczesnych kobiet (w tym ona sama) musi zmagać się z rolą superkobiety (aby móc podołać wszystkim obowiązkom), która jest niczym „produkt 3 w 1”. Jest jednocześnie superżoną, supermatką i superpracownicą – żadna z tych ról nie dominuje nad inną. W każdej z nich chce być doskonała, z taką samą energią stara się być ideałem. Chce być wspianą żoną, wspianą matką i oczywiście wspianą pracownicą (Polkowska, 2007). Pragnąc udowodnić, że jest najlepsza, próbuje przekonać innych, że nie dościgną jej standardów. W konsekwencji jest przeciążona, zmęczona i zestresowana.

Cechą charakterystyczną superkobiety jest to, że bierze na siebie wszystkie obowiązki: organizowanie przyjęć rodzinnych, pieczenie ciasteczek, gotowanie, sprzątanie,

zakupy itp. Mężczyźni natomiast powierzają i zlecają różnego rodzaju zadania innym: żonom, sekretarkom lub osobom zawodowo wykonującym daną czynność. Źródłem tego syndromu Hansen Shaevitz upatruje w sposobach socjalizacji dziewcząt. Tradycyjny model przysposabia młode dziewczyny do przyszłej roli żony, matki oraz gospodyni domowej. Ponadto uczy, że kobieta jest całkowicie odpowiedzialna za wszystkie obowiązki domowe, które nigdy się nie kończą. Co za tym idzie, nigdy nie odpoczywa. Często trudno jest jej się zrelaksować we własnym domu. Jak wspomniano wcześniej, jest przeciążona nie tylko obowiązkami domowymi, ale również wymaganiami zawodowymi, pozbawiona wsparcia męża oraz odpowiednich form opieki nad dziećmi. Stres sprawia, że odczuwa ciągłe napięcie, które, jeśli utrzymuje się dłuższy czas, może doprowadzić do różnego rodzaju chorób. Według Anny Titkow (2003) pod terminem „superkobieta” kryje się cały szereg symptomów stresu fizycznego, psychicznego i interpersonalnego doświadczanego przez kobiety, które chcą perfekcyjnie odgrywać role społeczne pozostające ze sobą w konflikcie.

Wzięcie na siebie szeregu zadań i obowiązków, które kobieta będzie chciała i starała się wypełniać perfekcyjnie, może doprowadzić również do wypalenia. Kobieta staje też przed opcją związaną ze zrezygnowaniem z części zobowiązań, przez co niewykluczone, że nie będzie w stanie w pełni się zrealizować. Istnieje także trzecia opcja, że weźmie na siebie zbyt dużo obciążeń. W związku z tym, siłą rzeczy, nie będzie w stanie wykonać dobrze ich wszystkich. Warto zatem zwrócić uwagę, że konsekwencją jest późne macierzyństwo (Polkowska, 2007).

W kontekście macierzyństwa trzeba przyjrzeć się koncepcji „ścieżek zawodowych dla matek” (ang. *mommy track*) Felice Schwartz (1989), która zakłada podział karier kobiet na ścieżki o odmiennych priorytetach. Pojawia się bowiem pytanie: czy wszystkie kobiety w równym stopniu i w tym samym czasie chcą się realizować w sferze zawodowej oraz w byciu matką? Schwartz proponuje rozwiązanie, które pomogłoby zarówno kobietom mającym aspiracje zawodowe, jak i tym, które chcą się spełniać poprzez macierzyństwo. Jej zdaniem w dużych firmach powinno się rozróżniać kobiety, dla których priorytetem jest własna kariera, oraz te o nastawieniu rodzinno-zawodowym, które wybierają równowagę między pracą i domem. Przedsiębiorstwa mogłyby w specjalny sposób rozwijać karierę zawodową kobiet, którym na tym zależy, umożliwiając im awanse. Natomiast kobietom, które zadeklarowały się jako dążące do równowagi między rodziną i pracą, pracodawca powinien oferować większą elastyczność czasu pracy oraz tolerancję w odniesieniu do ewentualnych wcześniejszych przyjsć/wyjść w zamian za mniejsze możliwości awansowania. Warto pamiętać, jak bardzo ważne są wszelkie formy wsparcia instytucjonalnego oraz przyjazne środowisko dla matek (poprzez organizację żłobków lub przedszkoli przyzakładowych lub innych form opieki nad małymi dziećmi) (Roth Walsh, 2003).

Organizacja opieki na dzieckiem jest zawsze sporym wyzwaniem dla pracujących rodziców. Jak podaje raport *Rodziec w pracy* (Fundacja „Rodziec w mieście”, 2018), z powodu niewystarczającej liczby miejsc w publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych wielu rodziców zmagają się z problemem opieki nad dzieckiem. Niemniej jednak, jak wskazuje się w wymienionym wyżej dokumencie, tę lukę mogą wypełnić przedsiębiorcy. W tym celu firmy decydują się na utworzenie punktów opieki nad dziećmi – często są to przyzakładowe żłobki i przedszkola (w znacznej części refundowane przez pracodawcę). Przedsiębiorstwa, które zdecydowały się na tego rodzaju wsparcie, dostrzegają bardzo duże zainteresowanie pracowników tym rozwiązaniem. Ma ono również wpływ na liczbę kobiet powracających do pracy po urlopie rodzicielskim.

Bariery na rynku pracy

Obecność na rynku pracy jest dla kobiet ważna, ponieważ zapewnia im niezależność ekonomiczną, rozwój osobisty oraz społeczny. W kontekście rodzinno-domowym praca kobiety wpływa znacząco na jej rolę i pozycję w rodzinie. Zmienia ją we współtwórczynię budżetu oraz twórczynię nowego modelu rodziny – co jest istotne zwłaszcza dla dzieci (tzw. model z podwójnymi karierami). A jednak wciąż oczekuje się od kobiet wykonywania płatnej pracy poza domem, a także nieodpłatnej pracy w domu. Te z nich, które zdecydowały się wkroczyć na rynek pracy, porzucając wykonywanie tylko nieodpłatnej pracy domowej, dalej zmagają się z licznymi barierami na ścieżce swojej kariery. W tej części artykułu zostaną przeanalizowane te ograniczenia.

Obowiązki domowe oraz związane z opieką nad dziećmi i starszymi członkami rodziny utrudniają wielu kobietom kontynuowanie kariery, zwłaszcza gdy wsparcie państwa dla rodzin jest ograniczone. Istnieje również inny kontekst udziału kobiet w rynku pracy. Należy bowiem pamiętać, że dziś kobiety często muszą decydować: urodzić dziecko czy robić karierę zawodową (Kwak, Pascall, 2005). Pracodawcy zwracają bowiem uwagę na zmniejszoną dyspozycyjność ze względu na obowiązki domowe i rodzinne. Jeśli jednak kobieta zdecyduje się po zostaniu matką powrócić do pracy, nie będzie wolna od obaw. Według raportu *Macierzyństwo a aktywność zawodowa* (Fundacja „Rodziec w mieście”, 2021) wiele matek boi się przede wszystkim tego, że nie będą mogły połączyć opieki nad dziećmi z pracą w taki sposób, w jaki by chciały. W dużej mierze wynika to z ich dotychczasowych doświadczeń, takich jak nadgodziny oraz napięty grafik domowy. W wielu przedsiębiorstwach częściowy etat jest rzadkością, a sami pracodawcy mało elastyczni co do miejsca oraz czasu wykonywanej pracy. Jednakże są firmy, które wychodzą naprzeciw „młodym rodzicom” lub pracownikom będącym na urloпах związanych z opieką nad dzieckiem. Według raportu *Rodziec w pracy* (Fundacja „Rodziec

w mieście”, 2018) proponowanymi formami wsparcia są np. spotkania z coachem lub psychologiem dziecięcym, mentoring lub informowanie pracownika na bieżąco o tym, co się dzieje w firmie (jeśli jest nieobecny w pracy).

Pracodawcy nadal postrzegają kobiety przez pryzmat zadań związanych z opieką nad dziećmi i prowadzeniem gospodarstwa domowego (czyli z perspektywy tradycyjnego wzorca przypisanego do ich ról). Prawa, chociażby takie jak urlop macierzyński czy wcześniejsza emerytura, które miały chronić kobiety, zwracają się przeciwko nim. To, co powinno wspierać kobiety, w rzeczywistości ma negatywny wpływ. Co prawda wprowadzono regulacje pozwalające mężczyznom/ojcom na opiekę nad dziećmi, jednak w praktyce te rozwiązania są wykorzystywane bardzo rzadko (Kwak, Pascall, 2005). W związku z tym pracodawca woli zatrudnić mężczyznę, ponieważ pozwoli mu to uniknąć wyzwań związanych z sytuacją rodzinną pracownika.

Według raportu przygotowanego na podstawie badań *Godzenie ról rodzinnych i zawodowych – sytuacja młodych rodziców na rynku pracy* (Rzecznik Praw Obywatelskich, 2015) najważniejszymi czynnikami utrudniającymi korzystanie przez ojców z urlopów są:

- stereotypy dotyczące roli ojca rozpowszechnione wśród matek, ojców oraz pracodawców,
- brak strategii promowania czy wspierania ojców w wykorzystaniu urlopów ojcowskich przez pracodawców,
- „nieopłacalność” takich rozwiązań z powodu statystycznie wyższych zarobków mężczyzn,
- lęk przed utratą pracy i/lub zahamowaniem kariery zawodowej,
- brak pełnej wiedzy i świadomości ojców-pracowników na temat przysługujących im praw w tym zakresie,
- uzależnienie prawa do skorzystania z urlopu ojcowskiego/rodzicielskiego od posiadania przez matkę umowy o pracę.

Mężczyźni bardzo rzadko stają przed wyborem między pracą a karierą. Dopasowanie aktywności zawodowej prawie zawsze jest problemem kobiet. Ponadto mamy do czynienia ze zjawiskiem podwójnych standardów w wielu przedsiębiorstwach, w zależności od płci preferuje się np. określony stan cywilny na stanowisku managerskim (i nie tylko). W przypadku mężczyzn małżeństwo i rodzina są traktowane pozytywnie – stanowią ich mocny punkt, są postrzegane jako dające silne oparcie i stabilizację. W przypadku kobiet rodzina jest uznawana za obciążenie i ryzyko dla firmy (Titkow, 2003). Sytuacja zarówno kobiet, jak i mężczyzn na rynku pracy odzwierciedla podział ról płciowych: kobiety – gospodynie domowe, mężczyźni – żywiciela rodziny. Segregacja poprzez role płciowe ma wiele negatywnych konsekwencji (Drela, 2014). Po pierwsze, przyczynia się do

zmniejszenia szans kobiet na znalezienie pracy. Po drugie, do zatrudniania ich na stanowiskach najczęściej związanych z pracą domową. Po trzecie, do zwalniania w pierwszej kolejności kobiet. Można założyć, że dotyczy to głównie tych o niskim poziomie wykształcenia. Ponadto dominacja mężczyzn w sferze publicznej sprawia, że kobiety mają większe trudności w dostępie do najwyższych stanowisk. Ta przeszkoda zwana „szklanym sufitem” jest niewidzialną barierą, która oddziela je od najwyższych szczebli kariery, uniemożliwia im dotarcie na szczyt. Termin ten odnosi się do ograniczeń związanych z awansem na najwyższe stanowiska kierownicze, jednak większość kobiet nie osiąga nawet średniego szczebla, będącego wstępem do późniejszej kariery. Zjawiskiem odwrotnym do „szklanego sufitu” jest „leпка podłoga”. Ta przeszkoda dotyczy zawodów o bardzo niskim statusie, w których praktycznie nie ma możliwości awansu. Osoby je wykonujące są niejako „przyklejone” do najniższego poziomu. To głównie prace typowo kobiece, takie jak fryzjerka, sekretarka czy asystentka (Polkowska, 2007).

Warto wspomnieć o „statusie tokena”. To pojęcie wiąże się przede wszystkim z pracą kobiet w branżach zazwyczaj zatrudniających przede wszystkim mężczyzn. Z racji niewielkiej liczby kobiet ich praca jest bardziej widoczna, a przez to poddana szczególnej obserwacji. Często łączy się to z ogromną presją związaną z chęcią pokazania swoich kompetencji oraz umiejętności, a to oznacza dużo cięższą pracę. Co za tym idzie, wszelkie niepowodzenia są również znacznie bardziej widoczne i zauważalne (Urbańska, 2009). Istotne jest także zjawisko zwane „ruchomymi schodami”, które łączy się ze stereotypowym przekonaniem, że niektóre zawody są odpowiednie tylko dla kobiet. Do takich grup zawodowych należy chociażby służba zdrowia lub oświata. Jednocześnie te zawody są gorzej opłacane, mają mniejszy prestiż i dają mniejszą szansę na awans. Co więcej, pomimo silnego sfeminizowania, stanowiska kierownicze obejmują mężczyźni (Brannon, 2002). Stąd nazwa „ruchome schody” – wynoszą one mężczyzn na sam szczyt kariery w zawodach, które nie są dla nich typowe. Jednak to nie zmienia faktu, że ich pozycja oraz zarobki często są znacznie wyższe od tych kobiecych.

Według najnowszych danych Eurostatu (2018) nieskorygowana luka płacowa w Polsce wynosi 8,5%. Na tle pozostałych krajów Unii Europejskiej jest to wynik poniżej średniej, która wynosi 14,4%. Rezultaty badania nie plasują Polski na pozycji, która świadczyłaby o rażącej nierówności między kobietami i mężczyznami. Jednakże badania nad nieskorygowaną luką płacową nie uwzględniają takich aspektów, jak poziom wykształcenia, staż pracy, sektor, wielkość firmy. Pomimo problemów związanych z wynagrodzeniem kobiety chcą pracować. Wiele z nich odczuwa, że ich płatna praca poza domem jest wyceniana inaczej niż praca mężczyzn. Nie tylko zarabiają mniej, ale ich wysiłki są dewaluowane. Pracodawca bowiem, kiedy ma wybrać, kogo najpierw zwolnić – przeważnie wybiera kobietę. Obraz kobiety, która bardziej interesuje się

pralką, kosmetyczką lub zakupami niż karierą, nie tylko wpływa negatywnie na jej wizerunek, ale co więcej wiąże się z postrzeganiem mężczyzny jako osoby silnej i zaradnej finansowo. Taka osoba wszak musi zapłacić za zakupy żony oraz utrzymać całą rodzinę (Desperak, 2004). Kobiety spotykają się więc z dyskryminacją. Po pierwsze, w zatrudnianiu. Po drugie, w dostępie do awansów. Po trzecie, w możliwościach szkolenia. I po czwarte, w zakresie wynagrodzenia. Większość z nich musi zmierzyć się z problemem pogodzenia obowiązków zawodowych i rodzinnych. Osoby powracające na rynek pracy po urlopie rodzicielskim często są obciążone brakiem odpowiednich kwalifikacji, wiedzy i umiejętności (Drela, 2014).

Istnieje również seria barier wewnętrznych związanych z socjalizacją, które znajdują odzwierciedlenie w postawie niektórych kobiet zarówno w zakresie ich uczestnictwa w rynku pracy, jak i ogólnie osiągania wyników na różnych etapach kariery zawodowej. Przejawia się to m.in. brakiem wiary we własne siły lub brakiem wewnętrznych możliwości czy zdolności, którym bardzo często towarzyszy lęk przed oceną przez innych. Negatywne postawy kobiet są szczególnie widoczne podczas negocjacji wynagrodzeń, podwyżek czy awansów (Mandal, 2004).

Kobiety mają też do czynienia z barierami zewnętrznymi. Jedną z nich jest solidarność męska i brak solidarności kobiecej. Kobiety często twierdzą, że do władzy doszły same, więc nie zamierzają pomagać koleżankom. Kolejną barierą zewnętrzną jest trudny dostęp do wysokich stanowisk, i – co za tym idzie – stosunkowo niewielka liczba kobiet na wysokich stanowiskach, choć statystycznie kobiety w Polsce są lepiej wykształcone. Należy również zauważyć, że istnieją inne standardy w ocenie kobiet i mężczyzn (na przykład niekompetencja lub pewnego rodzaju braki mężczyzn traktowane są z pobłażaniem). Kobiety muszą ciężiej pracować na swoją renomę – normy i oceny są bardziej rygorystyczne. Następną kwestią jest dyspozycyjność poza standardowymi godzinami pracy. Wiele rozmów biznesowych prowadzonych jest przy kolacji lub późnym popołudniem. Kobiety w tym czasie najczęściej mają dodatkowe obowiązki rodzinne, nie mogą uczestniczyć zatem w takich spotkaniach. W rezultacie ich pozycja zawodowa zostaje obniżona (Mandal, 2004).

Warto się zastanowić nad kobietami, które pokonały liczne bariery i awansowały, dostając się na wysokie stanowiska. Wiadomo, że procent kobiet na kierowniczych posadach jest wciąż niewielki. Kobiety, które chcą osiągnąć wysoką pozycję zawodową, zarezerwowaną do tej pory dla mężczyzn, powinny posługiwać się męskim stylem zarządzania charakteryzującym się rywalizacją, presją, a nawet przemocą. Według Krystyny Janickiej (1995) męski styl działania jest uważany za właściwy i poprawny, ponieważ jako jedyny prowadzi do sukcesu. Kobiecie przyjmującej tę strategię zarzuca się brak kobiecości i delikatności oraz dostosowanie swojego zachowania do męskiego.

Jednak nie przyjmując tego stylu, w wielu przypadkach jest skazana na porażkę. To jeden z przykładów błędnego koła, z którym się spotyka na ścieżce kariery zawodowej.

Te uwarunkowania są źródłem wielu koncepcji kładących nacisk na konieczność dostosowania metod zarządzania do potrzeb kobiet. Halina Klepacz i Kamila Szymańska (Niedźwiedziński i in., 2016) wyróżniają dwa style zarządzania, które pozwolą odnieść sukces. Kobięcy styl zarządzania charakteryzuje się tym, że skupia się na interakcjach z ludźmi – na poprawie komunikacji, na rozmowach i przebywaniu z pracownikami, na dialogu itp. Ponadto kobiety mają tendencję do myślenia kontekstowego i holistycznego. W dużej mierze ich aktywność zawodowa jest sposobem na zaspokojenie potrzeb związanych z rozwojem osobistym, samorealizacją itp. Natomiast męski styl zarządzania opiera się zazwyczaj na dowodzeniu i kontroli – co czasami zmienia się w postawę autorytarną. Mężczyźni jako liderzy postrzegają swoją pracę w sposób mniej holistyczny i dlatego charakteryzuje ich linearny sposób zarządzania. Często zdarza się, że dla mężczyzn prestiż, finanse i władza (ściślej mówiąc, korzyści ekonomiczne i uznanie społeczne) są ważniejsze niż dobre relacje (Niedźwiedziński i in., 2016). Nie brakuje jednak opinii, że również kobiety mogą wykazywać cechy męskiego stylu zarządzania, a mężczyźni – kobiecego. Wówczas można przyjąć, że zachowania i obszar koncentracji osób na stanowiskach kierowniczych (zorientowanie na potrzeby ludzi i relacje z nimi lub na efektywne i sprawne wykonywanie zadań) zależą raczej od wcześniejszych doświadczeń zawodowych.

Biorąc pod uwagę to, w jaki sposób współcześnie prowadzi się interesy, potrzebne są inne wartości niż te zakorzenione i wykorzystywane w męskiej kulturze pracy.

Środowisko biznesu bazuje przede wszystkim na gospodarce opartej na wiedzy, struktury organizacyjne ulegają spłaszczeniu, a menedżerowie dostrzegają korzyści płynące z różnorodności. Era zarządzania przez strach dobiegła końca ustępując tym samym miejsca zarządzaniu przez partnerstwo. Nie zmienia to jednak faktu, że obecnie bez względu na płeć, od liderów biznesu wymaga się jasnego wyznaczenia celów, usuwania przeszkód oraz szybkiego i zdecydowanego działania. Analiza taktyk, które preferowane są przez kobiety i mężczyzn w zarządzaniu, stwarza raczej przestrzeń do podobnego działania obu płci. Przedsiębiorstwa powinny zatem wykorzystywać talent zarówno kobiet, jak i mężczyzn, bo tylko wtedy sprostają konkurencji na rynku. Te organizacje, które świadomie rezygnują z różnorodności, pozbawiają się możliwości tworzenia bardziej efektywnej kultury działania (Dźwigoł-Barosz, 2016, s. 137).

Podsumowanie

Sytuacja kobiet na rynku pracy nigdy nie była łatwa. Obecnie wciąż wiele z nich odgrywa podwójną rolę: opiekunki gospodarstwa rodzinnego oraz pracownicy. Ten

trudny spadek, który odziedziczyły po epoce PRL-u, wcale nie ułatwia im wykonywania obowiązków ani wypełniania ról społecznych. Wiele kobiet może być bowiem sfrustrowanych lub złąknionych, stojąc przed skomplikowanym dylematem: wybrać pracę i tym samym zrezygnować z rodziny czy może wybrać rodzinę i poświęcić karierę zawodową. Niestety te wybory nigdy nie są łatwe. Warto również dodać, że mężczyźni rzadko stają przed takimi dylematami. Ten rodzaj problemów dotyczy głównie kobiet, ponieważ zostały one w dużej mierze ukształtowane przez rodzinę tradycyjną. Młode dziewczyny są uczone w taki sposób, aby w przyszłości były przede wszystkim dobrymi żonami, matkami oraz gospodyniami. Taki rodzaj socjalizacji sprawia, że współczesna kobieta jest zestresowana, przemęczona. Z trudem znajduje czas lub chęci na rozwój kariery po godzinach pracy. Najczęściej po prostu wraca do rodziny.

Kobiety napotykać wiele barier na rynku pracy, które uniemożliwiają im rozwój zawodowy. Takimi przeszkodami są „szklany sufit”, „ruchome schody”, „lepka podłoga” czy „status tokena”. Nawet jeśli kobietom udaje się pokonać te bariery, to natrafiają na różne ograniczenia, będąc już wśród kadry zarządzającej. W wielu przypadkach aby odnieść sukces, kobieta musi dostosować swoje zarządzanie do tak zwanego „męskiego stylu”, który charakteryzuje się większą autorytarnością oraz rywalizacją. Kiedy to robi, często zarzuca się jej brak delikatności. Jednak działając na odwrót, nierzadko jest skazana na porażkę. Mimo to można zaobserwować w środowiskach biznesowych stawianie przez przedsiębiorców przede wszystkim na wiedzę, partnerstwo oraz współpracę. Coraz rzadziej zwraca się uwagę na płeć, a coraz częściej na kompetencje. Dzieje się tak zwłaszcza w dużych firmach międzynarodowych, które są zmuszone realizować równościowe dyrektywy, wspierając tym samym pozycję kobiet na rynku pracy.

Bibliografia

- Brannon, L. (2002). Psychologia rodzaju. Kobiety i mężczyźni: podobni czy różni? Tłum. M. Kacmąjor. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Desperak, I. (2004). Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji [dostęp: 31 sierpnia 2021]. Dostępny w Internecie: http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=193.
- Domański, H. (1999). Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach. Warszawa: IFIS PAN.
- Drela, K. (2014). Dyskryminacja kobiet na polskim rynku pracy? Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Ekonomiczne Problemy Usług 114, s. 105–125.
- Dźwigoł-Barosz, M. (2016). Wpływ kobiet na biznes. Zeszyty Naukowe. Organizacja i Zarządzanie / Politechnika Śląska 93, s. 129–140.

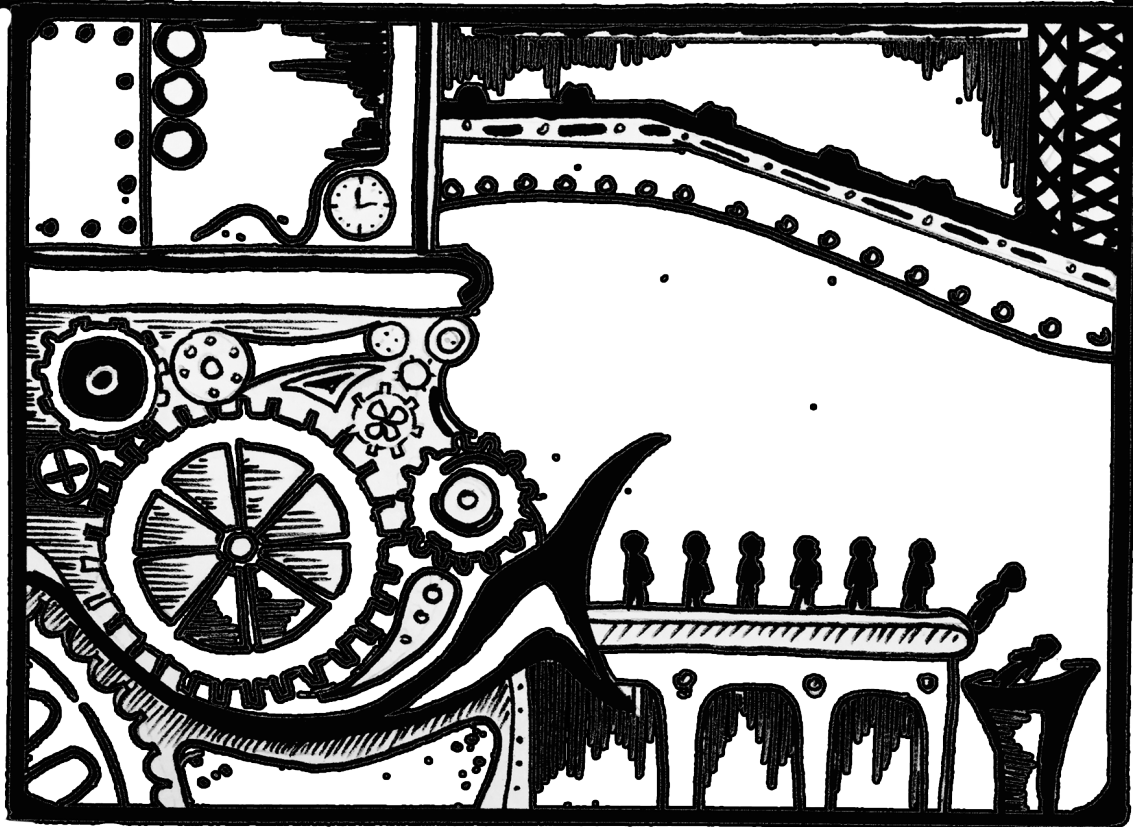
- Eurostat (2018). Gender pay gap in unadjusted form by NACE Rev. 2 activity – structure of earnings survey methodology [dostęp: 1 września 2021]. Dostępny w Internecie: http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=earn_gr_gpgr2&lang=en.
- Fundacja „Rodzic w mieście” (2018). Rodzic w pracy. Najciekawsze praktyki z zakresu *work&family balance* realizowane w Polsce [dostęp: 21 października 2021]. Dostępny w Internecie: <https://rodzicwmiescie.pl/wp-content/uploads/2017/09/rodzic-w-pracy1.pdf>.
- Fundacja „Rodzic w mieście” (2021). Macierzyństwo a aktywność zawodowa. Raport z badania [dostęp: 21 października 2021]. Dostępny w Internecie: <https://pracujeiwychowuje.pl/wp-content/uploads/2021/02/Macierzynstwo-a-aktywnosc-zawodowa.-Raport-z-badania.-Fundacja-rodzic-w-miescie.pdf>.
- Gawrycka, M., Wasilczuk, J., Zwiech, P. (2008). Szklany sufit i ruchome schody – kobiety na rynku pracy. Warszawa: Fachowe CeDeWu.
- GUS (2020). Aktywność ekonomiczna ludności Polski – I kwartał 2020 roku. Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Hansen Shaevitz, M. (1984). The Superwoman Syndrome. New York: Warner Communications Company.
- Haponiuk, M. (2013). Rynek pracy wobec zmian demograficznych. Warszawa: Instytut Obywatelski, s. 38–51.
- Janicka, K. (1995). Kobiety i mężczyźni w strukturze społeczno-zawodowej: podobieństwa i różnice. W: A. Titkow, H. Domański (red.), Co to znaczy być kobietą w Polsce. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 89–118.
- Kessler-Harris, A. (1981). Women Have Always Worked. A Historical Overview. New York: The Feminist Press.
- Kotlarska-Michalska, A. (2010). Rodzinne role kobiet w nowych rolach. W: M. Frąckowiak-Sochańska, S. Królikowska (red.), Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 514–515.
- Kwak, A., Pascall, G. (2005). Kobiety na rynku pracy – bariery płci. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 11–31.
- Magda, I., Kiełczewska, A., Brandt, N. (2018). The Family 500+ Child Allowance and Female Labour Supply in Poland. Warszawa: Instytut Badań Strukturalnych.
- Mandal, E. (2004). Stereotypowe postrzeganie ról kobiet i mężczyzn jako wyznacznik karier zawodowych i funkcjonowania na rynku pracy. W: Bank Światowy, Płeć a możliwości ekonomiczne w Polsce: czy kobiety straciły na transformacji?, s. 6–17 [dostęp: 30 listopada 2021]. Dostępny w Internecie: <https://docplayer.pl/1346690-Plec-a-mozliwosci-ekonomiczne-w-polsce-czy-kobiety-stracily-na-transformacji.html>.
- Mrozek, J. (2019). Przemiany pozycji kobiet w PRL-u – wybrane konteksty. Studia Edukacyjne 54, s. 257–282.

- Niedźwiedziński, M., Klepacz, H., Szymańska, H. (2016). Wizerunek przedsiębiorczych kobiet w internecie. *Studies & Proceedings of Polish Association for Knowledge Management* 78, s. 88–97.
- Polkowska, D. (2007). Bariery w dostępie kobiet do rynku pracy a kontrakt płci. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1, s. 231–243.
- Roth Walsh, M. (2003). *Kobiety, mężczyźni i płć. Tłum. P. Cichawa*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Rzecznik Praw Obywatelskich (2015). *Godzenie ról rodzinnych i zawodowych. Równe traktowanie rodziców na rynku pracy. Analiza i zalecenia*. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Schwartz, F. (1989). *Management Women and the New Facts of Life: Harvard Business Review* [dostęp: 29 listopada 2021]. Dostępny w Internecie <https://hbr.org/1989/01/management-women-and-the-new-facts-of-life>.
- Titkow, A. (2003). *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*. Warszawa: Wydawnictwo Przemysłowe WEMA.
- Urbańska, M. (2009). Szanse kobiet na rynku pracy. *Saeculum Christianum* 16(2), s. 227–238.
- Wutezi, D. (2010). Dzieje kobiet na rynku pracy w Polsce i we Francji. *Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa* 1, s. 65–81.

Cytowanie:

- Roźdżestwieńska Joanna (2021). *Bariery i ograniczenia na ścieżce kariery – o trudnej sytuacji Polek na rynku pracy*. „*Fabrica Societatis*”, No. 4, s. 207–221 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl.

Instytut Socjologii
Uniwersytetu Wrocławskiego
<http://www.socjologia.uni.wroc.pl>



ISSN 2657-3679